HISTORYA
NOWEGO TESTAMENTU

Z XIĄG PISMA ŚWIĘTEGO;

ZAMYKAIĄCA

ŻYCIE i NAUKI

JEZUSA CHRYSTUSA

i

OBYCZAIE

DAWNYCH CHRZEŚCIIAN.

Przez X. S. Bielskiego Piiara.

opiat Letourneux N.

NA KLASSĘ TRZECIĄ.

Cena Złotych 4.

W WARSZAWIE 1820.

---

w Drukarni Xięży Piiarów.

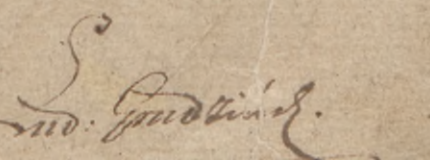

Historyą tę Nowego Teftamentu *X. S. Bielskiego*, po poprzedniczém roztrząśnieniu przez Towarzystwo Elementarne, od Nas potwierdzoną, zalecamy wszyftkim Klassom trzeciej w kraiu naszym.

Dan w Warszawie na Sessyi Izby Edukacyyney dnia 4go Liftopada 1811.

Stanisław Potocki, Senator Wojew. Xftwa Warsz. Prezes Rady Stanu, Prezes Izby ed.
Walenty Sobolewski, Sen. Wojew. Xftwa War.
Alexander Potocki, Minifter Policyi.
X. Prażmowski, Proboszcz Katedralny Płocki i Warszawski.
Stanisław Stasic, Radca Stanu i Prezes Towarzyftwa Przyiaciół nauk.
Onufry Kopczyński, Exprowincyał Xży Piiarów.
X. Diehl, Prezes Konsyft. Ew. i Deput. na Seym.
Samuel Bogumił Linde, Prezes Tow, El. Rektor Lic. Warszawskiego.

J. Lipiński Sekr. Iz. Edu.

PRZEDMOWA.

Cztery tysiące lat od stworzenia świata upłynęło, iak ludzie pod przemocą nieprzyiaciela duszy ięczeli, któremu przez grzech pierworodny byli poddani. Cała prawie ziemia okryta była ciemnościami i wprędce po potopie bałwochwalstwem; sami tylko Izraelici poznawali Boga i oczekiwali obiecanego Messyasza. Od iednego przynaymniéy narodu chciał Bóg bydź poznany i czczony, z którego Zbawiciel świata miał się narodzić. Przepowiedzieli przyiście iego Prorocy, a nędze i nieszczęśliwości, które na lud Izraelski za życie nieràządne Bóg sprawiedliwy dopuszczał, powodem były, iż tego Messyasza czyli Chrystusa usilnie i gorąco pragnęli wszyscy i wyglądali. (Messyasz iest wyraz Hebrayski, a Chrystus Grecki, oba w Polskim ięzyku znaczą Pomazańca.)

Po długiem oczekiwaniu w czasie od Boga wyznaczonym, a od Proroków wytkniętym, gdy Państwo Rzymskie za panowania Augusta, głębokiego używało pokoiu, przyszedł upragniony od narodów Zbawiciel, zstąpiwszy z nieba na ziemię dla zbawienia ludzkiego; narodził się, żył, nauczał, umarł, zmartwychwstał i do nieba wstąpił. Rzecz i zatém sprawiedliwa, żeby Chrześcianie wiedzieli dobrze o tych wszystkich tajemnicach, przez które byli odkupieni; i żeby się uczyli historyi życia i śmierci Chrystusa, z któréy pożytek na zbawienie dusz odnieść maią.

Aby lepiéy poznać i szacować pożytek odkupienia, uważyć mamy, iż przez grzech pierwszych rodziców wszelkie nieszczęścia zlały się na naród ludzki. Owe ciemności na umyśle, owo skażenie na sercu, skłonność woli do złego, opór do dobrego, owa gwałtowność pożądliwości,

moc passyi, zbytność miłości własnéy, zapomnienie o Bogu; głód, pragnienie, trudy, boleści, śmierć, i nakoniec potępienie z tego źródła wypłynęły. Bóg litościwy zsyła nam iedynaka swoiego aby się stał lekarstwem na te choroby i nieszczęścia. Słowo przedwieczne to iest Syn Bozki, druga osoba Tróycy świętéy wciela się, biorąc duszę i ciało nam podobne, łączy bóztwo z człowieczeństwem, i będąc człowiekiem nie przestaie bydź Bogiem, i nas od śmierci duszy i ciała uwalnia.

W tém Wcieleniu Syna Bozkiego pokazuie się razem miłosierdzie, sprawiedliwość i mądrość Boga. Przebacza winowaycom, i nagradza sobie krzywdę przez grzech uczynioną, śmiercią Chrystusa, zadosyć wraz czyni i urazie swéy i miłości, ocalaiąc sprawę człowieka występnego, i swéy nie naruszaiąc. Powinnością było człowieka na obraz Bozki stworzonego, poznawać i kochać Boga, lecz on pozbawiony był tego przez dwie rany grzechowe, to iest przez zaślepienie umysłu i skażenie serca. Sam tylko Bóg mógł te rany uleczyć, i to przez wcielenie Syna swego uczynił. Bóg postacią człowieka okryty dał się światu poznać, i nic bardziéy ludziom nie zalecał, iak miłość ku Bogu, do któréy dobrodzieystwy i cudami pociągał.

Przyszedł na świat, aby nam dał doskonały wzór życia nieskazitelnego. Sprawy Chrystusa powinny bydź prawidłem spraw naszych. Czy to on mówi, czy działa, wszystko to czyni, aby nam pokazał drogę, którą iśdź mamy. Nie kochał on ni bogactw, ni chwały, ni roskoszy; szukał iedynie chwały Oyca swego, i całe iego staranie było podobać się mu, i bydź posłusznym: Jednem słowem, nie kochał nic prócz Boga, nic nienawidził prócz grzechu. Wstydzić się tedy powinniśmy

miękkości naszéy, ieżeli chronimy się tego wszystkiego, co może umartwić zmysły, lub upokorzyć umysł, uważaiąc przestępstwa nasze, a Chrystusa niewinność, który iednak tyle ucierpiał.

Lekarz bierze lekarstwo, którego nie potrzebuie a chory masz się go wzdrygać, gdy koniecznie iest mu potrzebne? Jeśli nas prześladuią, i Chrystusa prześladowano: ieśli mowami lżą, i Chrystusa obelgami karmiono. Przykładem i przykazem iego nie oddaymy złe za złe, kochaymy nieprzyiaciół, wybaczaymy tym którzy nam złorzeczą i prześladuią, dobrze czyńmy tym, którzy nas nienawidzą, abyśmy synami byli Boskimi.

Czytać historyą życia i nauki Jezusa Chrystusa, naymilszą dla każdego Chrześciianina bydź powinno zabawą. Lecz czytanie to nie ma bydź dla ciekawości, ani dla nauczenia się tylko czynów iego ale żeby życie nasze stosować do iego życia. Co większa nie dosyć czytać, ale trzeba rozbierać i rozmyślać z uwagą życie Zbawiciela, prosząc Boga o oświecenie umysłu i skłonienie woli, żebyśmy pożytek ku zbawieniu duszy odnieśli. Takie czytanie częścią oświeci nas, częścią zawstydzi, częścią pocieszy i ochoty doda: takie wpoi w nas uczucia miłości, wdzięczności, uszanowania, radości, żalu nadziei lub boiaźni, podług okoliczności życia i spraw naszych. Jakoż téy xięgi świętéy czytać nie można bez wzruszenia na sercu i poprawy obyczaiów.

Do zrozumienia wszystkich mieysc i czynów tu wytkniętych, byłoby potrzebne opisanie Jeograficzne Palestyny; lecz to iuż położyłem na początku Historyi Ludu Izraelskiego; więc go tu nie powtarzam, i ciekawego czytelnika tam odsyłam.

Dzieło to podzielone iest na dwie części: piérwsza zamyka Historyą życia Jezusa Chrystusa, druga Obyczaje dawnych Chrześcian. Do pier-

wszéy naywięcéy używałem dzieła P. Tourneux, do drugiéy X. Fleury. Ten opis Obyczaiów dlatego tu się przytacza, żeby poznać, iakim duchem pierwsi Chrześciianie tchnęli, i iak wiernie przepisy i nauki Chrystusa zachowywali. Posłuży i do tego, abyśmy porównywaiąc obyczaie nasze z obyczaiami dawnych Chrześcian, zawstydzili się, wzbudzili do ich naśladowania, a przez poprawę obyczaiów naszych, zbawienie sobie zapewnili.

Dla poznania xiąg kanonicznych nowego Zakonu czyli prawa, kładą się porządkiem następuiącym.

Ewanielia według S. Mateusza.
— według S. Marka.
— według S. Łukasza.
— według S. Jana.
Dzieie Apostolskie.

XIV. Listów S. Pawła:

Do Rzymian.
Do Koryntczyków dwa.
Do Galatów.
Do Efezów.
Do Filipensów.
Do Kolosensów.
Do Tessalończyków dwa.
Do Tymoteusza dwa.
Do Tytusa.
Do Filemona.
Do Żydów.

VII. Listów powszechnych.

S. Jakóba Apostoła.
S. Piotra dwa.
S. Jana trzy.
S. Judy Apostoła.
Obiawienie S. Jana.

CZĘŚĆ I.

ŻYCIE JEZUSA CHRYSTUSA

ROZDZIAŁ I.

Co się stało od poczęcia S. Jana Chrzciciela, aż do piérwszego roku opowiadania nauki przez Jezusa Chrystusa.

I. Poczęcie S. Jana. Poczęcie Jezusa Chrystusa. Luc. I.

ZA panowania Heroda Króla w Iudei, a Cesarza Augusta w państwie Rzymskiém, był między Izraelitami świętobliwy kapłan imieniem Zacharyasz, który wraz z Elżbietą małżonką swoią zachowywał wiernie przykazania Bozkie i życie nienaganne prowadził. Oboie iuż byli w podeszłym wieku, a Bóg który chciał doświadczyć ich cnoty, aby ią potém okazaléy nagrodził, nie dał im dzieci, i dopuścił aby znosili ohydę niepłodności, którą w tenczas poczytywano za skutek przekleństwa niebieskiego. Dnia iedne-

go, gdy Zacharyasz sprawował posługę w kościele, i czynił Bogu kadzenia wedle przepisu zakonu, pokazał mu się Anioł Gabryel, i oznaymił imieniem Boga: iż będzie miał syna, którego nazwie Janem: iż ten syn będzie wielki przed Bogiem, będzie napełniony duchem Bożym, zaraz od urodzenia, nawróci wielu z synów Izraela, i poprzedzi Pana w duchu i męztwie Eliasza, żeby mu przygotował drogę, i usposobił ludzi do iego przyięcia. Zacharyasz wątpił o prawdzie tych obietnic odzywaiąc się, iż i on i Elżbieta iuż byli w latach podeszli. Lecz Anioł zganił mu to niedowiarstwo i zapewnił, że zaraz niemym się stanie, i mówić nie będzie dopóty, aż póki się to, co zwiastował, nie spełni. Stracił natychmiast mowę, a lud przed którym nie mógł się inaczéy tłumaczyć tylko przez znaki, poznał z tego milczenia, iż miał nadzwyczayne iakieś widzenie.

Odprawiwszy służbę kościelną podług swego urzędu, powrócił do swoiego mieszkania, które było w mieście w pokoleniu Judy, a Bóg spełnił, co mu przez Anioła przepowiedział. Elżbieta bowiem poczęła, i przez pięć miesięcy ukrywała się, aby lepiéy uczuła tę łaskę, którą iéy Bóg uczynił, wyprowadzaiąc ią z ohydy niepłodności, i daiąc iéy syna, od którego tak wielkich rzeczy spodziewać iéy się kazano.

Już było sześć miesięcy ciężarności Elżbiety,

kiedy tenże sam Anioł, który przepowiedział narodzenie Jana Zacharyaszowi, był posłany od Boga do miasta Galileyskiego nazwanego Nazaret, dla zwiastowania Jezusa Chrystusa téy, która dla niego za matkę od wieków była wybrana.

Była to S. Panna z familii Dawida imieniem Marya, poślubiona Józefowi z tegoż rodu pochodzącemu, która żyiąc w doskonałéy powściągliwości, znalazła w małżonku swoim świadka i stróża czystości swoiéy. Przyszedłszy do niéy Anioł rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.

Na tak nadzwyczayne widzenie Anioła, i na takowe pozdrowienie wstydliwa panna pomieszaną została. Lecz Anioł powiedział iéy: nie bóy się Marya! porodzisz syna, który będzie wielkim i i synem Naywyższego zwan będzie, i da mu P. Bóg panowanie, które nie będzie miało końca, i nazwiesz imie iego Jezus. Zastanawiaiąc się ona nad sposobem, iakim żyła z Józefem S. i nie poymuiąc iakby mogła zachować panieństwo staiąc się matką, rzekła do Anioła: iakże się to stanie, kiedy ia męża nie znam? Ten święty owoc, odpowiedział iéy, który synem Bozkim będzie nazwanym, narodzi się za sprawą Ducha S. I żeby okazał, iż Bóg, u którego nie masz nic niepodobnego, uczyni z nią wielki cud, oznaymił iéy, że i Elżbieta iéy krewna po długiéy niepłodności, w podeszłym wieku poczęła syna, iuż

temu sześć miesięcy. Usłyszawszy to i poznawszy, iż stając się matką, nie przestanie bydź panną, poddała się z pokorą woli Bozkiéy i rzekła Oto ia służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. Opuścił ią Anioł, a Duch S. udziałał w niéy wielką taiemnicę, do któréy przygotował ią był przez obfitość łask na nię wylanych. Poczęła syna Bozkiego, który się wcielił, to iest stał się człowiekiem; biorąc ciało i duszę w żywocie pokornéy i czystéy Panny.

II. Nawiedziny Maryi Panny: Narodzenie Sgo Jana. Obiawienie S. Józefowi o wcieleniu Chrystusa. Luc. 1. Mat. 1.

Marya iak się tylko dowiedziała o ciąży, swoiéy krewnéy, poszła natychmiast onę odwiedzić. Wszedłszy do domu pozdrowiła ią, a Elżbieta co tylko usłyszała głos iéy, uczuła zaraz, iż syn we wnętrznościach iéy podskoczył z radości; Napełnioną została Duchem S. i zawołała: Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławion owoc żywota twego! I skądże mi to szczęście, iż matka Pana moiego do mnie przychodzi? odpowiedziała Pannie S. uradowanie się syna, swoiego, i przydała: Błogosławiona iesteś, iż uwierzyłaś, bo spełni się w tobie, co ci od Pana powiedziano. Pochwały te nie nadęły pychą serca Maryi; nie chciała ona zapierać łask od Bo-

ga sobie udzielonych, ale żądała, żeby wszelka z nich chwała zlewała się na Boga; i nie tylko nie przypisywała cnocie swoiéy, co w niéy Pan Bóg miał spełnić, ale to przyznała iedynie miłosierdziu Stwórcy, mówiąc: Wielbiy dusza moia Pana, i rozradował się duch móy w Bogu Zbawicielu moim, że weyrzał na pokorę służebnicy swoiéy. Przydała, iż Bóg ma upodobanie czynić wielkie rzeczy przez słabe stworzenia: iż wywyższa pokornych, a pysznych poniża; że nakoniec wierny iest w swych obietnicach, i dla tego tylko uczynił ią matką syna swoiego, aby ziścił to miłosierdzie, które Abrahamowi i innym Patryarchom przyobiecał.

Zabawiwszy Marya trzy miesiące u krewnéy swoiéy, powróciła do Nazaret. A tymczasem przyszedł czas połogu Elżbiety, a krewni i przyiaciele przybyli cieszyć się z nią z urodzenia iéy syna. Osmego dnia, którego przypadło obrzezanie i nadanie mu imienia, wszyscy dawali mu imie oycowskie Zacharyasza. Sama tylko Elżbieta sprzeciwiała się temu, i chciała go nazwać Janem podług rozkazu Anielskiego. Przekładali iéy, iż nie było nikogo w iéy familii któryby to imie znosił, i przez migi badali się o wolą w téy mierze oyca. Ten wziąwszy w ręce tabliczkę napisał: *Jan iest Imie iego.* Natychmiast rozwiązały się usta iego, i odzyskawszy mowę, użył iéy na uwielbienie Boga. Wszyscy co

te dziwy widzieli, i którzy potém o nich słyszeli, z zadumieniem pytali się iedni drugich cóż to za dziecię będzie, nad którém oczywiście okazuie się ręka Bozka?

Czego ci nie rozumieli, poznał to przez obiawienie Zacharyasz, i objaśniony został o tajemnicy wcielenia, w którey syn iego miał mieć cząstkę. I zaraz prorokuiąc mówił: niech będzie błogosławiony Pan Bóg Izraela, iż odwiedził i odkupił lud swóy, przydał, iak i Panna S. w pieniu swoiém, iż z domu Dawida urodzi się Zbawiciel świata, aby się spełniły obietnice Bozkie uczynione Abrahamowi, i które tyle razy przez usta Proroków były powtorzone, zamknął pożytek wcielenia w tych krótkich słowach: Abyśmy z mocy nieprzyiaciół uwolnieni, służyli mu w świątobliwości i sprawiedliwości przez cały bieg życia naszego. Obrócił potém swą mowę do syna: a ty dziecię będziesz nazwane prorokiem Naywyższego. Chodzić będziesz przed obliczem Pańskiém abyś mu przygotował drogę, i nauczał lud szukać zbawienia i odpuszczenia grzechów. Spełnił Bóg, co Zacharyasz przepowiedział o synie swoim, i żeby przygotował to dziecię do sprawowania wielkiego urzędu, do którego był go przeznaczył, chciał aby wzrastał w duchu i pomnażał się, i żeby mieszkał na puszczy aż do tego czasu, którego miał się pokazać przed ludem Izraelskim.

Kiedy pogłoska o dziwach przy narodzeniu Jana zdarzonych rozchodziła się po wszystkiéy górzystéy krainie Judzkiéy, w ten czas Nayśw: Panna rozbierała w głębokiém milczeniu taiemnicę, którą w niéy Bóg działał. Nie powiedziała słowa oblubieńcowi swemu, co się iéy przytrafiło, ale ciąża wydała ią przed Józefem.

Ten będąc mężem sprawiedliwym, nie chciał iey rozsławiać, ale zamyślał potaiemnie onę opuścić. Gdy był w tych myślach, pokazał mu się Anioł we śnie i rzekł: Józefie synu Dawidów, nie bóy się przyiąć Maryi małżonki twoiéy, gdyż ten owoc, który w żywocie swoim nosi, iest dziełem Ducha S. Porodzi syna, którego nazwiesz Jezusem, gdyż on lud swóy od grzechów wybawi. Usłuchał Józef tego rozkazu, i mieszkał z oblubienicą swoią, żyiąc oboie w doskonałéy powściągliwości. Tak spełniło się, co dawniéy przepowiedział Bóg przez Izaiasza Proroka w te słowa; Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwie imię iego Emanuel, to iest Bóg z nami.

III. Narodzenie Jezusa Chrystusa i obrzezanie. Pokłon Mędrców Mat. 2. Luc. 2.

Tymczasem przyszedł moment narodzenia Jezusa Chrystusa w takiéy okoliczności.

August Cesarz Rzymski, chcąc mieć popis

wszyftkich swoich poddanych, wydał ukaz, aby każda (a), osoba szła do zapisu do tego miafta, z którego ród swóy prowadziła. Posłusznym będąc temu nakazowi Józef S. poszedł z Galilei z Nayśw: Panną do Betleem miafta Judzkiego dla zapisu swego imienia, ponieważ był z familii Dawida, który się urodził w Betleem, i przeto w Ewanielii nazywa się miaftem Dawida.

(a) Autorowie Pogańscy kilka takowych od Augusta nakazów liczą. Dyion Niceński w xiędze 17. Historyi swoiéy dokładnie pisze o iednym po którym wkrótce śmierć tego Cesarza nastąpiła. Ten iest zapewne drugi, ponieważ S. Łukasz ów nazywa piérwszym. Wielkie podobieństwo, że tenże Dyion i o piérwszym pisał, ale ta część Historyi iego zaginęła, to iest od roku założenia Rzymu 747. aż do roku 751. a nakaz, o którym mowa, właśnie w roku 751. lub 752. wypadł. Tymczasem lubo ten dziejopis nie iest doskonały, atoli po nim tylko iednym zostały się roczne dzieie panowania Augusta. Suidas z któregoś pogańskiego autora od siebie dawnieyszego mówi: „Że ten Monarcha „ obrawszy 20 osób znakomitéy cnoty, do wszy„ stkich posłał prowincyy; aby powszechne i do„ kładne uczynili spisanie tak poddanych, iako i „ dóbr wszystkich państwa iego.” Na drugiém mieyscu toż samo mówi. Czyn ten w piérwszych Kościoła wiekach bydź musiał bardzo znany; kiedy S. Justyn M. i Tertulian dla usprawiedliwienia czasu narodzenia Chrystusowego, śmiało odsyła-

Gdy się tam znaydowali, przyszedł czas Nayś: Pannie; porodziła Jezusa Chrystusa i obwinęła go w pieluszki; a ponieważ nie było mieysca w gospodzie dla mnóstwa ludu, położyła go w żłobie ſtaiennym. Pasterze którzy pilnowali trzody swéy podczas nocy blisko owego mieysca, znagła wielkiém światłem otoczeni zostali, i zobaczyli Anioła, który im rzekł: Nie lękaycie się, bo wam zwiastuię szczęśliwą nowinę, która lud wszystek napełni wielką radością: to iest iż dzisiay w mieście Dawida narodził wam się Zbawiciel, który iest Chrystusem Panem. Oto znak po którym go poznacie: znaydziecie dziecię obwinięte w pieluszki i w żłobie położone.

Usłyszeli zaraz mnóſtwo Duchów szczęśliwych chwalących Boga i mówiących: Chwała Bogu

---

ią Pogan do pamiętników znacznieysze Państwa Rzymskiego przypadki opisuiących, które w Rzymie w archiwach chowano. Odwołuie się do nich S. Justyn w apologii 2. do samych Cesarzów pisanéy, a Tertulian w xiędze 4. przeciw Marcyonowi; i przydaie iż ten popis w archiwach chowany naywiernieyszém iest narodzenia Chrystusowego świadectwém. S. Chryzostom zaświadcza, iż te pamiętniki widziano ieszcze za iego czasów. Ani Cels, ani Porfiry, ani odstępca wiary Julian, nie zaprzeczaią nigdzie tego czynu, lubo nic nie opuścili, czémby prawdę Historyi Ewanielicznéy osłabić mogli.

na wysokości, a na ziemi pokóy ludziom dobr
woli. Skoro Aniołowie odstąpili, pastuszkow
pobiegli czémprędzéy do Betleem, gdzie znale
Maryą i Józefa z dzieciątkiem, które było w ż
bie położone, i uznali prawdę, którą im An
powiedział. Powrócili wychwalaiąc Boga; roz
głosili cuda które widzieli, i napełnili podzi-
wieniem wszyftkich o tém słyszących; gdy tym-
czasem Panna Sta wszystkie te rzeczy rozbierała
w sercu swoiém, i pilnie one w pamięci zacho-
wała.

Z przepisu prawa Moyżeszowego, dzieci męz-
kiéy płci powinny były osmego dnia po urodze-
niu bydź obrzezane, podług rozkazu, który Bóg
dał Abrahamowi. Daiąc albowiem temu Patry-
arsze syna, z którego plemienia Zbawiciel miał
się narodzić, i chcąc z nim zawrzeć przymierze,
którego potomkowie iego ftrzedz mieli, nakazał
obrzezanie iakoby pieczęć i znak tegoż przy-
mierza, grożąc iż będzie wymazane z liczby lu-
du iego każde płci męzkiéy dziecię, któreby
tym znakiem nie było naznaczone.

Abraham i wszyscy Izraelitowie od niego ród
swóy wiodący, ściśle to prawo zachowali.

Jezus Chrystus sam poddał się temu prawu,
przeto Ewanielia mówi, iż osmego dnia obrze-
zany był i nazwany Jezusem, które to imie
wskazane było od Anioła pierwéy aniżeli się
począł.

S. Panna i S. Józef byli ieszcze w Betleem kiedy ze wschodu słońca przybyli mędrcowie do Jerozolimy (b) i pytali się, gdzieby był Król Żydowski nowo narodzony, mówiąc, iż widzieli gwiazdę iego na wschodzie, i przyiechali pokłon mu oddadź. To pytanie wprawiło w podziwienie mieszkańców Jerozolimy, a zatrwożyło bardzo Heroda króla. Zwołał on kapłanów i piśmiennych Żydowskich, chcąc się od nich dowiedzieć, gdzieby się miał narodzić Messyasz, którego oczekiwali; dorozumiał się bowiem, iż to był ten, którego mędrcowie pod imieniem Króla Żydowskiego szukali.

(b) Mędrzec Magus, iest słowo greckie, czyli perskie, którem nazywano filozofów i astronomów greckich i Perskich, ale użyte potém do wyrażenia czarnoxiężników, nabyło innego znaczenia, podobnie iak imiona astrolog, tyran, sofista i teraźnieyszego wieku Filozof. Z tego narodu, iak opisuie Moyżesz, był prorok Balaam, którego sławne mamy przepowiedzenie, przyiścia Messyasza pod figurą gwiazdy. Lud Izraelski, lubo przez Cyrusa do wolności powrócił, wielu iednak zostało w tamtém państwie między któremi tak powszechne o przyiściu Messyasza były proroctwa, iak między temi, którzy do Ziemi Judzkiey powrócili. Z tego wszystkiego łatwo poznać można, iakim sposobem wspomnieni mędrcy, bez obiawienia nawet, przyiśdź mogli do poznania, iż się Messyasz narodził. A co należy do czasu, kiedy się miał narodzić, po-

Odpowiedzieli oni, iż w Betleem, według tych słów Proroka Micheasza: „ I ty Betleem ziemio „ Judzka, nie iestes naymnieysze z większych „ miast pokolenia Judy; bo z ciebie wyniydzie „ Wódz, który ludem moim Izraelskim włada- „ dać będzie. „ Heród po téy odpowiedzi przy-

---

kazuie się z świadectwa naysławnieyszych wieku Zbawiciela naszego pogańskich autorów, gdyż ów czas tak dobrze na całym wschodzie był wiadomy, że w Rzymie, dokąd go odgłos zaniosł chciano go na złe użyć, bo dla utwierdzenia tyranii Juliusza Cezara, i ogłoszenia go królem na pokonanie Partów. *Było*, mówi Swetoniusz w życiu Wespazyana, *pewne stałe, i dawne podanie, iakoby rozrządziły wyroki, że tego wieku w ziemi Judzkiey urodzi się Pan świata.* Toż mówi Tacyt w xiędze V. Historyi. Oczekuiący Messyasza dobrze znali, iż przyiście iego oznaczone bydź miało nową iakowąś planetą. Dla tego Heród i wszyscy obywatele Jerozolimscy bez tłumaczenia żadnego, zrozumieli zaraz kogo mędrcowie szukali. Tak wielką to było prawdą, że nawet długi czas potém, za Adryana Cesarza pewny oszust, udaiący się za Messyasza na tém się szczególnie zasadzał, że się nazywał *Barcochebas*, co znaczy w języku hebrayskim, syn gwiazdy, dowodząc, że on sam był ową gwiazdą, maiącą powstać w domu Jakóba od Balaama przepowiedzianą. Ta gwiazda była to cenista *meteora*, ponieważ szła nie daleko od ziemi, i od północy ku południowi, to iest od Jerozolimy do Betleem, przeciw zwyczaynemu gwiazd biegowi.

zwał do siebie taiemnie mędrców pytał ich, którego czasu postrzegli gwiazdę o którey mówili, i posyłaiąc ich do Betleem powiedział: Idźcie i pytaycie się pilnie o dzieciątku, którego szukacie, a gdy znaydziecie, donieście mi, abym i ia zjechawszy pokłon mu oddał. Jak tylko puścili się w drogę do Betleem, postrzegli zaraz gwiazdę, która im się pokazała na wschodzie, i Ewanielia dodaie, iż obaczywszy ią wielką radością napełnieni zostali. Szła przed nimi prowadząc ich, i stanęła nad tém mieyscem, gdzie było dziecię Jezus. Wszedłszy do domu, znaleźli dzieciątko z Maryą matką iego, upadaiąc przed nim oddali mu pokłon, i dary imu swoie ofiarowali, złoto, kadzidło i mirrę.

Oddawszy hołd winny i odebrawszy we śnie przestrogę, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą do kraiów swoich powrócili.

IV. Ofiarowanie Jezusa w kościele. Ucieczka iego do Egiptu. Mat. 2. Luc. 2.

Nayśw: Panna i Józef Sty, dopełniwszy prawa względem obrzezania, nie mniéy wiernymi byli w wykonaniu dwóch inszych tegoż prawa przepisów, z których ieden ściągał się do matek, a drugi do dzieci piérworodnych. Piérwszy nakazywał niewieście po połogu zostawać w domu przez czas nieiaki; nie tykać się niczego poświęconego Bogu, i nie wchodzić do kościoła.

Ten czas był określony do dni 40. po urodzeniu syna, a do dni 80. po urodzeniu córki. Gdy się te dni wypełniły, powinna była Matka póyśdź do kościoła dla oczyszczenia, i na ten koniec dadź na ofiarę baranka i gołąbiątko, albo synogarlicę na zgładzenie swoich przewinień. Jeśli nie była w stanie ofiarować baranka, mogła to zastąpić parą gołębiąt, lub parą synogarlic. Drugi przepis prawa sciągał się do synów pierworodnych, i obowiązywał rodziców, aby ich ofiarowali Bogu, i wykupywali ofiarą pieniężną, bo do posługi ołtarza samo pokolenie Lewi było wyznaczone. Dla uczynienia zadosyć temu prawu, po wyyściu dni 40. od połogu, poszła Marya z Jozefem do Jeruzalem, ofiarować dla oczyszczenia swego ofiarę w zakonie przepisaną, i Ewanielia mówi, że oddała ofiarę ubogim zwyczayną. Ponieśli z sobą Jezusa, żeby go ofiarowali Bogu, i wykupili, iako nie z pokolenia Lewi, ale pokolenia Judy pochodzącego.

Gdy się znaydowali w kościele, starzec ieden imieniem Symeon przyszedł tam z zrządzenia Boskiego: Był to człowiek sprawiedliwy, boiący się Boga, i maiący mieszkaiącego w sobie Ducha S. wzdychał ustawnie oczekuiąc Zbawiciela, przez którego pocieszyć lud swóy Bóg obiecał. Duch Bozki, który mu natchnął pragnienie i oczekiwanie Zbawiciela, przyrzekł mu, iż

nie umrze, pokiby go nie oglądał. Przeto kiedy Sta Panna i Sty Józef ofiarowali w kościele Chrystusa, ów starzec Duchem S. napełniony wziął to dziecię na ręce swoie, błogosławił Bogu, iż spełnił co obiecał, i o nic więcéy tylko o śmierć prosił, bo iuż oczy iego widziały Zbawiciela, którego Bóg miał wystawić na widok wszystkich narodów, aby światłem był poganom, a chwałą Izraela.

Józef i Marya w głębokiém byli podziwieniu z tego co widzieli i słyszeli, aż oto Symeon obracaiąc się do nich, błogosławił im, i rzekł do Stéy Panny: że to dziecię które dopiero Bogu ofiarowała, będzie na upadek i na powstanie wielu z Izraela, że wielu sprzeciwiać mu się będą, a te przeciwieństwa odkrywaiące wewnętrzne ich myśli, będą dla niéy ostrym mieczem, który boleścią duszę iéy przeniknie.... Nadeszła tegoż czasu święta wdowa imieniem Anna licząca iuż lat 84, maiąca dar proroctwa, która przemieszkiwała ustawicznie w kościele służąc Bogu dzień i noc przez modlitwy i posty. Oglądała Jezusa Chrystusa, i poznała go, przez toż światło, które go Symeonowi poznać dało: oddała chwałę i dzięki Bogu za tę łaskę, którą uczynił światu, daiąc mu Zbawiciela, i opowiadała go przed tymi wszystkimi, którzy iego przyiścia oczekiwali.

Sta Panna i S. Józef odprawiwszy wszystko,

co było prawem przepisane, wyszli z Jerozalem. Tym czasem Herod, który wyglądał powrotu mędrców, aby się dowiedział od nich, gdzie się znaydował nowy Król, którego się lękał, widząc się zawiedzionym, gdyż oni iakośmy wyżéy powiedzieli, inszą drogą do wrócili, wielce się rozgniewał, i postanowił wyrznąć wszystkie dzieci w Betleem i w okolicy od dwóch lat urodzone. Wykonał w saméy rzeczy okrutny swóy zamysł, i spodziewał się, że w téy rzezi zagarnie tego, którego zgubę przedsięwziął. Ale Bóg zawstydził dumę i okrucieństwo tego króla, i z tylu dzieci pobitych, ocalony został ten, którego zguby iedynie szukał. Anioł bowiem przestrzegł Józefa we śnie o niegodziwych Heroda zamysłach i rozkazał mu wziąść dziecię i matkę iego i uciec do Egiptu, i tam dopóty zostawać, dopókiby nowego rozkazu nie odebrał. Usłuchał Józef tego rozkazu, i natychmiast schronił się do Egiptu; gdzie po śmierci Heroda, tenże Anioł pokazał mu się znowu, kazał powrócić, ponieważ ten który szukał śmierci Chrystusa, iuż sam umarł. Wrócił się zaraz do ziemi Izraelskiéy z Jezusem i Maryą; ale dowiedziawszy się, że Archelaus panował w Judei po śmierci oyca swego Heroda, obawiał się tam póyśdź; i będąc we śnie przestrzeżony poszedł do Galilei, i tam w Nazaret mieszkanie swoie założył. Tak Bóg spełnił pro-

roctwa, które opiewały, iż Jezus Chrystus z Egiptu zawołany, i Nazareyczykiem nazwany będzie.

V. Jezus znaleziony między uczycielami. Kazania Jana S. Luc. 2. Mat. 3. Mar. 1.

Tymczasem dziecię Jezus wzrastał i wzmacniał się, będąc pełny mądrości i łaski. Maiąc lat dwanaście był w Jeruzalem z matką swoią i Józefem, którzy corocznie chodzili do tego miasta na święta Wielkanocne, po których skończeniu został się sam tak, iż tego rodzice nie postrzegli. Wracali się sami, rozumieiąc iż się w jakiéy kompanii krewnych znayduie. Gdy iuż drogi dzień ieden uszli, a iego ani między sobą ani w towarzystwie powinowatych nie znayduią, wrócili się do Jeruzalem, i po trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego między uczycielami, słuchaiącego ich i pytania zadaiącego, tak iż wszyscy słuchaiący dziwili się iego mądrości i odpowiedziom.

Marya i Józef zdumieli się mocno, gdy go tam siedzącego naleźli, i matka iego okazuiąc mu smutek swóy, który mieli z iego stracenia, i troskliwość w iego szukaniu, rzekła: synu móy, czemużeś nam tak uczynił? którym on odpowiedział: czegożeście mnie szukali? czy nie wiedzieliście, żem się tém zabawiać powinien,

co się do chwały Oyca moiego ściąga? Nie zrozumieli oni téy odpowiedzi, iednakowoż Marya dobrze te słowa w sercu swoiem utkwiła.

Wrócił się z niemi do Nazaretu, i Ewanielia dodaie, że im był posłuszny, i wzrastał nie tylko co do lat, ale też w mądrości i łasce przed Bogiem i przed ludźmi.

Zostawiliśmy na puszczy Jana, gdzie go Bóg umacniał w duchu, i przez tę osobność gotował go do urzędu, do którego był przeznaczony; iako i Chrystus gotował się przez milczenie w domu Józefa, do sprawowania swego urzędu. Obadwa oczekiwali z cierpliwością czasu, który im Bóg wyznaczy do zaczęcia swego poselstwa. A ponieważ Jezus Chrystus miał się dopiero pokazać, skoroby go Jan ogłosił, ten więc z woli Boga wyszedł piérwszy z pustyni swoiéy. Piętnastego tedy roku panowania Tyberyusza Cesarza przyszedł święty ten Poprzedziciel do Judzkiéy i do całéy Jordanu krainy, opowiadaiąc chrzest pokuty, który nie dawał prawda odpuszczenia grzechów, lecz sposobił ludzi do niego, i to było figurą chrztu, który Chrystus miał postanowić.

Dway Prorocy wytknięci od Ewanielistów przepowiedzieli dawno posłanie i urząd Jana S. Jeden, to iest Malachiasz nazwał go Aniołem bożym, który miał poprzedzić Jezusa Chrystusa, ażeby mu drogę przygotował; a drugi, to

iest Izaiiasz powiedział: „ iż będzie słyszany „ głos wołaiącego na puszczy: gotuycie drogę „ Pańską, i że na ten czas doliny będą zrównane, a góry i pagórki zniżone, i drogi krzywe staną się proste i gładkie. „ Zaczął on opowiadanie swoie temi słowy: Czyńcie pokutę, bo się zbliżyło królestwo niebieskie, i żeby więcéy powagi dodał nauce swoiéy, opowiadał pokutę równie przykładem iako i słowy. Odzianie iego było z włosia wielbłądzego, pas koło biodr skórzany, a pokarm szarańcza (c) i miód leśny. Taki kaznodzieia który sam to czynił, czego inszych nauczał, musiał mieć wielu naśladowników. Jakoż cała Jerozolima, cała około Jordanu i cała Judzka kraina zbiegała się do niego, wyznaiąc grzechy swoie, których on chrzcił w Jordanie.

Między inszymi przychodzili do niego Faryzeuszowie i Saduceuszowie, aby chrzest otrzymali. Faryzeuszowie przypisywali sobie i wiadomość zupełną, i doskonałe zachowanie zakonu; nabyli wielkiego szacunku i wielkiéy powagi między ludem; ale zobaczymy niżéy, że byli wielkimi obłudnikami, i pod płaszczykiem

(c) Lichy to był pokarm, ale w tamtym kraiu zwyczayny ubogim ludziom wieyskim; ponieważ w R. XI. Levit. między zwierzęta czyste policzony, które ieśdź prawo pozwaiało.

cnoty nieznośną dumę ukrywali. Saduceuszowie nie wierzący w nieśmiertelność duszy, czyli w zmartwychwstanie ciał, byli w małéy liczbie; lecz wszyscy z piérwszego i znakomitszego ludzi stanu. Jan S. mówił śmiało do osób tych dwóch sekt, które po chrzest do niego przychodziły: Rodzie iaszczurcy! któż was nauczył unikać gniewu, który ma spaść na głowy wasze? Czyńcie godne owoce pokuty (d), i nie mówcie sami w sobie, iż macie Abrahama za Oyca. Bo ia wam powiadam, iż Bóg z tych tu

(d) Wyznawać swe grzechy żadną nie było nowością. Można widzieć w Lewitiku i Liczbach, że zawsze Prawo obowięzywało do wyznania swych grzechów, nie tylko przed Bogiem, ale też i przed ludźmi iemu poświęconemi.

Ceremonia chrztu przepowiedziana była przez Ezechiela Proroka w r. 39. w tych słowach: „ le- „ ię na was wody czyste, i obmyci zostaniecie od „ zmaz waszych. „ Podobnie w rozdz: 13. Zacharyasza Proroka: „ Otworzy się w ów dzień zdróy „ dla dobra domu Dawidowego i Jerozolimy na „ obmycie grzechów. „ Wiemy też od Żydów, że gdy cudzoziemiec iaki dawnych czasów, chciał między niemi osieśdź za obywatela, bez przyięcia ich religii, nie wyciągano po nim, aby się obrzezał, byle się tylko ochrzcił na znak wyrzeczenia się bałwochwalstwa. Tym sposobem wiele tysięcy ludzi odstąpiło bałwochwalstwa za czasów Dawida i Salomona. Teraz nawet kiedy Turczyn, Pers, lub inny iaki obrzezany chce zostać Żydem

kamieni może utworzyć synów Abrahamowych. Już siekiera przyłożona iest do drzewa: zatém wszelkie drzewo które nie przynosi owocu, będzie wycięte i na ogień wrzucone.

Pospólstwo, celnicy czyli poborcy i żołnierze pytali go się, co mieli czynić; on odpowiadał pospólstwu: ten który ma dwie suknie i dostatek pożywienia, niechay udziela potrzebuiącemu. Celnikom dawał naukę, aby nic więcéy nie wymagali nad to, co im było przepisane: żołnierzom zaś, aby przestawali na swoim żołdzie, a nikomu gwałtu i krzywdy nie czynili.

Odpowiedzi tak mądre złączone z życiem nieskażytelném a pokutuiącem, wraziły w lud wielkie o Janie wyobrażenie, i wszyscy przystawali na to, iż on iest Chrystusem, to iest

---

musi się ochrzcić. Toż czyniły i niewiasty idące za mąż za Żydów. Takowi cudzoziemcy między Żydami osiedli, mocą chrztu tego zostawali wolnemi od podlegania prawu Moyżesza, i tylko te prawa pełnić obowiązani byli, które Bóg dał w różnych okolicznościach przed Moyżeszem. W religiach nawet fałszywych, oczyszczenia zdawały się zawierać w sobie iakąś tajemnicę. Miano ie zawsze za znak oczyszczenia wewnętrznego, i odmiany życia z złego na dobre; o czém pełno w poetach pogańskich.

Messyaszem, którego od tak dawnego czasu oczekiwali. Lecz on wybiiaiąc im z głowy myśl takową mówił: Ja was chrzczę wodą, ale przyydzie po mnie mocnieyszy, któremu rzemyka u trzewików rozwiązać, iam nie iest godzien.

Ten was chrzcić w duchu i w ogniu (e); ten mieć będzie w ręku wieiadło i wyczyści doskonale gumno swoie: zgromadzi zboże do spichrza, a plewy spali w ogniu, który nigdy nie gaśnie.

VI. Jezus przyymuie chrzest od Jana. Pości i iest kuszony, Swiadectwo Jana o Chrystusie. Mat. 3. 4. Mar. 1. Luc. 3. 4. Joan. 1.

Kiedy z całéy Judzkiéy krainy przychodzili, aby od Jana w Jordanie byli ochrzczeni, Jezus Chrystus maiąc na ten czas lat 30. wyszedł z Nazaretu, gdzie w milczeniu oczekiwał czasu do sprawowania urzędu, dla którego zstąpił z Nieba; przyszedł nad brzegi Jordanu, ażeby z inszymi przyiął chrzest od swego Poprzedziciela. Jan S. widząc tak wielkie upokorzenie, opie-

(e) S. Łukasz w r. I. Dzieiów Apostol: chrzest ognia wykłada o zesłaniu Ducha S. na Apostołów w Języykach ognistych, które on właśnie imieniem chrztu nazywa. Origenes rozumie to, o czyscowym ogniu.

się iego żądaniu i mówił: Ja przez ciebie inienem bydź chrzczony, a ty do mnie przydzisz? Lecz Jezus odpowiedział mu: Dość, niech ia teraz czynię co chcę, bo tak poeba, żebyśmy wszelką sprawiedliwość wynali. Poddał się temu rozkazowi Jan S. i orzcił Jezusa, który po chrzcie wyszedłszy wody udał się na modlitwę. Gdy się modlił Duch S. w postaci gołębia zstąpił na niego, i głos z nieba słyszany był: Ten: iest syn móy ukochany, w którym się mi wielce upodobało. Pełny będąc Ducha S. porzucił brzegi Jordanu, i tenże Duch boży zaprowadził go zaraz na puszczą.

Bawił tam czterdzieści dni i nocy, nie iedąc ani piiąc; a iako tam od Ducha S. po to był zaprowadzony, aby kuszony był od diabła, po tak długim poście okazał znak łaknienia. Zaczém zbliżył się ku niemu kusiciel i rzekł: ieżeliś syn Boży, rzekniy aby te kamienie chlebem się stały. Lecz Jezus odpowiedział mu: nie samym chlebem człowiek żyie, ale wszelkiem słowem, które z ust Boga pochodzi, to iest tém co się Bogu podoba. Na ten czas wyniosł go diabeł na wierzchołek Jerozolimskiego kościoła, i mówił mu, aby się spuścił na ziemię dla pokazania, że synem iest Bożym: bo napisano: rozkazał Bóg Aniołom swoim „aby cię strzegli, i rękami swemi utrzymywali, że-

byś się nie obraził. Odpowiedział mu Chrystus słowy z inszego mieysca Pisma S. Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Potém diabeł zaniosł go na wysoką górę, skąd pokazał mu wszystkie królestwa świata z wszelką ich okazałością i blaskiem, i rzekł: te wszystkie dam ci, ieżeli upadaiąc na ziemię, oddasz mi pokłon. A Chrystus odpowiedział mu: precz szatanie, bo napisano iest: Samemu P. Bogu kłaniać się i służyć będziesz. Na ten czas widząc djabeł, iż wszelkie kuszenie iego nadaremne było opuścił go, a przystąpili Aniołowie i usługiwali mu.

Wyszedł nakoniec z puszczy i powrócił na mieysce, gdzie Jan S. kazał i chrzcił. Ten wierny Poprzedziciel nie przestawał mówić o Chrystusie do tych, którzy go otaczaiąc słuchali, i wołał wielkim głosem: Ten który przychodzi po mnie, dawnieyszy iest, bo przedemną iuż był. Przydał, iż wszyscy czerpaliśmy z iego pełności, iż zakon dany był od Moyżesza, lecz Jezus przyniósł światu łaskę i prawdę, i że syn iednorodzony, który iest na łonie Oyca, przyszedł dla tego, aby nam dał poznać Boga, którego nikt z ludzi nigdy nie widział.

Gdy tak poważnie mówił o Messyaszu, brano iego samego za tego, którego ogłaszał, i wysłano z Jeruzalem do niego w poselstwie ka-

płany i Lewity, którzy wszyscy byli Faryzeuszami, a zatém bardzo od ludu poważani, chcąc się od niego dowiedzieć, czém był. Wyznał on przed niemi i nie zaparł, iż nie był Chrystusem. Pytali go posłańcy, ieśliby nie był Eliaszem albo inszym prorokiem? Odpowiedział, że nie. Zapytali go więc, czemże ty iesteś, co sam o sobie mówisz? abyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas wysłali. Jam iest, rzekł, głos wołaiącego na puszczy: prostuycie drogę Pańską. Odezwali się owi, zacóż tedy chrzcisz, kiedy nie iesteś ani Messyaszem, ani Prorokiem? Na co on: Ja chrzczę wodą; ale iest w pośrzodku was ieden, którego wy nie znacie: tenci iest który ma przyśdź po mnie, i który wyższy iest nademnie, a którego rzemyka u trzewików rozwiązać, iam nie iest godzien.

Nazaiutrz postrzegł, iż Chrystus do niego przyszedł, i nie chcąc tracić tak sposobnéy okoliczności, aby go dadź poznać, rzekł do przytomnych: Oto BARANEK Boży! oto ten który znosi i gładzi grzechy świata! Powtorzył o nim to, cośmy iuż wyżéy powiedzieli, i przydał; iż widział Ducha S. w postaci gołębia nań zstępuiącego i w nim mieszkaiącego, i że tento iest, który dawać będzie chrzest Ducha Świętego.

VII. Jezus zaczyna mieć uczniów. Pierwszy cud iego. Wygania z kościoła przedaiących. Mat. 4., Mar. 1. Joan 2.

Nazaiutrz przechodził znowu Jezus przez toż samo mieysce na dwie godziny przed zachodem. Jan S. który się tam znaydował z dwoma swymi uczniami, rzekł skoro go tylko zobaczył: Oto BARANEK Boży! Dway uczniowie Jana usłyszawszy te słowa poszli za Chrystusem, który obrociwszy się spytał ich, kogoby szukali? Oni na to: gdzie mieszkasz Nauczycielu. Podźcie rzekł im, i obaczcie. Poszli i przemieszkali ten dzień u niego. Jeden z tych dwóch uczniów imieniem Andrzey miał brata Symona, któremu powiedział: Znaleźliśmy Messyasza; i przyprowadził go do Jezusa, który spoyrzawszy nań rzekł: Ty iesteś Symon syn Jana, odtąd będziesz się nazywał Piotrem.

We dwa dni potém chcąc iśdź syn Boży do Galilei, napotkał Filipa z Betsaidy, skąd też byli Andrzey i Piotr; i rzekł mu: podź za mną. Filip idąc spotkał Natanaela i oznaymił mu, iż znaleźli Messyasza obiecanego przez Zakon, a przepowiedzianego przez Proroków, iże tym Messyaszem był Jezus z Nazaretu. Natanael rzekł: Czy może co dobrego wyiśdź z Nazaretu? Poszedł atoli z Filipem, który go przyprowadził do Jezusa. Jak go tylko zobaczył Jezus rzekł:

Oto prawdziwy Izraelita: w którym chytrości i obłudy nie masz. Zadziwiony Natanael spytał się, gdzieby go poznał? Na co Jezus: widziałem cię pod drzewem figowem wprzód niżeli cię Filip wezwał. Nauczycielu, rzekł Natanael, ty iesteś synem Boga! ty iesteś Królem Izraela! Odpowiedział mu Jezus: wierzysz przeto, żem ci powiedział, iż widziałem cię pod drzewem figowem; zobaczysz większe rzeczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, widzieć będziesz niebo otwarte, i Aniołów Bożych wstępuiących i zstępuiących na syna człowieczego.

Wyszedłszy od brzegów Jordanu, trzeciego dnia zaszedł do Kany Galileyskiéy, gdzie na gody Nayśw: Panna i on z uczniami byli zaproszeni. Gdy wina dla zaproszonych zabrakło, rzekła Marya do syna: wina nie maią. Lecz Jezus chcąc nas nauczyć, iż tam nie trzeba mieć względu na ludzi, gdzie idzie o służbę i chwałę Boga, odpowiedział swéy matce: Cóż tobie i mnie niewiasto. Jeszcze nie przyszła godzina moia. Takową odpowiedzią bynaymniey się Marya nie zraziła, i owszem rzekła do służących, ażeby czynili wszystko, co im rozkaże: Było tam sześć stągwi kamiennych, które służyły do oczyszczenia podług zwyczaiu Żydowskiego; Te gdy wodą z rozkazu iego, napełnione były, rzekł do służących: Czerpaycie teraz, i nieście gospodarzowi uczty. Skosztował on, i poznał, że

było przednie wino; ale nie wiedząc o niczém, rzekł do oblubieńca; iż przeciw zwyczaiowi czyni, zachowuiąc lepsze wino na koniec uczty.

To przemienienie wody w wino było piérwszym cudem Jezusa Chrystusa, który posłużył wiele do okazania iego chwały, i sprawił iż w niego uczniowie uwierzyli.

Z miasta Kany udał się do Kafarnaum z Matką swoią, z krewnemi i uczniami, gdzie trochę zamieszkawszy poszedł do Jeruzalem, gdyż uroczystość Wielkanocna nadchodziła. Postrzegł tam w przysionku kościoła przekupniów przedaiących woły, barany i gołębie, oraz bankierów siedzących przy stołach (f); Zrobił natychmiast bicz ze sznurków, i wszystkich przedaiących wypędził, rozrzucił po ziemi pieniądze, i stoły powywracał, i rzekł do tych co gołębie przedawali: Wyrzućcie stąd to wszystko, i nie czyńcie

(f) Żydzi obowiązani byli przez prawo, chodzić trzy razy w roku do Kościoła Jerozolimskiego, gdzie żaden nie powinien był pokazać się z próżnemi rękami podług wyrazu Moyżesza. A że przychodzący z daleka wielką mieliby trudność w prowadzeniu z sobą bydląt i innych danin, toż samo prawo pozwalało im wychodząc z kraiu przedawać, a za wziętą cenę przyszedłszy do Jerozolimy, inne kupować Ofiary. Były zawsze w tém mieście publiczne targi na ten koniec wyznaczone; lecz z czasem kapłani i inni słudzy kościelni upatruiąc dla siebie w tym

domu Oyca mego domem kupiectwa. Postępek ten przywiódł na pamięć uczniom te słowa Pisma: *żarliwość o dom twóy wskroś mię przeięła.* Ale zdziwił i rozgniewał Żydów, którzy domagali się od niego cudu, na okazanie prawa, iakiém to czynił: Zepsuyci. rzekł im, kościół ten, a we trzy dni zbuduię go. Oni brali to za kościół, z którego przedaiących wypędził, a Chrystus rozumiał to o swoiém ciele, które miało bydź zepsute przez śmierć, a trzeciego dnia wskrzeszone.

Uczynił więcéy cudów w Jeruzalem podczas świąt Wielkanonych, które trwały dni siedm, i wielu w imie iego uwierzyło. Lecz on nie ufał bardzo tym wszyftkim, których cuda ku niemu pociągnęły: przenikał bowiem wskroś serca ich, i poznawał dobrze, co było gruntownego, a co niedoskonałego w ich wierze.

---

handlu zysk wielki, wprowadzili go w sam kościół, to iest w opasanie zewnętrzne, które się przysionkiem narodów czyli pogan nazywało. Wpuścili więc tam kupców z każdego gatunku zwierzętami i towarami na ofiary zdatnemi; przy których podobno imie tylko kupców zostawili, albo przynaymniéy wielkie od nich podatki brali, i iednę ofiarę po kilka razy dawali im do przedania. A gdy przychodzący na święta nie wszyscy mieli taką monetę, którąby mogła bydź braną w Jeruzalem, a niektórzy całe pieniędzy nie mieli, ciż sami kapłani na to samo mieysce wprowadzili bankierów, którzy odmieniali gatunki monet, i potrzebuiącym pożyczali na wielką lichwę, a to albo na czyią z nia-

VIII. Rozmowa Jezusa z Nikodemem. Nowe świadectwo Jana o Chrystusie. Joan. 3.

Gdy się Chrystus znaydował w Jeruzalem, ieden z przednieyszych Żydów sekty Faryzeuszów, imieniem Nikodem przyszedł do niego w nocy i rzekł: Nauczycielu! wiemy żeś przyszedł od Boga nauczać, bo nikt nie może czynić tych cudów, które ty czynisz, ieśli Bóg z nim nie iest. Z téy okoliczności zaczął Chrystus nauczać tego Faryzeusza o potrzebie chrztu, aby wniśdź do nieba, mówiąc mu: ieśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Swiętego nie może wniśdź do królestwa Bożego. Przydał zaraz te wielkiéy wagi prawdy: Co się z ciała urodziło ciałem iest, a co się urodziło z ducha, duchem iest, a Duch tchnie, gdzie chce. Nikodem cały zdziwiony, spytał go, iak to wszystko stać się może? a Jezus wyrzuciwszy mu, iż będąc uczycielem a tych rzeczy nie rozumiał, rzekł mu: My daiemy świadectwo o tém cośmy widzieli, a tym czasem wy go nie przyymuiecie. Odkrył mu potém te wielkie taiemnicę Religii naszey:

---

sta porękę, albo na zastaw, chociaż te wszystkie rzeczy prawem były zabronione. O zysku iaki wynikał z tego handlu, można miarkować po liczbie ofiar, o któréy Józef na iedném mieyscu wspomina, iż podczas iednych świąt wielkonocnych liczono ofiar 256. 500.

że nikt nie wstąpił do nieba, tylko Syn człowieczy, który z nieba zstąpił: że wąż miedziany, którego Moyżesz na puszczy kazał wystawić, aby ci wszyscy, którzy od wężów iadowitych byli ukąszeni, zostawali od ran uzdrowieni nań się zapatruiąc, był tylko figurą Zbawiciela, który miał bydź podwyższony na krzyżu, żeby wybawił od śmierci wieczney tych wszystkich, którzyby weń wierzyli: że nie przyszedł na świat, aby go potępił, lecz aby go zbawił: że taka była miłość Boga ku ludziom, że im syna swoiego dał, ale miłość ta będzie sprawiedliwem potępieniem tych, którzy zamiast wierzenia w iego Syna, i przyięcia tego światła, które ich oświecić przyszło, wolą raczey zostawać w swych ciemnościach i nie chcą spraw swoich wystawić na światło prawdy, aby nie byli przekonani, że uczynki ich są występne.

Po zakończonych świętach wyszedłszy Jezus z Jeruzalem, zatrzymał się z uczniami swemi w Ziemi Judzkiéy, i chrzcił tam, gdy tym czasem i Jan na brzegach Jordanu chrzcić nie przestawał. Uczniowie tego Swiętego Poprzedziciela mieli iakiś spór z Żydami względem chrztu: poszli zatém do swego Nauczyciela, i uskarżaiąc się rzekli mu: Ten któremu dałeś świadectwo, chrzci teraz, i cały świat idzie za nim.

Jan S. który nie chciał mieć uczniów, tylko aby ich oddał Chrystusowi, odpowiedział im:

Nie może człowiek nic odbierać, tylko tyle ile mu z nieba iest dano; chcąc im dadź do zrozumienia przez tę odpowiedź, że w urzędzie który sprawował, czynił tylko podług mocy i rozkazu danego sobie od tego, który go powołał.

Przypomniał im, że iuż oświadczył się z tém, iż nie był Chrystusem. Przydał ieszcze, iż nie był oblubieńcem Kościoła, lecz tylko przyiacielem oblubieńca, a zatém cała radość iego na tém była, słuchać głosu tego oblubieńca. Trzeba, mówił daléy, ażeby on rosł, a ia się zmnieyszał: Jezus Chrystus przyszedł z góry od Boga posłany, i mówi co widział i słyszał, i wszystko ma w ręce oddane: Chryftus iest synem Bozkim, i ten który weń wierzy ma życie wieczne, a przeciwnie kto w niego nie wierzy, nie ma tego życia, i iest celem gniewu Boskiego.

IX. Uwięzienie Jana S. Rozmowa Chrystusa z Samarytanką. Mar. 6. Luc. 3. Joan. 4.

Jan S. nie miał dosyć oddadź świadectwo Jezusowi Chrystusowi na brzegach Jordanu, poszedł aż do pałacu królewskiego, dla dania świadectwa sprawiedliwości. Herod Antypa syn i następca Heroda wielkiego, pod którym narodził się Chrystus, wszedł w związek małżeński, przeciwko wszelkim prawom, z Cherodyadą brata swoiego żoną. Jan poszedł strofować go o

ten występek i o insze przestępstwa, które popełnił; i powiedział mu śmiało, iż nie godziło mu się mieć za żonę brata swoiego żony. Herod nie rozgniewał się bardzo o to, i owszem maiąc go za człowieka sprawiedliwego, zachował ku niemu uszanowanie, boiaźń i szacunek; lubił go co większa słuchać, i wwielu rzeczach za iego szedł radą. Ale Herodyada nie miała tego względu na Jana S. nienawidziła go srodze, i szukała sposobów, aby go zgubić. Zniewoliła nakoniec Heroda tak dalece, iż dla iéy przypodobania kazał poimać Jana, i w więzieniu osadzić. Byłby mu nawet kazał życie odebrać, gdyby się nie obawiał ludu, który go miał za Proroka. Jezus usłyszawszy o więzieniu swego Poprzedziciela, iako i o tém, iż Faryzeuszowie dowiedzieli się i mruczeli, że więcéy miał uczniów, i więcéy osób chrzcił niż Jan, co iednak przez swoich uczniów czynił, wyszedł z Judzkiéy krainy, i wrócił się przez Samaryą do Galilei.

Około południa ſtanął blisko miaſteczka owéy prowincyi nazwanego Sychar, i będąc zmordowany usiadł około studni, którą zwano Jakubową. Niewiaſta iedna owéy krainy przyszła czerpać z téy ſtudni wodę, i Jezus rzekł iéy: day mi pić. Ta niewiasta zdziwiła się bardzo, iż od niéy żądał napoiu, bo go miała za Żyda, którzy brzydzą się Samarytanami iako cudzoziemcami, iż część ich kraiu opanowali, i że do prawa

Moyżesza wiele zabobonów pogańskich przymieszali.

Jezus dziwiącéy się rzekł: Gdybyś znała dar Boży, i tego który cię o napóy prosi, ty samą prosiłabyś go o napóy, i dałby ci wody żywéy. Biorąc ona te słowa co do litery rzekła: Panie, nie masz czém czerpać, i ftudnia ieft głęboka; Jeftżeś ty większy od oyca naszego Jakóba, który nam (g) dał tę studnią, z któréy sam pił z całą swoią familią? Ktokolwiek piie z téy wody, odpowiedział Jezus, znowu pragnąć będzie; przeciwnie ten który się napiie wody, którą ia dam, nie będzie więcéy pragnął, bo ta stanie się w nim źrzódłem wytryskuiącém na żywot wieczny.

Mówił on to lub o łasce, która gasi w człowieku pragnienie rzeczy ziemskich, lub o chwale niebieskiéy, która nasyci doskonale pragnienia nasze, ona zaś brała to ieszcze za wodę naturalną; przeto rzekła z westchnieniem: Panie! day mi téy wody, abym nie maiąc pragnienia, nie chodziła więcéy tu czerpać. A Jezus rzekł iéy: Poydź, zawołay mi męża twoiego; a gdy ona odpowiedziała, iż męża nie ma, on iéy na to: dobrze mówisz, bo pięciu mężów miałaś, a ten którego teraz masz, nie iest mężem twoim.

Poznała ona z tych słów, iż ten który z nią

(g) Co byli Samarytani, obacz w Historyi Ludu Izraelskiego na karcie 112 i 153.

mówił, znał całe iéy życie, i żeby go albo od mowy sobie nie miłéy odciągnęła, albo żeby się od tak oświeconéy osoby nauczyła, czego nie wiedziała, rzekła: Panie! widzę że iesteś Prorokiem: Oto nasi oycowie oddawali pokłon Bogu na téy górze, a wy mówicie, iż tylko w Jerozolimie ten pokłon oddawać należy. Jezus z téy okazyi nauczył ią: iż Bóg będąc duchem i prawdą, chce bydź czczony w duchu i prawdzie, i z poznaniem tego, któremu się cześć wyrządza; że cześć ta nie zależy od mieysca, i przyszedł czas, aby czczony był w duchu i prawdzie.

Wiem ia, odpowiedziała, iż Messyasz ma przyśdź, a skoro przyydzie, nauczy nas wszystkiego. Zaczém rzekł iéy Jezus, iż sam był tym Messyaszem o którym mówiła.

Tegoż czasu uczniowie iego, którzy poszli byli do miasta na kupienie żywności, przybyli, i zadziwili się widząc go rozmawiaiącego z niewiastą, iednak przez uszanowanie osoby iego nie ważyli pytać się, o czémby z nią rozmawiał.

Niewiasta zaś owa zostawiła wiadro swoie, powróciła do miasta i powiedziała mieszkańcom: Pódźcie widzieć człowieka, który mi wszystko powiedział com uczyniła, czy to nie iest Chrystus? Jezus został się przy studni, i gdy go namawiali uczniowie, aby się posilił, rzekł im: Ja mam pokarm, którego wy nie znacie, i wyłożył im zaraz, co to był za pokarm mówiąc: Móy pokarm

ieft czynić wolą tego, który mię posłał, i dokonać iego dzieła. Tém dziełem było zbawienie ludzi, a iego pokarmem była wiara tych, których nawracał. Tymczasem powróciła owa niewiasta z mieszkańcami Sychar, którzy uwierzywszy weń na słowa téy niewiasty przybyli prosić go, aby u nich zamieszkał.

Przepędził dwa dni u nich, i przez swoie mowy zmocnił ich wiarę, i pomnożył liczbę tych, którzy w imie iego uwierzyli, tak dalece iż mówili do owey niewiasty: iuż nie dla twoiéy mowy wierzymy, gdyż sami słyszeliśmy mówiącego, i wiemy, że on iest prawdziwie Zbawicielem świata.

ROZDZIAŁ II.

Co Jezus Chrystus uczynił w pierwszych dwóch latach swoiego opowiadania.

I. Opowiada naukę w Galilei. Powołuie czterech Apostołów. Mat. 4. Mar. 1. Luc. 4. 5. Joan 4.

WE dwa dni potém wyszedłszy Jezus z Sychar, odprawiał dalszą swą podróż do Galilei napełniony mocą Ducha S. i był dobrze przyięty od Galileyczyków, ponieważ widzieli cuda, które w Jeruzalem uczynił pod (h) czas świąt Wielkanocnych.

W ten czas to zaczął on opowiadać Ewanielią, to iest szczęśliwą nowinę króleftwa Bożego iuż otwartego, i mówił: Przyszedł czas, iuż Króleftwo Boże zbliżyło się, czyńcie więc pokutę i wierzay-

(h) Synagoga znaczy zbiór lub zgromadzenie ludzi; bierze się za dom i mieysce do modlitwy i błagania Boga, i stąd w polskim ięzyku zowie się zbiór albo bożnica. Takie domy czyli bożnice mieli Żydzi po prowincyach; bo Kościół do czynienia ofiar ieden tylko na cały kray znaydował się w stołecznym mieście Jeruzalem.

cie Ewanielii. Tego on nauczał w synagogach czyli bożnicach prowincyi z szczęśliwym skutkiem i powodzeniem; bo wszyscy go poważali, i wziętość iego rozchodziła się po całym kraiu. Pewnego dnia gdy się znaydował w Kanie, gdzie wodę przemienił był w wino, setnik ieden przyszedł do niego i prosił, aby poszedł z nim do Kafarnaum dla uzdrowienia syna iuż umieraiącego.

Jezus który przenikał grunt serca, i który poznawał, co było niedoskonałego w wierze owego choć pokornego setnika rzekł: Jeżeli nie widzicie dziwów i cudów, nie wierzycie. Ale gdy ten pan prosił z naleganiem aby szedł, nim umrze syn iego, odpowiedział mu: Idź, syn twóy ma się dobrze. Uwierzył co mu Jezus powiedział: i gdy szedł zabiegli mu służący drogę, oznaymuiąc uzdrowienie syna. Pytał się ich któréy godziny lepiéy się mieć zaczął? Powiedzieli mu, iż wczora opuściła go febra o godzinie piérwszéy z południa. Poznał tedy że to była owa godzina, któréy mu rzekł Jezus: syn twóy ma się dobrze. Dla tego cudu nawrócił się z całą familią swoią, i uwierzył w Chrystusa.

Na południe Galilei było iezioro, które Ewanielia morzem nazywa podług sposobu mówienia hebrayskiego. Nazywa się ono iuż to morzem Galileyskiem, z przyczyny iż ta prowincya do niego przytyka, iuż morzem albo ieziorem Gienezaret lub Tyberyady, z przyczyny miasta blisko leżącego, które to podwóyne miało nazwi-

sko. Dnia iednego idąc Jezus około tego ieziora, postrzegł dwóch rybaków sieci swoie w wodę zarzucaiących. Jeden był Symon, drugi Andrzéy brat iego; ten będąc uczniem Jana i słysząc od niego, że Jezus był barankiem bożym, poszedł za nim, i nazaiutrz swoiego brata do niego przyprowadził. Jeszcze w tenczas nie stali się nieodstępnemi Chrysusa zwolennikami, lecz z iego wiedzą do swego rzemiósła powrócili.

O kilka stąd kroków byli dway bracia Jakób i Jan w łodzi z oycem Zebedeuszem naprawuiący sieci swoie. Ci czterey rybacy byli z Betsaidy miasta Galileyskiego leżącego nad brzegiem ieziora północnym. Powołał ich wszyftkich cztérech, którzy natychmiaft wszystko opuścili. Lecz podobno to powołanie poprzedził cud, który Łukasz Sty, w ten sposób opisuie. Znaydował się Jezus na brzegu ieziora Gienezaret, i będąc bardzo ściśniony mnostwem ludzi, którzy słuchać słowa Bożego usiłowali, zobaczył dwie łodzi, z których wyszli rybacy dla wypłókania sieci swoich. Wszedł w łódź Symona, odbiwszy trochę od brzegu, nauczał z niéy przytomnych na brzegu ludzi. Co gdy skończył, rzekł Symonowi: zapuść w głębiznę sieci twoie. Panie! odpowiedział Piotr, całą noc pracuiąc niceśmy nie ułowili, iednak na słowo twoie zapuszczę sieci.

To uczyniwszy zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, tak iż sieci się rwały. Wskazali tedy na swych

towarzyszów będących w inszéy łodzi, aby na pomoc im przybyli. Przypłynęli tamci, i dwie łodzi rybami napełnili tak, iż się prawie zanurzały. Symon tym cudem zdumiany, równie iak iego towarzysze, rzucił się do nóg Jezusa mówiąc: Wyniydź odemnie Panie, bom ci ia człowiek grzeszny. Nie lękay się, rzekł mu Jezus, będziesz odtąd rybitwą ludzi. Potym zapewne cudzie rzekł do Symona i Andrzeia, podźcie za mną. Tegoż czasu powołał Jakóba i Jana, którzy zoftawiwszy w łodzi Zebedeusza oyca i tych co z nimi pracowali, opuścili sieci i wyrzekli się wszystkiego, a poszli za Chrystusem; i iego się napotém statecznie trzymali.

II. W Kafarnaum uzdrawia opętanego. Potém świekrę Piotra i inne chore. Mat. 4. Mar. 1. Luc. 4.

Udał się potém na mieszkanie przez czas nieiaki do Kafarnaum miasta Galileyskiego, przy uyściu Jordanu do ieziora leżącego. Kazał w tém mieście, i wszyscy dziwili się nauce iego, bo w słowach iego wydawała się moc i powaga.

W dni sabatowe kazywał w Synagodze, gdzie pewnego razu opętany wrzeszczeć począł: Day nam pokóy Jezu Nazarański! cóż za sprawa twoia z nami? Natożeś przyszedł, abyś nas dręczył? Wiem ia czém iesteś: ty iesteś świętym Bożym! Lecz Jezus rzekł z groźbą do czarta: Milcz i

wyydź z tego człowieka. Ten widząc się przymuszonym porzucić swą zdobycz, sprawił gwałtowne miotanie w tym, którego musiał opuszczać, tak iż rzucał się na ziemię i wrzeszczał przeraźliwie, lecz zaraz zdrowym został. Wszyscy którzy tego cudu byli świadkami, wpadli w wielkie zadumienie, i między sobą mówili: Cóżto za ieden? Cóżto za nowa nauka? Ten który naucza, rozkazuie z władzą i powagą nieczyftym duchom, a oni są posłuszni?

Wyszedłszy z Synagogi udał się z synami Zebedeusza do domu dwóch braci Symona i Andrzeia, gdzie zastał świekrę Symona bardzo chorą na febrę. Uczniowie iego prosili za nią, a on zbliżywszy się do łożka, wziął ią za rękę, rozkazał gorączce, aby ią opuściła, i natychmiaft chora tak doskonale była uzdrowiona, iż porzuciwszy łóżko usługiwała im, i iedzenie dla nich przygotowała. Tymczasem cud w bożnicy przez Jezusa uczyniony, rozszedł się po całym mieście Kafarnaum, a zapewne dowiedziano się także o uzdrowieniu świekry Symona, tak dalece iż wieczorem całe miafto zgromadziło się przed wrota pomieszkania, w którem się Chryftus znaydował; wszyscy bowiem przyprowadzali przed niego chorych i słabych, których on uzdrawiał, kładąc na nich rękę swoię. Wielu także opętanych słowem swoiem uzdrowił, i czarci wychodząc z nich wrzeszczeli wielkim głosem: ty iesteś synem Bożym.

Lecz on groził im i przykazywał, aby go Chrystusem nie nazywali: albo iż nie chciał odbierać pochwał z ust duchów nieczystych, i nie cierpiał, aby prawda ogłaszana była przez oyca kłamstwa: albo iż chciał dadź poznać, iż nie miał żadnego spólnictwa z czartami, przewiduiąc, iż kiedyś potwarz miała mu zarzucić, iż czarty nieinaczéy wypędzał, tylko w imie xiążęcia ciemności.

III. Jezus przebiega Galileę. Uśmierza nawałność. Mat. 8. Mar. 4. 5. Luc. 8.

Nazaiutrz ranuteńko wyszedł sam ieden modlić się na mieysce osobne. Symon i inni przytomni udali się za nim, i znalazłszy go, mówili, iż go wszyscy ludzie szukaią. Odpowiedział im: iż potrzeba wymagała, żeby szedł opowiadać naukę w innych miasteczkach, i w inszych pobliższych mieyscach, bo dla tego na świat był posłany. Tymczasem wszystek lud który go szukał, przyszedł na toż mieysce, i chciał go przymusić, aby z niemi mieszkał, lecz on im toż samo, co uczniom odpowiedział. Chodził więc po całéy Galilei nauczaiąc w bożnicach, i uzdrawiaiąc chorych. Rozeszła się sława iego wszędzie nawet po Syryi; przyprowadzono do niego słabych i opętanych, których uzdrawiał, a pospólstwo w wielkiéy mnogości nieodstępnie za nim chodziło.

Pewnego czasu gdy bardzo był od ludu ściśniony, rozkazał uczniom, aby go przewieźli na drugą stronę ieziora Gienezaret. W ten czas ieden uczyciel prawa widząc, że ich Jezus opuszczał, przybliżywszy się do niego rzekł: Nauczycielu? poydę za tobą, dokądkolwiek się udasz. Zbawiciel mu odpowiedział: Zwierzęta maią swoie iamy, i ptaki gniazda swoie, ale syn człowieczy, któremu chcesz towarzyszyć, nie ma gdzie głowy skłonić. Przez to chciał mu zapewne dadź do zrozumienia, iż trzeba mieć dużo odwagi i nieinteresowności, aby isdź za tym, który na świecie nic nie maiąc, nikogo zbogacić nie mógł.

Rozkazał potém innemu, aby szedł za nim; a gdy ten prosił o pozwolenie żeby piérwéy poszedł pochować oyca, odpowiedział mu: Podź za mną, niechay umarli grzebią umarłych: a ty pódź opowiaday króleftwo Boże. Nauczył go tą odpowiedzią, iż Ewanielii opowiadanie ważnieyszą ieft rzeczą, niż oddawanie ludziom oftatniéy posługi, która im przez iakiekolwiek osoby może bydź wyrządzona. Ludzie których dusza ieft umarła, mogą grześć umarłych co do ciała; ale nie wszyscy ludzie zdatni są do opowiadania Ewanielii, trzeba bydź czystym, aby ten urząd godnie sprawować można, i kiedy nań kogo Bóg powołuie, należy go przekładać nad wszystko. Sty Łukasz mówi o trzeciéy osobie, która chcąc iśdź za Chryftusem żądała, żeby piérwéy mogła poyśdź poże-

gnać się ze swoiemi, czyli rozrządzić tém, co do niey należało; Jezus rzekł iéy: ktokolwiek chwyciwszy się rękami pługa ogląda się w tył, nie iest zdatny do królestwa Bożego. Ucząc nas przez to, iż kto chce sprawę zbawienia gruntownie działać, o téy iedynie myśleć powinien, nie troszcząc się o inne rzeczy.

Ku wieczorowi wszedł Jezus do łodzi, ażeby iakośmy powiedzieli, przeprawił się na drugą stronę ieziora. Byli z nim uczniowie iego, a rzesza do domu była odprawiona. Pomimo tego wielu z ludzi powsiadali na łodzie tam się znayduiące, aby szli za nim. Gdy się przeprawiali, powstała wielka burza i nawałność, tak iż wały wody wpadały gwałtownie w łódź w któréy się znaydował Jezus, a on dla sprobowania wiary swoich spał na statku. Uczniowie widząc się w niebezpieczeństwie, obudzili go mówiąc: Ratuy nas Panie! giniemy. Jezus im rzekł: Czego się lękacie: ludzie małéy wiary? Rozkazał natychmiast wiatrom i wodzie, aby się uspokoiły, i stała się wielka spokoyność na ieziorze. Wyrzucił powtornie Jezus na oczy małość wiary uczniom swoim mówiąc: Gdzież iest wiara wasza? Czemuście się tak bardzo przelękli? Tymczasem tak ci iako i w innych łodziach będący zadumieniem i strachem napełnieni zostali, i mówili iedni do drugich: Cóż to za ieden, który wiatrom i morzu rozkazuie, i słuchaią go?

Przybyli nakoniec do krain Gierazeńczyków, albo Gadarenów (i) na wschód ieziora leżącego.

(i) Gadar było miasto Greckie Celezyryi, tak nazwane od imienia Gad pokolenia, w którego podziale zdawna zostawało, aż do czasów Pompeiusza, który go dał Grekom. Bardzo to miasto iest znane autorom pogańskim, i owszem sławne stąd, iż wielu znakomitych z siebie wydało ludzi. Łatwo poiąć, iż ponieważ niedawno było miastem Żydowskiém, musiało ieszcze wielu Żydów mieszkać w okolicy iego. Ci tedy Żydzi między innemi handlami od niejakiego już czasu, zaczęli wieprzami handlować, osobliwie dla przebywaiącego tam woyska Rzymskiego, gdyż Rzymianie lubili bardziéy wieprzowe niż inne mięso. Lubo ten handel prawem wyraźnie zakazany nie był, gdy iednak toż prawo broniło Żydom ieść mięsa wieprzowego, przeto Hirkan i Arystobul nieco dawniéy, dla wszelkiéy ostrożności i oddalenia bliskiéy gwałcenia prawa okazyi, całe takowego handlu zabronili. Lecz Żydzi dla zbytniéy zysku chciwości lekce ważyli ten zakaz, mianowicie w kraiach, iakim ten iest, przyległych kraiom pogańskim, gdzie praw przestępstwo mniéy mogło bydź postrzeżone.

Dla tego syn Bozki nie trudnił pozwolenia szatanom, aby zgubili to bydło, którego życie dawało okazyą do przestępstwa, i które z téy podobno przyczyny przeklął był, aby tym sposobem ukazał Żydom chciwość, i wzgardę praw Bozkich i ludzkich. Mieszkańcy więc Gadarenscy Poganie, którzy nie wierzyli, tak iak wierzyli Żydzi, ażeby świnie były zakazane i przeklęte, mieli ten postępek Chrystusa za zbyt niegodziwy, i z téy przyczyny pozbyli się go z ludzkością z kraiu swego, poczytuiąc go bez wątpienia za iakiego czarownika.

Tam przyszli do Jezusa dway opętani wołaiąc: Jezusie Synu Boży cóż tobie z nami? Dla tegoż eś tu przybył, abyś nas przed czasem męczył? Ci dway ludzie przemieszkiwali w grobach i iaskiniach, darli na sobie wszystko, a będąc związani wszelkie pęta i łańcuchy zrywali. Tych Jezus uzdrowił: z jednego cały pułk nieczystych duchów wypędziwszy, pozwolił im na ich żądanie wniyść w wieprze tam się pasące, które biegaiąc gwałtownie tu i owdzie, potopiły się w morzu. Uczynił to Syn Boży dla tego, aby pokazał, iż będąc Panem wszystkiego, może podług swego upodobania rozrządzać rzeczami ludzkiemi, gdyż ludzie nic nie maią, coby od niego nie pochodziło. Tym Jezusa czynem, przerażeni mieszkańcy Gadar i większych podobno obawiaiąc się szkód, prosili go aby wyszedł z ich kraiu. Ow zaś uzdrowiony chodził z miasta do miasta ogłaszaiąc łaskę którą mu Chrystus uczynił.

Nie śmieli czynić mu żadnéy obelgi, lecz oraz nie chcieli z nim mieć żadnego obcowania. Ten iest grunt czynu dziwnego na pozór, ale w istocie saméy buduiącego. Stąd niedowiarkowie sądzić mogą, ieżeli cokolwiek maią sumienia, z iak wielką ostrożnością, pomiarkowaniem i boiaźnią należy roztrząsać w Piśmie to, co ich zadziwia, póty aż używszy wszelkiéy usilności potrzebnéy, przez głęboką rzeczy do wiary ściągaiących się naukę, ieśli do niéy są zdolni, zasiągną obiasnienia aż Bóg raczy miłosiernie weyrzeć na ich zuchwałość, i przez cudowne światło wyprowadzić ich z błędu.

IV. Uzdrawia paraliżem ruszonego. Powołuie do siebie celnika. Mat. 9. Mar. 5. Luc. 5.

Chrystus Jezus wychodząc z kraiu na ich żądanie, przeprawił się łodzią na drugą stronę ieziora: zastał tam wielkie mnóstwo ludzi, którzy go czekali i którzy przyięli go z wielką radością. Wrócił się do Kafarnaum, gdzie tyle do niego zgromadziło się ludu, iż całe domostwo i całe podworze obiąć ich nie mogło. Byli przy nim Faryzeuszowie uczyciele prawa, którzy przybyli z miasteczka Galilei, z kraiu Juzkiego i z miasta Jerozolimy; opowiadał wszystkim słowo Boże, i okazywał władzę od Boga sobie daną w leczeniu chorych. Chciano przyprowadzić przed niego ruszonego powietrzem, ale się przedrzeć nie mogli dla wielkiéy ciżby. Wleźli tedy na dach, które u Żydów były płaskie, i zrobiwszy otwór spuścili na łożu chorego, i postawili przed Jezusem. Ten widząc wiarę ich, rzekł paraliżem ruszonemu: ufay synu, grzechy twoie są ci odpuszczone. Te słowa nie podobały się Faryzeuszom i uczycielom przytomnym, myśleli w sobie, iż tylko Bóg grzechy odpuszczać może, a zatém Jezus iest bluźniercą, który tę moc sobie przywłaszcza. Lecz ten który wskroś przenikał serca, rzekł: czemuż złe myśli do serca przypuszczacie? Cóż ieft łatwieyszego, czy rzec temu choremu: grzechy twoie są ci odpuszczone? czy rzec:

wstań, weź łoże twoie i chodź? Oto żebyście wiedzieli, iż Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, mówię: Wstań, weź łoże twoie, i pódź do domu twego. Chory wstał natychmiast w przytomności wszystkich, wziął łoże na którem leżał, powrócił do domu oddaiąc chwałę Bogu. Wszyscy przytomni tym cudem byli wskroś przeniknieni; i chociaż odpuszczać grzechy większą iest rzeczą, lubo niewidzialną, niż uzdrawiać chorych, co pod zmysły podpada, iednak widząc na swoie oczy chorego uzdrowionym, uwierzyli i temu, iż mu grzechy były odpuszczone. Chwalili wszyscy Boga, który taką moc dał ludziom, i w pomieszaniu z owego cudu mówili: Widzieliśmy dzisiay rzeczy dziwne, a podobnych nigdyśmy nie widzeli, ani słyszeli.

Wyszedłszy Jezus z tego domu, przechodził koło brzegu ieziora, i zobaczył iednego celnika cło odbieraiącego, i rzekł mu: pódź za mną. Ten człowiek który był synem Alfeusza i nazywał się Lewi albo Mateusz, wstał zaraz, porzucił wszystko, i przywiązał się cały do tego, który go powołał.

Sprawił mu potém w domu swoim wielką ucztę, dokąd przybyło wielu celników i innych ludzi złego życia; którzy usiedli do stołu z Jezusem i z jego uczniami. Uczyciele i Faryzeuszowie nie mogli cierpieć, iż Zbawiciel obcował z grzesznikami i celnikami, których Żydzi nienawidzili.

Mruczeli więc na to mocno, i pytali się uczniów iego: czemu Nauczyciel ich i oni iedli i pili z owego gatunku ludźmi? Jezus usłyszawszy ich narzekanie rzekł im; Nie zdrowi: ale chorzy potrzebuią lekarza; i nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych: ale grzeszników. Idźcie i nauczcie się, co znaczą te słowa Pisma: „Miłosierdzia żądam, a nie ofiary!„

Odpowiedź ta nie zaspokoiła zupełnie szemrania Faryzeuszów; przybliżyli się oni z uczniami Jana do Jezusa, i zadali mu takie pytanie: Czemu uczniowie Jana równie iako i Faryzeuszowie poszczą i modlą się często, (k) a twoi nie poszczą? Przyiaciele oblubieńca, odpowiedział im Jezus, powinnisz pościć? i czy mogą bydź w smutku i żałobie, dopóki oblubieniec zostaie z niemi? Lecz przyydzie czas, gdy im oblubieniec będzie odięty, i na ten czas pościć będą. Do téy przyczyny wyciągnionéy z obecności oblubieńca, które to nazwisko dane było Chrystusowi od Jana, przydał drugą wyciągniętą z słabości uczniów, którzy w początkach byli ieszcze niedoskonałymi.

(k) Ze wszystkich Żydów naybardziey Faryzeuszowie brzydzili się podatkami, które Rzymianom pozawoiowaniu przez nich Judei płacić musieli; i stąd celników czyli poborców w naywiększey mieli nienawiści, tak dalece iż przestawać z nimi za niesławę poczytywano.

Dał bowiem Faryzeuszom do zrozumienia: iż dawać surowe rozkazy osobom ieszcze słabym, byłoby to psuć wszyftko, i naśladować w nierofttropności tego, któryby chciał nowego sukna sztukę przyszywać do ftarego: albo któryby nowe i świeże wino wlewał w stare wory skórzane.

V. Uzdrawia niewiastę chorą i wskrzesza córkę. Leczy dwóch ślepych i niemego. Mat. 9. Mar. 5. Luc. 8.

Gdy w ten sposób mówił Jezus do Faryzeuszów i uczniów Jana, Jair (1) naczelnik Synagogi przyszedł, upadaiąc mu do nóg prosił, aby raczył poyśdź do niego, i położyć rękę na córce iego iedynaczce dwunaftoletniey, która bliska iuż była skonania. Poszedł natychmiaft Jezus, a z nim uczniowie iego i wielkie ludu mnóftwo. W ten czas niewiafta pewna chora od lat 12. na krwi płynienie, która cały swóy maiątek wydała na lekarzów, i wiele od nich ucierpiała bez żadnego poratowania, słysząc o Jezusie przyszła, i przecisnąwszy się przez ciżbę, dotknęła się z tyłu kroiu szaty iego.

(1) Jair nie był to ani kapłan ani Lewita, lecz człowiek świecki znakomitéy poczciwości, który z urzędu pierwsze mieysce trzymał w zgromadzeniach; czynił on modlitwy publiczne, a w niedostatku Uczycielów czytał i tłumaczył prawo ludowi.

Miała bowiem tak wielką wiarę, iż mówiła sama w sobie: bylem tylko dotknęła się szaty iego, uzdrowioną zoſtanę. W saméy rzeczy uzdrowioną zoſtała, i uczuła zaraz, iż była od niemocy uwolnioną: Jezus poznawszy iż dzielność z niego wyszła, obrócił się w pośrzód natłoku i spytał, kto się go dotknął? Piotr i inni uczniowie odpowiedzieli mu: Nauczycielu, nacisk ludu tłoczy cię i uciska, a ty się pytasz, kto cię się dotknął? A Jezus rzekł im: ktoś mię się dotknął, bom uczuł, iż dzielność ze mnie wyszła; i obeyrzał się około siebie, ktoby się go dotknął z tak wielką wiarą, iż zaraz przez to dotknięcie uzdrowiony został.

Widząc się ona wyiawioną, rzuciła się z wielkim przeſtrachem do nóg Jezusa, i opowiedziała przed wszystkiemi, co się z nią stało.

Syn Boży pokrzepił ią mówiąc: Ufay córko, wiara twoia uzdrowiła cię; idź w pokoiu, ieſteś zupełnie uzdrowiona.

Gdy te słowa kończył, przybiegł do Jaira człowiek nieiaki z oznaymieniem, iż córka iego umarła, i że iuż nie było potrzeby trudnić dalszą drogą Jezusa. Utłyszał te słowa Zbawiciel, i rzekł do oyca: nie bóy się, wierz tylko, a córka twoia będzie zdrowa. Skoro przyszli do pomieszkania, zaſtali tam piszczków i mnóſtwo osób płaczących i bardzo utyskuiących. Jezus wchodząc rzekł im: Na co ten wrzask na co ten płacz? ta dziewczyna nie umarła, ale śpi.

Na te słowa śmieli się z niego, wiedząc dobrze iż była umarła: lecz nie wiedzieli, że Chrystusowi tak łacno było umarłych wskrzeszać, iak łacno iest ludziom obudzić ze snu spiących.

Rozkazał wszystkim wyiśdź z izby, zostawiwszy tylko z sobą trzech uczniów Piotra, Jakóba i Jana, i rodziców córki. Przystąpił do łóżka, wziął ią za rękę i zawołał: wstań córko, tak ci przykazuię. Temi słowy przywrócił iéy życie: wstała zaraz, kazał iéy dadź ieśdź, i posilona poczęła chodzić z wielkiem zadziwieniem oyca i matki. Przykazał im, żeby nie opowiadali tego, co się stało; ale pogłoska tego cudu, mimo zakazu rozeszła się po całym kraiu.

Skoro ztamtąd wyszedł, dway ślepi udali się za nim wołaiąc: Synu Dawidów zlituy się nad nami! Przyszedłszy do domu: rzekł im: Wierzycież wy, iż mogę wam to uczynić, o co prosicie? Odpowiedzieli: tak ieft Panie; i zaraz dotknął się ich oczu mówiąc: Niech wam się ftanie według wiary waszéy i oczy ich były natychmiaft otworzone. Zakazał im to uzdrowienie rozgłaszać, chcąc nauczyć ludzi, ażeby świadczone od siebie dobrodzieyftwa przez prawdziwą pokorę ukrywali, pozwolił iednak tym ślepym od siebie uzdrowionym, odgłos imienia swego roznosić po całym kraiu: żeby nas przykładem ich nauczył, iż cząstka wdzięczności, którąśmy Bogu winni za odebrane od niego łaski, iest rozgłaszać ie, aby

był poznany czczony i wielbiony od wszyftkich. Jak ci odeszli, przyprowadzono do Jezusa człowieka niemego, opętanego od czarta. Gdy ten duch nieczysty był wypędzony, niemy przemówił, a lud podziwieniem przeięty wołał: Nigdy podobnych rzeczy w Izraelu nie widziano. Lecz Faryzeuszowie zaczęli od tego czasu mówić, co potém tyle razy ponowili, iż przez xiążęcia czartowskiego czarty wypędza.

VI. Uzdrawia człowieka od lat 38. chorego. Skarga na uczniów iego. W sabat wielu chorych leczy. Joan 5. Mat. 12. Mar. 2. 3. Luc. 6.

Stamtąd udał się Jezus do Jerozolimy na wielką uroczystość, która pewnie była wielkanocna.

Była w Jeruzalem sadzawka zwana probatyka, to teft sadzawka owiec, gdyż była bliska téy bramie miafta, która to imie nosiła; a niektórzy twierdzą, iż w niéy obmywano ofiary.

Pewnych czasów przychodził Anioł poruszać wodę téy sadzawki, i kto piérwszy wlazł w nię po poruszeniu, zdrowym zoftawał od wszelkiéy niemocy. Przeto pięć galeryy około téy sadzawki napełnione były choremi, którzy poruszenia wody oczekiwali. Był tam ieden od lat 38 chory; tego poftrzegłszy Jezus rzekł mu: Chcesz bydź uzdrowionym? Panie, odpowiedział on, nie mam

nikogo, któryby mnie wsadził do sadzawki, gdy woda ieft poruszona, i kiedy się do niéy gramolę, kto inszy mnie uprzedza; Jezus mu rzekł: wstań weź łożko twoie i chodź. Chory natychmiast był uzdrowiony, wziął łożko i poszedł.

Dzień ten był sabatowy czyli spoczynku, w którym wszelka praca była prawem zakazana. Zaczém Żydzi widząc go z łożkiem chodzącego, poczęli go strofować iakoby prawo gwałcącego: a on im powiedział: ten który mnie uzdrowił, rzekł mi: weź łożko twoie i chodź.

Pytali się go, ktoby to był ten, o którym mówił: lecz on sam nic o tém nie wiedział, ponieważ Jezus zaraz z ciżby ludu tam będącego wyszedł. Tego potém człowieka znalazł Jezus w kościele i rzekł mu: Oto uzdrowiony iesteś, nie grzesz więcéy, aby ci się coś gorszego nie przytrafiło.

Poszedł on do Żydów, i powiedział im, iż to był Jezus, co go uzdrowił. Wzięli stąd Żydzi pochop do prześladowania Syna Boskiego; i ponieważ świeżo powiedział im, iż potrzeba żeby bezprzeftannie z swym Oycem działał, większą ieszcze ftąd nienawiść przeciwko niemu powzięli i mruczeli, iż nie tylko sabatu nie zachowywał, lecz nadto twierdził, iż Bóg był Oycem iego, i że przeto Bogu równym się czynił. Z téy okoliczności powiedział im Jezus wyborne kazanie na dowiedzenie swego boztwa, i okazał im, iż o-

debrał od Oyca zupełną moc działać, sądzić i wskrzeszać.

Iż sobie sam nie dawał świadectwa, lecz go miał od Jana, miał z uczynków i cudów, miał nakoniec od Oyca swego nawet w Piśmie. Przydał, iż oni żadnego z tych dowodów nie przyymowali, bo nie kochali Boga, i zamiast szukania chwały, która od Boga pochodzi, szukali tylko téy, którą sobie sami iedni drugim dawali.

Żydzi poczytuiący Chrystusowi za złe i za przestępstwo, iż w dzień sabatu chorego uzdrowił, nie opuścili toż mu zadawać w inszych podobnych okolicznościach. Jakóż gdy przechodził w dzień sabatu pomiędzy zboża, a uczniowie iego głodem przyciśnieni, idąc zrywali kłosy i wytarłszy w ręku iedli, niektórzy z Faryzeuszów uczynili przed nim wielkie utyskiwanie mówiąc: „Oto twoi uczniowie czynią, co się w sabat czynić nie godzi!„ Lecz Jezus dał im poznać naprzód przykładem Dawida, który w gwałtowney potrzebie iadł chléb, który kapłani tylko ieśdź mogli, iż potrzeba od prawa czasem uwalnia. Powtóre przykładem ich kapłanów, którzy bez pogwałcenia szabatu zabiia ą ofiary w kościele w dzień sabatowy przez nakaz prawa, iż prawo nie zakazuie wszystkich spraw w dzień sabatu. A ieśliby powiedzieli, iż kościół takowe sprawy usprawiedliwia, tym bardziéy on usprawiedliwić może postępek swych uczniów, bę-

dąc większym niż kościół; nadto gdyby poznali, miłosierdzie większéy ieft wagi niż ofiara, nie potępialiby tak lekkomyślnie niewinnych; do tego iż przewracali cały porządek rzeczy, chcąc aby człowiek był dla sabatu, kiedy sabat iest dla człowieka: iż nakoniec Syn człowieczy ieft panem samego sabatu.

Inszego dnia sobotniego gdy nauczał w bożnicy, gdzie się znaydował człowiek maiący prawą rękę uschłą, Uczyciele i Faryzeuszowie pytali się Jezusa godzili się uzdrawiać w sabat? i uważali zaraz, ieśli uzdrowi tego człowieka, żeby do oskarżenia go i obwinienia mieli pozór. Poznaiąc ich myśli, okazał swemu człowiekowi przyśdź do śrzodka zgromadzenia i na wzaiem spytał się ich: godzili się w sabat czynić dobrze i życie ocalać? I na pokazanie iż to się niezawodnie godzi, przydał: któż iest z was, któryby widząc owcę swoię wpadłą do studni w dzień sabatu, nie wyciągnął iéy stamtąd? A człowiek nie iestże od owcy daleko zacnieyszy? Nie mogli mu na te słowa odpowiedzieć: iednakowoż nie chcieli się poddadź prawdzie, tak dalece iż spoyrzawszy na nich z słusznym gniewem z przyczyny zatwardziałości ich serca i zaślepienia, obrócił się do człowieka maiącego rękę uschłą i rzekł mu: wyciągniy rękę twoię. Uczynił tak, i natychmiast ręka iego prawa, tak zdrową została iak druga

Nie mogli Faryzeszowie bez zawziętości patrzyć na ten cud, i przemyślali o sposobach, iakby Chrystusa zgubić. Zaczém schronił się z uczniami swymi ku iezioru Gienezaret, a niezmierne ludu mnóstwo za nim poszło; gdy bowiem odgłos cudów iego rozszedł się po całéy Galilei, po Judzkiéy ziemi, po Idumei, po wszystkiéy krainie Jordanem oblanéy, i aż do brzegów morza śrzodziemnego od strony Tyru i Sydonu, ze wszystkich tych mieysc przychodził lud, aby go słuchał i w swych chorobach uzdrowienie otrzymał.

To go przymusiło, iż nakazał swym uczniom mieć zawsze na pogotowiu łodź iednę do schronienia się, aby od wielkiego ludzi nacisku przytłoczony nie był. Uzdrowił wszystkich chorych, którzy się do niego udali, rozkazuiąc im nie rozgłaszać tego, i czartom z groźbą nakazuiąc milczenie, którzy się przed nim płaszczyli wołaiąc: Ty iesteś Synem Bożym.

VII. Wybiera 12. *Apostołów i na górze do ludu każe.* Mat. 5. 6. 7. Mar. 3. Luc. 6.

Udał się potém na górę, gdzie całą noc przebył na modlitwie. Skoro dzień nadszedł, przyzwał swych uczniów, i z pomiędzy nich wybrał dwunastu, których nazwał Apostołami, to iest posłańcami; ponieważ miał ich wysłać na opowiadanie Ewanielii swoiéy, z mocą uzdrawiania

chorych i wypędzania czartów. Na tę godność wyniesieni od niego byli następuiący. Symon którego nazwał Piotrem, i Andrzey brat iego, dway synowie Zebedeusza Jakób i Jan, których nazwał synami grzmotu, Filip, Bartłomiey, Mateusz, Tomasz, Jakób syn Alfeusza, i brat iego imieniem Judasz albo Tadeusz, Symon i Judasz Iskaryot.

Zstąpił potém z nimi, i stanął na równinie teyże góry, gdzie zastał wszystek lud, o którym mówiliśmy, iż przyszedł aby go słuchał, i który pragnął dotknąć się go, bo wychodziła z niego moc i uzdrawiała ch rych i opętanych.

Poczém miał do całego ludu kazanie, które zamyka w sobie wszyftkie praw dla zakonu Chrześciiańskiego; ftosował ie do uczn ów swoich, pokazuiąc im, na czém prawdziwe szczęście zależy.

Błogosławieni, mówił im, ubodzy w duchu, to ieft którzy chciwością do dóbr ziemskich nie są przywiązani, albowiem ich ieft króleftwo niebieskie. Błogosławieni łagodni, albowiem oni osiągną ziemię, to iest miłość u ludzi i spokoyność na ziemi. Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czyftego serca, ponieważ oni Boga oglądaią. Błogosławieni pokóy czyniący, ponieważ oni synami

boskimi będą nazwani. Błogosławieni którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, ponieważ ich iest królestwo niebieskie. Błogosławieni będziecie, przydał, gdy was ludzie nienawidzieć, i z przyczyny moiey prześladować, i obelgami karmić będą: Cieszcie się na ten czas, ponieważ obfita nagroda iest wam w niebie nagotowana..... I pokazawszy, że człowiek nie może bydź szczęśliwym na tym świecie tylko tyle, ile przez pogardę dóbr, honorow i uciech, a przez miłość sprawiedliwości i pokoiu przez łagodność, miłosierdzie, czystość serca i przez cierpliwość w utrapieniach i prześladowaniu, ftaie się godnym szczęśliwości wiecznéy, którą nam Bóg gotuie w niebie; powiedział, iż biadá tym którzy obfituią we wszyftko, i tym co się raduią i tym którzy od ludzi poszanowanie odbieraią, ponieważ zakładaiący szczęście swoie na tych rzeczach, zobaczą, iż rozkosze ich, chwała, uciechy i obfitość zamienią się w głód i płacz wieczysty.

Wykłada daléy uczniom swoim prawdy następuiące: Wy iesteście, mówił do Apostołów solą i światłem świata, abyście naprawiali obyczaie, i rozpędzali ciemności ludzkie: a zatém iż sami czyftymi bydź powinni, i rozrzucać światło nauki swoiéy, gdyż na ten koniec byli na świeczniku poftawieni. Iż sam nie przyszedł niszczyć zakonu Moyżeszowego, ale go dopełniać, i dadź mu zupełną doskonałość, nauczaiąc swych uczniów

doskonalszéy sprawiedliwości, niźli była Piśmiennych i Faryzeuszów, a bez któréy nie można wnisdź do króleftwa niebieskiego. W rzeczy saméy stare prawo zakazywało występków i urządzało sprawy powierzchowne; lecz nowe, które Chryftus Jezus ustanowił w tém kazaniu, zmierza do uproftowania serca i do zagładzenia grzechu w saméin źrzodle. Albowiem powiedziano w zakonie Żydom: nie będziesz zabijał, a Chrystus Pan chce, aby hamować gniew swóy; aby nie mówić naymnieyszego słowa obelżywego bratu swemu: aby wprzód poiednać się z bratém swoim, toż dopiero ofiarować Bogu dary swoie na ołtarzu. Stare prawo zakazywało cudzołostwa; Chrystus Jezus nawet spoglądań niewstydliwych zakazuie, i chce żeby oko swoie wyłupić, to iest żeby się umartwić w poglądaniu, kiedy sprawić może nieporządną w sercu żądzę. Stare prawo zakazywało krzywoprzysięgać; Chrystus Pan przysięgi nawet zakazuie (m), pewnie dla tego, aby nie

(m) Prawo stare o krzywoprzysięstwie opacznie tłumaczyli Faryzeuszowie. Nauczali oni, że przysięga nie pochodząca z serca, lecz tylko usty wymowiona, nie pociągała za sobą żadnego obowiązku, równie iak te przysięgi, w których imienia Boskiego, lub przymiotów Boga żadna nie czyniła się wzmianka. Wnosili zatém, przysięgę na niebo, ziemię, na kościół i głowę swoię, lub inne stworzenie uczynioną, można było zmazać i onéy nie dotrzymać, bez naru-

wprowadzano nałogu przysięgania, i nie wierzenia ludziom na proste słowo, iest iest, nie nie. Stare prawo miarkowało zemstę, i chciało żeby kara nie przewyższała przestępstwa Chrystus nie tylko nie pozwala zemsty, ale owszem naucza, żeby się nie opierać złemu, nie pieniać się, dawać czego od nas wymagaią, nadstawić nawet policzek gdy nas chcą uderzyć, to iest wszystko raczéy ścierpieć, niżeli naruszyć miłość braterską. Mniemali Żydzi, iż obowiązek kochania bliźniego, nie zabrania nienawidzieć nieprzyiaciół (n); Chrystus Jezus przeciwnie, chce abyśmy kochali tych nawet, którzy nas nienawidzą, czynili dobrze tym, którzy nas prześladuią; aby tym sposobem coś więcéy uczynić, niż czynili poganie, aby naśladować Boga, który każe przyświecać słońcu tak dla złych iako i dobrych, i spuszcza deszcz zarównie dla sprawiedliwych i dla niezbożnych, i aby zasłużyć na to piękne nazwisko, iż synami iego iesteśmy.

---

szenia zakonu i sumienia. Chrystus więc aby prawo o przysięgach do swoiéy przywrócił świętości, zakazuie przysięgać przez niebo, ziemię kościół i głowę, lecz nie zakazuie przysięgi na Imie Boga przy sprawiedliwości, rozsądku i prawdzie. Wiemy bowiem z Pisma Sgo, iż Bóg sam nie raz na imie swoie przysięgi użył, i Paweł S. kilka razy imien a Boskiego na świadectwo wezwał.

(n) Nie masz tego nigdzie w Piśmie, żeby wolno było nienawidzieć nieprzyiaciół. Z owych słów Pisma; *bę-*

Od nauki o grzechach przechodzi do nauki o dobrych uczynkach; i żeby te były czystemi i zasługuiącemi, naucza iż zamiar ich powinien bydź czysty, święty, nieśmiertelny. Daie on poznać, że intencya tém iest względem sporów powierzchownych, czém iest oko względem całego ciała; i że te czyste są lub nieczyste, wedle intencyi dobréy albo złéy; tak właśnie iak ciało ieft w świetle albo ciemności, podług oka oświeconego, lub oślepionego. Naucza więc, iż nie trzeba czynić spraw dobrych, iako to iałmużn, modlitew, postów, aby od ludzi bydź chwalonym, ale żeby się podobać Bogu, który ie ma nagrodzić. Daie prawidła do modlitwy, chcąc aby czyniona była z ufnością o dobroci Boga, z stałością i duchem pokoiu i miłości ku swym braciom; ten który nic dla nich uczynić ani im odpuścić, nie chce, nie zasługuie ani na łaski, ani na odpuszczenie o które prosi. Nie chce, ażeby zakładano moc i zasługę modlitwy na wielości słów, właśnie iakby Bóg potrzebował naszéy mowy, aby poznał nasze potrzeby. Przeto żeby wiedzieć czego pragnąć i o co Boga prosić mamy, oto, mówi, tak się mo-

---

dziesz kochał przyiaciół, wnieśli Żydzi, że wolno nienawidzieć nieprzyiaciół, zwłaszcza iż stare prawo na zemstę wyraźney kary nie naznaczyło. Przeto Chrystus wspominaiąc te słowa, nie podług swego, ale podług ludu zdania, nie mówi, iż tak napisano, lecz tylko iż tak powiedziano.

dlić będziecie: Oycze nasz któryś iest w niebie, święć się Imie twoie; przyidź królestwo twoie, dzieży się wola twoia i t. d. To iest prosić mamy, aby Imie iego było chwalone; aby iego moc i wola tak była wszystko władna na ziemi, iak w niebie; aby nam codzień dawał to, co nam iest potrzebne; aby nam odpuszczał, iak my odpuszczamy, i żeby dał nam moc zwyciężać pokusy, dla zachowania nas od nayw iększego złego, to ieft od grzechu. Odwodzi potém wolą swych uczniów od miłości dóbr ziemskich, nauczaiąc ich, iż nie potrzeba zgromadzać skarbów na ziemi, ale w niebie, gdzie nie masz złodzieia ani żadnego do obawy niebezpieczeńftwa, iż nie można kochać razem i zarówno Boga i pieniędzy, bo kto myśli o bogactwach, nie pamięta o Bogu; iż nie potrzeba się z niespokoynością troszczyć o potrzeby doczesnego życia; ponieważ Bóg który żywi ptaki i zdobi lilie, nie opuszcza człowieka, który milszy mu ieft nad kwiaty i zwierzęta; iż naprzód i nadewszyftko szukać potrzeba królefstwa Bożego i sprawiedliwości, a mieć nadzieię, że resztę da nam Bóg, iako przydatek.

Zakazuie fałszywego posądzania, i potępia obłudników, którzy belki w oczach swoich nie widząc, chcą wyymować źdźbło z oka brata swoiego. Naucza, iż rzeczy święte z rostropnością rozdawać trzeba, mówiąc, iż nie przystoi rzucać perły przed wieprze. Wszystkie przy-

kazy do miłosci bliźniego zmierzaiące do tego ściąga, żeby tak postępować sobie z drugimi, iakobyśmy chcieli, aby insi z nami postępowali. Zapewnia, iż droga do życia prowadząca iest ciasna, a droga prowadząca do śmierci ieſt szeroka, i że wielu tą się drogą udaią. Przeſtrzega, żeby się ſtrzedz fałszywych proroków, którzy w odzieniu owczém po wierzchu, są wewnątrz drapieżnemi wilkami: Iż nie trzeba sądzić o nich z ich słów, ale z uczynków, że choćby naywiększe czynili cuda, Bóg odrzuci ich, iako tych których nie znał. Że podobnie poſtąpi sobie z tymi którzy przeſtaią na tém iż mówią, Panie, Panie! a nie czynią tego co przykazuie; i że ci tylko wnidą do króleſtwa, którzy wolą iego czynić będą. Kończy naostatek kazanie swoie porównaniem, które czyni między słuchaczami swoiemi i między buduiącemi, mówiąc, iż ten który go słucha, i który wykonywa to czego sam naucza, podobny ieſt rostropnemu człowiekowi buduiącemu dom swóy na opoce, którego żadna nawalnica zwalić nie może: a przeciwnie iż ten, który nie czyni czego się nauczył, podobny ieſt głupiemu na piasku dom swoy buduiącemu który deszcze i wiatry łatwo obalą.

VIII. Leczy trądem zarażonego, a potém ruszonego paraliżem, toż wskrzesza umarłego. Mat. 8. Luc. 7.

Po skończoném kazaniu zszedł Jezus z góry otoczony ludem, który go z pilnością słuchał, i który z powodu iego nauki podziwieniem był napełniony. Tymczasem człowiek pewny trądem obsypany przyszedł, upadł mu do nóg, i klęcząc mówił: Panie! możesz mię, gdy zechcesz, uzdrowić. Tak pokorna i pełna ufności modlitwa spodobała się Jezusowi, który wyciągnąwszy swą rękę dotknął się go i rzekł: chcę, bądź uzdrowiony, i natychmiast był zdrów. Zakazał mu Jezus rozgłaszać tego cudu, a kazał póyśdź pokazać się kapłanowi, aby go za oczyszczonego z trądu ogłosił, i żeby oddał ofiarę w zakonie przepisaną (o) Człowiek ten nie przestał rozgłaszać wszędzie, co się z nim stało, i sława syna B-skiego

(o) U Żydów podobnie iak u Egipcyan, i u dawnych Galłów kapłani uczyli się także sztuki lekarskiéy, i który w niéy był naybiegleyszy, temu zlecono baczyć i poznawać trędowatych, którzy przychodzili udaiąc się za uzdrowionych. Na ten koniec wychodził ku nim z kościoła, ponieważ nikt z trędowatych póty weń wnijść nie mógł, póki nie uznano, że iuż zupełnie był uleczony. Ofiarowali tacy naprzód dwa wróble, a ośm dni potém dwa baranki; albo ieżeli trędowaty był ubogim, iednego baranka i parę sygogarlic lub gołąb.

tak się mocno rozeszła, iż się więcéy w miastach pokazać nie mógł. Udał się więc na puszczą gdzie bawił się modlitwą; ale lud zgromadził się zewsząd, aby go słuchał i aby w niemocach swoich był uzdrowiony.

Wszedłszy do Kafarnaum, proszony był od przedniéyszych Żydów, aby poszedł do domu setnika, i uzdrowił iednego z nayukochańszych sług iego, ciężko na paraliż choruiącego. Słyszał on o Jezusie, i prosił swych przyiacioł: aby mu tę łaskę wyiednali. Nalegali ci na Jezusa, okazuiąc mu nie tylko niebezpieczeństwo sługi, ale też zasługi pana, i te obowiązki które mu wszystek lud Żydowski był winien. Kocha on, mówili, naród nasz, i nawet bożnicę nam wystawił. Poszedł z nimi Jezus, i gdy blisko iuż był domu, wysłał setnik naprzeciw niemu ludzi, prosząc aby się tak daleko nie trudził, i aby mu imieniem iego powiedzieli: Panie? nie iestem godzien, abyś wchodził do domu mego, ale tylko rzecz słowo, a sługa móy zdrów będzie. Przydał, iż równie nie sądził się godnym wychodzić naprzeciw niemu, iako przyymować go w swym domu, iż nie wątpił o skuteczności słów iego, ieśliby raczył rozkazać chorobie, aby opuściła sługę; ponieważ sam będąc pod rządem inszych, zupełnego od swych żołnierzy doznawał posłuszeństwa. Zdziwił się Jezus wierze tego człowieka, który był poganinem, i obróciwszy się do tych którzy z nim szli,

rzekł im: Prawdziwie powiadam wam, iż ieszcze takiéy wiary między Izraelitami nie znalazłem. I przydał zaraz, iż przyydzie wielu od wschodu i zachodu, i osiągną mieysce ich w króleftwie Bożem z Abrahamem, Izaakiem i Jakobem: a Izraelici, którzy się chlubią, iż od tych Patryarchów ród swóy wiodą, i którzy tem samém byli synami i dziedzicami królestwa, zamiast tam królowania zepchnięci będą do ciemności. Już się to sprawdziło na Żydach, na których mieysce nieznaiący Boga Poganie wezwani byli do dziedzictwa niebieskiego. Dla tak wielkiéy setnika wiary raczył Jezus uzdrowić sługę iego, który zaraz lepiéy się mieć począł, i wysłańcy powróciwszy, znaleźli go zupełnie zdrowym.

Stamtąd udał się Jezus do Naim miasta Galileyskiego, a z nim uczniowie i mnóstwo ludu. Gdy iuż blisko był bramy, zobaczył iż wynoszono na marach syna iedynaka pewnéy wdowy, która żałosna szła za umarłym w towarzyftwie wielu osób. Wzruszony litością nad strapioną matką, rzekł iéy: Nie płacz niewiasto, i przybliżywszy się do noszów kazał stanąć niosącym, dotknął się umarłego i rzekł do niego: Młodzieniaszku, rozkazuię ci, wstań. Natychmiast powstał, i oddany iest przez Chrystusa matce. Wszyscy przytomni strachem przeięci zostali, i chwalili Boga mówiąc: wielki Prorok ukazał się miedzy nami, i Bóg odwiedził lud swóy.

IX. Jan wysyła dwóch uczniów do Chrystusa; odpowiedź im dana: Jezus strofuie Żydów. Mat. 11. Luc. 7.

Odgłos tego cudu rozszedł się po całéy Judei, i po wszystkich ościennych krainach, i doszedł do uszu Jana, którego śmy w więzieniu zostawili. Ten święty poprzedziciel dowiedziawszy się od swych uczniów o wielkich cudach, które działał Jezus, użył téy okoliczności, aby im dał poznać, że to był Messyasz. Chciał on, aby się sami o téy prawdzie przekonali: dla tego wybrał z pomiędzy nich dwóch, których z tém zapytaniem posłał: Tyżeś iest, który masz przyyśdź, czy innego mamy się spodziewać? Chrystus Pan zamiast wyraźnéy na to pytanie odpowiedzi, uleczył cudownie kilku chorych w obecności posłańców i rzekł: Idźcie oznaymiycie Janowi, coście widzieli. Powiedzcie mu, iż ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci oczyszczeni zostaią, głusi słyszą, umarli wstaią, i ubodzy ogłoszenie Ewanielii otrzymuią. Oto dowody oczywiste na pokazanie czém był. Przydał nakoniec, i błogosławieni będą ci, którzy z niego nie będą brali materyi zgorszenia. Jak gdyby chciał mówić, bo to Oycowie SS. tak wykładaią; łatwo iest uznać mię za Messyasza, gdy mnie widzą cuda czyniącego; ale nie wielu z tych samych będzie, którzyby temu wierzyli, gdy mię zobaczą haniebną śmierć na krzyżu, ponoszącego.

Skoro ci dway posłańcy Jana odeszli, Jezus obróciwszy się do ludu, tak o nim mówić począł: Cożeście widzieć na puszczą wyszli? Trzcinę wiatrem miotaną, czy człowieka miękko ubranego? Tym sposobem zaleciwszy ludowi ſtałość niewzruszoną, i surowe a pokutne życie Jana, rzekł, ieſt to Prorok, i więcéy niż Prorok, ponieważ on przepowiedziany był przez Proroków, i którzy nietylko z daleka, iak insi Prorocy, ogłosił przyście Messyasza, ale posłany był, aby chodził przed nim i gotował mu drogę. Dla dopełnienia pochwały Jana przydał, że z pomiędzy synów ludzkich żaden nad Jana większy nie powſtał: że zakon i Prorocy kończyli się na nim, a Ewanielia zaczynała. Nad to, iż on to był, który piérwszy ogłosił królestwo Boże, iż od iego czasów króleſtwo to gwałtem się doſtaie, i tylko gwałt sobie czyniący ono otrzymuią. Iż nakoniec był to prawdziwy Eliasz, który miał i ducha i cnotę owego Proroka.

Tak wielkie Jana przymioty, powinny go były szanownym uczynić w całéy Judei; tym czasem lud tylko profty, celnicy i osoby złego życia słuchali z pożytkiem iego opowiadania, i chrzest od niego przyięli; Faryzeuszowie zaś, i Uczyciele prawa nim pogardzali. Podobnie poſtąpili sobie z Chryſtusem Panem, który zatwardziałością ich i ślepotą serca do żywego tknięty, z świętym nieiakim zapałem począł o nich mó-

wić przed ludem: Doczegoż przyrównam tego rodzaiu ludzi? Nie mogąż bydź przyſtosowane do nich słowa owych dzieci, które siedząc na rynku wołaią na swych rówienników; Graliśmy wam na piszczałce, a nie skakaliście. Spiewaliśmy wam pienia żałobne, a nie płakaliście. Przyszedł bowiem Jan nie iedząc ani piiąc, to iest prowadząc życie surowe, i mówili, iż był od czarta opętany; przyszedł syn człowieczy iedząc i piiąc, to iest prowadząc życie pospolite, i obwiniaią go iż ieſt żarłokiem i lubiącym wino, przyiacielem celników i grzeszników.

Uważaiąc potém iż miaſta Galileyskie, gdzie naywięcéy nauczał i cudów czynił, mało pożytku odniosły z tych śrzodków, które im dobroć Boska do zbawienia podawała, wyrzucił im na oczy upór ich i niepokutowanie, i to ſtraszne rzucił na nie przeklęctwo: Biada tobie Korczaim, biada tobie Betsaido! bo gdyby cuda między wami uczynione, działane były w Tyrze i w Sydonie (były to miaſta pogańskie) byłyby pokutę w włosiennicy i popiele czyniły. I obracaiąc słowa swoie do miaſta Kafarnaum, gdzie naywięcéy przemieszkiwał, wyrzucił mu pychę iego i zatwardziałość w tych wyrazach: I ty Kafarnaum będzieszże się codzień aż pod niebo wynosiło? Poniżone będziesz aż na dno piekielne; ponieważ cuda w oczach twoich czynione, gdyby uczynione były w mieście Sodomie, do dziś dnia byłoby

stało. Przydał nakoniec, iż w dzień sądu z mieszkańcami Sodomy, których lubieżność tak surowo była ukarana, i z mieszkańcami Tyru i Sydonu, którzy nie znali Boga, nie z taką surowością postąpią sobie, iak z niepokutuiącemi miastami Galileyskiemi.

X. Nawrócenie grzesznicy. Luc. 7. *Chrystus uzdrawia opętanego, ślepego i niemego,* Mat. 12. Mar. 3. Luc. 11.

Była w iednym mieście pewna niewiasta rozwiozłego życia, lecz mędrsza od tych, o których mowiliśmy. Albowiem skoro się dowiedziała, iż Jezus iadł obiad u Symona Faryzeusza, przyszła tam szukać lekarza dusz; rzuciła się do nóg iego, skropiła ie łzami, i otarła włosami swemi, całowała ie i wylała na nie oleiek pachniący (p) który w naczyniu z sobą przyniosła. Faryzeusz

(p) Nic tu w tym postępku nie było nadzwyczaynego, prócz tylko drogości oleyku; bo na wschodzie powszechny był zwyczay, umywać obcym do domu przychodzącym nogi, i one całować; i dla tego Chrystus wyrzuca Faryzeuszowi zaniedbanie tego zwyczaiu. Najczęściey to zachowywano przed iedzeniem, i pospolicie do tego używano wody; ale chcąc uczcić gości, używano kosztownych olesków, któremi skrapiano głowę i włosy. Można to widzieć w romansie greckim Izmeny i Izmeniasza, gdzie rodzice dla większego uszanowania gości, własnym dzieciom tę przysługę czynić kazali.

który Chrystusa do siebie zaprosił, uważając co ta niewiasta czyniła, i któréy znał złe życie, mówił sam w sobie: Gdyby ten był prorokiem, wiedziałby co to za iedna, która się go dotyka (q); rozumiał bowiem, iż Jezus nie ścierpiałby, aby się go grzesznica dotykała. Lecz Jezus myśl iego przenikaiący, powiedział mu przykład o dwóch dłużnikach, którzy iednemu wierzycielowi byli winni, ieden wielką summę pieniędzy a drugi małą: nie maiąc skąd oddadź, otrzymali obadwa długu swego podarowanie. Potém spytał się który z tych dwóch więcéy swego wierzyciela kochać powinien? Odpowiedział Symon, iż ten któremu więcéy darował. Pochwalił Chrystus to zdanie, i rzekł: Widzisz tę niewiastę? Przyszedłem do domu twego, nie dałeś mi wody na obmycie nóg moich, a ta obmyła ie łzami swoiemi i włosami otarła; nie dałeś mi pocałowania, ta iak tylko weszła, nie przestała nóg moich całować; nie skropiłeś oleykiem głowy moiéy, a ona wylała go na nogi moie. Dla czego powiadam ci, iż wiele grzechów są iéy odpuszczone, bo wiele ukochała; komu zaś mniéy odpuszczaią, mniéy kocha. Jakoby chciał mówić: ty mało kochasz,

(q) Myśl ta Symona stąd pochodziła, że Faryzeuszowie mniemali, iż przez dotknięcie się osoby złego życia, każdy, nayświętobliwszy nawet nayczystszy człowiek, zostawał zmazanym.

ponieważ poczytuiąc się za sprawiedliwego, mniemasz żeś Bogu mało winien. Ta niewiasta która się uznaie bydź grzesznicą, wiele ukochała tego, od którego tylu grzechów spodziewała się odpuszczenia, i przez tę miłość onego dostąpiła. Jakoż rzekł iéy, grzechy są ci odpuszczone. Siedzący przy stole mrocząc na te słowa poczęli, mówiąc sami w sobie: któż to iest ten, który nawet grzechy odpuszcza? Lecz Jezus nie zważaiąc na to szemranie, odprawił tę niewiastę, którą był usprawiedliwił, mówiąc do niéy: wiara twoia uzdrowiła cię, idź w pokoiu.

Powrócił Jezus do swego mieszkania, gdzie zgromadziło się tak wielkie mnóstwo ludu, iż ani on, ani iego uczniowie zasilić się pokarmem nie mogli. O czém dowiedziawszy się iego krewni, przyszli wyrwać go z tłumu owego, boiąc się aby nie omdlał. W ten czas stawiono przed nim opętanego, który był ślepy i głuchy: wypędził zaraz czarta, i człowiek ów przeyrzał, i mówić począł z wielkiem podziwieniem ludu wołaiącego: Nie iestże ten Dawida synem, to iest Messyaszem, który podług pisma miał bydź z rodu Dawida? Faryzeuszowie przeciwnie i Uczyciele prawa, którzy z Jerozolimy przyszli, mówili: iż czartów w imie xiążęcia czartowskiego wyrzucał. Lecz Jezus znaiąc złośliwe ich myśli, zawstydził ich przed całym ludem mowiąc: ieśli czarci nieprzyiaciele ludzcy nie zgadzaią się między sobą, ieden dru-

giego wypędza: króleſtwo ich upadnie: wszak pomiędzy Żydami byli tacy, co czartów wypędzali, a przecię ich Faryzeuszowie nie posądzali, iż to czynili przez xiążęcia czartowskiego; wszak mocarz uzbroiony nie może bydź z domu swego rugowany, chyba od mocnieyszego nad siebie; a zatém iż on wyrzucał szatana większą mocą nad tę, iaką czarci mieli, to ieſt duchem Bożym. Przeto wierzyć byli powinni, iż króleſtwo do nich się przybliżyło: iż sprzeciwiać się, iak oni czynili, tak oczywiſtym Ducha S. skutkom, było to ſtawać się winnemi bluźnierſtwa, które nie było godne odpuszczenia: iż kiedy po owocach sądzą o drzewie, sądzić o nim powinni wedle uczynków iego, a nie potępiać go, iak złego, gdy dobre tylko sprawy działa: iż obelgi które nań niebacznie miotali, pochodziły z serca ich złego, i że te nie uydą karania, ponieważ w dzień sądu trzeba będzie dadź rachunek nawet z słów nieużytecznych.

XI. Faryzeuszowie wymagaią cudu. Rozmaite przypowieści. Mat. 12. 13. Mar. 4. Luc. 8. 11.

Na ten czas rzekli mu niektórzy z Uczycielów i Faryzeuszów: Nauczycielu! żądamy mocno, abyś nam cud iaki pokazał. Byli oni świadkami tylu cudów, które przez swoię obłudę wycieńczali, i iakoby te nie były doſtateczne do przekonania ich, że wszyſtko czynił Duchem Bożym, pragnęli no-

wego cudu. Lecz Jezus tak im odpowiedział: Przewrotny i nieprawy ród wymaga cudu, a nie będzie mu dany inakszy, tylko cud Jonasza Proroka. Ten z przyczyny swego nieposłuszeństwa, a stąd powstającéy burzy wrzucony był w morze, zostawał przez trzy dni w wnętrznościach wieloryba, potém zdrów wyrzucony namówił Niniwitów do czynienia pokuty, i odwrócenia wiszącéy nad nimi kary. Jezus dwa stąd wnioski wyciąga. Naprzód powiedział, iż iako Jonasz był trzy dni w brzuchu wieloryba, tak syn człowieczy będzie trzy dni w wnętrznościach ziemi: przez co pokazał, iż będzie w grobie pochowany, a trzeciego dnia zmartwychwstanie. Powtóre, iż iak Jonasz był znakiem dla Niniwitów, tak on będzie dla Faryzeuszów; co w tych słowach wyraził: Powstaną w dzień sądu Niniwitowie przeciwko temu ludowi, i potępią go; ponieważ oni na opowiadanie Jonasza czynili pokutę, a przecię ten więcey iest niż Jonasz. Przydał, iż na sądzie potępi ich królowa z Saby, która z dalekiego kraiu przyiechała na słuchanie mądrości Salomona: ponieważ zamiast naśladowania téy królowéy, gardzili słowy i cudami tego, który iest większy nad Salomona. Nakoniec pogroził im ową zaiadłością którą szatan wywiera na tych, z których był przymuszony wyniść, i do których wrócić się znalazł sposób; nauczaiąc nas, iż mieć się potrzeba na ostrożności, gdy od ducha nieczystego

uwolnieni iesteśmy, który zdobyczy swéy nigdy nie porzuca, ale powraca z siedmiu inszemi od siebie gorszymi, i wszedłszy czyni ſtan duszy gorszy od dawnieyszego.

Gdy tak Jezus zawſtydzał złośliwych nieprzyiaciół, niewiaſta iedna z pośrzodku ludu podniosła głos swóy i rzekła: Błogosławione wnętrzności które cię nosiły, i piersi któreś ssał! I owszem, odpowiedział Chrystus, błogosławieni są ci, którzy słuchaią słowa Bożego, i w skutku ie pełnią. Tegoż czasu dano mu znać, iż matka iego i bracia (r), to ieſt powinowaci ſtali na dworze, nie mogąc się do niego dla natłoku ludzi przecisnąć, i żądali z nim mówić. A on odpowiedział: któraż ieſt matka moia? i którzy są moi bracia? Potém spoyrzawszy na tych, co koło niego siedzieli, i wyciągaiąc swą rękę ku uczniom: Oto! rzecze, moia matka i moi bracia; albowiem: matką moią i bracią są ci, którzy słuchaią słowa Bożego, pełnią ie, i czynią wolą Oyca moiego.

Tegoż dnia wyszedłszy z domu, udał się ku brzegom ieziora Gienezaret; a widząc wielkie mnó-

(r) Żydzi nazywali bracią krewnych w odleglejszych nawet ſtopniach. Wiedzieć nie można czyli ci, o których tu mowa, byli synowie którego z braci Sgo Józefa, lub z siostry którey Maryi Panny. To pewna, z Ewanielii, że ich było cztérech, Jakób, Józef. Symon i Juda.

ftwo ludzi, którzy z pobliższych miast przychodzili, i skupiali się około niego, wszedł w łódź, ską nauczał wszystek lud; a ten z brzegów z pilnością słów iego słuchał. Powiedział im wiele prawd w przypowieściach; był to pospolity iego sposób nauczania. Przypowieści ewanieliczne zamykaią w sobie albo taiemnicę iaką Religii, albo prawidła ściągaiące się do życia dobrego i obyczaiów. Na ten czas powiedział im taką przypowieść. Człowiek pewny gdy siał zboże, niektóre ziarno padło na drogę, i było podeptane od przechodzących, i od ptaków zjedzone. Insze padło między kamienie, i było spalone od słonecznego upału, albowiem dla niedoftatku wilgoci, nie mogło głęboko zapuścić korzeni. Trzecie trafiło naciernie, i było przyduszone; czwarte padło na ziemię dobrą, i przyniosło obfity owoc. Ponieważ wyłuszczenie téy przypowieści nie było łatwe, przydał: Ten to rozumie, kto ma uszy do słuchania, to ieft kto ma przenikłość do wyrozumienia co mówię. Apostołowie równie iak inni, nie poięli tego, i gdy sami tylko znaydowali się z nim prosili go, aby im powiedział, dlaczego przez przypowieści mówił do ludu, i im tę przypowiaftkę wytłumaczył. Na pierwsze zapytanie odpowiedział im: iż wielkie dla nich było szczęście, że obcuiąc z nim widzieli i słyszeli, czego tylu sprawiedliwych i Proroków widzieć i słyszeć żądał; i że dawali im poymować iasno te wielkie

taiemnice, które inszym pod zasłoną tylko i przypowieściami opowiadał, a to dla ukarania uporu i ślepoty ich serca, przez co stawali się niegodnymi, i niesposobnymi do poznania prawdy. Nauczył ich potém, iż przez ziarno, o którem mówił, rozumie się słowo Boże. Owi, którzy usłyszawszy ie, i nie myślą o niem więcéy, i natychmiast umysł ich rozproszony bywa, podobni są do ziarna które padło na drogę, i że czart przez ptaki oznaczony, wyrywa łatwo z serca ich to słowo, które zbawić ich mogło. Są insi, którzy przyymuią słowo z radością; lecz piérwsza pokusa gubi cały pożytek, bo niepuściło w sercu ich głębokiego korzenia. Inni zagłuszaią ie przez łakomstwo, miłość roskoszy i insze namiętności, są to ciernie które wyrywać potrzeba, żeby pożytkować z nasienia bozkiego. Naostatek przez dobrą ziemię znaczą owe dusze, które odbieraią i zatrzymaią wiecnie słowo Boże, a przez cierpliwość i stałość przynoszą obfity owoc.

XII. Insze Chrystusa przypowieści. Mat. 13. Mar. 4. Luc. 13. *Opowiada naukę w Nazaret.* Mat. 13. Mar. 6. Luc. 4.

Przyrównał on świat do roli, na któréy pan posiać kazał dobre ziarno, a gdy podrosło, postrzegł iż było z kąkolem zmieszane, który nieprzyiazny człowiek w nocy posiał. Ludzie

iego widząc ten kąkol, chcieli go wyrwać; lecz gospodarz wstrzymał ich, aby znać ze złem ziarnem i dobrego nie wyrwali, i kazał im czekać do żniwa, pod czas którego odłączą kąkol i wrzucą go w ogień, a pszenicę zgromadzą do stodoły. Przyrównał znowu króleſtwo niebieskie do ziarna, które raz w ziemię rzucone, rośnie chociaż ten co ie posiał, nic więcéy koło niego nie czyni, i nie wie nawet, iak się to dzieie. Potém do ziarna gorczycznego, które będąc bardzo małe, wyrosłszy ſtaię się z inszych iarzyn naywiększe. Naoſtatek do kwasu, który w ciasto włożony spoczywa, dopóki robić nie zacznie.

Odprawił potém lud, i wrócił się z uczniami do domu, którzy się go pytali o znaczenie przypowieści o kąkolu. Powiedział im, iż na tym świecie dobrzy powinni znosić złych, z którymi są pomięszani, aż póki przy końcu wieków nie stanie się zupełne odłączenie iednych od drugich. Na ten czas bowiem źli będą zepchnięci w ogień wieczny piekielny, a dobrzy iaśnieć będą iak słońce w króleſtwie niebieskiém. Też prawdę ukazał im pod podobieńſtwem rybaków, którzy w sieci swoie wszelkie ryby bez braku zagarniaią; ale usiadłszy na brzegu odłączaią dobre a złe i niezdatne nazad miotaią. Nakoniec dał im do zrozumienia, iż dla pozyskania nieba, wszystko łożyć potrzeba a to pod podobieńſtwem człowieka, który wszystko co ma przedaie, dla kupienia

szacowney perły, albo roli, na którey wie, iż skarb wielki iest ukryty.

Innych przypowieści nie przywodzi nam Ewanielia, żebyśmy przez pilne rozważanie tych, które są wyiaśnione, uczyli się szukać znaczenia inszych, prosząc pierwey Boga o tego ducha wyrozumienia, którego Jezus po swoich słuchaczach wymagał, gdy mówił: kto ma uszy do słuchania, niech słucha. Prości ludzie którzy nie maią tyle przenikłości, aby prawdy pod podobieństwy ukryte zrozumieć mogli, żeby się w swém rozumieniu nie pomylili, powinni w trudnieyszych mieyscach radzić się pasterzów swych, a tymczasem zasiłać się prawdami iasnémi, które każdy pokornego ducha i poiętnego łatwo zrozumieć może. Trzy wyżey wzmiankowane przypowieści Oycowie i Nauczyciele o opowiadaniu Ewanielii wykładaią. Opowiadaiący rzuca ziarno słowa, i to ziarno rośnie powoli przez działanie niewidome łaski w sercu tego, który przyiął; opowiadacz bowiem sieie i skrapia, lecz Bóg wzrost daie. Nie było nic bardziey wzgardzonego, iak nauka Ewanielii, ale gdy na podobieństwo goryczy wzrosła, napełniła świat cały. Wreście trzeba ukrywać i zachowywać troskliwie w gruncie serca Ewanielii, żeby kwas święty ruszył całe ciasto, i przekształcił niewidomą dzielnością swoią wszystkie myśli, wszystkie pragnienia i wszystkie sprawy człowieka.

Syn Boski skończywszy te przypowieści, poszedł do miasta Nazaret, w którém się począł i wychował. Wszedł raz podług swego zwyczaiu do bożnicy w sabat, gdzie gdy chciał czytać, podano mu xiążkę Izaiiasza. Otworzył i trafił na to mieysce, *Isai.* (61,) w którem Prorok mówiąc o Messyaszu, powiada: iż był poświęcony i posłany przez Ducha Bożego na opowiadanie Ewanielii ubogim, na leczenie chorych, na rozgłoszenie czasu miłosierdzia Bożego, i na obwieszczenie dnia sądu swoiego. Przeczytawszy ten cały kawałek, zamknął xiążkę i oddał posługaczowi w bożnicy; toż usiadłszy wykładał wzmiankowane proroctwo, i dał im poznać, iż na iego osobie spełnione było. Wszyscy weń gdy mówił, mieli wlepione oczy, a słowa łaski pełne z ust iego wychodzące, w takie słuchaczów zadumienie wprawiły, iż się iedni drugich pytali; Skąd ma tak wielką mądrość, którą okazuie? Nie ten ci to ieft synem rzemieślnika imieniem Józefa, synem Maryi, bratem to iest kuzynem Jakoba, Symona i Judy? Nie sąż rodzice iego między nami? Skądże więc ma to, co w nim widzimy? Ewanielia uważa, iż nie tylko stał się materyą podziwienia, ale i zgorszenia. On przenikaiąc myśl ich rzekł: Podobno mi powiecie to przysłowie: Lekarzu! ulecz naprzód siebie samego; czyń podobne w oyczyznie twoiéy cuda; iakieś w Kafarnaum uczynił. Na to powiedział im: iż żaden Prorok nie

bywa w oyczyźnie swoiéy poważany, i te dwiema przykładami ſtwierdził. Eliasz, rzekł pod czas głodu, nie był posłany od Boga do wdów oyczyzny swoiéy, ale do wdowy cudzoziemki dla swoiego pożywienia. Elizeusz uzdrowił od trądu Naamana cudzoziemca, gdy tymczasem tylu trędowatych było w kraiu, którzy go o to nie prosili. Na te prawdy oburzyli się wszyscy przytomni, porwali się z gniewem wyprowadzili go za miaſto na wierzchołek góry, aby go na dół zepchnęli. Lecz że nie przyszedł ieszcze czas, i sposób śmierci który sobie obrał, przeto śrzódkiem ich przeszedł, i nikt go zatrzymać nie śmiał; tak oddalił się z Nazaretu. Ewanielia uważa, iż tu Chrystus nie wiele cudów uczynił, i nie wielu chorych przez kładzenie rąk uzdrowił, niedowiarſtwo tego miaſta zatwardziałego, czyniło ie niegodném dobrodzieyſtw iego i przytomności.

XIII. Obiega znowu Galileę, i Apostołom opowiadać nauke rozkazuie. 9. 10. Luc. 8. 9. *Ścięcie Sgo Jana.* Mat. 14. Mar. 6.

Stamtąd wyszedłszy obiegł na nowo Galileę, chodząc po miaſtach i wioskach, nauczaiąc w bożnicach, opowiadaiąc Ewanielią i uzdrawiaiąc chorych. Miał przy sobie dwunastu Apoſtołów, niewiaſty także niektóre od niego uzdrowione szły za nim; między inszemi Marya Magdalena, z któ-

rey siedm diabłów wyrzucił, Joanna żona Chuzy dozorcy domu Heroda, Suzanna i wiele innych, które go maiątkiem swoim wspierały. Uważaiąc w tey drodze wielkie mnóstwo ludzi, (którym Ewanielią miał opowiadać) iakoby owce omdlałe i rozproszone, które nie maią pasterza; litością tchnięty rzekł: Oto żniwo wielkie, a robotników mało! Proścież więc Pana, żeby posłał robotników do żniwa swego.

Ponieważ sam był Panem tego żniwa, i Apostołów na to przeznaczył, aby w niém pracowali, zatém przyzwał ich, dał im moc leczenia chorych, wyrzucania czartów, i wysłał ich po dwóch na opowiadanie Krolestwa Bożego, przepisawszy im prawidła, których się trzymać mieli. Przykazał im, aby Żydom tylko naukę opowiadali, i żeby wszystkich kazań ta była materya; iż krolestwo niebieskie iest zbliżone; aby darmo bez zapłaty władzy swéy używali, którą darmo wzięli, aby się nie troszczyli o pieniądze, ani o suknie; a tak wolnieysi byli w pełnieniu swych powinności, ponieważ rzeczy potrzebnych nawróceni od nich dostarczać im będą. Nadto aby w każdém mieyscu obierali sobie gospodę u naypoczciwszych ludzi, i wchodząc do nich mówili: Pokóy temu domowi; aby tamże zostawali, dopóki na tém mieyscu bawić będą; a przeciwnie żeby proch nawet z nóg swoich strząsali przeciwko tym, którzyby ich ani przyiąć, ani słuchać nie chcieli. Dał im

ieszcze przestrogę, że ich posyła iako owce między wilki, i że między złymi, których szli nawracać, żyć powinni w prostocie, lecz z rostropnością. Iż mimo nayrostropnieyszego postępowania nie przestaną bydź prześladowani; iż na ten czas iedyny ich ratowania się sposób ucieczka, i gdyby poymano ich przed sąd stawiono, żeby nie byli troskliwi co maią sędziom odpowiedzieć, ponieważ w ten czas Duch S. natchnie im, co maią odpowiedzieć. Aby mieli baczność i nie tracili serca i odwagi; aby się nie lękali ludzi, którzy ciału tylko szkodzić mogą, ale żeby się bali Boga, który może zgubić na wieki ciało i duszę. Iż ieśli zaprą się go przed ludźmi, on w dzień sądu zaprze się ich przed Bogiem: a przeciwnie przyzna ich za swoich, ieśli wstydzić się nie będą wyznawać iego Imie. Naostatek aby ich zachęcił wszystko raczéy wycierpieć, niż powinności swoiéy uchybić, zapewnił ich, iż się im nic nie przytrafi, tylko z zrządzenia Boskiego, który włosy nawet na głowie ich policzył, iż tracąc w czasie dla niego życie, ocalą ie na zawsze: iż nie można bydź uczniem iego, tylko nosząc krzyż swóy, i że wzdrygać się nie powinni, gdy tak sobie z nim postępować będą, iak z Panem ich, którego nazywali opętanym ci nawet, których on zbawić przyszedł. Zakończył mówę swoię przypomnieniem pożytku i nagrody dla tych, którzy słuchać słów ich i rzeczy potrzebnych dostarczać im

będą, mówiąc, iż za śklankę zimnéy wody w imie swoie im daną, odbiorą nagrodę. Apoſtołowie odebrawszy te nauki, chodzili po całym kraiu każąc do ludu, aby czynił pokutę. Bóg mówę ich cudami ſtwierdzał: ponieważ wielu opętanych uzdrowili, i wielu chorych namazawszy ich oliwą uleczyli.

Tym czasem odgłos wielkich Jezusa czynów rozchodził się coraz bardziéy po Galilei, i zaszedł aż na dwór Heroda Króla. Każdy usiłował zgadnąć, coby to był za człowiek, który rzeczy tak dziwne czynił. Jedni mówili, iż to był Eliasz, albo który z dawnych Proroków, który się na nowo ukazał; insi i Herod sam mniemali, iż to był Jan Chrzciciel który od umarłych powſtał. Nie wielki albowiem upłynął czas, iak Herodyada, za któréy sprawą ten święty poprzedziciel był do więzienia wtrącony, znalazła nakoniec sposób dogodzenia nienawiści swoiéy, którą przeciwko niemu powzięła. Użyła na zgubę Jana okoliczności rocznicy urodzin króla, pod czas któréy Herod dawał wspaniałą całemu dworowi ucztę. Córka Herodyady tańcowała w tenczas, i tak się wszyſtkim spodobała, iż król powiedział iéy, aby go prosiła o co tylko chce, i przysięgą ſtwierdził, iż wszystko dla niéy uczyni, choćby nawet o połowę królestwa prosiła. Pobiegła czemprędzéy poradzić się matki, o co prosić miała, ta doradzała iéy, aby prosiła o głowę Jana. Po-

wróciła śpieszno, i prosiła króla, żeby natychmiast dał iéy na półmisku Jana Chrzciciela głowę. Herod uraził się na takową prozbę: lecz przez wzgląd ludzki, aby o niedotrzymanie słowa nie był obwiniony od tych, którzy iego przysięgi świadkami byli, posłał do więzienia i kazał uciąć głowę Janowi, oddał ią tanecznicy, którą ona poniosła zaraz do matki. Uczniowie Jana dowiedziawszy się o śmierci swoiego nauczyciela, wzięli ciało iego i pochowali w grobie; poszli potém szukać Chrystusa, aby mu tę nowinę donieśli.

ROZDZIAŁ III.

Co Jezus Chrystus uczynił trzeciego roku opowiadania nauki swoiéy.

1. *Chrystus nakarmia na puszczy pięć tysięcy ludzi pięciorgiem chleba. Chodzi po wodzie, tóż czynić Piotrowi każe.* Mat: 14. Mar: 6. Luc: 9. Joan. 6.

Dowiedziawszy się Jezus, co na dworze Heroda o nim mówiono, i gdy tegoż czasu Apostołowie zgromadzili się do niego, dla dania mu sprawy, co uczynili, i czego nauczali w mieyscach do-

kąd byli wysłani, rzekł im: Chodźcie na osobne mieysce i wypoczniecie trochę. Wsiedli więc w łódź, aby uniknęli nacisku ludzi, który im nawet do posilenia się czasu nie dozwalał, i przebywszy iezioro Gienezaret, przybyli do mieysca pustego nie daleko miasta Betsaidy. A wysiadłszy z łodzi zastali tam wielkie mnóstwo ludu, który się zbiegł na toż mieysce. Albowiem ci, którzy go widzieli płynącego, a drudzy co o tém zasłyszeli, pieszo koło ieziora biegali, i piérwéy tam stanęli, niż na łodzi płynącéy Apostołowie. Chrystus Pan wstąpił na górę, za którym udał się lud cały, i był mile przyięty przez litość, a usiadłszy nauczał go wielu rzeczy ściągaiących się do Królestwa Bożego, i wszystkich chorych uleczył, którzy byli przed nim stawieni.

Gdy iuż słońce miało się ku zachodowi, prosili go Apostołowie, aby rozpuścił lud, ponieważ byli na mieyscu pustém, gdzie nie można było dostać żywności. Jezus rzekł im: daycie im ieść; a oni spytali się go, czy mieli póyść kupić chleba za 200 denarów; to iest za 266 złotych, aby tyle luda nakarmić? Spoyrzał on na lud widząc tak wielkie mnóstwo, rzekł do Filipa: Gdzież tyle chleba kupiemy, aby tych wszystkich nakarmieć? Uczynił on to, iak mówi Ewanielia żeby go doświadczyć, bo sam wiedział dobrze, co miał uczynić. Filip mu odpowiedział, za dwieście denarów nie wystarczy chleb, żeby się coś każde-

mu dostało. Spytał więc wieleby chleba mieli? Andrzéy brat Piotra rzekł: Jest tu pachołę, które ma pięcioro chleba ięczmiennego i dwie ryby, ale cóż to ieſt między tak wielu? Jezus kazał ie przynieść, i na Apoſtołów wskazał aby ludowi usieśdź rozkazali. Usiedli wszyscy na trawie w rozmaite przedziały, i było wszyſtkich ludzi około pięć tysięcy, nie rachuiąc niewiaſt i dzieci. Skoro iuż wszystek lud uszykowany był, wziął Jezus pięcioro chleba, i dwie ryby, i podnosząc oczy w niebo, a Bogu dzięki czyniąc, pobłogosławił ie; potém połomał chleb, i kazał uczniom rozdawać ludowi; dwie także ryby podzielić kazał i rozdadź. Gdy się wszyscy do sytu naiedli, rozkazał Jezus zbierać ułomki które się pozoſtały, i napełniono niemi dwanaście koszów.

Widząc lud to cudowne rozmnożenie chleba, które się ſtało w ręku Chrystusa, poczytał go za Messyasza, i iedni do drugich mówili: oto prawdziwy Prorok, który ma przyyśdź na świat! Postanowili nawet porwać go i uczynić nad sobą królem; lecz Jezus poznawszy myśli ich, kazał swym uczniom czémprędzéy wsiąśdź do łodzi, i przeprawić się na drugą ſtronę, a sam uciekł na górę, i tam trwał na modlitwie aż do rana. Tymczasem łódź, w któréy siedzieli Apoſtołowie, nawałnością w pośrzód ieziora miotaną była; wały coraz większe powstały, i wiatr przeciwny nie dopuszczał im przeprawy, tak iż przy końcu no-

cy ledwie od brzegu, skąd ruszyli, na 25 lub 30 stay. Postrzegli w tenczas Jezusa po wodzie blisko nich chodzącego, i krzyknęli wszyscy ze ſtrachu, ponieważ go za márę poczytywali. A on rzekł im: ia ieſtem, nie lękaycie się. Piotr odpowiedział mu: Panie! ieśli ty ieſteś, każ mi po wodzie przyśdź do siebie. Rzekł Jezus: przyydź; wyskoczył natychmiaſt Piotr z łodzi i szedł po wodzie do Chrystusa. Lecz gdy powſtał wiatr wielki, przeląkł się i począł grąznąć; krzyknął tedy; Panie ratuy mię! Jezus wziął go za rękę i rzekł: człowiecze małéy wiary, czemuś wątpił? Wsiedli obadwa do łodzi, i zaraz wiatr uſtał, i wnet przybyli do brzegu zamierzonego. Wszystkie te cuda otworzyły uczniom oczy, którzy się byli zaſtanowili nad cudem rozmnożonych pięciu bochenków chleba. Zmieszali się z widoku tylu dziwów, i sprawcę ich uznali, za syna Boskiego: przybliżyli się do niego, i pokłon mu oddali.

Gdy wyszli z łodzi mieszkańcy owego mieysca zwanego Gienezaret, poznali Jezusa, i pobiegłszy rozgłosili to po całym kraiu. Ta wiadomość sprawiła, iż wszędzie którędy przechodził, przynoszono na łożach przed niego chorych, wystawiano ich przed domami, i dopraszano się, aby przynaymniéy kraiu szaty dotkuąć się mogli; i którzykolwiek dotknęli się go, uzdrowieni zostali.

II. Jezus w mowie swoiéy okazuie, iż sam iest chlebem żywym i pokarmem dusz. Joan. 6.

Tymczasem wszyftek lud cudownie pięciorgiem chleba karmiony, troskał się bardzo, gdzie się Chrystus podział; widzieli Apoftołów siadaiących do łodzi dla przeprawy na drugą ftronę, ale Jezusa siadaiącego nie widzieli, a więcéy tam łodzi nie było. Nazaiutrz przybyły tam promy, na które wsiedli, wiedząc iż tu Chrystusa iuż nie było, ina szukanie go udali się do Kafarnaum. Znalazłszy go rzekli: Nauczycielu, kiedyś tu przybył? nie mogli bowiem poiąć iak wodę przebył. Odpowiedział im: Szukacie mnie, żem was chlebem nakarmił, pracuycie na inszy chleb, który nie ginie, ale trwa na żywot wieczny, i który da wam syn człowieczy. Spytali się go zaraz, iakie sprawy Bogu przyiemne działać mieli, aby otrzymali ten pokarm? a on im odpowiedział: Sprawy Boże są te, abyście wierzyli w tego, którego Bóg posłał, Jakiż cud czynisz, odezwali się oni, któryby nas obowięzywał wierzyć w ciebie? Oycowie nasi iedli mannę na puszczy, którą Pismo nazywa chlebem niebieskiém: iakoby mu chcieli mówić: nakarmiłeś pięć tysięcy ludzi pięciorgiem chleba raz ieden, Moyżesz przez lat 40. karmił 600,000 ludzi manną która z nieba padała; Możeszli coś więcéy uczynić niż Moyżesz? Zaprawdę powiadam wam, rzekł Jezus: Moyżesz

nie dał wam prawdziwego chleba niebieskiego; Oyciec móy daie go, a tym chlebem ieſt ten, który zſtąpił z nieba, i daie światu życie. Rzekli mu oni: Panie! udzielayże nam zawsze tego chleba. Odpowiedział im. Ja ieſtem chlebem życia: wszelki który do mnie przychodzi, nie będzie nigdy łaknął; a który we mnie wierzy, nie będzie nigdy pragnął; ucząc nas przez te słowa, iż chlebem niebieskiém iest dla tych, dusz, które go pożywaią, wierząc w niego wiarą żywą i miłością ożywioną, i że tak go pożywaiący zasługuią na życie błogosławione, gdzie zupełnie i wieczyście będą nasyceni. Przydał potém iż widziawszy i będąc świadkami tylu cudów, które uczynił, a nie wierząc w niego, tracili przez swoie niedowiarſtwo wielką nagrodę, którą otrzymuią ci, co za sprawą Oyca iego przychodzą do niego, i których dnia oſtatecznego wskrzesi dla osiągnienia życia wiecznego. Zaczęli na to mruczeć między sobą mówiąc: Nie ieſtże ten synem Józefa? alboż nie znamy iego Oyca i matki? Jakże więc mógł mówić, iż z nieba zſtąpił? Jezus zamiaſt zmiękczenia tych prawd, które ich obraziły, ieszcze mocniéy onę utwierdził; i dawszy im do zrozumienia; iż według tych słów Pisma: *będą wszyscy nauczáni od Boga*, każdy którego naucza Oyciec przychodzi do niego, i że ci nie przychodzili, bo nie słyszeli głosu tego, który go posłał: powtórzył im znowu, iż był chlebem życia; że ci pomarli, co mannę iedli, a ciało iego

było prawdziwym chlebem co z nieba zstąpiło, i pożywaiącym ie dawało życie wieczne. Te słowa oftatnie bardziéy ich obruszyły, i poczęli spierać się między sobą, iak ciało swoie mógł im dadź do iedzenia? On iednakowoż ciągnął daléy swą mowę, i zapewnił ich, iż ciało, iego prawdziwym ieft pokarmem, a krew iego prawdziwym ieft napoiem; że ci nie będą mieli życia w sobie, którzy nie pożywaią tego ciała, i nie piią téy krwi; pożywaiący zaś ciała i piiący z téy krwi, będzie w dzień ostatni wskrzeszony, mieć będzie życie wieczne. Opowiedział im naostatek te wielkie skutki, które ciało iego sprawuie, na duszach tych, co ie godnie przyymuią, mówiąc: kto pożywa ciała mego, i piie krew moię, we mnie mięszka a ia w nim, i żyć będzie dla mnie, iako ia żyię dla mego Oyca który mię posłał.

Te prawdy, których w boźnicy nauczał w Kafarnaum, oburzyły i pogorszyły wielu Żydów, a nawet niektórych z iego uczniów, którzy to usłyszawszy rzekli: Słowa te są bardzo twarde: i któż ich słuchać może? Brali oni to co do litery, co się brać miało w znaczeniu duchownem. Mniemali oni, mówi Sty Auguftyn, iż aby pożywać iego ciała, trzebaby ie w sztuki, iak mięso, kraiać, a nie wiedzieli, iż prócz pożywania Chryftusa przez wiarę, można go iftotnie pożywać w Nayświętszym Sakramencie pod poftacią chleba, w sposób który nie czyni żadnéy odrazy. I zamiast

wierzenia temu z uszanowaniem, co im sama prawda mówiła, i zamiast czekania, ażby im wyśnił to, czego ieszcze niepoymowali, urazili się i odeszli od niego, nie chąc bydź więcéy uczniami iego. Apostołowie mędrsi byli od tych odstępców: Jezus bowiem spytawszy się ich: A wy chcecieżli mnie opuścić? Piotr imieniem wszystkich odpowiedział: Ah Panie! dokogoż póyśdź mamy? ty masz słowa życia wiecznego; my wierzemy i wiemy, że ty iesteś Chrystusem, Synem Bożym! Z tém wszystkiém pomiędzy tymi dwunastu, którzy tak statecznie przy nim trwali, był ieden który miał go zdradzić; był to Judasz Iskaryot, którego niewierność przepowiedział Chrystus mówiąc: czyliż nie dwunastu was wybrałem? a tymczasem ieden z pomiędzy was iest diabłem.

III. Faryzeuszowie uskarżaią się, iż Apostołowie rąk nie umywszy, iedli; Chrystus pewnéy niewiasty córkę opętaną uzdrawia. Mat. 15. Mar. 7.

Wielkanoc była blisko, kiedy Jezus chleb rozmnożył, i miał rozmowę, o któréy mówiło się dopiero. Zdaie się z tego, co Jan S. przywodzi, iż nie poszedł do Jerozolimy odprawiać podług zwyczaiu tę uroczystość; ten bowiem Ewanielista mówi, że w Galilei został się, nie chcąc mieszkać w Judei z przyczyny, że go Żydzi zgładzić

zamyślali. Piśmienni i Faryzeuszowie przyszedłszy z Jerozolimy zgromadzili się koło niego; i żadnéy przeszkody nie czyniąc Apostołom, a baczność na wszystko maiąc, postrzegli, nie umywszy rąk brali pokarm, i zaraz oto uskarżać się poczęli. Nie było w zakonie żadnego przepisu, aby przed iedzeniem ręce umywać, lecz Faryzeuszowie przydawali do zakonu wielorakie podania ludzkie, które z większą troskliwością, niż sam zakon, zachowywali. Dla tego rzekli do Jezusa czemu uczniowie twoi gwałcą podania oyców, nie umywaiąc rąk przed iedzeniem chleba? Jezus spytał się ich nawzaiem, czemu sami gwałcili prawo pańskie dla utrzymania swych podań? Czemu np. chcieli wmówić w młodego, iż Bóg mile przyymuie dar iego czyli ofiarę: choćby tymczasem zaniedbał ratować w potrzebie oyca i matki, i choćby z rady ich przekładał podania ludzkie nad wyraźne przykazanie Boskie, które szanować i wspomagać rodziców nakazuie? Przydał potém, iż mimo zachowania przez nich drobnych rzeczy, byli owemi obłudnikami, o których powiedział Bóg przez Izaiasza Proroka: Lud ten czci mię wargami, lecz serce ich daleko iest odemnie. Nakoniec przyzwał lud i głośno zawołał: Słuchaycie mię i poymuycie; Nie to co wchodzi w usta kala człowieka, ale to co z ust wychodzi. Przystąpili do niego uczniowie i powiedzieli mu, iż Faryzeuszowie z tych słow bardzo się zgorszyli; a on rzekł:

;ż wszelki szczep, którego nie szczepił Oyciec iego Niebieski, wykorzeniony będzie; zaniechaycie ich, ślepymi są i ślepych prowadzą, z którymi wraz w dół wpadną. Wszedł potém do domu, gdzie uczniowie prosili go, aby im wytłumaczył słowa swoie o skalaniu człowieka powiedziane. Na co tak odpowiedział: Co wchodzi w człowieka, iest pokarm, i ten człowieka nie kala; lecz to co wychodzi z ust pochodzi z serca, iako to złe i sprosne myśli, cudzołostwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa i wszystkie inne występki; te to kalaią człowieka, a nie to, iż kto zażywa pokarmu rąk nie umywszy.

Stamtąd udał się Chrystus ku granicom Tyru i Sydonu, i wszedł do iednego domu chcąc się ukryć; lecz niewiasta iedna poganka, którą Ewanielia Chananeyską zowie, bo była z Fenicyi, dawnego Chananeyczyków kraiu, dowiedziawszy się o nim, przyszła go szukać, wołaiąc: synu Dawidów, zlituy się nademną; córka moia srodze od czarta dręczona bywa. Ani słowa iéy na to nie odpowiedział, i gdy go uczniowie prosili, aby dla uwolnienia ich z natręctwa, uczynił dla niéy o co żebrała, rzekł: Nie iestem posłany, tylko do zgubionych owiec domu Izraela, to ieft do Żydów. Tą odmową bynaymniéy się ona nie zraziła, owszem ftawszy się śmielszą przybliżyła się do niego, rzuciła się do nóg, i oddała mu po-

kłon, mówiąc: Panie, ratuy mię! Rzekł iéy: Dopuść piérwéy nasycić się dzieciom; albowiem nie dobra rzecz iest brać chleb przed dziećmi, a rzucać go psom. Prawda to iest, Panie odezwała się ona, ależ i pieski iadaią okruszyny ze stołu panów swoich spadaiące. Na ten czas rzekł iéy: O niewiasto wielka iest wiara twoia: Niech ci się stanie, czego żądasz. Powróciła zaraz do domu, i zastała córkę swoię zupełnie uzdrowioną.

IV. Uzdrawia człowieka głuchego i niemego. Nakarmia 4000 *ludzi siedmiorgiem chleba.* Mat: 15. Mar. 7. 8.

Powrócił Jezus ku iezioru Gienezaret, gdzie przyprowadzono przed niego człowieka głuchego i niemego, i proszono aby nań swe ręce położył. Wziął go na ustronie, dotknął się palcami uszu, i śliną swą ięzyka iego. Potém podnosząc oczy ku niebu westchnął i rzekł: *Epheta*, to ieft otwórz się i rozwiąż. Natychmiast uszy iego były otwórzone, i ięzyk rozwiązany tak dalece, iż zaraz słyszał i mówił dobrze. Swiadkom tego cudownego uzdrowienia rozkazał Jezus, nic o tém nie wspominać; lecz im bardziéy on zakazywał, tém więcéy oni rozgłaszali; i w zadumieniu mówili: wszystko dobrze uczynił; i głuchym słuch i niemym mowę przywrócił.

Wstąpił potém Jezus na górę, gdzie wielkie mnóstwo ludzi zbiegało się do niego; przyprowadzono wiele chorych na różne choroby, położono ich przed iego nogami, a on wszystkich uzdrowił; Oddawali chwałę Bogu za te cuda, które widzieli, i byli niezmordowani, w chodzeniu za tym, którego nauce tak wielkie cuda towarzyszyły. Zdawało się, iż nawet o iedzeniu zapomnieli; lecz Jezus znaiąc ich potrzeby, rzekł do uczniów: Litуię się nad tym ludem, bo trzeci iuż dzień zostaie ze mną, nic nie iedząc; nie chcę ich zgłodniałych puszczać, aby nie ustali w drodze, gdyż wielu z daleka przyszli. Rzekli mu uczniowie: Jak na tém puſtém mieyscu doſtaniemy tyle chleba, żeby nakarmić tak wielkie ludzi mnóſtwo? Spytał się wieleby chleba mieli? Odpowiedzieli, iż tylko siedm bochenków i kilka rybek. Rozkazał usiąśdź wszystkiemu ludowi, pobłogosławił kazał rozdawać te siedm bochenków i ryby; nakarmił nimi cztery tysiące ludzi, tak iż ieszcze zebrano siedm koszów ułomków pozostałych.

V. Faryzeuszowie żądaią od niego cudu. Leczy chorego w Betsaidzie. Mat. 16. Mar. 8. Luc. 12.

Odprawiwszy tych ludzi przewiozł się z uczniami przez wodę, i udał się ku granicom Magiedan między Gierazą i Korozaim. Przybyli tam Faryzeuszowie i Saduceuszowie, aby go kusili, i znowu do-

magali się, żeby im uczynił cud iaki na powietrzu. Lecz że na tyle cudów, które widzieli, niewierni byli i uparci, wyrzucił im na oczy: iż umieli przez odmianę powietrza przepowiadać ciepło lub zimno, i czy będzie deszcz albo pogoda, a nie umieli rozeznawać co iest sprwiedliwe, ani po tylu widocznych znakach nie umieli wnieść, iż czas szczęśliwy przyścia Messyasza iuż się zbliżył. Toż westchnąwszy głęboko, powtorzył co iuż dawniéy na podobne wymaganie powiedział; Ród ten skażony i nieprawy wymaga znaku i cudu, a dany mu nie będzie inny, tylko znak Jonasza Proroka. Porzucił ich zaraz, i przeprawił się nazad przez wodę z uczniami swymi, do których rzekł: Strzeżcie się kwasu Faryzeuszów i Saduceuszów i kwasu Herodowego. Rozumieli Apostołowie, iż mówił im o kwasie, dla tego iż zapomnieli wziąć z sobą chleba, i ieden tylko bochenek mieli w łodzi. Zaczém zgromił ich mocno: iż mało mieli wiary i uwagi na to co widzieli: wyrzucił im zaślepienie ich serca, które przeszkadzało im do poymowania i pożytkowania z tego wszystkiego, co w ich obecności uczynił, i że tak prędko zapominali o tém co widzieli. Spytał się ich, wiele się zostało koszów z pięciorga chleba, którym pięć tysięcy ludzi i z siedmiorga, którym cztery tysiące nakarmił? przez co dał im do zrozumienia, iż zamiast troszczenia się o chleb, który ciało tylko tuczy, i o potrzeby doczesne, którym łatwo, gdy mu się spo-

doba, zaradzić może, powinni z uwagą słuchać prawd duchownych, które im wpaiał pod zasłoną rzeczy naturalnych; a tym sposobem poymować, iż kwas o którym mówił, była to nauka przewrotna Faryzeuszów i Saduceuszów.

Przybyli do Betsaidy, gdzie ſtawiono przed nim ślepego, i proszono, aby się go dotknął. Wziął go za rękę, i wyprowadziwsy za miasto, wpuścił ślinę w oczy iego, położył na nim ręce i spytał się, czyliby cokolwiek widział? Ślepy mu odpowiedział: iż widział idących ludzi, którzy mu się iakby drzewa iakie zdawali. Jezus położył znowu ręce swe na oczach iego, a ślepy począł lepiéy poznawać i rozróżniać przedmioty, i zupełny wzrok otrzymał. Odprawił go Jezus, i przykazał, aby przed nikim, co się z nim stało, nie powiadał.

VI. Piotr S. wyznaie, iż Chrystus iest synem Bożym: Chryſtus przepowiada uczniom śmierć swoię. Mat. 16. Marc. 8. 9.

Wyszedłszy stamtąd z uczniami swymi, udał się do wiosek bliskich miaſta Cezarei Filipa w Galilei leżącego. W drodze zapytał się ich: coby też ludzie o nim mówili. Odpowiedzieli: iż iedni mieli go za Jana Chrzciciela, drudzy za Eliasza, inni za Jeremiasza, insi nakoniec za iednego z dawnych Proroków, który od umarłych po-

wstał. A wy, rzekł im, czym mnie, bydź sądzicie, Piotr zabierając głos powiedział: Ty iesteś Chrystusem synem Boga żywego. Na co mu Jezus, błogosławiony iesteś Symonie synu Jana, bo nie ciało ani krew obiawiła ci to, coś powiedział, lecz Oyciec móy, który iest w niebiesiech. A ia też powiadam ci, że iesteś *Petrus* to iest opoką (s), i na téy opoce zbuduię Kościół móy, a bramy piekielne nie przemogą, przeciwko niemu. Dam ci klucze królestwa niebieskiego, i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.

Zakazał potém Apostołom rozgłaszać, iż był synem Bożym, i zaczął im mówić, co miał cierpieć iako syn człowieczy. Wynurzył przed niemi, iż potrzeba wymagała, żeby poszedł do Jeruzalem, i tam był odrzucony przez urzędy, kapłanów i uczycielów, żeby tam wiele cierpiał, był zamordowany i dnia trzeciego zmartwychwstał. Piotr mocno Chrystusa kochaiący nie mógł znieść téy mowy; i wziąwszy go na stronę począł ganić mu to mówiąc: Boże cię uchoway Panie! to się stać z tobą nie może. Lecz Jezus, gromił go, iż

(s) Opoka nie iest słowo nowe w Ewanielii. Lud Izraelski nazwany był tém imieniem w r. 4. *Levit.* a przeto był wyobrżeniem Kościoła nowego. W greckim zaś języku słowo to znaczy zgromadzenie osób niektórych.

mu ważył się odradzać, i że kochaiąc go miłością ciała, nie poymował zamysłów Boskich; przeto w obecności inszych uczniów rzekł mu: Idź precz odemnie, zgorszeniem mi iesteś, ponieważ nie smakuiesz w rzeczach Boskich. Wszystko to ftanie się między Jezusem i Apostołami, ale przyzwał zaraz cały lud, i przed wszystkiemi począł ogłaszać wielkie prawdy, których Piotr nie rozumiał, gdy mu śmierć odradzał. Albowiem rzekł publicznie: iż kto chce poyść za nim powinien się zaprzeć siebie samego, i nosić krzyż swóy codziennie: iż zgubić się z miłości iego i Ewanielii, ieft to zbawić się, a chcieć się zbawić, inaczéy, ieft to zgubić się; i że na nic się nie przyda zyskać świat cały, a duszę swą zgubić. Iż przyydzie kiedyś w chwale swoiéy oddawać każdemu podług zasług iego, i że na ten czas wstydzić się będzie przed Oycem tych, którzy się go i słowa iego wstydzili przed ludźmi. I przydał, iż są niektórzy z pośrzód słuchaiących ych, którzy nie umrą, ażby go widzieli w królestwie swoiém, i świetności chwały swoiéy.

VII. Chrystus przemienia się na górze. Uzdrawia opętanego. Mat. 17. Mar. 7. Luc. 9.

Ujścił tę obietnicę po dniach ośmiu; wziął z sobą Piotra, Jakóba i Jana, zaprowadził ich na

wysoką górę, i udał się na modlitwę. Gdy się modlił, twarz, iego zaiaśniała iak słońce, a odzienie iego dla téy iaśności stało się bielsze od śniegu. Tymczasem trzéy Apoſtołowie snem byli zmorzeni; ocknąwszy się iednak widzieli swego Pana przemienionego, to ieſt w takiéy postaci, w iakiéy go dotąd nie widzieli; a z nim obaczyli dwóch mężów okazałości pełnych; Moyżesza i Eliasza, rozmawiaiących o śmierci, którą w Jeruzalem miał ponieść. A odzywaiąc się Piotr, rzekł: Panie! dobrze nam tu bydź; uczyńmy tu trzy przybytki, dla ciebie, dla Moyżesza i Eliasza. Gdy on to ieszcze mówił prawie bez przytomności umysłu dla swego pomieszania, obłok iasny zasłonił tych dwóch mężów, i z obłoku słyszany był głos: Oto syn móy ukochany, w którym sobie upodobałem, tego słuchaycie! Słysząc to uczniowie przelękli się bardzo i na twarz swoię upadli. Przyſtąpił do nich Jezus, dotknął się i rzekł: Wſtańcie i nie lękaycie się. Podnosząc oni oczy swoie, nikogo iuż nie widzieli, tylko samego Jezusa. Zstępuiąc z góry przykazał im, aby nikomu nie powiadali, co widzieli, dopóty póki syn człowieczy nie wstanie od umarłych. Posłuszni byli temu rozkazowi, lecz słów ostatnich nie zrozumieli; i pytali się między sobą coby to znaczyło: póki syn człowieczy nie wſtanie od umarłych. Potém z okoliczności Eliasza, którego widzieli, spytał się czemu Faryzeuszowie i uczyciele mówili, iż ten Pro-

rok miał przyśdź przed Messyaszem? Jezus odpowiedział im: iż Eliasz w saméy rzeczy ma przyiśdź, i że będzie odrzucony i wzgardzony, równie iak syn człowieczy; i przydał, iż iuż przyszedł, i Żydzi obchodzili się z nim podług dziwacznéy swey woli; i tak postępuią sobie z synem człowieczym, iak sobie poftąpili z iego poprzedzicielem. Z téy odpowiedzi domyślili się, iż tym Eliaszem był Jan Chrzciciel, który piérwsze Jezusa przyście poprzedził w duchu i mocy Eliasza, iak drugie Chrystusa przyście sam Eliasz w osobie swoiéy ma poprzedzić.

Nazaiutrz przyszedłszy Jezus na mieysce gdzie byli inni Apostołowie, znalazł wielkie ludzi mnóstwo, i Uczycielów prawa, spór między sobą wiodących. Lud iak tylko Chrystusa postrzegł z radości i podziwienia pobiegł onego powitać.; Jezus spytał się Uczycielów, iaka była ich sporu materya: tegoż momentu człowiek ieden przecisnąwszy się pomiędzy lud, padł mu do nóg, i prosił aby miał litość nad iego synem iedynakiem, którego przyprowadził, i którego uczniowie iego uleczyć nie mogli. Ten syn był opętany od czarta, który go niemym uczynił i okrutnie dręczył. Albowiem wszedłszy w niego, walał nim po ziemi, czasem rzucał go w ogień lub wodę, sprawiał w nim straszne miotania, tak iż ów dzieciuch wrzeszczał, pienił się zębami zgrzytał. Niewierność Żydów, którzy po tylu widzia-

nych cudach, ieszcze zupełnie w Chrystusa nie wierzyli, była chorobą daleko większą i niebezpiecznieyszą, niż choroba owego opętanego; i i częstokroć bywała przeszkodą cudom, które Jezus chciał czynić: przeto chciał ią pierwéy uleczyć, nim czarta wypędził, i głęboko dotknął się téy rany, aby uczuli ci, którzy iéy podlegali. O rodzie niewierny i skażony rzekł im, dopókiż będę z wami, dopókiż cierpieć was będę? Przyprowadźcie mi tego dzieciucha. Jak tylko zobaczył Chrystus, zaczął nim czart miotać, rzucać po ziemi, i tak męczyć aż się pięnił. Jezus spytał się oyca, od iakiego czasu tak był dręczony? Odpowiedział oyciec, iż to złe od niemowlęctwa cierpi, i przydał: Panie! ieśli możesz zlituy się i ratuy nas. Rzekł mu Jezus: Jeśli możesz wierzyć, dla wierzącego nie masz nic niepodobnego. Natychmiast oyciec owego dzieciucha odezwał się łzami oblany; Panie! wierzę ratuy mię w niedowiarstwie moiém, to iest dopełniy, czego wierze moiéy braknie do uzdrowienia syna mego! Natenczas rzekł Jezus z groźbą do czarta: duchu głuchy i niemy wychódź, rozkazuię ci z tego dzieciucha, i więcéy nie powracay. Czart wielki wrzask wydał, i po różnych owego dzieciucha rzucaniach i miotaniach, wyszedł zostawił go iakby bez duszy, tak iż przytomni poczytali go za umarłego. Lecz Jezus wziąwszy go za rękę podniósł, i zupełnie zdrowego oddał oycu, z wielkiem

zadumieniem patrzących, którzy tak wielkiéy mocy Boskiéy wydziwić się nie mogli.

Skoro Jezus wszedł do domu, iego uczniowie pytali się go, czemu nie mogli tego czarta wypędzić? Odpowiedział im, iż to pochodziło z ich niedowiarstwa, przydaiąc: iż gdyby mieli wiarę zupełną i doskonałą, iedném słowem mogliby drzewa, góry przenosić z mieysca na mieysce; a nadto ten rodzay czarta nie wypędza się tylko modlitwą i postem. Pożytkowali z téy nauki Apostołowie, ponieważ Łukasz S. uczy nas na inszém mieyscu, iż udawszy się do Chrystusa mówili: Panie! racz pomnażać w nas wiarę.

VIII. Przepowiada śmierć swoię i płaci podatek. Poskramia uczniów ambicyą: Mat. 17. 18. Mar: 9. Luc: 9.

Kiedy wszystek lud dziwił się wielkim rzeczom które Chrystus czynił na każdem mieyscu, gdzie się tylko znaydował, on sam o tém tylko myślił, aby przygotował swych uczniów do widoku obelżywéy śmierci swoiéy. Już powtórnie onę ogłaszał, i chciał aby go słuchali z pilnością, i głęboko na sercach swoich wyrysowali te słowa: Syn człowieczy będzie wydany w ręce ludzkie, którzy mu śmierć zadadzą, a on trzeciego dnia zmartwychwstanie. Lecz oni nie rozumieli téy mo-

wy; i to przepowiedzenie, którego nie poymowali, trapiło ich srodze, i w takie wprawiało zadumienie, iż się o wyiaśnienie tych słów zapytać nawet nie śmieli.

Obszedłszy Galileę powrócili do Kafarnaum. Tam poborcy odbieraiący pewny podatek, pytali się Piotra, ieśli Nauczyciel ich płaci pobór? Odpowiedział Piotr, iż płaci. Jak tylko wszedł do izby, Jezus uprzedził pytaiąc: Królowie ziemscy od kogo biorą pobory, czy od synów swych czy od obcych? Piotr odpowiedział, iż od obcych tylko: zatém Jezus wniosł, iż synowie byli od nich wyięci; daiąc przez to do zrozumienia, iż będąc synem Bozkim, nie był obowiązany płacić ludziom poboru. Jednakowoż przydał, abyśmy nikogo nie zgorszyli, idź, zarzuć wędę twoię w wodę, i téy rybie, którą piérwszą wyciągniesz, otworzywszy pyszczek, znaydziesz pieniądz *stater* (to ieft zł. naszych 3), ten dasz im za mnie i za siebie.

Około tegoż czasu wszczęła się sprzeczka między uczniami, ktoby z nich był większy, i w drodze spór o tém wiedli. Skoro weszli do domu, Jezus który wiedział myśli ich, spytał się, o czémby rozprawę między sobą mieli? Nie śmieli mu oni odpowiedzieć; lecz gdy wszystkich dwunastu do siebie przyzwał, spytali się go w powszechności, ktoby większym był w królestwie niebieskiém? Odpowiedział im Chrystus; kto chce bydź

piérwszym, niechay będzie ostatnim i wszyftkich służebnikiem. I przyzwawszy małe dziecię, postawił ie w pośrodku i usciskawszy rzekł: Jeśli nie staniecie się podobni małym dzieciom, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego; kto upokarzaiąc się, stanie się małym iako to dziecię, ten będzie większym w królestwie niebieskiém. A ktoby przyiął iedno z tych małych dzieci w imie moie, mnie przyymuie; iakoż przyymować iego, było przyymować tego który go posłał. W tém Jan syn Zebedeusza rzekł mu: Nauczycielu, widzieliśmy człowieka, który w imie twoie wypędzał czarty, i zabroniliśmy mu, ponieważ nie iest z naszego grona. Lecz Jezus zgromił go za ten postępek, i dał mu do zrozumienia, iż człowiek ów nie stanie się łatwo potwarcą tego, w którego imie cuda czynił, i że nie powinni go mieć za nieprzyiaciela, kiedy nie był przeciwko nim. Wrócił się znowu do materyi o dzieciach czyli pokornych, którym aby się podobnemi stali zalecał, i rzekł: biada tym którzyby upadku i zgorszenia byli im przyczyną; lepiéyby dla nich było, ażeby uwiązawszy im do szyi kamień młyński, byli wrzuceni na dno morskie, niż aby mieli zgorszyć które z tych małych dzieci, które weń wierzą, i których Aniołowie ftróżowie zapatruią się zawsze na oblicze Oyca niebieskiego.

Przydał, iż świat pełny iest zgorszenia, i trzeba żeby się trafiały; ale biada temu, przez kogo dzieie się zgorszenie. Iż dla uchronienia się zgorszeń naylepszy ieft sposób pamiętać o piekle, gdzie robak gryzący potępionych nie umiera, i ogień palący ich nie gaśnie nigdy, i zamiast strawienia ich i zniszczenia, iest dla nich nakształt soli, która od zepsucia broni, aby na wieki męczeni byli. Iż dla uniknienia téy straszney męczarni, trzeba wszystko oddalać, coby do upadku przyczyną bydź mogło, i odcinać sobie na ten koniec, ieśli potrzeba, nogi i ręce; wyrywać oczy, to iest ogołacać się z rzeczy pożytecznych nawet i miłych, kiedy nam do grzechu podnietą bydź mogą.

IX. Daie prawidła do poprawy i odpuszczenia. Mat: 18. Luc. 17.

To unikanie zgorszenia nie powinno przytłumiać w sercu téy miłości, którąśmy ludziom winni, a którzy ie czasem daią. Dla tego Syn Boski w téyże saméy mowie do uczniów, prześliczne prawidła do poprawy tego który źle czyni, i do odpuszczenia mu obrazy, którą od niego odbieramy. Chce naprzód aby na osobności karcić tego, który nas obraził, aby go tym sposobem pozyskać. Jeśli taka poprawa i karanie nic nie skutkuie, aby ią ponowić w obecności dwóch lub

trzech świadków; ieżeli i ta nic nie pomaga, żeby go donieść Kościołowi; ieśli Kościoła nawet nie słucha; nie mieć z nim więcéy społeczeństwa, iakby z niewiernym. Żeby zaś Kościół mógł odcinać od swego społeczeństwa tych, którzyby zbawieniu inszym iego dzieciom szkodzić mogli, obiecuie mu dadź władzę związania i rozwiązania, npewniaiąc, iż wszystko potwierdzi w niebie, co Kościół uchwali na ziemi.

Przepisuie powtóre, aby, ieśli się udała poprawa, darować urazę temu który nam ią wyrządzał, i odpuszczać siedm razy na dzień, ieśli ten co źle uczynił, siedm razy na dzień tego żałuie, to iest aby niezmordowanym bydź w przebaczeniu temu który winy swoiéy żałuie. Albowiem Piotr zapytawszy się w téy mierze Chrystusa, wiele razy ma odpuszczać bratu; czy aż do siedmiu razy? Odebrał od Jezusa odpowiedź: iż nie do siedmiu tylko, ale do 70. i siedmiu razy. I dla okazania pożytków z dopuszczenia wynikaiących powiedział taką przypowieść: Król pewny kazawszy sługom swoim zdać rachunek, doszedł, iż ieden winien mu był wielką summę pieniędzy, którey wypłacić nie mógł. Rozkazał więc, ażeby go zaprzedano z żoną iego i dziećmi i oraz wszystek iego maiątek; lecz sługa ten padłszy mu do nóg z prozbą, aby miał nad nim cierpliwość, otrzymał zupełne długu darowanie. Co tylko ten nieszczęśliwy wyszedł, napotkał współsługę,

który mu małą sumkę był winien, porwał go za gardło, i nie chciał słuchać prozby iego, żeby mu trochę zaczekał, ale go zaraz do więzienia wsadzić rozkazał, Król dowiedziawszy się o tém, kazał przywołać sługę niewdzięcznego, i wyrzuciwszy mu nieludzkość iego, oddał go katom, aby mu wszystek dług wypłacił. Uczynił Jezus przystosowanie téy przypowieści mówiąc: Tak i Oyciec móy niebieski postąpi z wami, ieśli kto z was nie odpuści bratu swemu poniesionéy urazy.

X. Idzie do Jeruzalem na święto kuczek. Joan. 7. *Leczy* 10. *trędowatych.* Luc. 17.

Gdy tak Jezus nauczał Apostołów swoich w Galilei, niektórzy z iego krewnych, którzy ieszcze weń nie uwierzyli, nie mogli ścierpieć, iż ograniczał w iednéy Prowincyi, zamiast co się miał wsławiać przez odgłos cudów w ftolicy całéy Judzkiéy krainy. Trzy były uroczyftości w roku, na które wszyscy Izraelici schodzić się byli powinni do Jeruzalem: i w reczy saméy wielkie mnóstwo ludzi na obchodzenie tych świąt zgromadzało się do ftolicy, a te trzy były naftępuiące: Wielkanoc, Swiątki i Kuczki albo święto namiotów. Ostatnie święto odprawiało się piérwszego dnia nowiu w miesiącu Wrześniu, i trwało dni ośm, podczas którego mieszali Żydzi pod szałasami czyli namiotami z gałęzi zrobionemi na pamiątkę iż kie-

dyś pod podobnemi długo na puszczy, dążąc do Palestyny przemieszkiwali: Gdy czas téy uroczystości zbliżał się, krewni Chrystusa, którzy zapewne markotno znosili, iż w Jerozolimie nie znaydował się ani na Wielkanoc, ani na świątki, chcieli go namówić, aby na Kuczki przynaymniey poszedł, i dał się poznać, i raczył uczniów w tém mieście będących obecnością cudów zaszczycić i utwierdzić. Odpowiedzał im iż oni mogą poyśdź, lecz sam maiąc tam nieprzyiacrół, mieć się musi na ostrożności; i świat nie miał przyczyny ich nienawidzieć, iego zaś nienawidził z przyczyny, iż dawał świadectwo o złych iego uczynkach. Idźcie tedy wy, rzekł im: na tę uroczystość, dla mnie czas ieszcze nie przyszedł. Gdy oni poszli, udał się sam za nimi, ale iakby taiemnie, obrawszy sobie drogę przez środek Samaryi.

Przechodząc przez iedno miasteczko postrzegł dziesięciu trędowatych, którzy zatrzymawszy się i podnosząc głos mówili: Jezu Nauczycielu nasz, zlituy się nad nami! On rozkazał im: aby się stawili przed kapłanami. Uczynili podług rozkazu, i byli oczyszczeni. Jeden z nich Samarytan, a zatém cudzoziemiec powrócił natychmiast wielbiąc Boga, i padł na twarz przy nogach Chrystusa, dziękuiąc za zdrowie z łaski iego otrzymane. Jezus aby bardziey zachwalił pokorną wdzięczność tego człowieka rzekł z nieiakiém zadumieniem: alboż nie dziesięciu są oczyszczeni, a gdzież

są dziewięciu? Ten tylko z pomiędzy nich cudzoziemiec znalazł się, który powrócił oddadź chwałę Bogu. I rzekł mu: wstań i podź, wiara twoia ciebie uzdrowiła.

XI. Naucza w Kościele. Joan: 7.

Tymczasem Żydzi szukali Jezusa w Jeruzalem piérwszych dni święta, i rozmawiali gęsto między sobą o nim: iedni utrzymywali, że to iest dobry człowiek, a drudzy że zwodziciel. Przybył on około cz wartego dnia święta, i naucza w Kościele z wielkiém zadumieniem Żydów, którzy nie mogli poiąć, iakim sposobem nie ucząc się, tak dobrze umiał Pismo. Na to powiedział im, iż sam z siebie nie mówił, i że gdyby chcieli czynić wolą Boga, łatwoby uznali, iż nauka iego była nauką tego który go posłał, i którego on chwały iedynie szukał. Lecz iż niewykonywali prawa, przeto zamiast poddania się prawdzie, któréy nauczał, szukali iakby go zgubić. Wtedy lud krzyknął: od czarta opętany iesteś, któż cię szuka zgubić? Jezus przywiódł na pamięć owego człowieka chorego od lat 38, którego w dzień sabatu uzdrowił, i gniew z téy przyczyny przeciwko niemu powzięty od tych osób które obrządek obrzezania sprawowały w dzień sabatu, bez po-

gwałcenia przez to, ich samych zdaniem, prawa Moyżesza. Niektórzy Jerozolimy mieszkańcy znaiąc dobrze nienawiść, którą ſtarszyzna ich przeciw niemu pałała, zdumiewali się mocno, widząc go tak wolnie mówiącego, iż nikt na niego targnąć się nie śmiał, pytali siebie samych: Cóż to iest? czy go iuż prawdziwie Chrystusem bydź uznali? Lecz, przydawali, nikt wiedzieć nie może skąd będzie Chrystus, a ten skąd ieſt wiemy. Jezus zaś wołał wielkim głosem w kościele: i mnie znacie, i skąd ieſtem wiecie; iam nie przyszedł od siebie samego, lecz wy nieznacie tego, który mię posłał. W ten sposób wyrzucił im, iż nie zważali w nim tylko początek ziemski, iako człowieka a nie poznawali początku, który miał z Boga, którego był synem iedynakiem od wieków. Wielu z pospólstwa weń wierzyli, ale ofiarnicy i Faryzeuszowie posłali ceklarzów aby go poimać. Jezus który nie miał cierpieć tylko w czasie od Oyca przepisanym, rzekł do tych, co go imać chcieli: Jeszcze przez nieiaki czas ieſtem z wami, potém wrócę do tego, który mię posłał. Szukać mię będziecie, a nie znaydziecie, i tam przyiśdź nie możecie, gdzie ia poydę. Żydzi tych słów nie rozumieli, i pytali się między sobą, czy porzuci Judzką ziemię, a poydzie nauczać narody?

Nie poimali go w tenczas, gdyż godzina iego ieszcze była nie przyszła; i ostatniego dnia świę-

ta który był uroczysty, wołał wielkim głosem: ieśli kto pragnienie ma, niechay do mnie przychodzi i piie. Kto we mnie wierzy, z serca iego rzeki wody żywéy płynąć będą. Co rozumiał o łasce Ducha Swiętego, którą miał rozlać, wstąpiwszy do chwały swoiéy, w sercach tych, którzy weń wierzyli. Tymczasem lud względem niego był w zdaniach rozdzielony: iedni bowiem mieli go za Proroka, drudzy za Messyasza, inni co nie wiedzieli, że się w Betleem narodził, nie poczytali za Chrystusa, ponieważ wiedzieli iż Chrystus nie będzie z Galilei, ale z miasta Betleem i z rodu Dawida. Kapłani i Faryzeuszowie zapytali się ceklarzów których na poimanie go wysłali, czemu go nie przyprowadzili? Ale od nich tę tylko w krótkich słowach odebrali odpowiedź: Nigdy człowiek tak nie mówił iak on. Rzekli im Faryzeuszowie: czyliż i wy przez waszą prostotę zwiedzeni iefteście? i chwytacie się błędu przeklętego gminu zamiast cobyście trzymać mieli z przednieyszemi osobami i Faryzeuszami, z których żaden w niego nie wierzy? Na ten czas Nikodem ów to Faryzeusz, który przyszedłszy w nocy szukać Jezusa, przełożył im iż zakon ich niepozwalał nikogo sądzić, nie wysłuchawszy go wprzody. Lecz oni odpowiedzieli mu: czyliż i ty Galileyczykiem iesteś? to iest uczniem człowieka z Galilei, o którey sądzili, że żaden z niéy

nie wyszedł Prorok (1). Tak rozeszło się zgromadzenie nic nie zrobiwszy, i każdy wrócił do domu swego.

XII. Ocala życie niewieście cudzołożnéy.
Joan: 8.

Jezus zaś udał się na górę zwaną Oliwną, która od Jeruzalem oddalona była na kroków sześćset; tę przeciągłość nazywano drogą sabatu, iż ią w dzień sabatowy odbydź można było; stamtąd raniutko wrócił się do kościoła, gdzie usiadłszy zaczął nauczać lud, który się do niego zgromadził. Na ten czas Uczyciele i Faryzeuszowie przyprowadzili przed niego niewiastę na cudzołostwie zdybaną, i trzymaiąc onę w pośrzód ludu, rzekli mu: Nauczycielu! ta niewiasta iest poymana na cudzołostwie, a Moyżesz przepisał nam w zakonie, aby takową kamienować: cóż na to mówisz? Czynili to zapytanie tym końcem, aby mieli materyą

(1) Fałsz to był, Jonasz o którym się wyżéy mówiło, był niewątpliwie Galileyczykiem; ale nie na tém to tylko mieyscu Faryzeuszowie mówiąc przeciwko Jezusowi, chybiają prawdy. Wzgarda zaś ostatnia Galilei stąd wynikła, że wielka część mieszkańców tego kraiu pochodziła z Assyryyczyków, Salmanazar zawoiowawszy niegdyś Galilęę, w niéy był osadził; ci trzymaiąc się po części dawnéy religii swoiéy, niezbożnie ią, podług mniemania Faryzeuszów, z Żydowską pomieszali.

oskarżyć go, albo zbytnią surowość ku grzesznikom, ieżeliby tego zdania był, aby ią ukamienować; albo o zgwałcenie zakonu, ieśliby powiedział, żeby iéy darować. Lecz Jezus zamiast odpowiedzi, schylił się i pisał palcem swoim na ziemi; a gdy nie przestawali pytać się go o zdanie, i rzekł: kto z was iest bez grzechu, niechay pierwszy na nię kamień rzuci. Potém schyliwszy się pisał znowu na ziemi; oni tym czasem wynieśli się wszyscy ieden za drugim, zdumiali nad odpowiedzią, któréy się nie spodziewali; i przynagleni zgryzotą swego sumienia. Jezus zostawszy się sam z niewiastą spytał się iéy: Gdzież są, którzy cię oskarżali? Żaden cię nie potępił? Żaden Panie, odpowiedziała. A on rzekł: i ia cię nie potępiam, idź i więcéy nie grzesz.

XIII. Dalszy ciąg nauki iego w kościele. Chcą go kamienować. Joan. 8.

Nienawiść Żydów ku Jezusowi pomnażała się co raz badziéy, lecz on nie zważaiąc na to głośno prawdę opowiadał. Powiedział im, iż był światłem świata, i że kto wstępuie w iego ślady, nie chodzi w ciemnościach. Na to rzekli mu Faryzeuszowie, iż tego świadectwa które sam sobie dawał, nie przyymuią. A Jezus dał im do zrozumienia iż mylili się w rozumieniu, i że świadectwo, które sam o sobie dawał, było prawdziwe,

ponieważ zasadzało się na świadectwie Oyca który go posłał, to iest na wielości cudów które czynił. Spytali się go, gdzieby Oyciec iego był? odpowiedział im, iż nie znali Oyca, kiedy Syna poznać nie chcieli. Przydał potém ia idę, a wy szukać mię będziecie, i w grzechach waszych pomrzecie. Wy nie możecie tam przyiśdź dokąd ia idę. A gdy oni myśleć poczęli, czy się sam zabiie, iż tam poyśdź nie mogli, dokąd on szedł? powiedział im: iż nie był z niskości ziemi iak oni, lecz z wysokości; i że pomrą w grzechach, ieśli w niego wierzyć nie będą. Spytali się go, ktoby on był? odpowiedział, iż był Synem Bożym, lecz w wyrazach, których oni nie zrozumieli. Potém przydał, iż gdy go podwyższą przez co rozumiał krzyż do którego miał bydź przybity, na ten czas go poznaią, i dowiedzą się, iż sam z siebie nic nie czynił, i że nic im nie mówił, tylko to, czego się od Oyca nauczył.

Te prawdy, które zaślepiały dumnych, oświeciły wielu innych, którzy weń uwierzyli, a on im rzekł: iż ieśli będą stałymi w zachowaniu iego słowa, staną się prawdziwie uczniami iego i poznaią prawdę, która ich wolnymi uczyni. Na to rzekli mu Żydzi, iż nie byli niewolnikami, ale wolnymi, iako będący synami Abrahama. Odpowiedział im: iż ktokolwiek grzeszy, iest niewolnikiem grzechu, i że nie będą prawdziwie wolnymi, chyba gdy sam ich oswobodzi. Iż syna-

mi Abrahama byli tylko podług ciała, lecz odrzucaiąc prawdę, o smierć przyprawić tego, który ią ogłaszał, czynili to, czego Abraham nie czynił ieśli za przykładem inszego Oyca, którego przez naśladowanie stawali się synami. Odezwali się, iż w tém rozumieniu nie mieli inszego oyca tylko Boga: on zaś rzekł im: iż gdyby Boga synami byli, słuchaliby słowa Bożego, i miłowaliby syna iego iedynaka, którego im przysłał. Iż mężoboystwo i kłamstwo są dziełami czarta, więc ludzie, którzy zabić chcieli człowieka, którego przekonać nie mogli o żaden wyftępek, i który im prawdę mówił, mieli czarta za oyca. Na to nie maiąc co odpowiedzieć, wyzionęli nań czarną potwarz, nazywaiąc go Samarytaném i opętanym, Jezus odpowiedział im poprostu: ia nie ieftem od czarta opętany, ale oddaię cześć Oycu; iest taki, co mi czyni sprawiedliwość, bo sam sobie czynić iéy nie chcę, i chwały moiéy nie szukam. Przydał nadto, iż kto słów iego strzec będzie, na wieki nie umrze, co rozumiał o śmierci wieczney. Lecz Żydzi biorąc to o śmierci ciała, poczęli się, z niego natrząsać, pytaiąc się, czyliby większym był nad Abrahama i Proroków, którzy pomarli, a ty mówisz, iż ktoby mowę twoię zachował, nie umrze? Czymże się ty czynisz? Odpowiedział im znowu, iż chwały swoiéy nie szukał, ale miał ią od swego Oyca, którego oni za Boga swego mieli, lecz go nie znali. Co

do Abrahama którym się chełpicie, ten silnie pragnął, ażeby widział przyyście moie, którym wy gardzicie, widział i uradował się. Rzekli mu Żydzi: Jeszcze pięciudziesiąt lat nie masz (u), a iakże Abrahama widziałes? Odpowiedział im: zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż ieszcze Abrahama nie było, a ia byłem. Dla tych słów rzucili się Żydzi do kamieni, aby ukamienować, lecz Jezus ukrył się i wyszedł z kościoła. Uniknął téy nieprzyiacioł swoich zapalczywości, bo czas iego cierpienia ieszcze nie przyszedł.

XIV. Przywraca wzrok ślepemu od urodzenia. Joan. 9.

Idąc Chrystus zobaczył człowieka ślepego od urodzenia, i uczniowie spytali się go: iegoli lub rodziców grzech przyczyną był téy ślepoty? Odpowiedział im, iż nie dla grzechu iego lub rodziców ślepym się urodził, lecz aby dzieła Boskie iaśniéy się na nim wydały. Przydał, że te dzieła czynić do niego należało, i że póki on zostaie na ziemi, iest światłem świata. Potém splunął na zie-

(n) Nie znaczy to, że Chrystus Pan dochodził tego wieku, ani też że się go dochodzić zdawał, ale u Żydów ten był wyraz, zamiast powiedzieć, *nie iesteś stary* mówić, *nie masz ty ieszcze lat piędziesiąt*: bo też liczba 50. pół wieku oznacza.

mię i zrobiwszy błoto, potarł niém oczy ślepego, i posłał go do sadzawki *Siloe*, gdzie iak się tylko obmył, zaraz widzieć począł. Współsąsiedzi i ci wszyscy, co go znali ślepego i iałmużny żebrzącego, nie chcieli wierzyć temu co widzieli, i powątpiewali czy to był ten sam, czy inszy iemu podobny; lecz on wszystkim mówił: ia to sam iestem; i powiadał im, iak człowiek pewny imieniem Jezus, wzrok mu przywrócił. Pytali się go, gdzie był ten człowiek? a gdy im odpowiedział, iż nie wie, zaprowadzili go przed Faryzeuszów, którzy ciekawie pytali się go o tóż samo, a on odpowiedział im, iak się rzecz stała. Był to dzień sabatu, kiedy Jezus tego ślepego uzdrowił: skąd niektórzy z Faryzeuszów rzekli: Nie iest ten człowiek od Boga, gdyż nie szanuie sabatu. Insi zaś poiąć nie mogli, iak zły człowiek mógł uczynić tak wielki cud; i z téy miary był wielki spór między nimi. Pytali się ślepego coby o nim sądził? powiedział, iż go miał za proroka. Wszystko to niezmiernie ich mieszało, i wierzyć nie chcieli; pókiby rodziców ślepego nie przyzwali: których zapytali: Jeftże to wasz syn, o którym, powiadacie, iż się ślepo urodził? Jakimże sposobem teraz dobrze widzi? Oni boiąc się Żydów, i wiedząc o ich postanowieniu wyrzucania z bożnicy tego, ktobykolwiek uznał go za Chrystusa, odpowiedzieli poprostu; wiemy: iż to iest syn nasz, iż się ślepy urodził;

ale nie wiemy iakim sposobem widzi, i kto mu oczy otworzył; ma lata; pytaycie się go, niechay sam za siebie mówi. Przyzwali tedy powtórnie owego, co był ślepym, i rzekli mu: Odday chwałę Bogu, wiemy, iż ten człowiek iest grzeszny. Odpowiedział im: ia nie wiem, czy iestem grzesznikiem; ale to wiem, że byłem ślepy, a teraz widzę. Pytali się go na nowo, w jaki sposób wzrok mu przywrócił; a on rzekł: Jużem wam powiedział, i słyszeliście; czegoż się znowu pytacie? Chcecieżli i wy uczniami iego zostać? Obruszyli się nań, i złorzecząc mu rzekli: Bądź ty sobie uczniem iego, lecz my uczniami Moyżesza iesteśmy. Wiemy iż do Moyżesza Bóg mówił, lecz nie wiemy, skąd ten iest. To iest dziwna; rzekł on, iż nie wiecie skąd pochodzi, a oczy mi otworzył. Wiemy, iż grzeszników Bóg nie wysłuchuie, tylko tych co go czczą i pełnią wolą iego. Rzecz od wieków niesłychana, żeby kto ślepemu od urodzenia wzrok przywrócił. Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby cudu tego uczynić. Na te słowa wypędzili go mówiąc; w grzechach cały urodziłeś się, a chcesz nas uczyć? Dowiedział się Jezus o iego wypędzeniu, i spotkawszy go rzekł: Czy wierzysz w Syna Bożego? Któż on iest, Panie, abym weń wierzył? Rzekł mu Jezus: i widziałeś go i co teraz z tobą mówi, ten to sam iest. Odpowiedział on: wierzę Panie; i natychmiast padł przed nim na ziemię;

i oddał mu pokłon. Przydał Jezus: na sąd przyszedłem na ten świat, aby ślepi widzieli, a widzący oślepli, to iest ci którzy przez pychę ślepoty swoiéy duchownéy uznać do siebie nie chcą. Niektórzy z Faryzeuszów usłyszawszy to, spytali się go, czy i oni byli ślepemi? A on rzekł im: Gdybyście byli ślepi? nie mielibyście grzechu; lecz ponieważ mówicie, iż widzącymi iesteście, grzech się wasz zostaie. Jakoby chciał mówić (tak S. Augustyn to tłomaczy), gdybyście czuli ślepotę waszę, uciekalibyście się do lekarza, i on uwolniłby was z grzechów waszych; lecz wy wolicie bydź grzesznikami, bo będąc w oczach waszych mądrymi i świętymi, rozumiecie, iż nie potrzebuiecie nikogo, któryby oświecił was i poświęcił.

XV. Okazuie iż iest dobrym Pasterzem. Joan: 10. *Wybiera 72 uczniów.* Mat: 10. Luc. 10.

Zawstydziwszy w ten sposób próżną dumę tych, którzy czynili się przewodnikami drugich, gdy sami ślepemi byli, przełożył im pod przypowieścią pasterza i owiec, troiakiego gatunku charakter osób, które rząd dusz na się przyymuią. Są, powiedział, którzy zamiast wchodzenia do owczarni przez drzwi: wchodzą tam inną drogą, iak złodzieie, aby kradli, zarzynali i niszczyli. A gdy tego nie rozumieli, wyłuszczył im tę zawiłość mówiąc: iż sam był temi drzwiami, przez

które wchodzić potrzeba do rządzenia trzodą. Są insi, którzy wszedłszy drzwiami paszą trzodę iakby naiemnicy, tak dalece; iż tę opuszczaią, iak tylko widzą przychodzącego wilka, bo nie miłuią trzody, lecz tylko siebie samych. Są nakoniec dobrzy pasterze, którzy nie wchodzą sami do owczarni, ale za otwarciem sobie drzwi przez odźwiernego; ci znaią owce swoie, i są od nich znani, i którzy tak ie kochaią, i w potrzebie życie swe za nie łożą. Te przymioty dobrych pasterzów przystosował Chrystus do siebie, i dał do zrozumienia, iż był znakomiciéy dobrym pasterzem: ponieważ przyszedł życie swe położyć za owce swoie, a położyć dobrowolnie, wykonywaiąc rozkaz Oyca swoiego; tak dalece iż mu ich nikt wydrzeć nie może bez woli iego; a gdy życie położy, znowu ie sam weźmie, i nikt mu w tém przeszkodzić nie może. Naostatek oświadczył się, iż nie sami Żydzi owcami byli za których chciał umrzeć, ale miał i insze owce, to iest pogan, które powinien do swéy owczarni przywieśdź; i że tak z jednych iako i z drugich, którzy głosu iego usłuchaią, iednę owczarnię czyli iednę trzodę uczyni, któréy on sam będzie pasterzem. Ta mowa stała się znowu materyą sporu pomiędzy słuchaczami: iedni mówili, że był szalony i od czarta opętany, inni zaś twierdzili, iż opętani nie mówili nigdy tak iak on, i że czart nie otworzył nigdy ślepemu oczu.

Po nieiakim czasie wybrał Chrystus Jezus 72. uczniów, aby ich po dwóch wysłał przed sobą na wszystkie mieysca, którędy miał przechodzić. Dał im też same nauki które dał był Apostołom, i oprócz tego władzę nad czartami. Powrócili z radością i rzekli mu: Panie! czarci nawet w Imie twoie są nam podlegli! A on powiedział im, aby się nie z tego cieszyli, że źli duchowie byli im posłuszni, ale stąd, że imiona ich były w niebie zapisane. Tegoż momentu nagłém Ducha S. poruszeniem czuiąc się bydź uniesionym, obrócił mowę swą do Boga Oyca swoiego, i oddał mu dzięki, iż raczył obiawić maluczkim, to iest w prostocie żyiącym, te taiemnice, które ukrył przed mądrymi i roftropnymi podług świata. Przydał, iż wszystkie rzeczy oddał mu Oyciec, i że nikt poznać Boga nie może tylko syn, i ten któremu Syn Boży raczy obiawić. Błogosławieni iesteście, mówił do uczniów, iż widzicie, i słyszycie, czego tylu Królów i Proroków nie widzieli i nie słyszeli, lubo tego z usilnością żądali. Nakoniec miłością ku ludziom wzruszony zawołał: Podźcie do mnie wszyscy, którzy pracuiecie i obciążeni iesteście, a ia was orzeźwię, Bierzcie na się iarzmo moie, i uczcie się odemnie, żem iest cichy i pokornego serca, a znaydziecie odpoczynek duszom waszym; albowiem iarzmo moie słodkie iest, i ciężar móy lekki.

XVI.

XVI. Uczy pewnego, iak bliźniego kochać należy. Wchodzi w dom Marty, i naucza iak się modlić potrzeba. Luc. 10.

Natenczas ieden uczyciel prawa powstał, i rzekł mu kusząc go: Nauczycielu! cóż mam czynić, abym życie wieczne osiągnął? a Jezus spytał się go: cóż prawo przepisuie, cóż tam czytasz? Odpowiedział on: Będziesz miłował Pana Boga twoiego z całego serca twego, z całéy duszy, ze wszystkich sił i ze wszystkiéy myśli twoiéy, a bliźniego twoiego iako siebie samego. Dobrześ osądził, rzekł mu Jezus, tak czyń, a żyć będziesz. Uczyciel ten chcąc się sprawiedliwym i wiernym prawa zachowywaczem pokazać, spytał się, a któż iest bliźnim moim? Odpowiedział mu Jezus przypowieścią. Człowiek pewny idąc do Jerycha, był w drodze od zboyców napadniony, którzy go ze wszystkiego odarli, zranili, i na pół umarłego zostawili. Przechodził tamtędy kapłan, potém Lewita, i widząc tego biednego, żadnego mu nie dali ratunku. Nakoniec przeieżdżał tąż drogą Samarytan, i widząc tego człowieka, ulitował się nad nim. Zbliżył się do niego, wlał oliwy i wina w rany iego i zawiązał ie, toż włożył na swoie bydlę zranionego i zawiozł do gospody: zalecił gospodarzowi, aby miał o nim staranie, dał mu kilka złotych, i przyrzekł wrócić mu wszystko, cokolwiek wyda na iego uleczenie. Potém spy-

tał się Jezus uczyciela: któryż z tych trzech zdaie ci się bydź bliźnim owego zranionego? Odpowiedział, iż ten, który nad nim uczynił miłosierdzie. Jezus pochwalaiąc odpowiedź iego, rzekł: idźże i czyń podobnie.

Idąc Chrystus z uczniami swymi, wstąpił do iednego miafteczka, gdzię niewiafta imieniem Marta przyięła go do swego domu z wielką radością. Ta miała siostrę imieniem Maryą, i brata Łazarza, o którym niżéy będzie mowa. Gdy się Marta troszczyła i krzątała względem przyięcia godnie wielkiego gościa, tym czasem siostra iéy siedząc przy nogach Jezusa, słuchała słowa iego. Przyszłą więc do Chrystusa z użaleniem, iż siostra Marya nie była iéy pomocą w téy posłudze, i żądała, aby iéy dopomagała. A Jezus odpowiedział iéy: Marto: Marto! troszczesz się i frasuiesz około wiela, a przecię iedna rzecz iest potrzebna: Marya lepszą cząstkę obrała, która iéy odiętą nie będzie. Przez te słowa nie ganił on gościnności Marty, ale uczył, aby ią sprawowała bez kłopotu troski, i żeby nie przenosiła sprawy doczesnéy nad sprawę wieczną, iaka była sprawa Maryi która słuchaiąc słów Jezusa, zaczynała nasycać się tym Bogiem, który ma bydź nasyceniem wszystkich błogosławionych w niebie.

Nie przestaiąc Jezus na téy nauce którą nam dał, iak mamy przykładem Maryi słuchać słowa Bożego, chciał nas ieszcze nauczyć iak mamy

mówić do Boga przez modlitwę. Jednego dnia uczeń pewny widział go na modlitwie, i gdy ią skończył rzekł mu: Panie! naucz nas modlić się, iako i Jan nauczył uczniów swoich. Nauczył go w tenczas téy prześliczney modlitwy, którąśmy iuż wyżéy położyli.

XVII. Wyrzuca na oczy Faryzeuszom i Uczycielom ich postępki. Mat. 23. Luc. 11.

Pewnego dnia zaproszony był od Faryzeusza na obiad; przyszedłszy tam usiadł do stołu, nie umywszy się piérwéy podług zwyczaiu Faryżeuszów. Markotny o to gospodarz począł mruczeć sam w sobie: Jezus zaś rzekł mu: O Faryzeuszowie! oczyszczacie z wielką pilnością rzeczy zwierzchne, iako to kubki i półmiski, ale ślepi, oczyśćcieno wprzód co iest wewnątrz! Przyganił przez te słowa ową troskliwość, któréy ci obłudni przestrzegali w oczyszczeniu ciała, gdy tymczasém dusza ich skalana była brudami, albowiem, rzekł im: wewnątrz serca waszego pełno iest zdzierstwa, niesłuszności i nieczystości! Dawaycie iałmużnę, a wszystkie rzeczy dla was czyste będą, wyrzucił na oczy tym pysznym obłudnikom wiele innych rzeczy, którzy chcieli bydź szanowani od wszystkich i czczeni iakby święci, mówiąc: Biada wam Faryzeuszowie! którzy małe i drobne wykroczenia za ciężki sobie skrupuł po-

czytuiecie, a wielkie za nic sobie macie, podobni do tych, co komory przecedzaią, a połykaią wielbłądy. Biada tym! którzy zbyt pilni są w wypłacaniu dziesięciny z naylichszych roślin ogrodowych, nie żeby wypłacenie dziesięcin nie miało bydź z siebie chwalebne, ale iż w tymże samym czasie zaniedbuią tego, co iest nie równie większéy wagi w prawie, to iest wiary sprawiedliwości i miłosierdzia. Biada tym! którzy chcą wszędzie mieć pierwszeństwo, odbierać od wszystkich powitania i uszanowania, i nazywać się panami, oycami, nauczycielami, lubo ieden tylko iest Nauczyciel Chrystus. Biada tym którzy sprawy dobre czynią przed światem, dla zyskania stąd chwały u ludzi, a pod pozorem długich modlitew swoich przywłaszczaią sobie wdów dobra, które sobie uiąć sztucznie umieią. Na co się przyda wołać do mnie: Panie, Panie! ieśli nie czuią nic z tego, co ia rozkazuię? Nie wnidą tacy do Królestwa Oyca mego. Biada tym, co biegaią wszędzie, aby kogo z niewiernych nawrócić do wiary Żydowskiéy, a potém go piekła godniéyszym czynią, przez złe swoie życie i złe przykłady, iż albo nie żyie wedle swéy wiary, albo iéy odstępuie. Biada tym, co króleftwo niebieskie przed ludźmi zamykaią, i sami tam nie wchodzą i drugim nie dopuszczaią. Biada tym, co czyniąc się przewodnikami inszych, sami są ślepi, i nauczaią: iż ieśli kto przysięga przez oł-

tarz albo przez kościół, do niczego obowiązanym nie iest, ale ieżeli przysięga przez złoto kościelne, albo przez dar czyli ofiarę (w) na ołtarzu złożoną, obowięzuie go takowa iego przysięga. Szaleni i zaślepieni! Cóż ieft większego poszanowania godne, czy złoto, które służy do ozdoby kościoła? czy kościół, który poświęca to złoto? Czy ofiara która iest na ołtarzu? czy ołtarz, który poświęca tęż ofiarę? Biada nakoniec tym, którzy troszczą się tylko o zewnętrzną czystość, a wewnątrz pełni są niesprawiedliwości, podobni do grobów pobielonych, same wewnątrz kości i zgniliznę zawieraiących.

(w) Ofiara darów, to iest ofiara nad przepis prawa, pochodziła z nauki kapłanów prawie wszystkich Faryzeuszów, którzy ią wymyślili dla przyciągnienia do siebie wszystkiego dobra ludu, pod różnemi chociaż nayniegodziwszemi w gruncie pozorami, iakim iest ten, o którym mowa, a z którego wnosić można, że wiele było innych podobnych. To złe do tak wielkiego przyszło zbytku, że dłużnicy iak pisze *Origenes*, długi swoie ofiarowali kościołowi, ażeby tym sposobem kredytorów swoich oszukiwali. Ponieważ mieli to u siebie za rzecz niewątpliwą, że cokolwiek się ofiarowało kościołowi, choćby rzecz cudza była, wszystko natychmiast przestawało bydź własnością ludzi. Kredytorowie także nie mogąc odebrać swych długów, ustępowali onych kościołowi, a kapłani mieli szczególnieysze sposoby wymuszenia należytości na dłużnikach, którzy iuż własnemi ich stawali się dłużnikami.

Uczyciele prawa pomiarkowali, iż te wyrzuty do nich zmierzały, i ieden z nich rzekł do Jezusa: Nauczycielu! tak mówiąc obelgę nam czynisz. Lecz nie ochraniaiąc i tych rzekł: Biada wam, którzy obowiązuiecie innych do powinności, i walicie na barki braci waszych ciężary, których sami palcami się dotknąć nie chcecie. Biada wam, którzy maiąc powierzony sobie klucz od umieiętności (x), cobyście mieli innych prowadzić do niéy, tego nawet na swóy własny pożytek używać nie umiecie, i staiecie się przyczyną, iż do niéy nikt nie przychodzi. Biada wam, którzy buduiecie nagrobki Prorokom i one przyozdabiacie, chcąc okazać iż nie chwalicie czynu tych, którzy ich pomordowali; a iednak prześladuiecie tych, co wam prawdę mówią, staiecie się naśladownikami ich zbrodni. Dopełniaycie miarki grzechów waszych. Posyłam do was Proroków i Nauczycielów a wy iednych pozabiiacie, drugich ukrzyżuiecie, inszych kiiami w bożnicach waszych osmagacie, i z miasta do miasta ścigać ich będziecie, aż póki krew niewinna przez oyców waszych wylana, nie zleie się na was. Albowiem mówię wam, iż rachunku od tego naro-

(x) Przez klucz umieiętności rozumieć się ma prawdziwe wyrozumienie Pisma, gdyż u Żydów między innemi obrządkami, prawdziwy klucz dawano temu, który władzę tłumaczenia prawa i proroków przyymował.

du wymagać będą i wszystko złe spadnie na pokolenie dzisieysze. Gdy tak grożno mówił, uczyciele i Faryzeuszowie poczęli mu zadawać rozmaite pytania i zarzuty, ſtawiaiąc samołowki, żeby go za słowo uchwycić i oskarżyć, lecz wszystkie usiłowania ich daremne były.

XVIII. Daie rozmaitę nauki swym uczniom. Luc. 12.

Tymczasém gdy niezmierne ludu mnóſtwo zgromadziło się koło niego, rzekł do uczniów: ſtrzeżcie się kwasu Faryzeuszów, to iest obłudy, i nie lękaycie się prześladowania ludzi, którzy ciału tylko szkodzić mogą, ale bóycie się Boga, który i ciało i duszę ukarać może, a ſtałą ufność w nim pokładaycie. W ten czas ieden z tłumu rzekł: Nauczycielu! powiedz bratu memu, aby dziedzictwa podział ze mną uczynił. Lecz Jezus chcąc nauczyć ludzi, aby każdy trzymał się w obrębach ſtanu swego i powinności, odpowiedział mu: Przyiacielu! któż mię poſtanowił sędzią albo dzielnikiem nad wami? Potém przydał, strzeżcie się pilnie wszelkiego kłamstwa: i żeby tę prawdę wbił lepiéy w pamięć słuchaiących, powiedział im tę przypowieść: Bogacz ieden miał wielki urodzay w polu, i troszczył się gdzieby ten zbiór zgromadził. Postanowił rozwalić swe stodoły, a większe wystawić. W tych będąc myślach, mó-

wił sam do siebie: Duszo moia masz na wiele lat zapasu, spoczyway, iedz, piy, bankietuy! Aż oto rzekł Bóg do niego: głupcze: téy nocy odbiorą ci duszę, a to coś zebrał, komu się dostanie? Jest to, mówił daléy Jezus, obraz tego, który zgromadza dla siebie skarby, a przed Bogiem nie iest bogaty.

Przeto nauczał uczniów, aby się nie troszczyli zbyt o potrzeby życia tego, lecz szukali królestwa Bożego, i iego sprawiedliwości, a te wszystkie rzeczy będą im przydane, iż zamiast zgromadzenia bogactw, powinni przedawać to co posiadaią, i dawać iałmużnę, i zrobić sobie skarb w niebie. Iż mała iest wprawdzie ich liczba, iednak przeto lękać się nie maią, ponieważ Oycu niebieskiemu spodobało się uczynić ich królestwa swego uczestnikami. Powiedział im nadto, aby zawsze gotowymi byli stawić się przed Bogiem który przyydzie o téy godzinie, któréy się naymniéy nie spodziewaią, tak iak słudzy czuwaią na powrót pana swego, który poszedł na gody. Iż będąc postanowieni dozorcami domu iego, dla rozdawania ludowi pokarmu słowa czyli nauki, wykonywać maią wiernie tę powinność, nie czyniąc iak nierozumny włodarz, który widząc iż pan iego nie powraca, trwoni na rozpuście maiątek pański sobie powierzony, nie używa udzieloney sobie nad współsługącemi władzy, tylko na ich ucisk i pognębienie, a przez ten niegodziwy postępek

zasługuie, aby z obłudnikami i niewiernemi skazany był na mieysce mąk, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Do tego ponieważ syn człowieczy przyydzie niespodzianego dnia i godziny odbierać rachunek z ich urzędu, aby czuwali zawsze, iak czuwa gospodarz, gdy się napadu złodzieiów spodziewa. Iż znaiąc wolą pana swoiego, winnieyszemi będą, ieśli iéy nie wypełnią; bo komu więcéy dano, więcéy od niego wymagać będą. Dał im ieszcze i tę wielkiéy wagi naukę: iż uczyniwszy wszystko, co im rozkazano, zamiast wynoszenia się, powinni poczytać się za sług niepożytecznych, i wyznać iż tylko to uczynili co powinni byli uczynić. Równie przestrzegł ich o tém, iż wypełniaiąc wiernie powinności swoie, nie mieli spodziewać się od ludzi względów, ponieważ przyszedł czynić na świecie podział; i iednego domu członki będą drugim przeciwne, iedni zechcą naśladować Jezusa Chrystusa, drudzy zaś urągać się i prześladować będą tak czyniących. Nakoniec, iż przyszedł zapalać ogień na ziemi; i odbydź Chrzest, którym miał bydź ochrzczony: Ten chrzest zdaniem Oyców, znaczył śmierć iego; a przez ogień który na ziemi miał zapalić, wielu rozumieią miłość, którą Duch S. miał wylać na dusze, aby gorzały miłością Bożą.

XIX.

XIX. Pokazuie potrzebę pokuty. Leczy niewiastę skurczoną. Luc. 13.

Tegoż samego czasu doniesiono Chrystusowi, że Piłat Judei rządca, kazał niektórych Galileyczyków, gdy ofiary czynili pomordować, a tak krew ich wraz z ofiarą pomieszał. Przeto zapytał się Jezus, czy mniemali żeby owi Galileyczykowie większymi byli nad inszych grzesznikami, ponieważ porzucił ich Bóg okrucieństwu ludzi? i rzekł: iż tak myślić nie powinni ale to wnieść maią z tego przypadku iż ieśli pokuty czynić nie będą, wszyscy podobnie iak ci nędzni poginą. Toż samo wniosł z śmierci 18 ludzi; którzy w Jeruzalem wieżą przywaleni zostali. Wreście żeby ich pobudził, aby czasu na dobre używali, którego pozwalał im Bóg do czynienia pokuty za grzechy, przyrównał ich do figowego drzewa niepłodnego, które pan chciał wyciąć, lecz na prośbę ogrodnika pozwolił mu stać do roku, a ogrodnik obiecał ie okopać i gnoiu dodadź, aby tym sposobem owoc wydało.

Nie przestaiąc Jezus nauczać w bożnicach w sabat, postrzegł raz niewiastę, która od lat 18 miała ducha niemocy, i tak była skurczona, iż do góry spoyrzeć nie mogła. Przyzwał ią tedy do siebie, położył na nię ręce, i rzekł niewiasto uwolniona iesteś od twéy słabości, i natychmiast podniosła się i uwielbiała Boga. Naczelnik

bożnicy rozgniewany, iż Jezus ten cud uczynił w sabat, rzekł do ludu zgromadzonego: sześć dni iest w tygodniu do pracy, w te przychodźcie na otrzymanie uzdrowienia, a nie w dzień sabatu. Na to odpowiedział Jezus: obłudnicy! a wy w sabat nie odwięzuiecież od żłobu osła lub wołu, i nie prowadzicież do wody? a tę Abrahama córkę od lat 18 od szatana związaną, nie należałoż rozwiązać w sabat? Płonęli od wstydu przeciwnicy na te słowa: lud zaś wszystek napełnił się radością, widząc tak znakomite dzieła, które sprawcy wielką przyniosły chwałę.

XX. Żydzi chcą znowu Chrystusa kamienować. Joan 10.

Po nieiakim czasie przypadło święto Poświęcenia Kościoła, które odprawowało się w zimie, we dwa miesiące po uroczystości Kuczek; a zatém koło początku Grudnia. Jezus znaydował się podczas tego święta w Jeruzalem, i przechodził po kruszganku kościoła przysionkiem Salomona nazwanym; Żydzi w ten czas zgromadzili się około niego i rzekli: Dopókiż umysły nasze w oczekiwaniu trzymać będziesz? Jeżeli iesteś Chrystusem, powiedz nam iawnie. Odpowiedział Jezus: Jużem wam powiedział, a nie wierzycie; dzieła które czynię w Imie Oyca moiego, daią o mnie świadectwo; lecz wy nie wierzycie, bo nie

iesteście z owiec moich. Owce moie słuchaią głosu mego idą za mną: życie wieczne dam im, i nigdy nie zginą, bo z rąk Oyca mego nikt mi ich nie wydrze. Ja bowiem i Oyciec iedno iesteśmy. Na te słowa porwali się Żydzi do kamieni aby go ukamienować; a Jezus spytał się ich: Za któryż z tylu dobrych czynów, które wam okazałem, chcecie mnie kamienować? Odpowiedzieli Żydzi, my cię za dobry czyn nie kamienuiemy, ale za to iż będąc człowiekiem, czynisz się Bogiem. Rzekł im Jezus: pismo wasze częstokroć ludzi nazywa bogami, a pismu przyganiać nie możecie, więc nie powinniście mówić, iż bluźnię, gdy sobie to imie przywłaszczam, ia który ieftem synem Bożym, posłany od Oyca, i który tylu cudami tego dowodzę. Jeżeli tedy mnie nie wierzycie, wierzaycie czynom, abyście poznali, iż Oyciec ieft we mnie, a ia w Oycu. Chcieli go Żydzi poymać, lecz on uszedł rąk ich, bo ieszcze godzina iego nie przyszła. I przeprawiwszy się przez Jordan, udał się na to mieysce, gdzie niegdyś Jan chrzcił. Poszło za nim wielkie ludu mnóstwo, któremu podług zwyczaiu dawał nauki uzdrowił chorych, którzy przed nim byli ftawieni. Wielu uwierzyli weń i mówili: Jan żadnego cudu nie uczynił, a cokolwiek o tém przepowiedział, wszystko się prawdzi.

XXI.

XXI. *Uczy, iż trzeba ciasną bramą wchodzić, Przepowiada zburzenie Jerozolimy. Leczy opuchłego. Zawstydza próżność Faryzeuszów.* Luc. 13. 14.

Zabawiwszy przez nieiaki czas na tém mieyscu, puścił się w drogę do Jeruzalem, i wszędzie, którędy przechodził, rozmaite dawał nauki. W ten czas to człowiek ieden zapytał się go: Panie! czy mało iest takich, którzy będą zbawieni? Z téy okoliczności rzekł Jezus do przytomnych: usiłuycie wniść przez ciasną bramę; wielu albowiem wniść zechcą, a nie wnidą. Którzy w życiu swoiém szeroką drogą chodzili, próżno wołać będą: Panie, Panie otworz nam! Gospodarz bowiem powie im, nie znam was. A ieśli mu rzekną: Jedliśmy i piliśmy z tobą, i na ulicach naszych nauczałeś, odpowie im: Nie wiem skąd iesteście; precz odemnie działacze nieprawości. Na ten czas Żydzi słochać będą, widząc wchodzących do nieba tylu pogan, którzy tam zewsząd wchodzić będą, gdy tym czasem oni lubo dziedzice królestwa, będą precz wypędzeni, i zobaczą, iż pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi.

Tegoż samego dnia przybyli niektórzy z Faryzeuszów mówiąc mu: wychodź stąd, bo Heród chce cię życia pozbawić. A Jezus rzekł: Idźcie, powiedźcie téy liszce, to iest chytremu Herodowi, iż ieszcze przez czas nieiaki mam wypędzać

czarty i chorych uzdrawiać, a potém dopełnię ofiary śmiercią moią w Jeruzalem, bo to iest mieysce iakoby przeznaczone do rozlania krwi Proroków. Potém przydał Jeruzalem! Jeruzalem! które zabiiasz Proroków, i kamienuiesz tych, którzy do ciebie są posłani! ileż razy chciałem zgromadzić syny twoie, tak właśnie iak kura zgromadza pod skrzydła dzieci swoie, a nie chciałoś! Oto domy wasze będą spustoszone! i nie zobaczycie mię, aż póki nie powiedzą mieszkańcy; Błogosławiony, który przychodzi w Imie Pańskie.

Po nieiakim czasie wszedł w dzień sabatu do domu iednego z przednieyszych Faryzeuszów dla wzięcia pokarmu. Postrzegł tam człowieka opuchłego, i spytał się Faryzeuszów i uczycielów, którzy go podstrzegali; ieśli godzi się uleczyć człowieka w sabat? Gdy mu nic nie odpowiadali, wziął za rękę opuchłego, uzdrowił i odprawił. Toż rzekł: któż z was widząc osła lub wołu swego wpadłego w studnią, nie wyciągnie go zaraz w dzień sabatu? Na to nie mieli co powiedzieć. Jezus zaś widząc iak niektórzy z zaproszonych ubiegali się o piérwsze mieysca, powiedział im tę naukę: Jeśli kto zaproszony będzie na ucztę, nie powinien siadać na pierwszém mieyscu, aby nie był zawstydzony, przymuszony będąc ustępować tego mieysca godnieyszemu. Lecz przeciwnie siadać powinien na mieyscu ostatniem, aby przybywszy za-

praszaiący posunął go wyżéy z honorem iego; albowiem kto się podnosi, będzie poniżony, a kto się uniża będzie podwyższony. Po nauce zaproszonym daney, dał i zapraszaiącym następuiącą: aby nie spraszali do siebie na ucztę bogatych, którzyby im się wypłacali wzaiemnością, ale ubogich, i niedołężnych, a Bóg sam nagrodzi im w dzień zmartwychwstania, za to, co uczynili bez interesu, lecz iedynie z powodu miłości.

XXII. Naucza, iż przyszedł wzywać ludzi do Królestwa swego, i co trzeba czynić, aby bydź zbawionym. Luc. 14.

Jeden z zaproszonych słysząc ostatnie słowa; rzekł: Szczęśliwy, który pożywać będzie chleba w Królestwie Bożém! A Jezus dał mu do zrozumienia przez przypowieść iż przyszedł wzywać ludzi na tę niebieską ucztę, iednakowoż, choć wielkie iest szczęście znaydować się na niéy, nie wszyscy z zaproszonych tam przybędą ponieważ bardziéy polubią dobra ziemskie przemiiaiące, niż niebieskie wiecznotrwałe. Ta przypowieść iest taka: człowiek pewny sprawił wieczerzą wielką i zaprosił wielu. Gdy iuż wszystko było gotowe, posłał wzywać zaproszonych; lecz wszyscy wymawiać się poczęli: ieden iż musi póyść oglądać wioskę którą kupił: inny musi iśdź doświadczyć wołów, które zakupił; inszy iż poiął żonę; i

wszyscy inni rozmaite dali wymówki. Skoro to panu słudzy donieśli, poprzysiągł, iż żaden z owych zaproszonych wieczerzy iego nie skosztuie, i kazał na ich mieysce wezwać ubogich i niedołężnych, których na ulicach i na rozstaynych drogach napotkano. Gdy się ci zgromadzili, a ieszcze dość było mieysca próżnego posłał znowu Król sługę swego na drogi rozstayne, aby i nie chcących zgromadził, iżby koniecznie dom iego był napełniony. Tym sposobem poganie wezwani byli do Nieba na mieysce Żydów, których sam Bóg tam wnieść prawie przymusił. Są to ci, którzyby o swoiém zbawieniu nie pomyślili, gdyby ich Bóg nie pociągnął przez rozmaite przygody, aby się do niego o pomoc uciekli, i szczerze o! niebie pomyśleli.

Nie przestawa Jezus obiegać mieysce około Jordanu, otoczony niezmiernem ludu mnóstwem. Jednego dnia rzekł do przytomnych; kto idzie za mną, a nie ma w nienawiści oyca swego, matki, żony, dzieci, braci siostr i nawet życia własnego, nie może bydź uczniem moim; równie iako i ten, który nie nosi krzyża swego, i nie idzie za mną. To wyrzeczenie się ogólne wszystkich rzeczy, założył za fundament zbawienia. Pokazawszy albowiem, iż tego słusznie poczytuią za głupiego, który rozpoczyna budynek, nie porachowawszy się wprzód, czy mu wystarczą dochody na dokończenie; i że Król mądry i roftropny

nie wydaie potyczki drugiemu Królowi z większém woyskiem idącemu, chyba w ten czas gdy ma równe siły, i pewny iest zwycięztwa, przydał: tak ktokolwiek nie wyrzeka się wszystkiego co posiada, uczniém moim bydź nie może. Jakoby chciał mówić: Próżno ten idzie za mną, kto nie odrywa serca swego od miłości rzeczy ziemskich, i ieśli gotów nie iest wyrzec się wszystkiego, coby przeszkodą było wielkiemu i iedynemu zbawienia interesowi.

XXIII. Przyymuie grzeszników do pokuty. Luc. 15.

Pomiędzy owymi ludźmi, którzy pospolicie otaczali Jezusa, znaydowali się też celnicy i grzesznicy, i z chęcią słuchali słów iego. Uczycielu i Faryzeuszowie nie mogli ścierpieć téy dobroci, z którą pozwalał zbliżać się owym ludziom do siebie, i mruczeli, że z taką łatwością ich przyymował, i nawet z niemi iadał. Aby okazał niesprawiedliwość ich zażalenia powiedział: człowiek maiący sto owiec, czyż nie porzuca 99. i nie szuka iedney która mu się zabłąkała? a znalazłszy czyż z radością nie bierze iéy na ramiona, i nie zaprasza do siebie przyiaciół, aby radości iego uczestnikami byli? Podobnie niewiasta maiąca dziesięć sztuk monety, ieżeli zgubi iednę, czyliż nie zamiata całego domu, aby ią znalazła?

i czyliż nie cieszy się z swoimi sąsiadami, że ią znalazła? Potém rzekł: iako owieczka i sztuka srebra znalezione staią się materyą większéy radości, niż te co nie zginęły; tak z nawrócenią iednego grzesznika wielka iest w niebie radość.

Wyiaśnił to ieszcze bardziéy przez przypowieść następuiącą. Człowiek ieden miał dwóch synów, z których młodszy przynaglił oyca, iż mu oddał cząstkę dziedzictwa nań przypadaiącą, i poszedł w daleką krainę roztrwonić onę. Przemarnowawszy wszystko, na nierządzie i rozpuście, był przymuszony paść wieprze dla utrzymania życia. W tym opłakanym stanie rozważaiąc nędzę swoię, postanowił wrócić się do oyca, wyznać przed nim pokornie winę swoię, i prosić aby przynaymniéy pomiędzy służących domu iego mógł bydź policzony. Powracaiącego postrzegłszy oyciec, wzruszony litością i radością, wyszedł przeciw niemu, rzucił się na iego szyię i pocałował; a syn tymczasem mówił do niego: Oycze móy! zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie, nie iestem więcéy godzien nazywać się synem twoim? To pokorne wyznanie dokonało poiednania go z oycem, który zerwawszy z niego siermięgę, i dawszy mu piękne szaty, sprawił wspaniałą ucztę na znak radości z powrotu syna. Postępek ten nie podobał się starszemu synowi, który powracaiąc z pola nie chciał wniść do domu, z przyczyny iż rozpustnikowi

bratu sprawiono bankiet, a iemu nigdy tego nie uczyniono, lubo zawsze był wierny w powinności swoiéy. Oyciec, przed którym te czynił zażalenia, rzekł mu: synu! ty zawsze iesteś zemną, i wszystko co mam iest twoie; lecz trzeba było cieszyć się i sprawić ucztę, bo twóy brat był umarły, a teraz ożył; zginął a znalazł się. Łatwo iest przystosować tę przypowieść, i poznać iż przez zawiść starszego brata znaczyły się mruczenia niesprawiedliwe Faryzeuszów, którzy pękali się od gniewu, że Jezus przyymował łagodnie grzeszników, dla których on zbawienia na świat przyszedł, i mawiał, iż zdrowi nie potrzebuią lekarza, lecz chorzy.

XXIV. Zaleca iałmużnę, i zawstydza chciwość Faryzeuszów. Luc. 16.

Jezus Chrystus powiedział znowu uczniom swoim przypowieść, na zawstydzenie łakomstwa Faryzeuszów, iak dopiero zawstydził ich zawiść i dumę. Bogacz ieden, mówił, miał swego włodarza, o którego niewierności zasłyszawszy, przyzwał go i kazał dadź sobie rachunek z jego włodarstwa, z pogrożeniem odięcia mu rządu nad swoiemi dobrami. Włodarz ten rozważaiąc sam z sobą, iż robić własnemi rękoma nie był przywykły, a żebrać nie była rzecz piękna; żeby miał iakieś schronienie po złożeniu siebie z urzędu,

wynalazł taki sposób. Przyzwał wszyftkich dłużników pana swego iednego po drugim, i żeby im w długach uczynił ulgę, pozwolił temu, co był winien sto baryłoliwy, wziąć swoię kartę i napisać pięćdziesiąt: temu co winien był sto korcy pszenicy, napisać 80, i tak inszym, Jezus powiedział uczniom, aby naśladowali tego włodarza, nie w jego niesprawiedliwości, ale w obrocie, obracaiąc dobra ziemskie dla zaratowania ubogich na zrobienie sobie przyiaciół, żeby po śmierci przyięci od nich byli na mieysce wiecznego spoczynku, ponieważ synowie światłości nie powinni bydź mniéy roftropni w rzeczach tyczących się ich zbawienia: niż są synowie świata w interesach doczesnych. Zalecił im potém, aby w małych rzeczach wiernymi byli, bo tak i w wielkich wierni będą; aby nie byli niewolnikami srebra i bogactw, które nazwał dostatkami nieprawości, i dobrém obcém; albo przeto, iż tylko nieprawość każe ie poczytywać za dobra trwałe i zdolne uczynienia szczęśliwymi tych, którzy ie posiadaią; albo przeto, iż człowiek niesłusznie poczytuie one za własne, ponieważ po Bogu iest tylko ich szafarzem, a nie panem.

Faryzeuszowie, będąc łakomymi, z pogardą tych prawd słuchali, i naśmiewali się z tego, który ie ogłaszał; lecz Jezus umiał ich pogromić, odkrywaiąc fałszywość wszystkich cnót ich powierzchownych. Rzekł im albowiem, iż mimo

ich usiłowania, żeby się pokazali sprawiedliwymi, znał Bóg serca ich grunt, w oczach którego iest obrzydliwością to, co w oczach ludzkich wielkim się bydź zdaie. Pokazał im oraz, iaki miał bydź koniec i kara tego łakomstwa, które głuchymi ich uczyniło na iego słowa, i nie użytymi względem ubogich, a to w przykładzie następuiącym. Bogacz pewny świętnie się nosił od purpury i bisioru, i codziennie wspaniale bankietował, nie maiąc żadnego politowania na tych, którzy z głodu prawie umierali: leżał bowiem przed drzwiami iego żebrak imieniem Łazarz pełny wrzodów, który pragnął posilić się odrobinami ze stołu bogacza spadaiącemi, a nikt mu nie dawał, gdy tymczasem psy litościwsze lizały wrzody iego. Umarli obadwa, lecz z losem nierównym; ubogi albowiem był zaniesiony od Aniołów na łono Abrahama, to ieft na mieysce spoczynku dla dusz świętych przeznaczone, a bogacz był w piekle pogrzebiony. Obaczył stamtąd szczęśliwość nędzarza, którym był wzgardził i zawołał; Oycze Abrahamie! ulituy się nademną, i pośliy Łazarza, żeby koniec palca zmoczył w wodzie, i ochłodził ięzyk móy, bo srodze w tém płomieniu zmęczony iestem! Odpowiedział mu Abraham: synu móy! przypomniy sobie, żeś na ziemi roskoszne prowadził życie, ten zaś którego widzisz, ięczał zawsze pod ciężarem nieszczęśliwości; sprawiedliwie zatém cieszy się w ten-

czas, kiedy ty pragnienie i inne ponosisz męki. A nadto przepaść nieskończona, nieprzebyta oddziela nas od ciebie; nikt téy przeyśdź nie może. Przynaymniéy, przydał bogacz nieszczęśliwy, pośliy go do oyca mego, dla przestrzeżenia braci moich, ażeby i oni nie przyszli na to mieysce udręczenia. Maią Moyżesza i Proroków, rzekł Oyciec prawowiernych, niechay ich słuchaią. Prędzéyby czynili pokutę, nalegał ów nieszczęśliwy, gdyby kto z umarłych do nich powrócił. Lecz Abraham odpowiedział: ieżeli ani Moyżeszowi ani Prorokom nie wierzą, nie wierzyliby także, choćby kto z martwych powstał i powinności im przypomniał.

XXV. Pokazuie nierozwiązalność małżeństwa, i daie zaletę panieństwu Math. 19. Mar. 10. Luc. 16.

Prawdy te zawstydzały Faryzeuszów, ale ich nie nawracały. Zawsze oni pałali nienawiścią ku Jezusowi, i szukali sposobów, iakby go podchwycić w słowie. Zapytali go tedy: Czy wolno człowiekowi rozwieśdź się z żoną swoią z iakiéykolwiek przyczyny? A on spytał ich, coby o tém ſtanowiło prawo? Gdy mu odpowiedzieli, że prawo tego pozwala: Czyliżeście nie czytali nigdy, rzekł im, że ten który stworzył człowieka, stworzył także i niewiastę, a stworzywszy ich powie-

dział, dla tego opuści człowiek oyca i matkę, aby się przyłączył do żony swoiéy, i był z nią iednem ciałem. Dla czegoż to rozłączać, co Bóg złączył? Skądże więc pochodzi pytali go, że Moyżesz nam to pozwolił? Uczynił to, rzekł im, dla twardości serca waszego, bo przed nim tego nie było. Potém gdy sam tylko był z uczniami swoimi, mówił mu, ieżeli nie iest pozwolony rozwód, daleko iest pożyteczniéy cale się nie żenić. Otoż to iest, odpowiedział, co nie będzie zrozumiane tylko od tych, którym dano iest aby rozumieli. Trzy są gatunki trzebieńców: Jedni są tacy z urodzenia, drudzy których takiemi ludzie uczynili, trzeci są dobrowolni, którzy sami się czynią trzebieńcami, to iest żyią w powściągliwości dobrowolnéy dla wniścia do króleftwa niebieskiego, chociażby się żenić mogli. Że zaś nie wszyscy ludzie tak czynić mogli, zakończył temi słowy: kto może to poiąć, niechay póymie.

XXVI. Mówi o swém królestwie i swoiém przyyściu. Uczy aby się zawsze modlić i bydź pokornemi. Luc. 17. 18.

Innego razu Faryzeuszowie, którzy wyglądali przyyścia Messyasza, i wystawiali sobie na umyśle, iż Messyasz królować będzie w ich kraiu z okazałością i chwałą, którą przeydzie wszystkich królów świata, spytali go: kiedy przyy-

dzie Królestwo Boże? Odpowiedział im: iż nie przyydzie z tą okazałością, którąby była postrzeżona, i że nie będzie przywiązane do iednego mieysca; lecz przyszło iuż, i iest w pośród nich: to iest, iż królestwo Boże iest duchowne, ustanowione w sercach przez miłość i sprawiedliwość. Z téy okoliczności powiedział uczniom, iż przyydzie czas, w którym choć na ieden moment chcieliby się obecnością iego ucieszyć, ale go więéy nie obaczą; Iż przyydzie kiedyś iak błyskawica, lecz piérwéy musi wiele ucierpieć, i bydź odrzuconym przez Żydów. A iako za czasów Noego, ludzie pili, iedli, żenili się nie myśląc o potopie, który z nagła przypadł i pogubił ich; albo iak ogień spadły z nieba zachwycił znienacka i zniszczył mieszkańcóm Sodomy, tak będzie przyyście syna człowieczego. Na ten czas o swoim iedynie ratunku myśleć powinni, nie oglądaiąc się w tył, lecz przywodząc sobie na pamięć żonę Lota, która obeyrzawszy się w tył przeciwko Anioła zakazowi, została w bałwan soli obrócona.

Powiedział im także, iż zawsze trzeba się modlić, a nigdy nie ustawać; i żeby stałości w modlitwie okazał pożyteczność, przytoczył im przykład wdowy iednéy, która maiąc sprawę przed złym sędzią, co nie chciał sprawiedliwości iéy uczynić, otrzymała ią nakoniec przez swoie u-

ſtawne naprzykrzenie się. Pokazał tym przykładem, iż Bóg będąc sprawiedliwym, nie zaniecha wysłuchać wybranych swoich, dzień i noc do niego wołaiących, wyrwać ich z ucisku który ponoszą. Lecz ponieważ wiara do stałéy modlitwy potrzebna, miała bydź rzadka, przydał z nieiakiem zadumieniem: cóż rozumiecie, gdy Syn człowieczy przyydzie, znaydzieli wiarę na ziemi?

Potém na poniżenie pychy tych, którzy maiąc się za sprawiedliwych pogardzali drugimi, użył takiego podobieństwa. Dway ludzie, ieden Faryzeusz, a drugi celnik poszli na modliwę do kościoła. Faryzeusz stanąwszy tak w sercu swoiém mówił do Boga: Dziękuię ci Panie, że nie ieſtem ani zdziercą, ani cudzołożnikiem, ani piiakiem, iakiemi są inni ludzie, iako i ten celnik, ale dwakroć proszę na tydzień, i ze wszystkiego maiątku mego wypłacam dziesięciny. Celnik przeciwnie stoiąc na ustroniu nie śmiał nawet oczu podnieść w niebo, lecz tylko biiąc się mocno w piersi mówił: Boże móy! zmiłuy się nademną nędznym grzesznikiem. Upewniam was, przydał Jezus, że Celnik wyszedł z kościoła usprawiedliwiony, Faryzeusz zaś usprawiedliwienia nie otrzymał, bo kto się wynosi, poniżony zostanie, a kto się upokarza, będzie wywyższony.

XXVII. Błogosławi dzieciom. Naucza: iż bogacze z trudnością zbawić się mogą. Mat. 19. Mar. 10. Luc. 18.

Na ten czas stawiono przed nim niektore dzieci, aby na nie ręce swoie położył, i onym błogosławił. Uczniowie sądząc to za niegodną Mistrza swoiego zabawę, oburzyli się na tych, którzy ie przyprowadzili: lecz Jezus litościwy zgromił ich, przywołał nazad odepchnione dzieci, i rzekł do uczniów: Nie zabraniaycie im przyſtępu do mnie, i ſtrzeżcie się niemi pogardzać, bo dla nich iest królestwo niebieskie, i dla tych, którzy w proſtocie i pokorze są im podobni. To powiedziawszy uściskał ie, pobłogosławił im, i wyszedł z owego mieysca.

Idącemu zaszedł drogę pewny młody i bogaty człowiek znacznego urodzenia, który klęknąwszy przed Chrystusem zapytał: Dobry Nauczycielu! co mi czynić należy, abym dostąpił życia wiecznego? Dla czego mnie nazywasz dobrym? rzekł mu Jezus, to nazwisko samemu tylko Bogu służy; to iest, iż Bóg sam iest dobry z siebie samego, będąc dobrocią istotną i źrzódłém wszelkiéy dobroci. Potém odpowiedział mu na zapytanie: Jeżeli pragniesz bydź zbawionym, zachowaу przykazania. A któreż przykazania spytał ów młodzian. Alboż o nich nie wiesz odpowiedział Jezus: Nie zabiiay, nie cudzołóż,

nie kradniy, nie świadcz fałszywie, nie oszukuy nikogo, czciy oyca twego i matkę twoię, kochay bliźniego iako siebie samego i t. d. Wszystko to zachowałem od dzieciństwa mego, odpowiedział ów młodzian, czegoż mi ieszcze nie dostaie? Uięty takowém zapytaniem spoyrzał nań mile, powziął ku niemu przywiązanie i rzekł: Jeśli chcesz bydź doskonałym, przeday wszystko co masz i rozday ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, Potém pódź za mną. Na tę Jezusa odpowiedź, młodzian ów bardzo smutny odszedł, ponieważ wielkie dziedziczył dobra.

W ten czas Jezus obróciwszy się do Uczniów swoich rzekł: O iak trudno iest bogatym wnisć do nieba! Ta mowa bardzo ich zadziwiła. Lecz on to samo powtorzył mówiąc: Tak iest moie dzieci, trudno iest żeby ci, co pokładaią ufność w bogactwach, mogli mieć cząstkę w królestwie Bozkiém. Łatwiéy iest linę okrętową przeciągnąć przez ucho igły, niż bogaczowi wniść do nieba. Któż więc, mówili między sobą zatrwożeni uczniowie, kto może bydź zbawionym? Na ich zaspokoienie odpowiedział Jezus; Rzecz iest niepodobna u ludzi, ale nic nie iest niepodobnego u Boga.

A myż, rzekł: Symon Piotr, którzyśmy dla naśladowania ciebie wszystko porzucili, iakąż za to mieć będziem nagrodę? Kiedy przy odnowieniu wieków, odpowiedział Jezus, przyydzie

Syn człowieczy w całym maiestacie swoim, wy przy nim usiądziecie dla sądzenia 12 pokoleń Izraelskich; i którzykolwiek przykładem waszym odstąpią dóbr i krewnych dla miłości moiéy, obfitą odbiorą nagrodę nawet w tém życiu, i żywot wieczny odziedziczą.

XXVIII. Obiaśnia iako piérwsi staną się ostatnimi w królestwie Bożém. Mat. 19. 20.

Apostołowie mogli bydź zadziwieni ową Chrystusa obietnicą iż mieli usieśdź na tronach i sądzić wszystkie pokolenia Izraelskie, ci którzy między Żydami tak mało znaczyli; i zdaie się iż Jezus dla wyprowadzenia ich z owego zadziwienia, powtorzył im dawniéy iuż powiedziane słowa: że wielu z piérwszych staną się ostatnimi, a wielu z ostatnich staną się piérwszymi. Na obiaśnienie téy prawdy powiedział im tę przypowieść. Człowiek pewny wyszedłszy z domu bardzo rano dla sprowadzenia robotników do winnicy swoiéy, których naypiérwéy napotkał, zgodził się po iedym denarze (to iest po groszy 40) na dzień; we trzy godziny potém zobaczył innych na ulicy próżnuiących, i posłał ich także do winnicy obiecuiąc im zapłacić. Podobnie o 12 i o 3 godzinie uczynił; naostatek iuż ku zachodowi słońca napadłszy na takich, którzy nie mieli nic do roboty, z przyczyny że ich nikt nie naiął,

posłał i tych do pracy iako i piérwszych. Gdy przyszedł wieczór kazał podstarościemu przywołać ich dla odebrania zapłaty. Których na samym ostatku zgodził, tym naypiérwéy zapłacił po ienym denarze. Inni którzy od samego rana zgodzeni byli, rozumieli że więcéy wezmą: ale w niewymowne wpadli podziwienie, i mocno szemrać poczęli, gdy zobaczyli, że im także po iednym tylko denarze dano. Móy przyiacielu! rzekł do iednego z nich pan winnicy, cóż masz za krzywdę odemnie? Alboż nie zgodziłeś się ze mną na taką cenę, iakąć daię? Weź com ci obiecał, i idź sobie. Czyż mi nie wolno dadź ostatniemu tyle, co i tobie? Czyż przeto oko twoie ma bydź złe, iż ia dobry iestem? Podobnie, kończył Jezus, piérwsi będą iak ostatni, a oftatni iak piérwsi; bo wielu iest wezwanych, ale mało wybranych. Oycowie święci przez tę winnicę rozumieią Kościół, który iest królestwem Bożém. Jedni weszli do niego na początku świata, insi w środku czasów, inni przy końcu wieków wchodzić będą. Są którzy dobrze żyć poczynaią od dzieciństwa, inni od młodości; inni w dalszym wieku, insi nakoniec przed samą nawracaią się śmiercią. Jednakże dobroć Bozka tak iest wielka, iż wszyscy wniydą do nieba i będą nagrodzeni odziedziczeniem Boga. Mała liczba wybranych stąd pochodzi, że nie dosyć iest bydź wezwanym i znaydować się w Kościele,

ale trzeba powołanie swoie zapewniać przez dobre uczynki, iak S. Piotr naucza, a o tém wielu zapominaią.

XXIX. Jezus wskrzesza Łazarza. Joan. 11.

Gdy takie nauki dawł Jezus uczniom swoim za Jordanem, Marta i Marya dwie siostry dały mu znać o chorobie Łazarza brata swego, kazawszy przez posłańca tyle mu tylko powiedzieć: Panie! ten którego kochasz choruie. Kochał on w rzeczy saméy te trzy osoby, i usłyszawszy tę nowinę rzekł: ta choroba nie grozi śmiercią, lecz tylko zmierza, żeby się bardziéy okazała chwała Boga i Syna iego. Jeszcze dwa dni na temże bawił się miéyscu, a trzeciego oznaymił uczniom swoim, iż trzeba mu powrócić do Judei, ponieważ Betania o 15 tylko stay była odległa od Jeruzalem. Daremnie mu przekładali niebezpieczeństwo na które się narażał, ile że nie dawno Żydzi chcieli go ukamienować. Nasz przyiaciel Łazarz śpi, rzekł im, otóż idę go obudzić. Jeżeli śpi, rzekli mu, znak iest dobry, iż zdrów będzie. Zatém iasno powiedział im: Łazarz umarł, i cieszę się z miłości ku wam, bo się tém wiara wasza utwierdzi. Idźmyż więc i my, rzekł Tomasz do innych uczniów, i umrzyymy z nim razem.

Czwartego dopiero dnia po złożeniu Łazarza w grobie, przybyli do Betanii, i było tam wiele

Żydów, którzy przyszli cieszyć dwie siostry po śmierci brata. Marta dowiedziawszy się o przybyciu Chrystusa, natychmiast wyszła przeciw niemu, i witaiąc go rzekła: Panie! gdybyś był tu się znaydował, brat móy nie byłby umarł! Lecz i tak wiem dobrze, iż wszystko otrzymasz od Boga, co tylko zechesz; Rzekł iéy Jezus: brat twóy zmartwychwstânie. Odezwała się Marta, wiem że zmartwychwstanie w dzień ostateczny. Ja iestem, rzekł iéy Jezus, zmartwychwstaniem i życiem. Kto wierzy we mnie, chociażby umarł żyć będzie, i nigdy nie umrze; Wierzyszże temu? Tak iest Panie, odpowiedziała ona, ia wierzę, że ty iesteś Chrystusem Synem Boga żywego, który na ten świat przyszedł. To rzekłszy odeszła dla przestrzeżenia siostry swoiéy, iż Nauczyciel przybył, i żąda z nią się widzieć, Marya sekretnie do ucha tę wiadomość odebrawszy, wybiegła zaraz, i kompaniia cała udała się za nią? rozumieiąc że szła płakać do grobu brata swoiego. Przyszedłszy do Jezusa, padła mu do nóg łzami zalana, i podobnie iak Marta rzekła: Panie! gdybyś tu był przytomny, brat móy nie byłby umarł! Płaczém iéy i tych Żydów co iéy towarzyszyli przenikniony Jezus, pokazał po sobie wzruszenie iakieś i politowanie. Spytał się tedy, gdzie go pogrzebiono, i kazał tam się prowadzić. Idąc płakać zaczął, a Żydzi to widząc, mówili między sobą: patrzcie iak kochał Łazarza; inni

zaś: ten który przywrócił wzrok ślepemu od urodzenia, nie mógłże tego dokazać, aby ten był nie umarł? Przyszedłszy do grobu, który był w iaskini kamieniem zamknięty, kazał go odwalić. W tém rzekła mu Marta, zapewne umarły cuchnie, bo iuż czwarty dzień iak go pochowano. Nie mówiłemże ci, powiedział iey Chrystus, iż ieśli uwierzysz, obaczysz chwałę Pańską. Odwalono kamień, w ten czas Jezus podnosząc oczy ku niebu rzekł: Oycze móy! oddaię ci dzięki, żeś mię wysłuchał: co do mnie, wiem że mnie wysłuchuiesz zawsze, lecz to mówię dla tego, żeby lud mnie otaczaiący poznał, iż od ciebie posłany iestem. Po tych słowach zawołał wielkim głosem: Łazarzu wychodź! i zaraz umarły wyszedł, maiąc nogi i ręce związane, a głowę chustką obwinioną. Kazał go rozwiązać, aby mógł wolnie chodzić; wielu widząc ten cud uwierzyli w Jezusa.

XXX. Naradzaią się Żydzi względem Jezusa. Joan. 11. *Samarytani go nie przyymuią.* Luc. 9.

Niektórzy z owych Żydów donieśli to Faryzeuszom iawnym Chrystusa nieprzyiaciołom, którzy wraz z kapłanami zgromadzili natychmiast radę i mówili: Czemu nieczynnymi iesteśmy? ten człowiek wiele cudów czyni; ieśli temu nie za-

bieżymy; wszyscy weń uwierzą, i przyydą Rzymianie i zniszczą nasze miasto i naród. W tenczas Kaifasz który owego roku był naywyższym kapłanem rzekł: Wy nic nie wiecie, i nie zważacie, iż pożyteczną iest dla was rzeczą, żeby ieden człowiek za lud umarł, a naród cały ocalał. To zaś powiedział nie od siebie, ale duchem prorockim, iako kapłan naywyższy, iż Chrystus miał umrzeć nie tylko za ich naród, lecz, za wszystkich synów swoich, których rozproszonych miał w jedno zgromadzić. Ta myśl była od wszystkich pochwalona; układali odtąd sposoby na zgubę Jezusa; i wkrótce potém kazali ogłosić; żeby każdy ktokolwiek wie, gdzie się ukrywa, usiłował go przytrzymać. Lecz on więcéy się odtąd nie ukazywał, i schroniwszy się do miasta Efrem blizko puftyni Judzkiéy, mieszkał tam z uczniami swymi aż do czasu Wielkanocy.

W ten czas za nadeyściem swéy godziny, wzbudziwszy w sobie ducha męztwa, puścił się twarzą spokoyną do Jeruzalem, gdzie przez śmierć swoię miał ukończyć wielkie dzieło naszego zbawienia. Uczniowie zdumiewaiąc się nad iego odwagą, szli za nim ze drżeniem. Chciał przechodzić przez Samaryą, i przybył do iednego miasta téy prowincyi, gdzie go przyiąć nie chciano. Wszczął się nawet między Samarytanami i Żydami wielki spór, względem miéysca, na którem pokłon i cześć Bogu oddawać należy;

pierwsi utrzymywali, iż na Górze Garyzym; a drudzy, iż w kościele Jerozolimskim. A że Chrystus szedł do Jeruzalem, podobno dla tego owi Samarytani go nie przyięli. Dway synowie Zebedeusza Jan i Jakób, uięci tą obelgą Nauczyciela swego rzekli: Panie! czy dozwalasz, abyśmy rozkazali, iżby ogień z nieba zstąpił i pochłonął ich? Lecz Syn Bozki chcąc pokazać, iż duchem iego nauki była miłość a nie zemsta, obróciwszy się do tych dwóch braci, zgromił ich mówiąc: nie wiecie ieszcze iakim duchem macie się rządzić; syn człowieczy nie przyszedł gubić ludzi, ale zbawiać. Udali się więc stamtąd do inszego miasteczka.

XXXI. Przepowiada śmierć swoię potrzeci raz. Gromi ambicyą Apostołów. Mat. 20. Mar: 10. Luc. 18.

Oto iuż nie wiele mamy drogi, mówił im, a wszystko co przepowiedzieli Prorocy o Synu człowieczym: wkrótce się spełni. Będzie wydany kapłanom i uczycielom, którzy go na śmierć skażą. Potém wydadzą go poganom, którzy mu niezliczone obelgi wyrządzą, twarz upodlą, wyszydzą, chłostami udręczą, na krzyż przybiią, na którym umrze, i dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni tego nie zrozumieli, i rzecz ta była ieszcze przed nimi zakryta.

Tego samego czasu Salome żona Zebedeusza, a matka Jana i Jakóba zbliżyła się do niego z synami swymi, i skłoniwszy się prosiła o wyświadczenie pewnéy łaski. Spytał się czegoby żądała? a ona rzekła: uczyń proszę, aby synowie moi w królestwie twoiém mogli usieśdź ieden po prawéy, drugi po lewéy stronie. Nie wiecie, rzekł im, o co prosicie; możecież wy pić ten kielich co ia, i tym się chrztém odrodzić, którym się ia odrodzę? Wszelako choćbyście to uczynili, nie iest w mocy moiéy temi rozrządzać mieyscami, które wy osieśdź chcecie; miéysca te są dla tych, którym ie Oyciec móy przeznaczył. Inni uczniowie takowém domaganiem się, wielce przeciwko nim urażeni zostali. Jezus znaiąc z gruntu ich serca, i chcąc w jednych pychę a w drugich zawiść uleczyć, zgromadził wszystkich do siebie i rzekł: Nie powinniście naśladwać panów świata, którzy rozpościeraią panowanie swoie nad poddanemi, wy przeciwnie czynić macie. Kto z pomiędzy was chce bydź większym i piérwszym, niech się stanie innych sługą. Sam syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby innym służył, i dał życie swoie za zbawienie świata.

XXXII.

XXXII. Stawa gospodą u Zacheusza. Przypowieść o Królu. Luc. 19.

Odprawuiąc daléy swą podróż, przybył do Jerycha. Tam człowiek ieden imieniem Zacheusz, bogaty i naystarszy z celników miasta tego, zdięty ciekawością widzenia Jezusa, wlazł na drzewo figowe, bo inacéy dla tłumu ludzi, i dla małego wzrostu swego widzieć go nie mógł. Przechodząc tamtędy Jezus i widząc go, kazał mu stąpić z drzewa, i oświadczył, że w domu iego chce mieć gospodę. Zlazł natychmiast, i przyiął go do siebie z radością; a miasto całe szemrać poczęło, iż u grzesznika obrał sobie gospodę. Zacheusz zaś maiąc u siebie lekarza, i chcąc sumienie swoie oczyścić rzekł: Panie! połowę maiątku mego rozdaię na ubogich, a ieślim kogo w czém ukrzywdził, we czworo powrócę. Ten dom, powiedział mu Jezus, odebrał na dniu dzisieyszym zbawienie, bo gospodarz iego z celnika i grzesznika, stał się synem Abrahama, i syn człowieczy dla tego przyszedł, aby szukał i zbawił, co było zginęło.

Wszyscy przytomni słuchali Jezusa z wielką uwagą; i ponieważ blisko iuż był Jerozolimy, mniemali iż chwalebne Messyasza królestwo, takie iakie sobie wystawiali, wkrótce się okaże; będąc podobno tego rozumienia, iż podczas uroczystości Wielkanocy syn człowieczy osiędzie

tron, i ustanowi królestwo, o którém tyle razy wspominał. Poznawał on ich myśli, i naganił ie przez tę przypowieść. Człowiek znakomity i możny wyieżdżaiąc w daleką krainę dla obięcia królestwa, przyzwał sług swoich, i dał im znaczną summę pieniędzy, aby nią handlowali z swoim zarobkiem, pokiby nie powrócił. Obywatele iego właśni nienawidząc go, posłali za nim z doniesieniem, iż go więcéy nie chcą mieć za Króla. Powrócił on, i kazał służącym zdadź sobie rachunek z pieniędzy, które im rozdał. Jeden zyskał na nich dziesięć razy tyle, drugi pięć razy tyle; nagrodził im w proporcyą zysku, temu daiąc rząd nad pięcią, a tamtemu nad iocią miastami. Był ieden który wzięte pieniądze schował, znaiąc surowość pana, a boiąc się, iak sam mówił, podadź ie na niebezpieczeństwo, ieśliby dał ie na zysk. Lecz pan zganił iego postępek, odebrał od niego pieniądze i dał ię temu, który naywięcéy swoiemi zarobił. Tych zaś, którzy go za Króla mieć nie chcieli, wszystkich śmiercią ukarał. Królem tym, o którym tu mowa, zapewne sam iest Chrystus. Poszedł on do nieba, i powróci z okazałością sądzić żywych i umarłych. Rozdaie on rozmaite łaski, i chce aby niemi pożytkować przez dobre ich używanie. Znayduie on iednych, którzy łask iego na dobre użyli, i tym więcéy łask daie; insi nic z nich nie korzystali, i takim ie odbiera; inni nakoniec zbunto-

wali się przeciwko niemu, i nie chcieli słuchać rozkazów iego, są to niewierni i niezbożni, a szczególniéy co do téy materyi Żydzi, którzy będąc iego ludem, piérwsi sprzeciwili się ustanowieniu przez niego Kościoła, i tych wygubił.

XXXIII. Leczy dwóch ślepych. Mat: 20. Mar: 10. Luc. 18. *Wieczerza w Betanii.* Mat. 20. Mar: 14. Joan. 12.

Przy wyyściu z Jerycha ieden ślepy na téyże samey, którą on szedł, znayduiący się drodze, słysząc zgiełk ludu za nim idącego, pytał się coby to było? a dowiedziawszy się, zaczął wraz z drugim ślepym ze wszystkich sił wołać: Panie! synu Dawida, zmiłuy się nad nami! Ci co przodem szli, chcieli ich do milczenia przymusić; lecz im bardziéy grożono im, tym oni głośniéy wołali żebrząc miłosierdzia. Skoro usłyszał ich Jezus, ftanąwszy kazał się im przybliżyć, i spytał, czegoby chcieli? a gdy mu wyrazili żądanie swoie, aby widzieć mogli, dotknął się ich oczu i zarzz przeyrzeli, i za nim poszli.

Zbliżaiąc się Chrystus ku Jerozolimie, na sześć dni przed Wielkanocą przybył do Betanii i wstąpił do domu Symona przezwiskiem trędowatego. Gdy byli u stołu, między innymi ów Symon, i Łazarz którego wskrzesił Jezus, a Marta im posługiwała, siostra iéy Marya przyniosła

wonny oleiek bardzo kosztowny w naczyniu alabastrowém, obmyła nim nogi Jezusowe, otarła ie własnemi włosami; rozbiwszy potém naczynie, resztę wonności wylała na głowę iego. Cały dom tym zapachem w jednym momencie został napełniony. Uczniowie szemrać poczęli na to marnotrastwo rzeczy tak wielkiego szacunku. Można było, przydał Judasz, wonność tę przedać za trzysta denarów, to iest za zł: Pols: blisko 400. i rozdać ie ubogim. Miał on pod swoim dozorem wspólny skład wszystkich pieniędzy, a że nie bardzo był wierny w ich szafowaniu, przez tę mowę nie o ubogich on się troszczył, ale swoiéy stąd upatrywał korzyści. Usłyszawszy Jezus te na nię mruczenia, zgromił ich mówiąc: Daycie iéy pokóy, co uczyniła dla mnie, dobrém iest dziełem, poświęciła mi, co miała naykosztowniéyszego; ubogich zawsze mieć będziecie, mnie zaś nie zawsze. Tém wylaniém balsamu wcześnie przysposobiła ciało moie do złożenia go w grobie. Tymczasem dowiedziano się w Jeruzalem o przyyściu Jezusa do Betanii, i wielu Żydów poszli tam, aby go i oraz Łazarza wskrzeszonego widzieć mogli. Kapłani zaś i starszyzna umyślili zabić Łazarza, ponieważ iego wskrzeszenie było powodem, iż wielu z Żydów przystawali do Jezusa, uznaiąc go za Messyasza.

ROZDZIAŁ IV.

Co Jezus Chrystus uczynił od tryumfalnego wjazdu do Jeruzalem, aż do swego Wniebowstąpienia.

1. Wjeżdża z tryumfem do Jeruzalem. Opłakuie ruinę tego miasta. Mat: 21. Mar: 11. Luc: 19. Joan: 12.

NAZAIUTRZ w towarzystwie licznego ludu wyszedł z Betanii, i gdy był blizko miasta Betfage położonego pod górą Oliwną, wysłał dwóch uczniów swoich do miasteczka przeciwko nim leżącego, dla wzięcia tam oślicy, którą nikt nie ieździł. A ieśliby kto wziąć ią zabraniał, rozkazał, aby powiedzieli, że iéy Pan potrzebuie, a natychmiast przeszkadzać nie będzie. Jak im powiedział, tak się wszystko ftało, i przyprowadzili oślicę wraz z oślęciem. Włożyli suknie na osła, wsadzili nań Chrystusa, i tak iechał ku Jerozolimie. Na odgłos iego przybycia naywiększa część ludu zgromadzonego na święta, wyszła przeciwko niemu z gałęziami palmowemi w ręku: po-

tykali go gdy zjeżdżał z góry, i złączyli się z mnóstwem które go otaczało. Okryli zaraz drogę gałęziami, które idąc z drzew łamali; insi zaś pościełali suknie swoie na ziemi. Jedna część szła przed nim, druga za nim, a wszyscy chwalili Boga wielkim głosem, i uniesieni radością wołali: Hosanna, to iest, niech żyie syn Dawida! Pokóy na ziemi! Chwała na niebie! Błogosławiony który przychodzi w Imie Pańskie! Błogosławiony Król Izraelski, i króleftwo Dawida Oyca naszego, które iuż się nakoniec zbliżyło! Na wszystkie te rzeczy uczniowie żadnego nie uczynili zastanowienia, lecz potém dopiero gdy wstąpił do Nieba, przypomnieli sobie przepowiedzenie Izaiiasza i Zacharyasza proroków: Powiedźcie córce Syońskiéy, żeby się nie lękała, oto Król iéy dobry przychodzi do niéy siedzcący na osłęciu! między innemi iego pochwałami, wielu z mnóstwa które go otaczało, szli opowiadaiąc, iak on wskrzesił Łazarza, a odgłos ten ieszcze świeżego cudu pociągnął wielu do wyyścia z Jeruzalem, aby go powitali.

Faryzeuszowie ledwie się nie pękali od złości, widząc takie honory czynione temu, którego zgubić umyślili. Mówili tedy między sobą: Niczże przeciwko temu człowiekowi dokazać nie możem? Patrzcie, oto cały świat za nim idzie. Niektórzy z nich odważyli się nawet mówić Jezusowi: czemuby przynaymniéy swym uczniom

nie zabronił tych sobie czynić okrzyków? Upewniam was, odpowiedział, że ieśli oni zamilkną kamienie wołać będą.

Gdy iuż blisko był miasta, przypatruiąc mu się płakać zaczął: Nie wiesz zawołał, o Jerozolimo! iakie nad tobą wiszą nieszczęścia, lecz ukryte są przed oczyma twemi. Przyydzie czas, kiedy cię nieprzyiaciele twoi otoczą, ścisną cię zewsząd, i nacierać na cię będą z tak wielką zapalczywością, że nakoniec obrócą w perzynę ciebie, a synów twoich wygubią; nie zostanie kamień na kamieniu w murach twoich, a spustoszenie to tak okropne za to na ciebie przyydzie, żeś nie umiało poznać czasu nawiedzenia twego, i téy szczęśliwości którąć okazuie niebo w tym dniu wielkim! Okazał przez to, iż czulszym był na zgubę przyszłą Jerozolimy, niż na te okrzyki, z któremi go przyymowano. Całe miasto na ten wjazd wzruszone zostało, i każdy się pytał: Cóż to iest? a lud który mu towarzyszył, odpwiadał: iż to był Jezus, Prorok z Nazaretu w Galilei.

II. Wypędza przedaiących z Kościoła. Mat. 21. Mar: 11. Luc: 19. *Przepowiada znowu śmierć swoię.* Joan: 12.

Udał się Chrystus prosto do kościoła, gdzie zastał przekupniów właściwe ofiarom bydlęta i

ptastwo przedaiących, i bankierów pieniądze zamieniaiących, które to kupczenie było tam zdawna wprowadzone. Widząc to ukręcił sznur w kilkoro, wygnał bydlęta, bankierów i przekupniów, powywracał ich stoły, i rozrzucił po ziemi pieniądze, mówiąc: Precz stąd, alboż nie iest napisano, że dom móy będzie domem modlitwy? a wyście z niego uczynili iaskinię łotrów! Gdy się go ci, których wypędzał pytali, przez iakiby cud dał poznać, iż ma prawo tak z niemi postępować? Dał odpowiedź, która bardzo zastanowiła Żydów: Rozrućcie, mówił im ten kościół, a ia go znowu we trzech dniach zbuduię. Tegoż samego dnia znaczną liczbę kulawych i ślepych do siebie udaiących się uzdrowił: Dla czego wielu pierwszego dostoieństwa Żydów wtedy weń uwierzyli, lecz tego nie śmieli wyznać z przyczyny Faryzeuszów obawiaiąc się, aby ich z Synagogi nie wyłączyli. Tymczasem dzieci, które się wmieszały między lud skupiony, nie przestawały ustawicznie wołać: niech żyie syn Dawida! Urażeni kapłani, gdy się go pytali, ieśliby ie słyszał? tak iest odpowiedział, słyszę ie, alboż nie iest napisano: Dzieci opowiadać będą chwałę iego, która wyydzie z ust ssących.

Już prawie noc była gdy to mówił, wyszedł zaraz z kościoła, i do Betanii z uczniami swymi powrócił. Nazaiutrz wracaiąc się znowu do Jerozolimy, gdy się mu ieść zachciało, postrzegłszy

z daleka figowe drzewo, zbliżył się ku niemu, chcąc się owocem posilić; ale nic na nim prócz liścia nie znalazłszy, rzekł drzewu: niechay nigdy z ciebie owoc nie wychodzi, i natychmiast uschło, potém udał się zaraz do kościoła. Niektórzy z pogan, którzy przychodzili do Jeruzalem, aby tam Bogu oddali pokłon, maiąc wielką ciekawość widzenia Jezusa, udali się w téy mierze do Filipa. Ten powiedział to Andrzeiowi, i obadwa to ich żądanie przełożyli Nauczycielowi swoiemu. Jezus zamyślaiący wysłużyć przez śmierć swoię zbawienie równie dla Pogan iako i dla Żydów, odpowiedział tym dwom Apostołom: Przyszedł czas w którym syn człowieczy ma bydź uwielbiony, ale iako ziarno musi bydź zagrzebane w ziemi, aby przyniosło owoc, tak śmierć moia, będzie nasieniem wielkiego żniwa; lecz wierni iako owoc onegoż, powinni przykładem moim nienawidzieć życia swego na tym świecie, aby ie ocalili na żywot wieczny; i dla tego pomieszana iest dusza moia. Możnaż atoli prosić Oyca, o uwolnienie mię od téy godziny, którą mi grozi? Owszem przyszedłem tu czekać téy godziny. Oycze móy! uwielbiy i day poznać chwałę imienia twego, chociaż z mego życia ofiarą. Na te słowa dał się słyszeć głos z nieba: Uwielbiłem i ieszcze uwielbię. Z głosu tego niektórzy wnosili, że Aniół do niego przemówił. Słowa te, któreście dopiero słyszeli, odpowiedział, nie są dla

mnie potrzebne ale dla was. Teraz zaczyna się sąd świata; teraz xiążę iego to iest czart będzie precz wypędzony; a ia gdy będę od ziemi podniesionym, wszystko do siebie pociągnę. Oznaymował przez to, iaką śmiercią miał umrzeć. Zadziwieni Żydzi rzekli mu: Pismo nas uczy, że Chrystus zostawać będzie na wieki; dla czegoż mówisz, iż będzie nad ziemię podniesiony? Cóż to iest syn człowieczy? to iest, Chrystus i syn człowieczy nie iestże to rzeczą iedną? Nie tłumacząc im się z tegoż mówił: Jeft ieszcze światło z wami na czas krótki. Jeżeli chcecie bydź synami światła, postępuycież póki wam przyświeca, żeby was nie ogarnęły ciemności, w których nie będziecie widzieć, co czynić macie. Jam przyszedł na świat, abym był owém światłem, ażeby ktokolwiek we mnie wierzy, nie został w zaślepieniu. Kto we mnie wierzy, wierzy w tego który mię posłał, a kto mnie widzi, iego także widzi. Jeśli kto nie wierzy słowom moim słyszawszy one, nie ia go sądzić będę. Jam przyszedł świat zbawić, nie zaś potępiać go. Będzie inny sędzia, który go potępi w dzień oftateczny, a tym sędzią iest toż samo słowo, które opowiadałem, bo ia nic nie mówiłem od siebie samego. Wysyłaiąc mnie Oyciec móy przepisał mi, co miałem mówić; wiem zaś że przepisane mi od niego rzeczy, są życiem wieczném, i dla tego ogłaszam ie wam tak, iak mi Oyciec powiedział.

Lud słuchaiąc go, wszystek w zadziwieniu zostawał. Chrystus zaś spoyrzawszy w każdą stronę, iakoby dla uważania, czy kto mu czego mówić nie chciał, wyszedł z kościoła, bo iuż późno było, i udał się znowu do Betanii. Gdy nazaiutrz powracał do Jerozolimy, uczniowie iego uważali, przechodząc blizko figowego drzewa, które był przeklął, że uschło od wierzchu aż do korzenia. Zadziwiło to ich niewymownie, i gdy mu to Symon Piotr pokazał, z wiarą, rzekł, wszystko iest podobne. Upewniam was, iż ieżeli mieć ią będziecie, tak iż naymnieyszy cień wątpliwości nie zostanie w sercu, nie tylko będziecie ususzać drzewa, ale choćbyście rozkazali téy górze, ażeby szła i rzuciła się w morze, stanie się wam posłuszną. I dla tego przestrzegam was, żebyście byli mocnéy nadziei otrzymania tego, o co modląc się prosicie, a nieomylnie otrzymacie. Lecz przed modlitwą powinniście odpuszczać tym, którzy was obrazili, bo inaczéy i wam Bóg win waszych nie odpuści.

III. Rozmowa Chrystusa z Kapłanami i Uczycielami. Różne przypowieści. Mat: 21. 22. Mar: 12. Luc: 20.

Tegoż samego dnia, gdy się przechadzał w kościele, kapłani i uczyciele przyszli razem spytać się go, kto mu dał moc czynienia tego, co czy-

nił? Powiem wam, odpowiedział, ieśli mnie zechcecie piérwéy obiaśnić w jedném pytaniu, które wam zadam. Chrzest Jana skąd pochodził, czy z nieba czy od ludzi? to iest iakiego był poſtanowienia, Bozkiego czyli ludzkiego? Na to zapytanie bardzo się skręcili? i tak między sobą rozumowali: Jeśli powiemy, że był z nieba, spyta się nas, dla czegożeśmy weń nie uwierzyli? A ieżeli powiemy, że był wynalazkiem ludzi, lud maiący Jana za Proroka, ukamienuie nas. W téy tedy zawiłości zgodzili się na tę odpowiedź, iż nie wiedzieli, skądby pochodził. Nic też i ia wam nie odpowiem, rzekł skąd pochodzi moc moia. Ale odpowiecie mi podobno na to, o co się was ieszcze chcę spytać. Z dwóch synów, którym oyciec rozkazał iśdź pracować w swém polu, ieden z początku powiedział, że nie póydzie, lecz wkrótce tego żałuiąc poszedł. Drugi przeciwnie powiedział, że zaraz póydzie, a iednak nie poszedł. Któryż podług waszego zdania z tych dwóch okazał posłuszeństwo swoiemu Oycu? Odpowiedzieli, że pierwszy. Równie wam mówię, rzekł Jezus, że celnicy i nierządnego życia niewiaſty, prędzéy niż wy otrzymaią królestwo niebieskie, bo ci nakoniec czyniąc pokutę, którą im Jan Chrzciciel opowiadał, ſtali się mu posłusznemi: wy zaś zamiast cobyście mu posłusznymi bydź mieli, przestaiecie na tém tylko, że okazuiecie powierzchownie, iakobyście mu wierzy-

li... Potém obróciwszy się do ludu mówił: Pewny gospodarz zaszczepiwszy winnicę opasał ią dobrém ogrodzeniem, kazał w niéy wybudować wieżę z prasą, puścił ią w naiem, a sam udał się w podróż na czas długi: Piérwszéy iesieni posłał iednego z sług swoich dla odebrania korzyści z winogrodu; lecz winniczni odepchnęli go, nie tylko nic mu nie dawszy, ale go zbiwszy nielitościwie. Wysłał potém kilkarazy innych sług, którzy nie lepiéy od piérwszego przyięci byli. Na iednych rzucano kamienie, innych zraniono, niektórych też na śmierć ubito. Nakoniec chcąc ich koniecznie do powinności przywieśdź, posłał do nich syna swego, spodziewaiąc się, że nań więcéy względu mieć będą. Lecz oni uyrzawszy go rzekli: Oto dziedzic! zabiymy go, a dziedzictwo iego przy nas się zostanie. To rzekłszy, porwali go, wyprowadzili za winnicę i zabili. Jakże postąpi Pan z tymi winniczemi? przyydzie sam i złoczyńców śmiercią ukarze, a winnicę swoię puści w naiem inszym, którzy mu w czasie swoim pożytek z niéy oddawać będą. Nie dopuszczay tego Boże! zawołali Faryzeuszowie, bo dobrze zrozumieli, że ta historya była przypowieścią, odrzucenie Żydów, a na ich miéysce wezwanie Pogan znaczącą. Lecz Jezus pilnie się im przypatruiąc rzekł: a cóż rozumiecie, co znaczą te słowa Pisma? Kamień który z początku muruiący odrzucili, stał się gruntem węgielnym;

Pan to tak zrządził, a w oczach naszych wielkim iest podziwiniem. Upewniam was, że królestwo Bozkie będzie od was odebrane, i zostanie przeniesione do narodów, które niém pożytkować będą umiały.

Aby mocniéy ieszcze zastraszył Żydów, iaka ich za niedowiarstwo i upór czekała kara, powiedział im znowu tę przypowieść, nieco podobną do owéy, która się wyżéy położyła. Król ieden sprawuiąc wesele synowi swemu, wysłał sługi swe wezwać zaproszonych na gody, a ponieważ przyyść nie chcieli, posłał insze sługi z oznaymieniem, że iuż wszystko było gotowe: Ale oni tém wzgardziwszy rozeszli się, ieden udał się na wieś, inszy do kupiectwa, inni zaś poimawszy owych posłańców, i naurągawszy się z nich dowoli, nakoniec pomordowali. Król dowiedziawszy się o tém zuchwalstwie, posłał swe woysko na wygubienie owych zabóyców i na spalenie ich miasta; na gody zaś kazał przyzwać wszelkich, którychby na ulicy spotkano. Wszedł potém do sali, aby obaczył biesiaduiących, i postrzegłszy tam człowieka nie maiącego sukni weselnéy, spytał się go, iak śmiał bez téy sukni przychodzić? toż związawszy mu ręce i nogi kazał go wrzucić do ciemnicy, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów; bo wielu iest wezwanych, ale mało wybranych. Ta suknia weselna iest to owa sukienka biała na chrzcie odebrana, znacząca niewinność

i miłość Boga, którą kto utracił, starać się ma, żeby ią przez pokutę odzyskał, aby do ciemności wrzucony nie był.

Faryzeuszowie rozgniewani radziby go byli natychmiast schwytać, ale obawiali się ludu, który go poczytywał za Proroka. Wynaleźli więc inszy sposób zagubienia go, to iest umyślili oburzyć przeciwko niemu Rzymian.

IV. Zawstydza Faryzeuszów i Saduceuszów. Mat: 22. Mar: 12. Luc: 20.

Tym końcem usiłowali wyciągnąć z ust iego słowo iakie, któreby dało pozór oczernienia go przed Starostą Piłatem. Wysłali tedy do niego niektórych uczniów swoich i Herodyanów (y), którzy mu tak mówili: Nauczycielu! wiemy, że

(y) *Herodyanie* zdaniem niektórych, byli owi Żydzi co Heroda uznawali za Messyasza. Podług inszych byli to towarzysze (*sodales*) na honor Heroda po iego śmierci ustanowieni, iako towarzysze Augusta, Hadryana i t. d. Insi atoli sądzą, że to była sekta pomiędzy Żydami, od inszych sekt różniąca się w niektórych punktach prawa i religii Żydowskiéy; i stąd w Ewanielii nazwani są *kwasem*, z przyczyny nauki iakiéysiś czystości Chrześcianizmu przeciwnéy. Byli to więc ci, którzy trzymali się zdań Heroda, i składali się z osób do niego przywiązanych. Utrzymywał on za życia, iż okolicznościom ulegać trzeba, i że w przypadku przymusu, nie można się

się w prawdzie kochasz, że niezmienna iest nauka twoia, że uczysz drogi zbawienia bez żadnego błędu; że się nie uwodzisz wziętością osób; powiedzże nam szczerze, czy godzi się płacić podatki Cesarzowi, lub nie? Myśleli zaś sobie, iż ieśli powie, aby ie płacić, oburzy na siebie lud, który nałożone pobory niecierpliwie znosił: a ieśli powie, aby ich nie płacić, ściągnie na siebie zemstę Rzymian, którzy podatki nakazali. Lecz Jezus znaiąc ich złość i podstęp, obłudnicy, rzekł im, czego mnie kusicie? Pokażcie mi monetę, którą daiecie na podatek. Czyież to iest, mówił daléy ukazuiąc pieniądz sobie podany, czyież to iest wyobrażenie, i ten napis? Gdy mu odpowiedzieli, że Cesarskie; Oddaycież, rzekł, co iest cesarskiego Cesarzowi, a co iest Boskiego Bogu. Przez wzgląd przytomnego

---

skrupulatnie trzymać przepisów prawa. I tak lubo prawo. (*Deut. c. 17. v. 15.*) zakazywało obierać na króla obcego, lecz tylko z pamiędzy braci Żydów; zkąd Żydzi osobliwie Faryzeuszowie wnosili, iż nie było wolno poddawać się Cesarzowi Rzymskiemu, ani mu podatków płacić; on iednak poddał Naród Żydowski pod panowanie Rzymian, wprowadził wiele zwyczaiów i obrzędów pogańskich, a między inszemi rzeczami zbory nawet ku czci pogaństwa powystawiał. Saduceuszowie nie wierzący w dobra przyszłego życia, iednego w téy mierze z Herodyanami byli zdania. Albowiem których *S. Mateusz w r. 16.* zowie Herodyanami, tych samych *S. Marek w r. 8. w. 15.* nazywa Saduceuszami.

ludu, odpowiedzi téy nie śmieli na złą stronę tłumaczyć, i z podziwieniem odeszli.

Przyszli potém do niego niektórzy z Saduceuszów z drugą trudnością; była to sekta tych Żydów, którzy nie wierzyli w ciał zmartwychwstanie, lubo nieśmiertelność duszy przypuszczali. Nauczycielu! rzekli mu, z ustawy naszego zakonu, ieśli kto umarł bezdzietny, brat iego zaślubia sobie pozostałą wdowę. Znaydowała się iedna między nami niewiasta, która tym sposobem była za siedmią bracią, iednym po drugim. Umarła nakoniec, my chcielibyśmy od ciebie wiedzieć, którego z nich będzie żoną w życiu przyszłém? Gdybyście znali pismo i moc Bożą, nie wpadalibyście w błąd, w którym iesteście. Po zmartwychwstaniu nie będzie więcéy małżeństwa równie iak między Aniołami zostaiącemi w niebie. Związek ten właściwy ieft synom tego wieku, gdzie ludzie umieraią. Którzy się zaś pokażą bydź godnymi wieku przyszłego, ci nie mogąc więcéy umierać, nie będą mieli żenienia się potrzeby; a będąc synami zmartwychwstania, będą synami Bozkimi. Alboż nie czytaliście w xiędze Moyżesza, iak mu w krzaku goreiącym Bóg mówił? Jam iest Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakóba. Owóż Bóg żyiący nie iest Bogiem umarłych, ale tylko żyiących. Więc ci Patryarchowie nie są umarli. Żyiący oni są w oczach iego... Wy tedy mocno błądzicie. Niektórzy u-

czyciele téy mowie przytomni, wstrzymać się nie mogli od iéy pochwalenia, i sami Saduceuszowie nie wiedzieli, co na to odpowiedzieć.

Tymczasem ieden z Faryzeuszów odważył się go ieszcze zapytać: Któreby przykazanie było naywiększe? To iest piérwsze, rzekł mu: Słuchay Izraelu mówi Pismo, ieden tylko iest Pan twóy i Bóg twóy, kochać go będziesz z całego serca twego, z całéy duszy twoiéy, z całego umysłu twego, z całéy mocy twoiéy. A to drugie zupełnie piérwszemu podobne; Będziesz kochał bliźniego twego, iako siebie samego. Na te słowa uczyciel ieden wstrzymać się nie mógł, żeby mu nie odpowiedział, iż mówił bardzo dobrze, że prawdziwie Bóg iest tylko ieden, że prócz niego innego nie masz, że go nie można tak dostatecznie kochać, iakby należało. Kochać zaś swoiego bliźniego iak samego siebie, coś iest więcéy niż wszystkie ofiary. Zbudowany tém wyznaniem Jezus rzekł mu, iż nie był oddalony od drogi zbawienia. Potém gdy mu iuż więcéy nic nie mówiono, wezwawszy Faryzeuszów, pytał się ich: co się im zdawało o Chrystusie, czyimby był synem? Gdy mu odpowiedzieli, że synem Dawida: Dla czegoż więc, rzekł, Dawid sam nazywa go Panem swoim? Rzekł Pan, mówi w Psalmach, Panu moiemu, siądź po prawicy moiéy, póki nie poddam pod nogi twoie nieprzyiaciół twoich. Jeżeli tedy zowie go Panem, iakże sy-

nem iego bydź może? Nie wiedzieli co mu na to odpowiedzieć; lud zaś słuchał go zawsze z podziwieniem, a nikt go odtąd więcéy o nic zapytać się nie śmiał.

V. Każe słuchać nauki Faryzeuszów. Chwali ofiarę ubogiéy wdowy. Mat: 23. Mar: 12. Luc: 20. 21. *Przypowieść o 10. pannach.* Mat: 25.

Obrócił potém mowę swoię do ludu a szczególniéy do uczniów, i kazał im szanować i słuchać nauki uczycielów i Faryzeuszów, ponieważ usiadłszy na mownicy Moyżesza, mieli prawo ich nauczania; postzegł oraz, aby czynów ich nie naśladowali, bo nie czynili tak iak nauczali, gdyż nauczaiąc dobrze, sami inaczéy czynili. Zalecił nadto uczniom, aby się nie nazywali panami, ale bracią, maiąc iednego Oyca którym iest Bóg, i iednego Nauczyciela którym iest Chrystus.

Tegoż samego dnia zatrzymał się nieco przy skarbonie kościelnéy, uważaiąc każdego, co na ofiarę przynosił. Postrzegłszy między wielą osobami dość wiele daiącemi, iednę ubogą wdowę, ktora wrzuciła dwa tylko małe pieniążki, rzekł uczniom swoim, że ona więcéy dała, niż wszyscy inni; albowiem inni to dali co im zbywało, ona zaś oddała wszystko co miała.

Żeby uczniów do pilnego nad sobą czuwania pobudził, powiedział im następuiącą przypowieść. Dziesięć panien wziąwszy lampy oliwą nalane wyszły naprzeciw oblubieńcowi i oblubienicy chcąc bydź na ich godach. Pięć nierozumnych wzięły tylko lampy z sobą, a pięć mądrych wzięły prócz lamp oliwy w naczyniach, aby mogły przylać ieśliby się oblubieniec z przyyściem swém spóźniał. W rzeczy saméy spóźnił się oblubieniec, wszystkie więc czekaiąc długo zdrzymały się i zasnęły. O północy dało się słyszeć wołanie: oto oblubieniec idzie! wychodźcie przeciw niemu! Wstały natychmiast wszystkie i opatrzyły lampy swoie, i pięć nierozumnych widząc, że im lampy gasną, prosiły mądrych, żeby im oliwy udzieliły. Lecz te boiąc się aby im samym nie zabrakło, odesłały ie do przedaiących. Tymczasem przyszedł oblubieniec, i gotowe weszły z nim na gody, i zaraz brama została zamknięta. Nakoniec powróciły owe nierozumne i poczęły kołatać wołaiąc: Panie, Panie! każ nam otworzyć! lecz odpowiedziano im, że ich nie znaią. Czuycie więc, zakończył Chrystus, bo nie wiecie dnia ani godziny, któréy ma przyyśdź syn człowieczy.

VI. Przepowiada zburzenie Jerozolimy i oraz przyyście swoie. Mat: 24. Mar: 13. Luc. 21.

Nie powrócił téy nocy do Betanii, iak dni poprzedzaiących, lecz poszedł tylko na górę Oliwną. Wychodząc z Kościoła gdy się niektórzy z uczniów iego przypatrywali wielkości i wspaniałości téy świątnicy, rzekł: przyydzie czas, kiedy i śladu iéy nie będzie: Rozumieli, że mówił o końcu świata, kiedy, iak im dawniéy powiadał, drugi raz na ziemię przyydzie. Za przybyciem na górę, Symon Piotr, Jakób, Jan, i Andrzéy, biorąc te wszystkie rzeczy za iedno, pytali się go na osobności, kiedy nastąpi to spustoszenie kościoła, kiedy koniec świata; kiedy sam przyydzie z chwałą, i iakie maią bydź znaki iego przyyścia? Odpowiedział im na wszystko, zaczynaiąc od przestrogi dla nich samych.

Czas ten, mówił, nie iest zbyt oddalony, potrzeba iednak piérwéy, żeby syn człowieczy wycierpiał wszystkie przykrości od synów światowych, i z obelgą ostatnią od nich wzgardzony zoftał. Potém wy prześladowani będziecie dla imienia mego. Uciskać was będą i zdradzać naylepsi wasi przyiaciele, a naybliżsi krewni wydadzą was na męki. Nie zobaczycie na ten czas, tylko wzaiemne zdrady, każdego gatunku zgorszenia, i do tak wysokiego stopnia przyydzie niezbożność, iż naygorętsza ostygnie miłość, lecz wy w cierpliwo-

ści osiągniecie zbawienie dusz waszych; i kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie. Strzeżcie się, żeby was kto nie uwiódł; bo przyydzie czas, kiedy będziecie gorąco pragnąć mnie widzieć, ale nadaremnie. Jedni powiedzą, że iestem na pustyni, drudzy żem w domu, wy nikomu nie wierzcie; ponieważ przyyście moie ma się pokazać, iak błyskawica w jednym momencie od wschodu do zachodu, i nie trzeba nikomu bydź o niém przestrzeżonym, aby wszyscy na nie gotowi byli. Fałszywi to będą prorocy, którzy dla oszukania was, wezmą imie moie i wielu oszukaią. Kiedy więc usłyszycie odgłos o rozruchach woiennych, o buntach, o utarczkach. Nie trwóżcie się, bo to wszystko stać się musi, a ieszcze tu nie będzie koniec nieszczęśliwości.

Lecz gdy zobaczycie obrzydliwość spustoszenia (2), o którém mówi Daniel, rozumieią mnie,

(2) Obrzydliwość spustoszenia na mieyscu świętém pokazała się, kiedy podczas ostatniéy Żydowskiéy woyny, przyciśnieni od nieprzyiaciół Żydzi, i na przeciwne podzieleni partye uciekli się do kościoła dla swéy obrony, i tam się iedni drugich wyrzynali. Obszerniéy czytać to można w *Historyi o zburzeniu Jerozolimy P. Krevier.* Inni przez tę obrzydliwość rozumieią także obrazy bogów i Cesarzów na chorągwiach Rzymskich wyrażone, którym żołnierze ofiary czynić mieli zwyczay, a które na obalinach kościoła byli utkwili.

którzy tego Proroka czytali, że się ukaże takowe spustoszenie na mieyscu świętém, kiedy uyrzycie Jerozolimę woyskami otoczoną, wierzcie, iż się upadek iéy zbliża. Na ten czas ci, co się wewnątrz znaydować będą, niechay natychmiast wychodzą, a którzy na dachu, niech nie zstępuią w dom, dla wzięcia rzeczy iakiéy, którzy zaś w polu niech nazad nie przychodzą, a wszyscy niech uciekaią, na góry. Biada niewiastom w tym czasie połoguiącym, i dzieci u piersi maiącym. Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, nie przeminie ten ród cały, dopóki się to wszystko, com przepowiedział, nie spełni. Raczéy niebo i ziemia zaginie, niżeli żeby słowa moie nie miały się ziścić co do naymnieyszego punktu. Będą to dni zemsty, w które wszystko co napisano iest, musi się wypełnić. Od stworzenia świata nie było podobnéy klęski, i nie będzie. Nigdy gniéw nieba nie okazał tak strasznych skutków, iak będą te których ten lud dozna. Padać będą na widok żelaza, które ich pożerać będzie, zostaną zaprowadzeni w niewolą do wszystkich narodów, a Jeruzalem zostanie pod nogami pogan, aż dotąd póki się także czas pogan nie zakończy. Bo to ieszcze nie będzie koniec wieków. Potrzeba żeby piérwéy ta Ewanielia była po całéy ziemi opowiadana, aby lud całego świata dał świadectwo iéy prawdzie. Na ten czas, iako miast owych bezecnych obywatele ognia niebieskiego pożarem, a przed niemi wszy-

scy ludzie potopem zniszczeni byli, iedząc, piiąc i żeniąc się; toż samo stanie się przy końcu wieków, gdy przyydzie Syn człowieczy, a nikt nawet ani Aniołowie niebiescy nie wiedzą o godzinie przyścia iego. Żyycie więc w czystości i świętobliwości, ażebyście stali się godnymi uyścia niebezpieczeństw tego dnia strasznego, i stanęli przed Synem człowieczym warci względów iego. Co mówię wam, toż samo całemu światu mówię. Niech on was nie zastanie uspionych piiaństwem: zawsze do przyięcia go bądźcie gotowi. Czuycie i modlcie się, ponieważ nie wiécie dnia ani godziny.

VII. Opis Sądu ostatecznego. Math. 25. Mar. 13. Luc. 17. 21.

Znaki poprzedzaiące Sąd ostatni będą następuiące: Powstanie naród przeciwko narodowi, królestwo naprzeciw królestwu. Będą trzęsienia ziemi wielkie, morowe zarazy i głody; straszne znaki pokażą się na niebie, tudzież na słońcu, xiężycu i gwiazdach. Ziemia zobaczy swych mieszkańców obarczonych nieszczęśliwościami. Straszliwe morskie wały dokończą ich klęski, wyschną ze strachu ludzie oczekuiąc upadku świata. Wszystkie atoli te widoki straszliwe, będą tylko zadatkiem boleści. Powstaną potém fałszywi Chrystusowie, którzy wielkie dziwy i cuda na stwier-

dzenie swey naki pokazywać będą, tak dalece, że wybrani nawet zostaliby zwiedzeni, gdyby to bydź mogło; ale Pan przez wzgląd na nich, skróci ten czas okropny; po którego zakończeniu, słońce się zaćmi, xiężyc nie będzie miał więcéy światła, gwiazdy z nieba spadać będą, mocy same które niém rządziły, poruszone zostaną. Nakoniec ukaże się znak Syna człowieczego na powietrzu. Ludzie po całéy ziemi ięczeć będą z przestrachu, widząc go zstępuiącego na obłokach w całéy wspaniałości władzy iego i maiestatu. Wyśle on Aniołów swoich, aby trąb odgłosem zgromadzili wybranych iego ze czterech części świata, a głos iego da się usłyszeć w grobach... Gdy zobaczycie te wszystkie rzeczy; mówił Chrystus, uważaycie ie dobrze, i podnoście oczy do góry, iż się zbliża zbawienie wasze. Radzcie o sobie, wszak widzicie, żem wam wszystko przepowiedział.

W ten czas to rozkaże każdemu oddać rachunek z powierzonego mu talentu, ze wstydem tych którzy z niego nie korzystali. Ze dwóch osób które zostanie na iedném łożku leżące, ze dwóch niewiast, w jednym młynie mielących, z dwoyga ludzi na roli pracuiących, iednę weźmie, a drugą zostawi. Którzy w czystości żyli, zmartwychwstaną do życia, a źli dla tego, aby się widzieli potępionemi. Usiędzie otoczony Aniołami na tronie chwały swoiéy; każe wszystkim przed siebie

przyśdź narodom, i iako dobry Pasterz odłączy kozły, stawiaiąc ie po lewéy stronie, od baranków stoiących na stronie prawéy. Podźcie, rzecze do owiec swoich, podźcie kochankowie Oyca mego, odebrać królestwo przygotowane wam od stworzenia świata; boście mnie w łaknieniu nasycili, w pragnieniu napoili, okryliście nagość moię, przyięliście mię do siebie, gdym się znaydował w podróży, i przychodziliście mię cieszyć, gdy byłem chory lub w więzieniu. Będzie z początku sprawiedliwym dziwno, iakimby sposobem wypełnili dla niego te wszystkie obowiązki miłosierdzia i miłości; ale on ich zapewni, że wypełnili dla niego samego, wypełniaiąc ie dla naymnieyszych z braci iego. A gdy wyrzuci na oczy złym, że mu nic podobnego w podobnych okolicznościach nie uczynili, źli będą oddani na męki wieczne, a dobrzy wniydą do życia wiecznego.

VIII. Naradzaią się Żydzi, iakby zgubić Chrystusa. Co to była u nich pascha. Math: 26. Mar: 14. Luc: 22.

Większa część nocy na tych zeszła rozmowach. Nazaiutrz to iest we śrzodę kapani, starcy i uczyciele zgromadzili się do Kaifasza naywyższego kapłana, końcem wspolnego naradzenia się, iakimby sposobem mogli zgubić Jezusa. Sta-

nęło na tém, iż go potrzeba schwytać taiemnie z przyczyny ludu, którego się obawiali, gdyby się otwarcie nań targnęgli. Uchwalili także czekać do zakończenia święta, żeby dadź czas do rozeyścia się ludowi, i uniknąć rozruchu wyniknąć mogącego. W tém Judasz ieden z uczniów iego, przyszedł do owego zgromadzenia oświadczaiąc się, że im go w ręce wyda, byleby mu za tę przysługę zapłacili. Słuchali go z wielką radością, obiecali mu dać za to, coby tylko chciał a on przestał na 30 śrebrnikach, to iest na zł: Pols: 160. Odtąd iedynie myślił o upatrzenia czasu i mieysca, gdzieby Nauczyciel iego znaydował się bez ludu, który miał zwyczay za nim chodzić. Jezus którego nadeszła iuż godzina rzekł z swéy strony uczniom: wiecie iż za dwa dni będzie Wielkanoc, a Syn człowieczy będzie wydan, żeby był ukrzyżowany.

Wielkanoc albo Pascha (to iest przeyście) była uroczystość ze wszystkich świąt naywiększa i nayuroczystsza u Izraelitów; postanowiona na pamiątkę wybawienia ich z niewoli Egipskiéy, z któréy zjadłszy baranka wielkanocnego wyszli w nocy z 14 na 15sty dzień xiężyca marcowego. Niewinny Baranek Jezus Chrystus tę wielką uroczystość obrał sobie, aby podczas niéy umarł za grzechy całego świata, i odkupił nas krwią swoią z niewoli wiecznéy.

IX. *Chrystus odprawuie wieczerzą. Umywa nogi Apostołom.* Math: 26. Mar: 14. Luc. 22. Joan. 13.

Pierwszego dnia prażników na zapytanie uczniów, gdzieby mu mieli przygotować paschę, posłał do miasta Piotra i Jana mówiąc im: Idźcie, a wszedłszy w miasto spotkacie człowieka niosącego naczynie pełne wody, idźcie za nim dokąd on póydzie, a zobaczywszy gospodarza owego domu, powiécie mu: Pan oznaymuie, że się zbliża godzina iego, i będzie z uczniami u ciebie iadł paschę. Gdzież są mięsiwa które dasz dla niego? i które mu wyznaczysz mieysce? W tenczas on zaprowadzi was do obszernéy sali do uczty zgotowanéy, w któréy czego nam będzie potrzeba, przysposobicie.

Dway uczniowie wszystko tak znaleźli iak im Chrystus powiedział. Wieczorem przyszedł sam z uczniami, i usiadłszy do stołu pod czas wieczerzy, mówił do nich: Pragnąłem ieść z wami tę paschę piérwéy nim umrę. Albowiem oznaymuię wam, iż iéy więcéy ieść nie będę, aż się spełni w królestwie Bożém, to iest w niebie, gdzie nie tylko pascha, lecz wszystkie taiemnice będą zupełnie uiszczone. Potém wziął kielich i uczyniwszy Oycu dzięki rzekł: Weźcie i piiycie z niego wszyscy, albowiem mówię wam, iż więcéy z winogron pić nie będę, aż przyydzie Królestwo Boże.

Wiedząc Jezus, że iuż zbliżyła się godzina, aby przeszedł z tego świata do Oyca, i że będzie od Judasza, któremu tę myśl czart do serca podał, wydany, chciał piérwéy uczniom swoim, których ukochał, dadź dowód osobliwszéy miłości swoiéy. Wstał więc od stołu, zrzucił z siebie niektóre odzienia, a opasawszy się wielkim obrusem i nalawszy wody w miednicę, zaczął swym uczniom umywać nogi, i ocierał ie płótném, którém był przepasany. Gdy przyszła koley na Symona Piotra, on zadumiony tak wielką Nauczyciela swego pokorą, wzbraniał nóg swoich i rzekł: Co? ty Panie masz mi nogi umywać? Ty nie wiesz teraz, odpowiedział mu Jezus, co ia czynię, ale się wkrótce dowiesz. Gdy iednak Symon Piotr zawsze powtarzał, iż nigdy na to nie pozwoli; Jeśli cię nie umyię, rzekł mu Jezus, nie będziesz miał cząstki w chwale moiéy. W ten czas Piotr odpowiedział: Panie! nie tylko nogi, ale i głowę i ręce. Rzekł mu Jezus, kto iest obmyty, dosyć dla niego, aby mu nogi umyto. I wy czystemi iesteście, przydał daléy, ale nie wszyscy; wiedział bowiem, że ieden miał go wydać. Po skończoném nóg umywaniu wziął znowu odzienie swoie, i usiadłszy do stołu mówił: Wiecież, com ia wam uczynił? wy mnie nazywacie nauczycielem i Panem waszym, i nie mylicie się bo nim iestem. Jeśli tedy ia nogi wam umyłem, wy tém bardziéy iedni drugim usługiwać powin-

niście. Albowiem przykład wam dałem, abyście tak czynili, iak widzieliście mnie czyniącego.

X. Postanawia Eucharystyą albo Nayśw: Sakrament, i przepowiada zdradziectwo Judasza. Math: 26. Mar: 14. Luc: 22. Joan. 13.

Powrócili znowu do wieczerzy (a), i Chrystus Jezus który przez obmycie nóg chciał ich nieiako przygotować do tego Sakramentu, który miał postanowić, wziął chleb, i oddaiąc dzięki Oycu swemu pobłogosławił go, połamał dał im mówiąc: Weźcie i iedźcie, to iest ciało moie, które za was będzie wydane. Czyńcie toż samo na pamiątkę moię. Wziął potém kielich uczynił także dzięki Oycu, i daiąc go im mówił: Weźcie i piiycie z niego wszyscy; ponieważ to iest krew moia, krew nowego przymierza, która będzie rozlana dla odpuszczenia grzechów waszych i wielu innych. Oto postanowienie Nayświętszego Sakramentu ołtarza i nayzacnieyszéy ofiary nowego prawa.

(a) Dwoiakiego gatunku wieczerzą iadali Żydzi w wieczór Paschy. Piérwsza była właśnie pascha, na któréy iedli wielkanocnego baranka, i inne mięsiwa w prawie wymienione. Lecz że to było rzeczą małą, gotowano potém wieczerzą zwyczayną, i przed zaczęciem takiéy wieczerzy Zbawiciel uczniom swym według zwyczaiu, nogi umywał.

To uczyniwszy rzekł: muszą się wypełnić te słowa Proroka: *Ten co się karmi chlebem moim, przeciwko mnie powstanie.* Piérwéy was o tém przestrzegam, nim się stanie, abyście patrząc na skutek téy przestrogi, poznali co ia iestem. Po tych słowach zdał się bydź cały w pomieszaniu, albo dla widoku śmierci, którą miał ponieść, albo dla zdradziectwa Judasza; i chcąc się iaśniéy wytłumaczyć rzekł: zaprawdę powiadam wam, iż ieden z was ma mnie zdradzić. Ta mowa w głęboki wprawiła ich smutek. Poglądali po sobie chcąc wyczytać z twarzy, o którymby to Nauczyciel ich mówił, a nie mogąc zgadnąć, każdy się go pytał, *czyli nie ia Panie?* Judaszowi odpowiedział: *ty mówisz.* Ale bądź że tego nie usłyszeli, bądź że w pomieszaniu zostaiąc, wzięli tę odpowiedź w inszém rozumieniu, niżeli inszego czasu rozumiećby ią mogli byli, całe iéy nie zrozumieli. Zaiste, kończył daley Jezus, potrzeba, żeby Syn człowieczy odszedł, iako iest napisano; Lecz biada temu, któcy go ma wydadź, lepiey byłoby dla niego, żeby się był nigdy nie rodził! Na ten czas Symon Piotr dał znak ukochanemu Jezusa uczniowi, aby się spytał, któryby to był? Jezus mu sekretnie do ucha powiedział, ponieważ na piersiach iego złożył głowę, iż ten, któremu chleb umoczony miał podać; i natychmiast Judaszowi chleb podał mówiąc: aby to co miał czynić, prędzéy czynił. Drudzy nie

rozumieli; coby te słowa znaczyły; a iako Judasz miał u siebie skład pieniędzy, mniemali niektórzy, iż Jezus kazał mu co kupić na święta, albo też uczynić iaką iałmużnę.

XI. *Przepowiada zaprzenie Piotra i cieszy Apostołów.* Mat. 26. Mar. 14. Luc. 22. Jo. 13.

Już noc była, gdy Judasz znagła wyszedł; a w ten czas Jezus tak mówić zaczął: Nie będę więcéy bawił się z wami synowie moi; szukać mnie będziecie, iako przepowiedziałem przed kilką dniami Żydom; ale nie potraficie tam przyyśdź, dokąd ia idę. Ostatni obowiązek, który wam zalecam iest, abyście się wzaiemnie kochali, iako ia was ukochałem. Z tego znaku poznaią wszyscy, że uczniami iesteście moimi. Dodądże to idziesz? Spytał się Symon Piotr, Idę, odpowiedział Jezus, dokąd wy teraz iśdź nie możecie, w czasie dopiero przyydziecie za mną. A dla czegoż, odezwał się tenże uczeń, nie mógłbym teraz iśdź za tobą? Symonie, Symonie! rzekł mu Jezus, szatan czuwa na twoię zgubę, ale ia modliłem się za tobą, ażeby wiara twoia była nieporuszona. Gdy się więc nawrócisz, utwierdzay chwieiących się braci twoich. Piérwéy niżeli noc minie, wszystkim stanę się pochopem do zgorszenia; bo napisano iest: *uderzę pasterza, i*

rozproszą się owce; Lecz kiedy zmartwychwstanę, udam się do Galilei; gdzie na was czekać będę. Choćby się, odpowiedział Piotr, wszyscy zgorszyli i ciebie odstąpili, ia się nie zgorszę i ciebie nie odstąpię. Jeśli tego potrzeba i do więzienia i na śmierć nawet pójdę z tobą. Dałbyś mówisz życie, swe za mnie, rzekł mu na to Jezus; upewniam cię, że nim kur drugi raz piać skończy, ty potrzykroć mnie się zaprzesz. Lecz Piotr nie dawał wiary temu przepowiedzeniu, i zawsze powtarzał, iż raczéy umrze niżeli się tego dopuści; podobnież się wszyscy inni oświadczali.

Niech się nie trwoży serce wasze, mówił daléy Jezus, wierzycie w Boga, i we mnie wierzcie: w domu Oyca mego znayduie się wiele pomieszkań. Odchodzę tam dla przygotowania wam mieysca; powrócę znowu, żebym was z sobą zabrał, i razem z wami zostawał na zawsze. Dokąd idę wiécie: i drogę znacie. Na te słowa odezwał się Tomasz, że wcale tego dwoyga nie wiedzą. Na ten czas rzekł Jezus: Ja sam iestem drogą, prawdą i życiem, i nikt do Oyca mego przyyśdź nie może, tylko przezemnie. Panie: odpowiedział Filip, pokaż nam tylko Oyca, a dosyć nam na tém będzie. Cóż to! zawołał na to zapytanie Chrysus, od tak długiego czasu zostaię z wami, a wy mnie ieszcze nie znacie? Filipie, kto widzi mnie, widzi także i Oyca mego,

a wy się domagacie, abym go wam pokazał? Czyliż nie iesteście przekonani, że ia w nim zoftaię, a on we mnie? Wszakże słowa które słyszycie, nie są moie, lecz iego; a iako on we mnie mieszka, tak dzieła moie są iego dziełem. Zaprawdę, ktokolwiek we mnie wierzy; takież i owszem większe dzieła czynić będzie; ia bowiem iuż odchodzę, i gdy to nastąpi, o cokolwiek Oyca w Imie moie prosić będziecie, wszystko uczynię, ażeby on we mnie był uwielbiony. Jeśli mnie miłuiecie, przykazania moie zachowacie, a ia prosić go będę, ażeby wam innego zesłał Pocieszyciela, który z wami na zawsze mieszkać będzie. Nie zoftawię ia was w sieroctwie. W tenczas iaśnie obaczycie, że ia w moim Oycu ieftem, i że ia w was a wy iefteście we mnie. To iest, co ia wam mówić mogę. Ale Duch Swięty, ten Duch Pocieszyciel, którego Oyciec móy pośle wam w imie moie, nauczy was i obiaśni we wszystkiém co ia wam powiedziałém. Pokóy móy zoftawuię wam, pokóy móy daię wam którego świat dadź nie może. Jeszcze raz powtarzam, nie trwożcie się ani lękaycie, iużem wam powiedział, że dla tego odchodzę, ażebym powrócił; i wy gdybyście mnie kochali, czulibyście radość stąd, że idę oglądać Oyca mego. Już mi nie zoftaie więcéy czasu mówić z wami, ponieważ xiąże świata tego, to iest szatán zbliża się, dla wydarcia mi życia, lubo żadnego do mnie

prawa nie ma. Ale poddaię się, aby świat poznał, że kocham Oyca, i iak mi przykazał, tak czynię. Wstańmy więc i podźmy... Po skończoney téy rozmowie, wszyscy odmówili pieśń dziękczynienia, i wyszli z miasta, udaiąc się ku górze oliwney.

XII. Daie uczniom swoim rozmaite nauki.
Joan: 14. 15. 16.

Podobnie w téy drodze rozmawiał z uczniami swymi, i między inszemi rzeczami mówił do nich: Już wy czystymi iesteście dla nauki, którąście odebrali, lecz aby ta nauka wydała owoc, potrzeba, żebyście we mnie zostawali, iako latorośl winna powinna zoftawać przy macicy, bez któréy nie mogłaby wydadź owocu. Chwała Oyca moiego na tém zależy, żebyście iak naywięcéy wydawali owoców; nie przynoszących owocu wytnie on i wrzuci na ogień, iako ogrodnik suche gałęzie obcina i pali. Owoc ten naybardziéy zależy na zobopolnéy miłości. To iest naywiększe przykazanie moie, abyście się wzaiemnie kochali, iako ia was ukochałem. Możeż kto większą ku swoim przyiaciołom okazać miłość, iak kiedy dla nich życie swe daie? Jeżeli uczynicie; co rozkazuię, iesteście przyiaciołmi moimi. Mówię moimi przyiaciołmi a nie sługami, bo sługa nie wie Pana swego sekretu, ia zaś wam powiedziałem

iako przyiaciołom moim wszystko, czego tylko od mego nauczyłem się Oyca. Jeżeli was świat nienawidzi, pamiętaycie, że mnie pierwéy niżeli was znienawidził. Gdybyście byli światowi, onby was kochał, bo on wszystko, co iego iest kocha. Ale ponieważ nie iesteście z jego uczestnictwa, i że ia od niego was oddzieliłem, koniecznie was musi nienawidzieć. Pamiętaycie na to, com dawniéy wam powiedział, że sługa nie iest większym od pana swego. Prześladowali mię ludzie, równie i was prześladować będą. Gdybym był nie przyszedł i nie poczynił w oczach ich cudów, iakich nikt inny uczynić nie mógł, nie mieliby grzechu. Patrzali na nie, a iednak nienawidzieć mię nie przestali; aby się wypełniły słowa Proroka: *Znienawidzili mię bez przyczyny*, i przeto wymówki mieć nie mogą. Ale Pocieszyciel, którego poślę, gdy przyydzie do was, ten Duch prawdy od Oyca pochodzący, zaświadczy o mnie, i wy zaświadczać będziecie, ponieważ zawsze przestawaliście ze mną. Mówię, wam o tém wcześnie, abyście się nie gorszyli z tego wszystkiego, cokolwiek się wam przytrafi. Będą was z bożnic wyrzucać, i zbliża się czas, w którym poczytaią za przyiemny Bogu uczynek, kiedy wam życie odbiorą.

Wiem że was zasmuca ta moia mowa. Rzecz iednak pewna, że własny pożytek wasz tego wyciąga; żebym się z wami rozłączył, bo ieżeli te-

go nie uczynię, Duch Pocieszyciel do was nie przyydzie. Muszę odeyść, abym go przysłał; A gdy on przyydzie, zawstydzi niewierność ludzi, przekona świat o niesprawiedliwość, którą mi uczynił, nie wierząc mnie tym bydź, czym ieftem, i pokażę mu, że władza xiążęcia iego iuż obalona. Miałbym ieszcze więcéy rzeczy wam powiedzieć, ale ich teraz nie poymiecie. Pocieszyciel który do was przyydzie, on wszystkie prawdy wam odkrye. Już mię w krótkim bardzo czasie nie zobaczycie, potém znowu zobaczycie mię w krótkim czasie.

Uczniowie poiąć nie mogli, coby znaczyły te słowa ostatnie, i gdy się o to wzaiemnie iedni drugich pytali, rzekł: To iest, że wkrótce płakać będziecie, a świat się będzie cieszył, lecz łzy i smutek wprędce zamienią się w radość. Gdy niewiasta blizka iest swoiéy pory, smuci się, że zbliża się godzina, w któréy cierpieć musi, lecz skoro zostanie rozwiązaną, dla radości, którą ma z wydania na świat człowieka, zapomina całego smutku swego: Podobnie wy teraz iesteście uciśnieni boleścią, lecz gdy mię powtórnie uyrzycie, powróci do serc waszych radość, i iuż wam iéy nikt wydrzeć nie potrafi. Mówiłem wam aż dotąd w przypowieściach, ale oto przyszedł czas, gdy mówię wam otwarcie. Oyciec móy kocha was, żeście i wy mnie ukochali, i uwierzyli, żem wyszedł od Boga. Wyszedłem od niego dla uka-

żania się światu, znowu rzucam świat, abym do niego powrócił... Uczniowie na tę mowę przyznali, że w ten czas mówił iasno, a nie pod podobieństwy, iak piérwéy. Widziemy oczywiście, rzekli, że ty wiesz wszystkie rzeczy, i teraz nie mamy potrzeby pytania się ciebie, to nas przekonywa, żeś wyszedł od Boga. Wy mi wierzycie teraz, rzekł im, ale zbliża się godzina: i owszem iuż się zbliżyła, kiedy mię wszyscy odftąpicie, iednak nie zostanę sam, ponieważ Oyciec móy iest zawsze ze mną.

XIII. Modlitwa Jezusa do Oyca. Joan: 18.

Po tych słowach podniosłszy oczy ku niebu zawołał: Oycze móy! nadeszła godzina uwielbienia syna twego, ażebyś i ty przez to był uwielbiony, gdy władzą od ciebie mu daną, zaszczyci życiem wieczném tych, których mu powierzyłeś. Życie zaś wieczne zależy na wyznawaniu, żeś ty sam iest prawdziwym Bogiem a ten któregoś posłał, iest Jezusem Chrystusem. Jam cię uwielbił na ziemi, wypełniłem włożone na mnie obowiązki. Teraz do ciebie należy, ażebyś mię wzaiemnie uwielbił tąż samą chwałą, ktorą miałem w tobie, niżeliś świat stworzył. Dałem cię poznać tym, których wybrałeś i mnieś powierzył. Już oni wiedzą, że cokolwiek mam, wszystko mam od ciebie, ponieważ to tylko im

mówiłem, coś mi rozkazał im mówić. Słuchali mnie i są przekonani, że od ciebie wyszedłem, i żeś ty mnie posłał. Za tymi ia to proszę, a nie za światem, za tymi którycheś mi dał, i którzy byli twoimi, a wszystko co mego iest, do ciebie, a co twego do mnie należy. Teraz gdy ich zostawuię na świecie odchodząc do ciebie, Oycze Święty! zachoway ich w imie twoie, niech ie wiąże iedność serc i umysłów, na wzór twoiéy ze mną iedności. Dopokąd z nimi byłem, miałem ich w pilnéy straży, aby z nich żaden nie zginął, prócz tego syna gniewu, którego zgubę Pismo przepowiedziało. Nie proszę cię, żebyś ich zebrał ze świata; równie iako ia, i oni są dalecy od niego, lecz tylko żebyś ich od grzechu i nieprzyiaciół zachował. Racz ich uświętobliwić prawdą słowa twego. Posyłam ich na świat, iako i ty mię posłałeś. Staię się dla nich ofiarą, żeby oni równie ze mną prawdą poświęceni zostali. Proszę cię ieszcze za tymi, którzy przez ich posługę we mnie uwierzą, aby i ci wszyscy spoieni byli iednością serca. Jako ty iesteś we mnie, Oycze móy! a ia w tobie, równie i oni niech będą iedno z nami, i niech pozna świat, że ty ich w téy saméy co i mnie zachowuiesz miłości. Oyeze móy! żądam żeby ci, których mi powierzyłeś, byli wraz ze mną tam, gdzie ia zostawać będę, i żeby widzieli chwałę, którąś mi dał, ukochawszy mnie piérwéy, niżeli był świat

stworzony. Oycze sprawiedliwy! świat cię nie poznał, ale ia poznałem cię, i ci poznali, żeś ty mię posłał. Ja obiaśniłem ich o twoiém imieniu, i ieszcze obiaśniać będę, aby ta miłość, którą mnie ukochałeś, mieszkała w nich wraz ze mną samym.

XIV. *Omdlenie Chrystusa w ogroycu oliwnym.* Mat. 26. Mar. 14. Luc. 22. Joan. 18.

Skończywszy tę modlitwę, udał się na drugą stronę potoku Cedron, dla schronienia się podług zwyczaiu do ogrodu Gietsemańskim zwanego, leżącego pod górą Oliwną. Tam wziąwszy z sobą Piotra, Jakóba i Jana, innym rozkazał, żeby nań czekali, póki się modlić będzie. Skoro się od nich odłączył, natychmiast zaczął się lękać, tak iż się zdawało, iakoby konał. Dusza moia, rzekł do tych trzech przytomnych, ściśniona iest śmiertelnym smutkiem, czekaycie tu na mnie, i czuycie ze mną. Po tych słowach, z wielką ciężkością rozstaiąc się z nimi, oddalił się o kilka kroków. Tam uklęknąwszy i padłszy na twarz zawołał: Oycze móy! gdybyś chciał, mógłbyś mię od przygotowanego uwolnić kielicha, iednakże niech się twoia nie moia wypełni wola. Wstał po téy modlitwie, i powróciwszy do trzech wspomnionych uczniów, znalazł ich bardziéy smutkiem niżeli snem uspionych. Cóż

to, rzekł do nich, śpicie? i ty także Symonie? Nie możecież i iedney godziny czuwać z miłości ku mnie? Czuycie i modlcie się, żeby was nie zwyciężyła pokusa: albowiem więcey ma ciało słabości, niż umysł, mocy. Poszedł znowu na modlitwę. Oycze móy! ponowił, ieśli to czego pragnę, bydź nie może, niech się twoia wypełni wola. Powracaiąc do uczniów znowu ich zastał śpiących i nie wiedzieli, co mu dla wymówki swoiey powiedzieć. Powrócił trzeci raz modlić się, i natenczas pokazał mu się Anioł osłabionego utwierdzaiący; lecz on padł nakształt konaiącego, i z większą ieszcze modląc się gorącością, oblał się potém do krwawych kropel podobnym, i tak obfitym że aż na ziemię spływał. Udał się potém do uczniów, i znalazłszy ich w tymże samym stanie, śpiycie teraz, rzekł im, ieżeli możecie, iuż po wszystkiém; godzina się zbliżyła, i Syn człowieczy będzie natychmiast wydany złoczyńcom. Ale wstańcie raczéy i podźmy: ten który mię wydaie, iuż nie daleko iest od nas.

XV. Poymanie Jezusa, i zaprowadzenie do Kaifasza. Mat: 26. Mar: 14. Luc. 22. Joan: 18.

Gdy te słowa domawiał, oto Judasz Jskaryot wiedzący o mieyscu iego schronienia, ponieważ z nim tyle razy tam bywał, wszedł do ogrodu. Za nim szedł orszak żołnierzy Rzym-

skich (b) i posługacze kościelni od kapłanów starców i uczycielów wysłani, maiąc w ręku iedni broń, drudzy kiie i zapalone pochodnie, ponieważ to działo się w nocy. Że zaś maiący poimać Chrystusa, nie znali go, przeto Judasz dał im znak; iż to ten będzie, którego pocałuie, i ostrzegł ich, żeby go prowadzili ostrożnie, by znać nie wymknął się im, iak innych, czasów. Zbliżywszy się tedy do Jezusa pocałował go mowiąc: Witam cię Nauczycielu móy! Jezus odpowiedział mu krótko: Przyiacielu! po coś przyszedł? tyż to pocałowaniem Syna człowieczego chcesz zdradzić? I zaraz przystępuiąc ku uzbroionemu ludowi pytał się, kogoby szukali. Odpowiedzieli oni, Jezusa Nazareńskiego. Co tylko wymówił, iam iest, przerażeni boiaźnią wstecz cofaiąc się, wszyscy na ziemię upadli. Gdy ich boiaźń odeszła, spytał się znowu, kogoby szukali? A gdy mu odpowiedzieli: Jezusa Nazazeńskiego; iużem wam powiedział, rzekł, że ia iestem. Jeśli tedy szukacie, dopuśćcie, aby ci wolnie odeszli; mówił to o ucz-

(b) Podczas wielkich świąt u Żydów, Rządcy dawali im ieden orszak żołnierzy do pilnowania kościoła i zapobiegania wszelkiemu nieporządkowi, i póki uroczystość trwała: dopóty ci Żołnierze byli pod posłuszeństwem samych kapłanów, którzy ich do czego chcieli używali. Nadto mieli zwyczayuych stróżów kościoła, a ci każdego czasu byli pod ich władzą.

niach swoich, aby się spełniły owe słowa: nie zgubiłem nikogo z tych, których mi poruczyłeś. Po tych słowach ochłonąwszy trochę z boiaźni, zaraz go pochwycili.

Uczniowie iego widząc to, pytali się go, czy mieli użyć oręża na iego obronę? i Piotr nad inszych zwawszy, porwawszy się do miecza uderzył w głowę arcykapłańskiego sługę, i odciął mu prawe ucho. W tém zawołał nań Jezus: dosyć tego, i dotkąwszy się ręką owego człowieka rany, natychmiast go uleczył. Potém rzekł do Piorta; Schoway twóy miecz do pochéw, bo kto porywa się do miecza sam od miecza zginie. Chceszże mi przeszkodzić, abym nie pił kielicha, który mi iest przygotowany od Oyca? Czyliż nie wiesz, iż gdybym go prosił, przysłałby mi zaraz kilka pułków Aniołów ku obronie? Lecz potrzeba, żeby się wypełniły pisma. Toż obracaiąc się do ludzi mówił: Na cóż było przychodzić tu z rozmaitego gatunku orężem, iakoby do iakiego złoczyńcy? Codziennie znaydowałem się między wami i nauczałem w kościele, czemużeście mię nie poimali? Ale dla tego to się stało, iż dzieło czarne należy w ciemnościach uskuteczniać. Na ten czas wszyscy uczniowie porzucili go i pouciekali; ieden tylko młodzian szedł za nim przez czas nieiaki prześcieradłem odziany, lecz gdy go chcieli żołnierze przytrzymać, zostawiwszy im w ręku prześcieradło uciekł.

Ci co poimali Jezusa związali go i zaprowadzili naprzod do Annasza świekra Kaifasza, Annasz zaś odesłał go do swego zięcia który w tym roku był naywyższym kapłanem, i który dawniéy powiedział był Żydom, iż pożyteczną iest dla nich rzeczą, aby ieden człowiek umarł za cały naród. Piotr szedł za Chrystusem z daleka, inny także uczeń idąc za nim, a będąc znaiomy Kaifaszowi wszedł z ludem na iego dziedziniec: Wszyscy przednieysi kapłani, uczyciele i starcowie zgromadzili się do Kaifasza, który zapytał się Jezusa względem uczniów i iego nauki; a Jezus mu odpowiedział: Mówiłem iawnie przed wszystkiém ludem, nauczałem publicznie w kościele w obecności niezliczonego mnóstwa Żydów, skrycie nic nie mówiłem. Na cóż się mię oto pytasz? Pytay się tych, którzy mnie słyszeli, wiedzą oni, co im mówiłem. Ledwie tych słów dokończył, gdy ieden z służalców uderzył go w twarz mówiąc: także należy odpowiadać naywyższemu Kapłanowi? Jeżelim źle odpowiedział, rzekł Jezus, pokaż mi w czém źle, a ieśli dobrze, za cóż mię biiesz?

Tymczasem kapłani i insi na owéy radzie szukali troskliwie świadectwa, żeby go mogli na śmierć potępić. Wielu się stawiło za oskarżycielów, lecz sami się sobie sprzeciwiali. Nakoniec stanęło dwóch twierdząc, że słyszeli go mówiącego, iż może kościół zepsuć; i we trzech

dniach znowu go zbudować. Na tém nie dosyć było do skazania go na śmierć; Przeto Kaifasz chcąc go podchwycić w odpowiedziach, pytał się, ieżeliby nie miał co na to odpowiedzieć. Lecz widząc, że mu nic na to nie odpowiadał, zaczęli wszyscy nalegać ażeby im powiedział, ieżeli był Chrystusem? Jeżeli wam powiem, rzekł im, wy mi nie uwierzycie, i gdybym was nawet dowodami przekonał, nicbyście mi nie odpowiedzieli, anibyście mię wolnym puścili. A gdy mu naywyższy kapłan rozkazał imieniem Boga żywego, aby się otworzył, czém był; Jestem, odpowiedział, Synem Bozkim, i upewniam was, że czasu swego uyrzycie przychodzącego Syna człowieczego niesionego na obłokach, i siedzącego na prawéy stronie chwały Bozkiéy... Na te słowa Kaifasz rozdzierając na sobie suknie zawołał obracaiąc się do zgromadzonych; Bluźni, sami bluźniącego słyszeliście, na cóż nam więcéy świadectwa? Wam co się zdaie? Wszyscy uznali go winnym śmierci; i natychmiast trzymaiący go żołnierze zaczęli się z niego urągać, i każdego rodzaiu wyrządzać obelgi; potrącali go, pluli nań, i zawiązawszy mu oczy bili w twarz, pytaiąc się z szyderstem; Chrystusie zgadniy, kto cię uderzył?

XVI.

XVI. Piotr zapiera się Chrystusa. Judasz rozpacza. Mat: 26. Mar: 14. Luc: 22. Joan. 18.

Podczas tych wszystkich rzeczy Piotr był w przysionku, czekaiąc końca owego zgromadzenia. Gdy się grzał u ognia z domowemi, oddźwierna poznawszy go spytała: ieśliby nie był z uczniów Jezusa Nazareńskiego? odpowiedział, że ani rozumiał, coby iéy mowa znaczyła. A gdy mało co zabawiwszy wyszedł, kur zapiał; on zaś powtórnie pewnemu na dziedzińcu o toż pytaiącemu się toż samo odpowiedział. W godzinę prawie potém inny z sług domowych znowu twierdził, że to był ieden z uczniów Jezusowych, dodaiąc, iż go sama mowa wydaie, że iest Galileyczykiem, a ieden z krewnych tego, którego był ranił w ogrodzie, zaręczał że go tam widział. Piotr z ftrasznemi zawsze zapierał się przysięgami, że nawet ani zna człowieka, o którym mówią. Na tenczas znowu kur zapiał, a Jezus z mieysca swego, mogąc go widzieć na dziedzińcu, obróciwszy się gdy nań spoyrzał, przypomniał sobie, Piotr przepowiedzenie, któremu wierzyć nie chciał, i natychmiast wyszedłszy z domu, zaczął rzewnemi zalewać się łzami.

Tym czasem rozeszli się zgromadzeni; i gdy dzień nadszedł zaprowadzono Jezusa do Piłata. O tém się Judasz dowiedziawszy wniósł zaraz, że Jezus był osądzony; i zawołał na ten

czas, iż go zdradził; odnosi więc pieniądze kapłanom i starcom za swoię zdradę zyskane. Zgrzeszyłem, rzekł im wydaiąc wam niewinnego; a oni mu odpowiedzieli, że to do nich nic nie należało, i nie mogąc nic więcéy na nich wymódz, porzuciwszy im trzydzieści srebrników, i sam się na drzewie powiesił. Kapłani ze starcami zebrawszy te pieniądze, radzili na coby ie obrócić mieli. Zgodzili się, iż nie należy wkładać ich do skarbony, ponieważ były ceną życia człowieka, i uchwalili kupić za nie od pewnego gancarza rolą, którąby służyła na grobowisko dla ludzi obcych narodów. Tak spełniły się owe Jeremiasza słowa: Odebrali trzydzieści srebrników, cenę któréy go wartym bydź uznali, i kupili za nię rolą u pewnego gancarza.

XVII. Jezus przed Piłatem oskarżony. Od Heroda wzgardzony. Mat: 27. Joan: 18. Luc: 23.

Żydzi zaprowadziwszy Jezusa do Piłata, mieli za niegodziwą rzecz wchodzić do poganina domu, z przyczyny dnia uroczystego, boiąc się żeby nie stali się niegodnymi iedzenia paski. Dla tego przyprowadziwszy Jezusa do drzwi sądowéy izby oddali go żołnierzom, a sami zostali na dziedzińcu. Piłat po nieiakim czasie wyszedł pytaiąc się o coby obwiniali człowieka, którego mu przyprowadzili. Gdyby nie był zło-

czyńca, odpowiedzieli, nie bylibyśmy go do ciebie przyprowadzili. Odbierzcie go, rzekł im, gdyż nie chce mówić w czém zawinił, i osądźcie go sami według waszego prawa. Lecz oni przekładali mu, że nie wolno im było nikogo na śmierć sądzić (c), dodaiąc iż to był zwodziciel, który zakazywał wypłacać podatki Cesarzowi, i który mienił się królem i Chrystusem.... Na tę mowę powrócił Piłat, i pytał się go, ieżeliby królem był Żydowskim; odpowiedział Jezus. Od siebieli mnie o to pytatz, czy cię kto inny na to namówił? Alboż ia Żydem iestem, rzekł Piłat, żebym wiedział, do czegoś zmierzał? Kapłani to i pierwsze narodu twego głowy, domagaią się u mnie na ciebie sprawiedliwości. Cożeś uczynił? Moie królestwo nie iest z tego świata, odpowiedział mu Jezus: gdyby albowiem było z tego świata, słudzy moi nie dopuściliby mi byli dostać się w ręce moich nieprzyiaciół....

(c) Gdy Ziemia Judzka obrócona była w prowincyą, August odebrał Żydom moc naywyższego trybunału, zostawiwszy im tylko władzę więzienia i spraw popierania. Z tém wszytskiém sądzili oni na śmierć, a skutek ich wyroku ten był tylko, że zrywali wszelkie związki łączące ich z osądzonym i niby go wyklętym z pomiędzy siebie czynili, ażeby przez to samo bez naruszenia prawa swego, mogli go Rzymianom do sądu oddadz. Częstokroć nawet lud osądzonego zabiiał w tumulcie czyli kamienował, iak postąpiono z Szczepanem Sym.

Więc ty iesteś królem, *rzekł Piłat*; Sam to mówisz, odpowiedział Jezus: Jam się na to urodził, i po to iestem na świat posłany, ażebym dał świadectwo prawdzie, i wszyscy którzy się w niéy kochaią, głosu słuchaią mego. Cóż to iest prawda? spytał Piłat, i nie czekaiąc odpowiedzi, wyszedł znowu dla rozmówienia się z Żydami; oznaymił im, że nie znaydował przyczyny potępienia człowieka przez nich oskarżonego. Gdy też same oskarżenia z wielkim ponawiali krzykiem, a Jezus któremu kazał stawić się przed nimi, żadnego na to nie odpowiedział słowa, Piłat milczeniem iego zdziwiony pytał: czyliby słyszał co przeciw niemu mówili? Lecz to pytanie, daremne było, słowa iednego na nim nie wymógł, i co daléy miał czynić nie wiedział.

To nieprzezwyciężone milczenie było im pobudką do większéy zuchwałości. Buntował lud mówili, w całéy Judei, w Galilei naprzód, a potém w Jeruzalem. Piłat chociaż był w nieprzyiaźni z Herodem, iednak dowiedziawszy się z téy mowy że Jezus był Galileyczykiem, natychmiast odesłał go do niego, iako poddanego, a który w tenczas dla uroczystości z naydował się w Jerozolimie. Heród pragnął zdawna poznać Jezusa, i widząc go mocno się ucieszył w nadziei, że cud iaki przed nim uczyni. Ale nie mogąc i iednego słowa od niego wyciągnąć, lubo mu rozmaite zadawał pytania,

wzgardził nim, chociaż Żydzi oskarżać go i tam nie zaniechali. Atoli dla uczynienia sobie i dworskim swoim szyderskiéy z niego rozrywki, rozkazał nań włożyć białe odzienie, i tak przybranego odesłał do Piłata, którego od dnia owego stał się przyiacielem.

XVIII. Przenoszą Żydzi łotra iednego, nad Jezusa. Mat: 27. Luc; 23. Joan: 18.

Był zwyczay na wielkie uroczystości Żydowskie uwalniać według ich wyboru, iakiego winowaycę na śmierć osądzonego. Użył Piłat téy pory na ocalenie życia Jezusa, wiedział bowiem że go kapłani i starszyzna z saméy nienawiści prześladowali. Co większa, gdy był u swego trybunału, żona iego przysłała mu powiedzieć, aby się nie mieszał w sprawę tego niewinnego, ponieważ nocy przeszłéy miała w téy mierze sen, który ią niewypowiedzianéy nabawił niespokoyności. Piłat tedy rzekł do zgromadzonych Żydów: Badałem się w oczach waszych tego człowieka, któregoście mi, oskarżaiąc o zwodzenie ludu, przyprowadzili, lecz żadnego pozoru do tego nie znalazłem. Heród sam, do którego posłałem go był, nic w nim nie upatrzył, coby godnego było śmierci. Uwolnię go więc, ukarawszy wprzód w miarę przewinienia, które mógł popełnić. Do tego powinienem

uwolnić wam iednego winowaycę podług zwyczaiu; nie wolicież, aby raczéy Jezus król Żydowski był uwolniony, niż Barabbasz zbrodzień? Kapłani i starszyzna strwożeni tém przedsięwzięciem Piłata, użyli powagi swoiéy i namówili lud, aby raczéy prosił o łaskę dla Barabbasza, który był w więzieniu dla popełnionych wielu zabóystw w czasie pewnego buntu. Kogoż z tych dwóch, ponowił Piłat, uwolnić chcecie? Barabbasza, odpowiedzieli. Cóż tedy mam uczynić z Jezusem? rzekł Piłat: Niech będzie ukryżowany, zawołali wszyscy iednym głosem. Czyliż króla waszego mam ukrzyżować? powiedział Piłat: Nie mamy, rzekli kapłani, Króla tylko Cesarza.

XIX. Biczowanie, koronowanie i skazanie na śmierć Chrystusa: Mat: 27. Mar: 15. Luc. 23. Joan: 19.

Z tém wszystkiém Piłat przestał na tém że go biczować rozkazał. Porwała go zatém straż z sądowéy izby i wyprowadziła na dziedziniec, gdzie każdy przyłożył się do iego obnażenia; potém wdziali nań płaszcz szarłatowy, w ręce dali mu trzcinę zamiast berła, i przyklękaiąc przed nim mówili: Witay królu Żydowski! To mówiąc nań, czasem odbieraiąc mu trzcinę, oną w głowę go bili. Zadawali mu policzki,

i znowu wszyscy na kolana padaiąc, witali go iak piérwéy. Piłat spodziewaiąc się, że w tym stanie nie będą mogli patrzyć nań bez poruszenia i litości, pokazał go Żydom mówiąc: Oto człowiek! wyprowadzam go przed was, na znak że go niewinnym sądzę. Lecz oni zawsze wołali, aby go na śmierć skazał. Weźcież go więc, rzekł, i sami go zabiycie, bo cóż on złego zrobił? Godzien iest śmierci według naszego prawa, odpowiedzieli bo się nazywa synem Bozkim.... Na tę mowę bardziéy się ieszcze zatrwożył Piłat, niżeli wprzódy. Wprowadził go znowu do izby sądowéy, i pytał skądby był? Gdy Jezus stał milcząc; Czyliż nie wiesz, rzekł mu, że w moiéy mocy iest skazać cię na śmierć; lub uwolnić? Nie miałbyś nademną żadnéy mocy, odpowiedział mu Jezus, gdyby ci iéy z góry nie dano, a ci którzy mię tobie wydali, są winnieyszymi od ciebie. Ta odpowiedź ieszcze bardziéy chęć w Piłacie do uwolnienia go powiększyła. Lecz Żydzi na dziedzińcu ze wszystkich sił wołali, że ieśliby go uwolnił, wykroczyłby przeciwko wierności, którą winien Cesarzowi nieprzyiacielem.

Na te słowa wyszedł Piłat raz ostatni, a iuż prawie połowa dnia upłynęła, i widząc że nic na nich wymódz nie może, i że coraz większy powstaie rozruch, umył ręce przed wszystkim tym ludem, świadcząc się, iż żadnym sposobem

nie chce się przykładać do śmierci niewinnego, i że oni sami za to odpowiedzą. A gdy wszyscy iednym zawołali głosem: Niech krew iego padnie na nas, i na potomstwo nasze; osądził nakoniec, iż potrzeba zadosyć uczynić ich żądaniu. Wypuścił więc Barabbasza na wolność, a Jezusa skazał na krzyż (d).

XX. Ukrzyżowanie Jezusa. Mat: 27. Mar: 15. Luc: 23. Joan: 19.

Po napisaniu dekretu oddano Jezusa w ręce żołnierzy, którzy zdiąwszy płaszcz szarłatny, dawniéy na niego włożony, i naurągawszy się ieszcze przez czas nieiaki, włożyli nań znowu iego własne odzienie. Potém dali mu nieść krzyż, do którego miał bydź przybity, i tak go prowadzili za Jeruzalem na mieysce zwane Kalwarya z dwoma winowaycami, którzy także mieli bydź ukrzyżowani. Po wyiściu z miasta spotkawszy przypadkiem Cyreneyczyka imieniem Symona, który powracał ze wsi, przymusili go, ażeby nieść

(d) Tę karę przepisywało prawo Rzymskie przeciwko buntownikom, a zwyczay był, iako prócz innych wspomina Plautus, że osądzony sam niósł aż na mieysce kary krzyż, na którym miał umrzeć, że gdy stanął na mieyscu, dawano mu pić wino z octem, że się żołnierze dzielili odzieniem iego i t. d. Tu przez złość przymieszano do wina żółci.

krzyż Jezusowi dopomógł. Wielki tłum ludu szedł za nim, w którym postrzegłszy niewiasty płaczące i bijące się w piersi, obrócił się ku nim i rzekł; Nie płaczcie nademną córki Jerozolimskie; płaczcie raczéy nad sobą i nad dziećmi waszemi! Zbliża się czas, kiedy zazdrościć będziecie niepłodnym, i tym które nie miały u piersi swoich karmiących się niemowląt. Wołać będziecie na góry, aby na was spadły i przytłukły, na pagórki, aby otworzywszy się okryły was i przywaliły. Albowiem ieżeli się to dzieie z niewinnym, cóż się stanie z przestępcą?

Skoro stanął na mieyscu kary, podano mu wino zmieszane z mirą (e) według zwyczaiu, a żołnierze przymieszali ieszcze do tego napoiu żółci. Skosztował go tylko, ale pić nie chciał. Gdy go przybiiano do krzyża modlił się za swoich prześladowników, i wołał: *Oycze móy! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!* Zawieszano także nad głową iego napis, w języku hebrayskim, greckim i łacińskim, który zawierał w sobie śmierci iego przyczynę, w tych słowach: *Jezus Nazareński, Król Żydowski.* Między różnemi osobami czytaiącemi napis, kapłani uznali go za nieprzyzwoity, i prosili Piłata, żeby nie pisał; Król Żydo-

(e) Mówią Rabini, że dawano osądzonemu ten napóy dla odięcia mu władzy czucia, ażeby mniey czuł męki.

wski, chyba z dodatkiem, iż się sam tak nazywał. Lecz on im odpowiedział; com napisał, tak bydź musi... Tym czasem żołnierze dzielili się iego sukniami, a ponieważ suknia iego była całkowicie tkana bez żadnego szycia, nie chcąc iéy dzielić na sztuki, rzucili o nią losy, komuby się dostała: iak gdyby wiedzieli, że Prorok Dawid powiedział: *Rozdzielili sobie odzienie moie, a o suknią moię los rzucili*; potém dla strzeżenia go usiedli przy krzyżu.

XXI. Słowa Jezusowe na krzyżu. Mat: 27. Mar: 15. Luc: 25. Joan: 19.

Wszyscy przechodzący tamtędy poglądaiąc na wiszącego Jezusa, złorzeczyli mu i naśmiewali się z niego. Otóż masz! mówili, ty któryś miał zepsuć kościół, i znowu go w przeciągu trzech dni zbudować! Jeżeli iesteś Synem Boskim, iako się bydź powiadasz, zstąp z krzyża, a uwierzymy w ciebie! Tyle zbawił ludzi, przydali kapłani, a nie może zbawić samego siebie! Jeśli iest miły Bogu, iak się chlubił niechże go teraz wybawi! Żołnierze podobnie urągali się z niego podług swego zwyczaiu: nawet ze złoczyńców, którzy byli na krzyżach obok niego mówił ieden: gdyby on był Chrystusem, wybawiłby i siebie i nas z sobą. Lecz drugi uważnieyszy zganił mu to mówiąc: Cóż? i ty się nie bo-

isz, równie iak ci ludzie obrażać Boga, natrząsaiąc się z tego niewinnego? ty który też samę co i on ponosisz mękę, i który tak iako i ia, odbierasz sprawiedliwą za twe zbrodnie karę? Potém obracaiąc się do Jezusa rzekł: Panie! wspomniy na mnie, gdy będziesz w chwale twoiéy! Upewniam cię, odpowiedział mu Jezus, że dziś będziesz w niéy ze mną.

Marya matka iego stała pod krzyżem z Maryą Magdaleną, i z Maryą Kleofaszową, żona zaś Zebedeusza i inne, które z nim przyszły z Galilei do Jerozolimy, i które ratowały go w potrzebach, stały nieco daléy z resztą ludzi iemu znaiomych. Jezus postrzegłszy między niemi Maryą i ucznia którego kochał stoiących, rzekł do niéy: Niewiasto! oto syn twóy: potém spoyrzawszy na ucznia Jana rzekł mu: Oto Matka twoia! I odtąd Marya mieszkała zawsze u niego.

Południe prawie było, gdy Jezusa przybito do krzyża, wkrótce z południa zaćmiło się słońce (f), całą ziemię okryły ciemności, i trwały przez

(f) To zaćmienie wielu z autorów pogańskich uważali, iako to *Flegon* w swoich Olimpiadach, *Tallus* i inni, przeto *Tertulian* przytacza poganom w apologii swoiéy, iako bardzo łatwo do wyprobowania przez archiwa Rzymskie, gdzie wszystkie nadzwyczayne zapisywano przypadki. Wszakże takowe zaćmienie w pełni xiężyca nie mogło bydź przyrodzone.

trzy godziny. Na ów czas zawołał Jezus: Boże móy! Boże! móy! dla czegoś mnie opuścił? Że zaś użył słowa *Eli*, które w języku hebrayskim znaczy *Bóg*, niektórzy Żydzi rozumieiąc, że na pomoc swoię wzywa Proroka Eliasza, mówili: Zaczekaymy, zobaczymy ieżeli przyydzie go wybawić!

XXII. Skonanie i pochowanie Jezusa. Mat: 27. Mat: Luc. 23. Joan: 19.

Widząc Jezus że się spełniło wszystko, co Prorocy o nim przepowiedzieli, aby się i te słowa Psalmu 68. spełniły: *nakarmili mię żółcią i napoili octem*, zawołał *pragnę*. Czémprędzéy podano mu na trzcinie zatkniętą gąbkę (g) w occie zmoczoną. Napił się z niéy i rzekł: Już się spełniło. Potém wołaiąc wielkim głosem: Oycze, w ręce twoie oddaię ducha moiego, skłonił głowę, i zaraz skonał.

(g) Takiéy gąbki używano zwyczaynie dla tamowania krwi z ran płynącéy, aby osądzony przez zbyteczne iéy upłynienie prędko nie umarł, nie ucierpiawszy wprzód długo, także dla trzeźwienia go, ieżeli omdlewał.

Te-

Tegoż czasu zasłona kościelna rozdarła się od góry aż do dołu (h), strzęsła się ziemia, porozpadały się kamienie, groby się nawet otworzyły. Na te cuda żołnierze niezmiernym przeięci strachem mówili między sobą; Prawdziwie ten człowiek był synem Bozkim. Setnik wódz ich stoiąc pod krzyżem gdy Jezus umarł, tóż samo mówił, a inni przytomni wchodząc w siebie, bili się w piersi, i wszyscy zgoła boiaźnią i żalem potrwożeni zostali.

Żydzi rozumieiąc, że świętość wielkiego dnia sabatu, który się nazaiutrz miał obchodzić, byłaby nieiako zgwałcona, gdyby ciała przybitych przez to święto zostały na krzyżach, prosili Piłata, żeby ie zdiąć pozwolił. Przyszli tedy żołnierze i zaczęli łamać kości dwom złoczyńcom, którzy ieszcze nie poumierali; do Jezusa zaś przyszedłszy, widząc że iuż umarł, nie łamali goleni iego, ale ieden z żołnierzy przebił włócznią bok iego, i natychmiast z rany wypłynęła krew

(h) Dwie były zasłony, iedna między mieyscem świętém świętych, druga przed samém świętém. Nie można upewnić, która się z tych dwóch rozdarła. Lecz która bądź, rzecz ta godna iest uwagi, że cud ten potwierdzili świadectwem swoiém Rabini, naygłówniéysi Jezusa nieprzyiaciele. Opisuią to oni w Talmudzie iako rokowanie nastąpić maiącego zburzenia kościoła, niciako czterdziestą laty piérwéy, który czas właśnie iest czasem męki Jezusowéy.

i woda. I tak spełniły się słowa Proroka. *Nie skruszycie kości iego.*

W tém zacny i bogaty człowiek z miasta Judzkiego Arymatei, imieniem Józef, jeden z przednieyszych osób magistratu Jerozolimskiego, poszedł do Piłata prosić o ciało Jezusowe. Był on iuż w liczbie uczniów iego, ale z boiaźni Żydów, aż do tego czasu nie wydawał się z tém iawnie. Otrzymał czego pragnął, skoro Setnik zapewnił Piłata, że Jezus iuż umarł. Miał on ogród blisko mieysca na którém ukrzyżowano Jezusa, gdzie kazał był wykopać grób, w którym ieszcze nikogo nie pochowano. Nikodem także znakomity człowiek ostatnią Chrystusowi czyniąc przysługę, przyniosł wiele wonności arcy kosztownych, dla namaszczenia ciała iego wedle zwyczaiu Żydow, Uwinęli ie potém w czyste prześcieradło, włożyli w ten grób, i wniście wielkim zawalili kamieniem.

Nazaiutrz to iest w Sobotę, kapłani i Faryzeuszowie udali się do Piłata, i przełożyli mu, że Jezus po kilka razy mówił, iż dnia trzeciego zmartwychwstanie. Prosili go tedy, aby u grobu straż postawił, aż do dnia trzeciego, boiąc się, żeby uczniowie Chrystusa uniósłszy potaiemnie ciało iego, nie udali, że zmartwychwstał. Byłby to, mówili, błąd daleko szkodliwszy niż wszystkie inne, w które wprowadził lud, w czasie swoiego życia. Lecz Piłat od-

powiedział im, iż mieli żołnierzy, a więc żeby kazali strzedz grobu tego, iak sami rozumieli. Poszli natychmiast, postawili straż przy grobie, kamień wniście zamykaiący przypięczętowali, tak że nie można go było poruszyć bez zepsucia pieczęci.

XXIII. Zmartwychwstanie Jezusa. Mat. 28. Mar: 16. Luc. 24. Joan. 20.

Marya Magdalena, i druga niewiasta także Marya były przytomne, gdy Józef i Nikodem pogrzebali Jezusa, uważały pilnie mieysce, a wyczekawszy przez dzień sabatu, żeby nie zgwałcić zakonu; nazaiutrz to iest w niedzielę bardzo rano poszły niosąc oleyki wonne, których były nakupiły. Szła z nimi Marya Salome, i niektóre inne niewiaty. Już Słońce wezło, gdy na mieysce przybyły, a nieco pierwéy ziemia się zatrzęsła, ciała świętych powstały z grobów, które się pootwierały w czasie śmierci Jezusa, i ukazały się wielu osobom w Jerozolimie. Anioł zstąpiwszy z nieba, odwalił kamień od grobu, i na nim usiadł: suknie iego były dziwnéy białości, światłość z całéy osoby iego wynikała do błyskawicy podobna, tak iż żołnierze straż grobu trzymaiący, ledwo nie pomarli ze strachu. Niewiasty przez drogę naradzały się, iakimby sposobem mogły odwalić ka-

mień; ale znalazłszy grób otwarty chciały tam wnisdź, i uyrzawszy Anioła, niemniéy się przelękły, iak i żołnierze. Lecz on uspokoił ie zaraz mówiąc: Nie lękaycie się, wiem że Jezusa Nazareńskiego szukacie, który był do krzyża przybity: iuż go tu nie masz, zmartwychwstał. Podźcie, zobaczycie mieysce, gdzie leżał. Powiedźcie to Symonowi Piotrowi i innym uczniom, i zapewniycie ich, że was czeka w Galilei... Przepowiadam to wam, iako i on przepowiedział: alboż nie pamiętacie, żeście go słyszały mówiącego, iż Syn człowieczy będzie wydanym niezbożnym, będzie przybity do krzyża, i zmartwychwstanie dnia trzeciego? W saméy rzeczy przypominały sobie, że go słyszały to wszystko mówiącego. Obeyrzały grób cały, a nie znalazłszy w nim ciała iego, wyszły drżące, i z naywiększym szły pośpiechem, przeięte radością, że taką uczniom nowinę niosły.

Gdy to opowiadały, miano ie za bezrozumne i nikt im wierzyć nie chciał. Lecz gdy Magdalena mówiąc w szczególności z Piotrem, i z uczniem którego kochał Jezus, opowiedziała, iż ciało iego wzięto z grobu i niewiedzieć gdzie go podziano, pobiegli natychmiast obadwa. Jan stanął tam piérwéy, i nachyliwszy się dla przypatrzenia się wewnątrz, widział prześcieradła w iednym kącie, ale nie wszedł. Piotr, który pośpieszył za nim, wszedłszy wewnątrz, znalazł

też same prześcieradła w jednym, a chustkę, w którą była owinięta głowa Jezusa, złożoną w kącie drugim. Potém wszedł także i drugi uczeń, i zobaczywszy toż samo co Piotr, w wielkiém oba zadziwieniu do siebie powrócili.

XXIV. Pokazuie się Jezus Magdalenie i innym niewiastom. Próżne zabiegi Żydów: Mar: 16. Joan: 20. Mat: 28. Luc. 24.

Magdalena, która z dwoma uczniami do grobu powróciła była, nieco się ieszcze po ich odeyściu zatrzymawszy gdy się schyliła płacząc dla zobaczenia wewnątrz, uyrzała dwóch Aniołów biało przybranych, z których ieden siedział, gdzie głowa Jezusa, drugi gdzie nogi iego leżały. Pytali się iéy, czegoby płakała? Ona co tylko łez swoich opowiedziała przyczynę, obróciwszy się postrzegła za sobą stoiącego człowieka, który się iéy o tóż samo zapytał. Panie! odpowiedziała, rozumieiąc iż to był ogrodnik, ieśliś go wziął, powiedz mi, gdzieś go podział, a ia go wezmę. Natenczas Jezus, (ponieważ on to sam był) nazwał ią po imieniu. Poznała go natychmiast, i zbliżaiąc się do niego zawołała: Nauczycielu móy! ale się iéy dotknąć nie pozwolił. Idź rzekł iéy, powiédz braciom moim, że odchodzę do Oyca mego i waszego, do Boga mego i waszego... Ukazał

się wszakże innym niewiastom od grobu powracaiącym, które oddaiąc mu cześć, rzuciły się do nóg iego, a on im zalecił, ażeby powiedziały uczniom, aby szli do Galilei, a tam go zobaczą.

Niektórzy ze straży będąc tego wszystkiego, co się stało świadkami, poszli do Jerozolimy dla przestrzeżenia o tém kapłanów i starców. Zgromadzili się natychmiast dla naradzenia się w téy okoliczności, i postanowili rozdać między żołnierzy znaczną pieniędzy summę, końcem zobowiązania ich do tego, czegoby po nich wyciągano. Rozgłoście, rzekli im, że uczniowie umarłego unieśli ciało iego w nocy, w czasie gdyście usnęli. Jeśli się rzecz ta doniesie do Piłata, będziemy wiedzieli, iak was przed nim wymówić. Bądźcie pewni, że nic złego stąd dla was nie wyniknie. Tak ośmieleni i przekupieni żołnierze rozsiali podług przyrzeczenia swego, wieść o tém uniesieniu ciała Jezusowego.

XXV. Pokazuie się Jezus dwom uczniom i Piotrowi. Mar: 16. Luc: 24.

Tegoż samego dnia dway uczniowie Jezusa idąc do miasteczka zwánego Emaus, na sześćdziesiąt stay od Jerozolimy odległego, rozmawiali o tém, co się przytrafiło dni poprzedza-

iących. Zbliżył się do nich iakiś nieznaiomy człowiek, pytaiąc się, o czémby rozmawiali, i skądby pochodził smutek, który się wydawał na ich twarzach. Musisz, rzekł mu ieden z nich imieniem Kleofasz, dopiero z obcych kraiów przychodzić do Jerozolimy, gdy nie wiesz o czém rozmawiamy. O czém więc rzecz? spytał nieznaiomy. O Jezusie z Nazaretu, odpowiedzieli, który był Prorokiem mocnym w dziełach i słowach przed Bogiem i przed ludźmi, a którego Żydzi na krzyżu zamordowali. Rozumieliśmy, iż on wyprowadzi Izraela z niewoli; lecz iuż upłynął dzień trzeci, a my żadnego ku temu nie widzimy podobieństwa: prócz tylko że niektóre z naszych niewiast poszedłszy bardzo rano do grobu, znalazły w nim Aniołów na mieyscu iego ciała, którzy ie upewnili o iego zmartwychwstaniu. Po nich chodzili tam niektórzy z braci naszych, i także ciała nie znaleźli. O bezrozumne umysły! zawołał na tę mowę ów człowiek, niechcące wierzyć słowom Proroków! Czyliż nie trzeba było, ażeby Chrystus cierpiał dla wniyścia do chwały swoiéy? I zaraz począwszy od xiąg Moyżesza, tłumaczył im wszystko, co pismo o nim przepowiedziało. Przyszedłszy do Emaus oświadczył, iż ieszcze daléy iśdź musi. Lecz oni namówili go, żeby się z nimi zatrzymał, bo się iuż słońce zbliżało ku zachodowi.

Gdy byli razem u stołu wziąwszy chleb pobłogosławił go, połamał i onym podał. Na ten czas otworzyły się im oczy, poznali, że to on sam był, o którym rozmawiali w drodze, lecz on natychmiast zniknął. Odżałować nie mogli, że go prędzéy nie poznali: Czyż serce nasze, mówili do siebie, nie pałało, gdy nam tłumaczył proroctwa? I zaraz wstawszy od stołu, powrócili spieszno do Jerozolimy. Zastali zgromadzonych uczniów z wielą innemi osobami, rozmawiaiących, że Pan prawdziwie zmartwychwstał, że się pokazał Symonowi Piotrowi, oni także opowiedzieli zdarzenie swoie, że go poznali w łamaniu chleba; lecz wielu z uczniów temu wszystkiemu wiary nie dawali.

XXVI. Pokazuie się Apostołom. Daie im moc rozgrzeszenia. Połow cudowny. Mar: 16. Luc: 24. Joan: 20. i 21.

Gdy zgromadzeni tegoż dnia uczniowie, rozmawiali o swoim Nauczycielu, a dla bojaźni żydów drzwi mieysca były zamknięte, ukazał się znagła w pośrodku ich Jezus i rzekł: Pokóy wam: Jam iest, nie bóycie się. Oni atoli niewypowiedzianie się przelękli. Jezus widząc, iż go mieli za ducha, mówił znowu: Czegoż się mieszacie i w obłąkanych zostaiecie myślach? Patrzcie na moie ręce i nogi, ieśli to nie ia sam ic-

ftem: dotkniycie się, duch czyż może mieć ciało i kości? Wszyscy od radości i podziwienia poiąć się nie mogli. Atoli gdy ieszcze nieiaką trudność mieli wierzenia temu, na co oczyma patrzyli, prosił o iedzenie, aby ich zupełnie przekonał. Przynieśli mu dzwono pieczoney ryby i plastr miodu: ziadłszy nieco, resztę im oddał, wyrzucaiąc im twardość serca i niedowiarstwo. Pokóy niech będzie z wami, rzekł im powtórnie, posyłam was, iako mnie posłał Oyciec móy. Przyymiycie Ducha świętego: Grzechy które ludziom odpuścicie, będą im odpuszczone, a których nie odpuścicie, odpuszczone nie będą.

Nie było w tenczas Tomasza, kiedy się Apostołom ukazał Jezus; gdy mu to inni opowiadali rzekł: iż póty nie uwierzy, póki nie włoży palców w rany iego goździami przebite. W rzeczy saméy gdy po dniach ośmiu znowu się wszyscy wraz zamknęli: Jezus pokazał się im sposobem tymże samym iak dawniéy, życząc im także pokoiu. Potém obracaiąc się do Tomasza, rozkazał mu włożyć palce w rany swoie, mówiąc: przestań bydź niedowiarkiem, a bądź wierny. Natenczas przekonany Tomasz zawołał: Pan móy, i Bóg móy! Na to rzekł mu Jezus: Uwierzyłeś Tomaszu, żeś widział: błogosławieni, którzy nie widziawszy uwierzyli.

Wkrótce potém według danego sobie rozkazu, udali się do Galilei. Jednego dnia Symon Piotr, Tomasz, Natanael, synowie Zebedeusza i inni dway uczniowie znaydowali się na brzegu ieziora Tyberyadzkiego; Piotr oświadczył chęć ryb łowienia: poszli z nim wszyscy inni. Przez całą noc pracuiąc nic nie ułowili. Skoro iuż rozedniało, człowiek nieiaki stoiąc na brzegu, spytał się ich, czyliby nie mieli czego do iedzenia? Gdy mu odpowiedzieli, że nie maią, kazał im zarzucić sieć po prawéy stronie łodzi. Usłuchawszy téy rady tak wielkie mnóstwo ryb zagarnęli, iż zaledwie z trudnością wielką wyciągnąć ie można było. Na ten czas uczeń, którego kochał Jezus, rzekł Piotrowi, że człowiek z brzegu do nich mówiący, iest to Pan ich. Natychmiast Piotr porwawszy śpieszno na siebie odzienie, rzucił się w wodę, aby rychléy mógł oglądać Nauczyciela swego: inni ciągnąć sieć z rybami przyprowadzili łódź do brzegu. Zastali chléb i rybę, która się piekła na ogniu tam roznieconym. Rozkazał Jezus przynieść połów, i gdy Piotr wyciągnął sieć na brzeg, znalazło się ułowionych ryb bardzo wielkich 153, potém kazał się im zbliżyć i ieśdź. Skoro usiedli dał każdemu z nich sztukę chleba, i ryby, lecz nikt do niego słowa przemówić nie śmiał.

XXVII. Chrystus powierza Piotrowi owczarnią swoię. Joan. 21.

Po skończoném iedzeniu zapytał Jezus Piotra: Symonie Synu Jana, kochaszże mię więcéy niżeli ci? Tak iest Panie, odpowiedział Symon. Piotr, ty wiesz, że cię kocham. Paśże baranki moie, rzekł mu Jezus. Uczynił mu powtórnie toż samo zapytanie, i też samę odebrał odpowiedź, z témże zleceniem, paś baranki moie. Nakoniec gdy się go Jezus potrzeci raz zapytał, ieśli go kochał? zmartwiony Piotr, że Chrystus o iego miłości zdawał się powątpiewać, odpowiedział: Ach Panie! ty wiesz wszystko; ponieważ abyś nie wiedział, iż cię kocham! W ten czas Jezus rzekł po trzeci raz: paś owce moie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, pokiś był młodszy sam się opasywałeś, i chodziłeś dokąd chciałeś, a gdy się zestarzeiesz, kto inszy opasywać cię będzie, i poprowadzi dokąd nie zechcesz. Tak przepowiedziawszy mu śmierci rodzay, iakim miał umrzeć, rozkazał mu iśdź za sobą. Uczeń ulubiony szedł także, i gdy się Piotr spytał Jezusa, co się z tym uczniem stanie? Jeżeli zechcę, odpowiedział Jezus, żeby on został, aż do mego powrotu, cóż to do ciebie ma należyć? ty pódź za mną. Te słowa powód dały do rozumienia, które na ów czas między nimi było, iż uczeń ten nie miał umrzeć.

XXVIII. Daie uczniom rozmaite nauki.
Mat: 28. Mar: 16. Luc: 24. Act: 1.

Jeszcze kilka razy ukazał się Chrystus Apostołom swoim w czasie dni 40, przez które zostawał na ziemi po swoiém zmartwychwstaniu, aby ich przeświadczył, iż był żyiącym, aby nagadał się z nimi o królestwie Bożém. Jako bowiem przeznaczył ich, aby wzywali ludzi do osiągnienia tego królestwa, tak dał im przyzwoite nauki, aby powołanie swoie godnie sprawować mogli. Widzieli go ieszcze w Galilei na górze, gdzie wykładał im wszystko, co o nim przepowiedziano w xięgach Moyżesza, w xięgach Prorockich i w Psalmach: otworzył im zmysły duszy, aby Pismo rozumieć mogli. Dał im poznać, iż trzeba było podług Pisma, żeby Chrystus śmierć poniósł, zmartwychwstał dnia trzeciego, i żeby opowiadano imieniem iego pokutę i odpuszczenie grzechów we wszystkich narodach, zaczynaiąc od Jerozolimy. Udzielił im mocy od Oyca wziętéy i rzekł: Dana mi iest wszelka władza na niebie i na ziemi: Idźcie więc po całym świecie, opowiadaycie Ewanielią wszystkim żyiącym: Chrzcyicie ich w imie Oyca i Syna i Ducha Swiętego: Nauczaycie iak wiernie dopełniać maią to wszystko, co ia wam przykazałem. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy potępiony zosta-

nie. Ci którzy we mnie uwierzą, wypędzać będą czartów w imie moie, nowemi ięzykami mówić będą, żadna trucizna im nie zaszkodzi, a samém dotknięciem chorych uzdrawiać będą... Nakoniec upewnił ich o swoiéy opiece i przytomności mówiąc: po wszystkie dni zostawać z wami będę aż do skończenia wieków; i przyobiecał im że przyoblecze ich mocą z wysokości przez Ducha Swiętego, którego im z nieba przyszle.

XXIX. Wniebowstąpienie Chrystusa.
Mar: 16. Luc: 24. Act: 1.

Powrócili w dni kilka uczniowie do Jerozolimy, gdzie się im pokazał raz ostatni, i przykazał aby się nie oddalali z miasta tego, aż póki nie odbiorą Ducha Swiętego, którego im znowu obiecał w tych słowach: Jan chrzcił wodą, a wy za kilka dni będziecie ochrzczeni, to iest oblani czyli napełnieni Duchem Swiętym. Spytali się go uczniowie mówiąc: Panie! nie przywróciszli w tym czasie królestwa Izraelskiego? Nie należy do was, odpowiedział im, wiedzieć okoliczności czasów, które Oyciec władzy swoiéy zostawił. Ale weźmiecie moc przychodzącego do was Ducha S. i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i Judei, i w Samaryi i po całym świecie.

Wyszedł potém z nimi ku Betanii, wszedł na górę Oliwną gdzie podniosłszy ręce pobłogosławił im, a w tém obłok w oczach ich uniósł go ku niebu. Poglądali nań z pilnością, a gdy zniknął im z oczu, dway mężowie biało przybrani stanęli natychmiast przed niemi i rzekli: Mężowie Galileyscy! czego stoiąc poglądacie w niebo? Ten Jezus który od was wzięty iest do nieba, przyydzie podobnie, iak widzieliście go do nieba idącego. Apostołowie oddali pokłon temu, który porzucał ziemie, aby w niebie usiadł na prawicy Boga, to iest aby w świętém człowieczeństwie swoiém odebrał spoczynek i chwałę która mu się za pracę i cierpienia należała. Powrócili z radością z góry Oliwnéy do Jerozolimy; gdzie po dziesięciu dniach napełnieni zostali Duchem Swiętym, i poczęli mówić różnemi ięzykami, co znaczyło, iż mieli opowiadać Ewanielią wszystkim narodom. Jakoż rozeszli się wprędce w różne świata strony na opowiadanie Ewanielii, według przykazu Pana swego, który cudami stwierdzał ich słowa.

XXX. Życie chwalebne Jezusa Chrysusa w niebie. W listach S. Jana i Pawła.

Oto iest wszystko, czego nas uczy Ewanielia o życiu Jezusa Chrystusa, które na ziemi prowadził. Nie żeby nie było więcéy spraw i

cudów, przez niego uczynionych, ale te nie są zapisane a wystarczają do zbawienia naszego, ieżeli czytaiąc ie, wierzymy iż iest Synem Bożym, aby wierząc mieliśmy życie w imie iego. Życie zaś które nam obiecuie, iest to, do którego sam wszedł przez swoie w niebowstąpienie. Przestrzegł on Apostołów, iż idzie zgotować im mieysce: uprzedził nas mówi S. Paweł, żebyśmy szli za nim przez nadzieię, która służyć nam powinna za stałą kotwicę w rozmaitych burzach życia doczesnego.

Co się tycze życia iego w niebie, uczy nas Ewanielia, iż usiadł na prawicy Boga, co oznacza równość iego w bóztwie z Oycem, i wywyższenie nad wszystkie stworzenia. Używaiąc pokoiu i spoczynku na łonie Oyca, nie przestaie działać zbawienia wybranych, dokonywaiąc w niebie dzieła odkupienia ludzkiego, które zaczął na ziemi. Dla tego iako głowa Kościoła rządzi nim przez Pasterzów, których mu daie, oświeca go przez swoich nauczycielów, poświęca przez Sakramenta, wspiera i ratuie przez pomoc swéy łaski, i ożywia przez Ducha swego.

Jakoż błaga on i prosi bezprzestannie za nami, staie się rzecznikiem, aby bronił sprawy naszéy przed Oycem: pośrzednikiem, aby mu ofiarował modlitwy nasze i iednał nam łaski, o które go prosiemy: Kapłanem i ofiarą, ofiaruiąc codziennie tęż samę krew, którą raz wylał

na krzyżu dla zbawienia ludzkiego. Z téy przyczyny Jan S. widział go w niebie pod postacią baranka zarzniętego i rozciągnionego na ołtarzu przed tronem Boskim. Jest on na tronie łaski i miłosierdzia, żebyśmy w czasie przyiemnym szukali go dla otrzymania przewinień naszych odpuszczenia, nim się pokaże na tronie sprawiedliwości dla sądzenia świata.

Zapatruiąc się na iego chwałę przez prace i wylanie krwi wysłużoną, wstępuymy w ślady iego, czyńmy podług przykładu nam zostawionego, gardźmy dobrami ziemskiemi, a wzdychaymy do wiecznych. Zbliżaymy się do Pośrzednika naszego sercem szczérem i wiary pełném, duszą oczyszczoną ze zmaz złego życia i odzyskuiącą poświęcenie na chrzcie odebrane. Bądźmy stałymi w wierze i nadziei téy chwały, którą nam obiecał, ponieważ on wierny iest w swych obietnicach. Abyśmy zaś na nie zasłużyli zagrzewaymy się wzaiemnie do miłości i dobrych uczynków, a to tém usilniéy, im bardziéy zbliża się nasz dzień ostatni. Albowiem ieśli dobrowolnie grzeszymy poznawszy prawdę, czegoż się mamy spodziewać, ieśli nie surowego sądu i pożarów ognia mściwego, który nieprzyiaciół Boga dręczyć i niszczyć będzie? Pamiętamy, iż straszna iest rzecz wpaśdź w ręce Boga żyiącego.

XXXI.

XXXI. Zakończenie.

Ten sam iest Bogiem żyiącym, któregośmy widzieli w téy Historyi umieraiącego na krzyżu dla zbawienia ludzi. Był on sądzony; lecz nawzaiem sądzić będzie, a sądzić nas będzie z nauk, które nam dał, i z przykładów które nam zostawił. Żył on podległym nędzom życia doczesnego, i poniósł śmierć która była karą grzechu; lecz zmartwychwstał chwalebnie, i odzierżył szczęśliwość wieczną. Był na ten czas, czém my iesteśmy; ażeby kiedyś byliśmy i my tém czém on iest. Jeżeli naśladuiemy życia iego i śmierci, będziemy uczestnikami iego zmartwychwstania i chwały. Lecz nie możemy się spodziewać tego szczęścia, którego teraz używa, ieśli nie chodzimy tą drogą, którą on chodził, aby tam zaszedł.

Dwie są drogi, z których iedna prowadzi do życia, druga do śmierci; ktokolwiek nie iest na piérwszéy, drugą pewnie chodzić musi. Jezus Chrystus iest sam drogą, która do nieba prowadzi; chodzimy tą drogą, kiedy wykonywamy te prawdy, których nauczał, i kiedy całe życie nasze do iego wzoru kieruiemy. Żyć inaczéy iak on żył, nie iest to naśladować go, ale się obłąkiwać i gubić. Ta to iest rzecz, o któréy rzadko kto dostatecznie pomyśli. Nieroztrząsa-

my na którey iesteśmy drodze, postępuiemy nią coraz daley, i będąc iuż przy końcu iey znayduiemy się nad przepaścią, bośmy chodzili tą drogą, która tam prowadziła.

A przeto Chrześcianie nic ważniéyszego ku zbawieniu swemu uczynić nie mogą; iak rozmyślaiąc i rozbieraiąc bez przestanku życie Jezusa Chrystusa, i zapatruiąc się na nie iak na zwierciadło, któreby im odkryło skazy ich i przestępstwa. Powinni oni uważać Jezusa Chrystusa na ziemi iako przewodnika swego i światło, i porównywaiąc co czynią, a czego on nauczał i czynił, poznaią, iż są w obłąkaniu i ciemnościach, kiedy sprawy ich nie są stosowne do iego nauk i przykładów. Powinni go uważać w niebie iako kres, do którego zmierzać i ciągnąć bez przestanku maią, aby przez wzgląd obiecanéy od niego chwały, umacniali się w troskach i przykrościach ciasnéy drogi, którą postępuią. Powinni nakoniec myśleć bez przerwy o piérwszém i drugiém iego przyyściu. Podczas piérwszego nauczeni są, co maią czynić, aby się przygotowali na drugie: a na drugiém sądzeni będą podług nauk, które w czasie piérwszego odebrali. Nie można tam będzie wymówić się ani zwyczaiem, ani przykładem, ani błędami świata tego przed tym Sędzią, który wcześnie ostrzegł, że nas nie inaczéy sądzić będzie, tylko podług nauki, któ-

réy sam nauczał, i podług życia, które sam dla dania wzoru prowadził. Abyśmy się więc w tym wielkim i strasznym dniu z ufnością przed nim stawili, mieszkaymy w miłości, a mieszkać będziemy w Bogu, a Bóg w nas: kto nie kocha Boga i Religii, zostaie w śmierci.

Koniec Życia Jezusa Chrystusa.

OPISANIE

Życia cztérech Ewanielistów.

Życie, nauka i cuda Chrystusa Pana opisali nam cztéréy Ewanielistówie, autorowie spółcześni, z których dway obcowali z Chrystusem, i byli świadkami spraw iego i słuchaczami nauki. Z liczby 4 Ewanielistów, piérwszy iest S. Mateusz, rodem z Galilei; który w Kafarnaum od Chrystusa powołany, porzucił zaraz wszystko, i z celnika stał się Apostołem. Ten w sześć lat po Wniebowstąpieniu Pańskim na prośbę nawróconych Żydów, pisał Ewanielią swoię w Jeruzalem w języku hebrayskim lub syryyskim. Oryginał ten z czasem zaginął, wykład tylko grecki, nie wiedzieć od kogo zrobiony, nam pozostał. Zastanawia się szczególniéy nad sprawami człowieczeństwa Chrystusa, to iest wypisuie obszerniéy czyny Chrystusa iako człowieka; pisząc bowiem dla Żydów, chciał im okazać, iz Jezus co do ciała z plemienia Abrahama i Dawida ród swóy prowadził.

Udał się potém do Etyopii na opowiadanie Ewanielii, które wielą cudami stwierdzał. Między innemi królewską córkę umarłą wskrzesił;

którym cudem poruszeni owego kraiu mieszkańcy, wraz z królem i królową do wiary się Chrystusowéy nawrócili. Po śmierci tego króla, następca iego Hirtak rozgniewany na S. Mateusza o to, iż za iego radą Ifigienia królewna panieństwo Bogu poślubiła, i ofiarowany od niego ślubny związek odrzuciła, przy ołtarzu zabić go kazał. Zwłoki tego Świętego po nieiakim czasie przeniesione były do miasta Salernu za papieztwa S. Grzegorza VII. tam w kościele na iego honor wystawionym złożone sostały.

Drugi Ewanielista iest S. Marek, uczeń S. Piotra i towarzysz iego w podróży do Rzymu. Pisał Ewanielią swoię w Rzymie po grecku, na prośbę Chrześcian owego Kościoła, w dziewięć lat po śmierci Chrystusa. Pisał zaś według tego iak słyszał i nauczył się od S. Piotra, który historyą S. Marka zdaniem swoiem pochwalił i potwierdził, ztąd niektórzy zwali ią Ewanielią S. Piotra. Trzymał się sposobu pisania S. Mateusza, i często tylko go skracał; przecięż znayduią się w nim historye, które z osobliwemi kładzie okolicznościami. Poczém poszedł do Egiptu opowiadać słowo Boże, założył w Alexandryi kościół wiernych, którego następcą po sobie zostawił Aniana Biskupa. Umarł tamże osmego roku panowania Nerona. Ciało iego z Alexandryi przeniesione było do Wenecyi, i złożone w kościele czci iego poświęconym.

Swięty Łukasz rodem z miasta Antyochii, ą z profesyi lekarz, był uczniem S. Pawła, i nieodstępnym dróg iego towarzyszem. Pisał Ewanielią wedle tego iak wiedział od tych, którzy widzieli, iako sam wyraża na początku Ewanielii swoiéy; Dzieie zaś Apostolskie pisał tak, na co swoiemi oczyma patrzał. Pisał zaś po grecku około roku 56. Ery Chrześciańskiéy z tego powodu, iż niektórzy fałszywie pisać zaczęli historyą ewanieliczną, i tą błędy swoie potwierdzić chcieli. Nie ścierpiał tedy, aby słowo Ewanieliczne fałszowane i potwarzane było przez mieszaninę błędu i kłamstwa. Tę S. Łukasza Ewanielią częstokroć w listach swych Paweł S. nazywa swoią, iż z rady iego była napisana. Opowiadał Łukasz S. Ewanielią w Dalmacyi, Gallii Cysalpińskiéy, w Włoszech i Macedonii. Żył lat 84, i całe życie, zdaniem S. Hieronima, przepędził w panieństwie, i nosił zawsze ciało swoie w umartwieniu krzyża. Kości iego pod Konstantynem Cesarzem z Achaii przeniesione były do Carogrodu.

Ostatni ze cztérech Ewanielistów iest Jan S. był on z miasta Betsaidy, syn Zebedeusza, brat Jakóba S. zwanego większym. Powołany był bardzo młody i w panieństwie żyiący do Apostolstwa, i według S. Hieronima w tym zawsze żył stanie. Przeto szczególniéy kochał go Chrystus, pozwolił mu spoczywać na piersiach swoich pod-

czas ostatniéy wieczerzy, i pod krzyżem stoiącą Nayświętszą Pannę za matkę iemu poruczył. Po zstąpieniu Ducha S. opowiadał wiarę w Azyi, w któréy wiele utworzył Kościołów, i był w Efezie Biskupem. Zostaiąc w Rzymie, z rozkazu Domicyana wrzucony był w kocieł wrzącego oleiu: skąd zdrów wyszedłszy posłany był na wyspę Patmos, gdzie swoie pisał obiawienie. Po śmierci Domicyana wrócił się do Efezu, gdzie na prożbę Biskupów Azyi pisał po grecku Ewanielią w lat 62, po męce Chrystusa. Wywodzi w niéy iż Chrystus był Słowem albo Bogiem przed wieki, a to na zawstydzenie Cerynta i Ebiona heretyków, którzy bóztwa Chrystusowi zaprzeczali. Wysokość iest cechą iego Ewanielii. Wynosi się iak orzeł nad granice słabości ludzkiéy, odkrywa aż na łonie Oyca Słowo bozkie Bogu równe. Pisał także trzy listy, w których miłość braci naybardziéy zaleca. Umarł w Efezie żyiąc lat 49. a podług innych 98. Wielu zostawił uczniów, z których przednieysi byli: S. Ignacy, S. Polikarp, i Papias Biskup Hierapolski...

Mateusz zaczyna Ewanieliią od rodu Chrystusa iako człowieka, przeto na obrazach przydaią mu głowę człowieka. Łukasz zaczyna od kapłaństwa Zacharyaszowego, przeto przydaią mu głowę cielęcą. Marek od proroctwa Malachiasza i Izaiiasza proroków i od głosu wołaiącego na

puszczy, i przydaią mu głowę lwią. Jan wynosi się iak orzeł nad ziemię i poięcie ludzkie, i przydaią mu głowę orła.

Opis życia dwunastu Apostołów.

Już wyżéy dwóch Apostołów SS. Mateusza i Jana krótki opis uczyniłem, teraz o innych równie krótko namienię.

Piotr S. przedtém Symon, xiąże Apostołów, był rodzonym bratem Jędrzeia, synem Jana z Betsaidy miasteczka; miał żonę, córkę Arystobula brata Barnaby Apostoła. Na zawołanie Pańskie porzuciwszy łowienie ryb przy jeziorze Genezaret, poszedł za Chrystusem. Kochał on mocno i szczerze Jezusa, i na iego zapytanie, wyznał, iż Chrystus był synem Bożym, a Chrystus poruczył mu rząd Owczarni swoiéy, dał mu klucze rozwięzywania i zwięzywania na ziemi, uczynił go głową inszych braci, i pasterzem pasterzów. W czasie poymania Chrystusa zaparł się wprawdzie Nauczyciela swego; lecz tę winę gorzkiemi obmył łzami, i Chrystus po swoiém zmartwychwstaniu, iemu się nayprzód z Apostołów pokazał. Po Wniebowstąpieniu Pańskiém wezwał Piotr uczniów, aby się na obranie nowego Apostoła na mieysce Judasza zgromadzili, i Maciey obrany został. W dzień świąteczny po zesłaniu Ducha Swiętego: opowiadał Chrystusa Ży-

dom, i onych do pokuty przywodził z taką żarliwością, że na piérwsze iego kazanie 3000, a na drugie 5000 ludzi w Chrystusa uwierzyło. Za to wsadzony był od Żydów do więzienia, lecz wprędce wypuszczony z tém ostrzeżeniem i pogrożką, aby więcéy Chrystusa nie opowiadał. Ale on wraz z Janem śmiele odpowiedział, że więcéy Boga niż ludzi słuchać potrzeba. Po nieiakim czasie Ananiasz i Safira dla niewierności swoiéy i świętokradztwa przed nogami Piotra trupem padaią, a on cieniem ciała swego choroby wszelkie uzdrawia. Tenże S. Jakóba mnieyszego Biskupem Jerozolimskim stanowi; a do Samaryi na potwierdzenie wiernych od Filippa Dyakona nawróconych, z Janem posłany, Symona czarnoxiężnika gromi za to, iż dar czynienia cudów chciał za pieniądze kupić. Na rozmaitych mieyscach, naprzód w ziemi Żydowskiéy, potém w Syryi, Bitynii, Poncie, Galacyi, Kapadocyi Ewanielią opowiada, i na wielu mieyscach Biskupy i kapłany poświęca i stanowi.

Szóstego roku po Wniebowstąpieniu Chrystusa w Antyochii Kościół funduie i stolicę swą, na któréy przez kilka lat siedział, tamże zakłada. Wszakże tam nie ustawicznie mieszkał, ale dla większego pożytku kościoła Bożego, czasem w Jeruzalem, czasem na innych mieyscach przebywał. Nawiedzaiąc kościoły, uzdrawia Encasza w Liddzie, a Tabittę w Joppie umarłą wskrzesza.

Przez widzenie od Boga napomniony, piérwszy ze wszystkich pierwszego poganina Korneliusza Rotmistrza ochrzciwszy, Poganom wrota do kościoła otwiera. W Jeruzalem po zabiciu Jakóba, z rozkazu Heroda w kaydany okuty i wsadzony do ciemnicy, za modlitwą kościelną był z niéy przez Anioła wyprowadzony. Ustępuiąc zapalczywości Herodowéy, wraca się do Antyochii, i Ewodyusza piérwszego po sobie Biskupa stanowi. Za panowania Klaudiusza a podług innych za Nerona poszedł do Rzymu na pokonanie Symona czarnoxiężnika; tu stolicę Kościoła założył, i onę przez 25 lat podług powszechnego zdania trzymał. Kościół Rzymski fundowany i stolicą biskupią był ozdobiony dnia 18 Stycznia. W tym czasie Piotr Swięty z Rzymu piérwszy list swóy pisze, i ucznie swe na szczepienie wiary po rozmaitych stronach i kraiach świata rozsyła. Po nieiakim czasie swego tu zamieszkania, ze wszystkiemi Żydami z Rzymu wygnany, kościoły nawiedza; i wraca się do Jeruzalem, gdzie na piérwszym Zborze Jerozolimskim względem ceremoniy prawa, prezyduie. Powróciwszy do Rzymu pisze list swóy wtóry; tudzież przed swą śmiercią którą mu Pan objawić raczył, za towarzysza prac swoich Lina przybiera. Nakoniec po więzieniu przez 9 miesięcy, w Rzymie roku po Chrystusie 67 ukrzyżowany głową na dół koronę męczeńską otrzymał, a Linus po nim

nastąpił. Te czyny S. Piotra iako i Pawła, o którym zaraz mówić będę, po większéy części wyięte są z *Dzieiów Apostolskich.*

Paweł przedtém Saweł, rodem Żydowin z Miasta Tarsu, z pokolenia Beniamina sekty Faryzeuszów; był uczony i gorliwy o wiarę Żydowską; zezwolił na ukamienowanie S. Szczepana, prześladował kościół Boży, męże i niewiasty do więzienia wtrącaiąc. Tym końcem gdy iechał do Damaszku, nagle i cudownie od Chrystusa nawrócony roku życia 35, stał się przezacnym Apostołem i własnym narodów nauczycielem: Po nawróceniu i chrzcie swoim udaie się do Arabii na opowiadanie Ewanielii, i wraca się znowu do Damaszku; gdzie będąc w niebezpieczeństwie życia, w koszu z muru był spuszczony. Ztamtąd idzie do Jeruzalem, aby oglądał Piotra, gdy i tam nie był bezpieczny, bracia wyprowadzaią go z miasta; poszedł więc do Cezarei, a potém do Tarsu. Naucza w Syryi, w Cylicyi i Antyochii, kędy naprzód wiernych poczęto zwać Chrześcianami. Od inszych uczniów z Barnabą z woli Ducha S. oddzielony, po modlitwach i postach, przez wkładanie rąk Biskupem i Apostołem uczyniony i poświęcony był, i do trzeciego nieba zachwycony. W Seleucyi, Cyprze i Salaminie Ewanielią opowiada; w Pafii prokonsula Sergiusza Pawła nawraca. W Ikonii wiele Żydów i Pogan, a mianowicie S. Teklę pan-

nę do wiary przywodzi: w Listrze uzdrawia chromego, gdzie go kamienuią mało nie do śmierci. We wszystkich kościołach od siebie założonych kapłany i Biskupy stanowi: a przez Pizydyą i Pamfilią wraca się do Antyochii, i tam przez czas niemały mieszka. Stąd z Barnabą do Jeruzalem wysłany do Apostołów, radzić się o potrzebie ceremonii prawa, dekret pierwszego Zboru przynosi do Antyochii, którego treść była: iż z pogan nawracaiący się nie maią podlegać ceremoniom zakonu. Wiarę Chrystusa zaszczepia w Cylicyi, Frygii, Galacyi, Macedonii. Z Tessaloniki idzie do Aten, opowiada iednego Boga, nawraca wielu, a osobliwie Dyonizego Areopagitę. Udaie się potém do Koryntu, i tam przez półtora lata mieszka. Tu co mu czasu zbywało od opowiadania słowa Bożego, łożył na rzemiosło namiotów i z pracy rąk swoich żywił siebie, i ieszcze iałmużny dawał. W Troadzie umarłego młodzieńca Eutycha wskrzesza. W Milecie Biskupy i starsze do stałości w wierze upomina. W Jeruzalem zostaie poimany i Szczęsnemu staroście oddany, którego mową o sądzie ostatnim mianą, boiaźnią przeraża. Następcy Festowi oddany, od iego dekretu apelluie do Cesarza, i do Rzymu odesłany. W Rzymie wezwawszy przednieyszych Żydów którzy tam mieszkali, daie im sprawę przyiechania i więzienia swego, i namawia ich, aby wiarę Chry-

stusa Pana przyięli. Tu przez dwa lata w wolném więzieniu mieszka, z którego wypuszczony opowiada Ewanielią po rozmaitych krainach i królestwach na zachód słońca, a mianowicie w Hiszpanii. Powróciwszy znowu do Rzymu, z rozkazu Nerona do więzienia wtrącony, przez kilka miesięcy w niém przemieszkiwał. Naostatek roku życia 68 ścięty był tegoż dnia i roku którego Piotr ukrzyżowany. Pisał Listów 14 do różnych Wiernych z rozmaitych mieysc, iako to z Koryntu z Efezu, z Rzymu, które w kanonie xiąg świętych wszystkie się mieszczą. Szczęśliwy kościół Rzymu; mówi *Tertulian*, któremu Apostołowie naukę swą wszystkę zostawili, i onę krwią przypieczętowali; kędy Piotr podobną mękę, iako i Chrystus Pan podiął: kędy Paweł przez ścięcie, taką śmiercią iako i Jan, iest uwieńczony.

O czynach inszych Apostołów rzadka bardzo iest wzmianka w Pismie S. ale iako świadczą kościelni pisarze, opowiadali w różnych kraiach świata Ewanielią. S. *Jędrzey* brat Piotra, uczeń naprzód Jana Chrzciciela, potém Chrystusa Pana, opowiadał ią Scytom, Sogdyanom, Etyopom i Egipcyanom. Mniemaią niektórzy, iż był nawet w Europie, i zbawienną rozgłaszał naukę w Tracyi i w Achaii, gdzie na krzyżu życie swoie i prace Apostolskie zakończył. S. *Jakób* zwany większy, syn Zebedeusza, brat Jana Ewanielisty opowiadał słowo Boże dwunastu pokoleniom roz-

proszonym; w Jerozolimie z rozkazu Heroda Agryppy ścięty, otrzymał męczeńską koronę. Niektórzy pisarze twierdzą, acz żadnych dowodów nie przywodzą, iż nawet w Hiszpanii naukę świętą zaszczepiał: drudzy zaś mowią, że tylko ciało tego do Hiszpanii przeniesione zostało. S. *Jakób* zwany mnieyszy syn Alfeusza ogłaszał Chrystusa w Judei, był Biskupem Jerozolimskim, kiiem farbierskim zabity roku życia 66. S. *Filip* opowiadał Ewanielią w Azyi wyższéy i w Tartaryi. S. *Tomasz* w Medii, Indyi; S. *Bartłomiey* w Armenii większéy; i nawrócił do wiary naród Likanów, i niektóre inne w Azyi prowincye; SS. *Symon* w Persyi *Judasz Tadeusz* w Mezopotamii i w innych kraiach. S. *Maciey* losem niebieskim na apostolstwo wybrany w Palestynie... I tak się po wszystkim świecie rozdzielili, na branie i przyłączenie do iedney wiary i iednego Kościoła Katolickiego ludzi ze wszystkich narodów i języków, iako im był Chrystus Pan rozkazał, i iak dawno przedtém prorokowano: *Po wszystkiéy ziemi rozszedł się głos ich, na kraie świata słowa ich.* Wszakże piérwéy niźli się rozeszli, zebrawszy się pospołu, i pełni Ducha S. złożyli 12. Artykułów Wiary Chrześciiańskiéy, które zowią skład Apostolski i one za summę i za prawidło wiary wszystkim wiernym, nie na karcie napisane, iak inne pisma, lecz żywym głosem podali.

Świadectwa o Chrystusie pogańskich i świeckich Pisarzów.

Suetonius Tranquillus in vita Claudi cap. 25. „ Judoeos impulsore *CHRISTO* assidue tu„ multuantes Roma expulit. „ *Żydów z pobudki Chrystusa ustawicznie burzących się, z Rzymu wypędził.* Rzymianie Chrześcian i Żydów za iedno brali, i lubo tak Swetoniusz iako i Tacyt obelżywie o nich pisali, podług opinii gminu i nienawiści, którą ku nim pałali, iednak przebiia się prawda przez ich usta, co do bytności na świecie Chrystusa.

Tacitus in Annal lib. 15. *cap.* 44. „ Ergo abo„ lendo rumori Nero subdidit reos, et quaesitis„ simis poenis adfecit quos ... vulgus Christianos „ appellat. Auctor nominis ejus *CHRISTUS.* Ti„ berio imperitante, per procuratorem Pontium „ Pilatum supplicio affectus erat. „ *Nero Cesarz dla przytłumienia pogłoski poddał winnych, i naywytworniejszemi ukarał mękami tych, których pospólstwo Chrześcianami zowie, Autor imienia tego CHRYSTUS, za panowania Tyberyusza przez starostę Poncyasza Piłata, śmiercią był ukarany.*

Lampridius in Alexandro Severo cap. 29. „ Usus vivendi eidem hic fuit. Primum ut si fa-

„ cultas esset, id est si cum uxore non cubuisset, „ matutinis horis in larario suo (in quo et divos principes, sed et animas sanctiores, in queis „ et Apolonium, et quantum scriptor suorum temporum dicti, Christum, Abraham et Orpheum, „ et hujusmodi Deos habebat) rem divinam faciebat. *Et capite 43 CHRISTO* templum facere voluit, eumque inter Deos recipere. Quod „ et Hadrianus cogitasse fertur, qui templa in omnibus civitatibus sine simulacris iusserat fieri: „ quae hodie idcirco, quia non habent numina, „ dicuntur *Hadriani*; quae ille ad hoc (*ut ea „ Christo dedicaret*) parasse dicebatur; sed prohibitus est ab iis, qui consulentes sacra reperant, omnes Christianos futuros, si id optato „ evenisset, et templa reliqua deserenda. „ *Obyczay życia iego był takowy. Naprzód ieżeli zdatność pozwalała, to iest ieżeli z żoną nie spółkował w godziny ranne w kapliczce swoiey (w którey nie tylko cnych Monarchów, ale też dusze pobożnieysze, między któremi i Apolloniusza, a iak Pisarz czasów iego powiada, CHRYSTUSA nawet, Abrahama i Orfeusza, i podobnych miał bogów) modły i ofiary czynił.* I niżey. *Chciał CHRYSTUSOWI kościół wystawić, i iego między bogi policzyć. O czém i Adryan, iak powiadaią zamyślał, który we wszystkich miastach kościoły bez posągów powystawiać kazał, które po dziśdzień, że własnego nie*

maią

maią bożyszcza, zowią się Adryanowe: te on dla tego (aby ie Chrystusowi poświęcił) iak mówią przygotować rozkazał. Lecz wstrzymany był od tych, którzy radząc się wyroków świętych, dowiedzieli się, iż wszyscy zostaliby Chrześcianami, gdyby to iego żądanie skutek swóy wzięło, i wszystkie inne kościoły byłyby opuszczone.

Josephus natione Judaeus Antiq. lib: 18. cap: 4.
„ Fuit etiam eo tempore *JESUS*, vir sapiens, si
„ virum dicere licet. Fuit enim incredibilium
„ operum effector, magister hominum, qui ve-
„ rum cum voluptate accipiunt: multosque Ju-
„ daeos, multos etiam Groecos ad se pellexit.
„ *CHRISTUS* is fuit: quem cum Pilatus a pri-
„ moribus hominum nostrorum accusatum, in cru-
„ cem sustulisset: tamen amare non desierunt,
„ qui prius amaverant. Apparuit enim eis tertio
„ die redivivus, cum divini Prophetae et haec et
„ mille alia de ipso dixissent; atque ab eo de-
„ nomita Christianorum gens usque adhuc non
„ defecit.„ .... *Był też owego czasu Jezus, mąż znakomitéy mądrości, ieżeli mężem nazwać go, można. Był bowiem dziwnych spraw działacz nauczyciel ludzi, którzy prawdę z chęcią przyymuią: i wielu z Żydów, wielu nawet z Greków do siebie pociągnął. Był to CHRYSTUS, którego Pilat od naszéy starszyzny oskarżonego, gdy na śmierć krzyżową skazał, iednak kochać nie przestali ci którzy go piérwéy ukocha-*

li. Pokazał im się albowiem dnia trzeciego zmartwychwstały, gdy duchem bożym natchnieni Prorocy i to, i wiele innych rzeczy o nim przepowiedzieli, i od niego nazwana Chrześcian społeczność do tych czas nie ustała... To tak oczywiste o Chrystusie Jozefa Żydowina świadectwo poczytuią nie którzy za podrzucone i niepewne; lecz rozsądni krytycy dowodzą, że iest pewne, prawdziwe i rzetelne, które od 1go aż do XVI. wieku żadnéy nie podpadało wątpliwości, przywodzą w swych Dziełach to świadectwo dawni Pisarze: *Eusebius*, *Hieronymus*, *Isidorus*, *Pelusiota*, *Freculphus*, *Sosmenus*, *Cedrednus*, *Nicephorus*, *Suidas*, etc. i we wszystkich tak pisanych iako i drukowanych Jozefa znayduie się exemplarzach.

O Chrystusie a oraz czystości i nienaganności obyczaiów dawnych Chrześcian prześliczne iest Pliniusza młodszego świadectwo w liście do Traiana Cesarza pisanym, w tych słowach: „Sollent sta„ to die ante lucem, convenire carmenque Christo „ quasi Deo dicere secum invicem, seque sacra„ mento, non in scelus aliquod, adstringere, sed „ ne furta, lactrocinia et adulteria comiterent, ne „ fidem fallerent, ne depositum appellati abnega„ rent. „ *libro* 10. *cap.* 97. *Maią zwyczay w dni przepisane pred świtém zgromadzać się, i tam pienia i modlitwy swoie CHRYSTUSOWI iakby Bogu wzaiemnie wynurzać i czynić, i przy-*

sięgą się obowiązywać, nie dla wykonania zbrodni iakiéy, lecz aby kradzieży, rozboiu i cudzołoztwa nie popełniali, aby słowa wiernie dotrzymywali, i o depozyt zapytani, onego nie zapierali.

Przydaymy do tego powszechny ów po całym wschodzie i w państwie Rzymskiém odgłos, iż tego czasu miał wyniśdź z Judei Pan, którego powszechne miało bydź panowanie; o czém Pogańscy nawet Autorowie wspominaią. Jakoż Swetoniusz iasno i wyraźnie mówi: *Zagęściło się na całym wschodzie dawne i stałe mniemanie, iż stoi w wyrokach, że owego czasu w Judei wychodzący panowanie osiągną.*

Percrebuerat oriente toto vetus et constans opinio, esse in fatis, ut eo tempore Judaea profecti rerum potirentur. *Sueton. in Vesp. c. 4.*

Toż samo pisze Tacit. *Wielu* prawi, *było tego mniemania, iż w dawnych kapłańskich pismach znayduie się ta nauka, że tego właśnie czasu wzmocni się Wschód, i z Judei wychodzący Panami zostaną.* Pluribus persuasio inerat, antiquis Sacerdotum literis contineri, eo ipso tempore fore ut valesceret Oriens, profectique Judaea rerum potirentur. *Tacitus Hist: l. 5. n. 13.*

Świadectwa inszych Pisarzów, iako to Celsa, Porfirego, Juliana Hieroklesa Filozofów, dla krótkości pomiiam; którzy całego dowcipu wymowy swoiéy używaiąc na osłabienie Wiary Chrze-

ściańskiéy, przyznaią iednak cuda od Chrystusa i Apostołów zdziałane, lubo ie sztukom czarnoxięskim, lub pomocy szatańskiéy przypisać usiłuią. Taka to była moc i rzeczywiftość Hiftoryi ewanielicznéy, iż nayiawniéysi imienia Chrześciańskiego nieprzyiaciele zaprzeczyć iéy nie śmieli! bo trudno iest tak bydź bezwstydnym, aby nayiawnieysze, w oczy biiące i ze wszech miar przekonywaiące czyny, zuchwale odrzucać i odmiatać.

Nie chcę tu wspominać o dzieiach Piłata starosty Rzymskiego w Judei, życie i śmierć Jezusa Chrystusa opisuiących, ponieważ te z czasem zaginęły. Były iednakowoż prawdziwie pisane, do których, rzeczy Państwa Rzymskiego nayświadomszy Tertulian, śmiało odwołuie się w xięgze na obronę Chrześcian pisanéy, a które za iego czasów w całości zostawały. Był bowiem zwyczay, iż Rządcy Prowincyi powinni byli o wszystkich znacznieyszych przypadkach Cesarzom panom swoim donosić, i o tém ich uwiadomiać. Tak Pliniusz młodszy rzeczy w Bitynii zdarzone Traianowi donosi, i radzi się, coby z Chrześcianami miał czynić, których liczba coraz się bardziéy powiększała. Te Piłata dzieie sławni krytycy Kaweusz i Kazaubonus lubo protestanci, za prawdziwe przyznaią i przyymuią.

Talmudyści nawet uczeńsi z pomiędzy Żydów, a oraz nayzawistnieysi nowéy Chrześciańskiéy Wiary przeciwnicy, przyznaią cuda Chrystusa Pa-

na; a tysiące nawróconych w samym Jeruzalem Żydów, są prawdy ewanieliczney nayrzeczywistszym i niezaprzeczonym dowodem.

Ale na co nam szukać pogańskich autorów świadectwa, kiedy naylepsze i wiary naygodnieysze świadectwo iest tych, którzy z Chrystusem obcowali, nauki iego słyszeli, cuda widzieli i roztrząsali, i świadectwo swoie wylaniem krwi własney przypieczętowali!

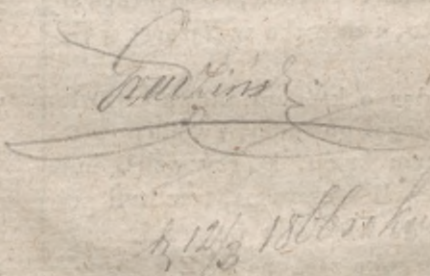

TABLICA CHRONOLOGICZNA.

Swięta Rok		Lata J. Xsa
4000	Jezus Chryst: rodzi się w Betleem dnia 25. Grudnia, roku 37 i ostatniego panowania Heroda, a 40 Augusta Ces: Obrzezany dnia 8. od Mędrców odbiera pokłon dnia 6. Stycznia. Ofiarowany w Kościele d. 40, potém do Egiptu zaprowadzony. Tym czasem Herod niewiniątka morduie.	1
4001	Po śmierci Heroda, Józef wraca się z Egiptu, i mieszka w Nazaret w Galilei.	2
4002	Teodas o którym mowa w Dzieiach, biegał po Judei, i wielu powstało w tym kraiu, którzy wzięli imie Króla czyli Messyasza, lecz byli poimani i do więzienia wtrąceni.	3
4004 Lata Ery pospolit:	Tego roku zaczyna się Era pospolita J. Xsa; Era pospolita epoką rachowania lat od narodzenia Chrystusa, lubo on 4 laty piérwéy się narodził.	12
8	Tego roku t. i. 12. J. Xsa, znaleziono go w kościele w Pośrzód Uczy-	12

cielów, których on słuchał i pytania zadawał.

14 Śmierć Augusta w Nolidnia 29. Sierpnia, 57. roku swego panowania. Tyberyusz po nim następuie. 18

28 S. Jan zaczyna w tym roku chrzcić roku 15 panowania Tyberysza. 32

30 Jezus Chr: ochrzczony zostaie przez Jana S. idzie na puszczą, i wkrótce zaczyna swoie opowiadanie. 34

33 J. Chrystus umiéra po odprawionéy z swoimi uczniami trzeciéy paski roku 19. panowania Tyberyusza. 37 Lata Tyberyusze

Tegoż roku po Wniebowstąpieniu i po Swiątkach siedmiu Dyakonów byli wybrani. Swięty Szczepan ukamienowany: S. Filip chrzci Eunucha. 19

34 Nawrócenie S. Pawła, który porzuciwszy wiarę Żydowską, z Damaszku idzie do Arabii. 20 23

S. Paweł powraca z Arabii do Damaszku, zaczyna opowiadać Chr: Żydzi chcą go poimać, lecz on ocalony idzie do Jeruzalem, widzi S. Piotra. Chrześcianie lękaią się go, nie wiedząc o iego nawróceniu, S. Barnabas wprowadza go, i opowiada co się z nim stało. Lata Kaligula. 1

36 S. Piotr przychodzi do Antyochii, i tam stolicę swoię zakłada. Leczy Eneasza w Lidzie i wskrzesza Tabitę w Joppe. Korneli Setnik zaprasza go do siebie i przyymuie wiarę.

Lata Ery pospolit. S. Mateusz pisze swoię Ewanielią piérwszy ze wszystkich i to po hebraysku. 4

42 S. Piotr uwolniony z więzienia, przychodzi do Rzymu i tam katedrę swoię zakłada. Lata Klaudyusza 1

Sergius Paulus Prokonsul nawrócony zostaie do wiary przez S. Pawła, skąd ten Apostoł nazwany był Paulus zamiast Saulus.

43 S. Piotr pisał w ten czas piérwszy swóy list, wprzód niż S. Marek założył kościół w Alexandryi. 2

Chciano w Listrach czynić ofiary Pawłowi i Barnabie, iakie czyniono Jowiszowi i Merkur: iż uzdrowili człowieka kulawego od urodzenia.

S. Marek pisze swoię Ewanielią po grecku, tak iak słyszał od S. Piotra.

50 Piérwszy Sobór w Jeruzalem przez Apostołów zwołany względem obrzezania, i ogłoszono, iż więcéy nie iest potrzebne. Wkrótkim czasie S. Piotr powróciwszy do Antyochii, u- 10

żywa iakiegoś pobłażania z przyczyny. Żydów, aby ich nie odrażać; S. Paweł publicznie go o to strofuie.

51 Spór między S. Pawłem i S. Barnabą z okoliczności ucznia Marka: rozstaią się z sobą. 11

S. Paweł rozgami smagany w Filippach. W nocy drzwi więzienia otwieraią się, gdy się on modlił z Sylasem. Dozorca więzienia nawraca się do wiary, i gdy sędziowie uznaiąc niewinność S. Pawła, pozwalali mu wyyśdź z więzienia, nie chciał tego uczynić, ażby mu krzywda była nagrodzona.

52 S. Paweł nawraca w Atenach S. Dyonizego Areopagitę: stąd idzie do Akwili i Pryscylli, i bawi się u nich robotą ręczną. 12 Lata Neronа.

56 S. Łukasz pisze swoię Ewanielią. Galatowie daią się zwieść. S. Paweł piszę do nich żwawo. Koryntczykowie udaią się do schizmy; S. Paweł pisze do nich. 2

58 S. Paweł idzie do Koryntu, skąd pisze list do Rzymian. Idzie do Jeruzalem, gdzie od Żydów o mało nie był zabity. Rotmistrz Lizyasz poimać go kazał. Nazaiutrz bronił się 4

w zgromadzeniu kapłanów, żaląc się na Kapłana Ananiasza, który go bić rozkazał.

Rotmistrz odsyła S. Pawła do Felixa.

Felix go zatrzymuie, i zachowuie swemu naftępcy zwanemu Porcyusz Feftus.

60 Feftus wysłuchawszy sam S. Pawła, a potém w przytomności króla Agryppy i Bereniki, odesłał go do Rzymu, dokąd appelował. Okręt rozbił się około Malty, gdzie bawił czas nieiaki; nakoniec przybył do Rzymu, gdzie mu do woli mieszkać pozwolono, straźnika mu tylko przydawszy. I na tém się dzieie Apostolskie kończą. 6

61 S. Marek, który piérwszy wiarę Chr: w Alexandryi opowiadał, umarł osmego roku Nerona. 7

Onezyfor szuka długo S. Pawła w Rzymie, znayduie go z wielką radością tegoż Apostoła.

62 Filipensowie wysyłaią do Rzymu Epafrodita swego Biskupa, posyłaiąc pieniężny posiłek S. Pawłowi, ten im odpisuie przez tęż osobę. 8

Stamtąd także pisał listy, ieden do Kolossensów, ieden do Efezów, ieden do Żydów.

63 S. Paweł przy końcu drugiego roku wyszedłszy wolny z Rzymu, przebiegł ieszcze Wschód i zachód. Filemon przyymował go u siebie w Kolosie. 9

S. Jakób mnieyszy, bratem Pańskim zwany, Biskup Jerozolimski z ganku kościoła ztrącony, toż z rozkazu Anana Arcykapłana kamieniami miotanemi zraniony, nareście kiiem farbierskim dobity.

Lata Ery pospolit: Symeon syn Kleofasa był obrany Biskupem na iego mieysce.

Nero pali Rzym, i winę na Chrześcian zwala. Ta była okazya 1go 10
64 prześladowania bardzo srogiego.

66 S. Paweł przychodzi powtórnie do 12
Rzymu, i usprawiedliwia się przed Neronem, który go wolnym puszcza. Demas opuszcza go, sam tylko S. Łukasz w Rzymie z nim mieszka.

SS. Piotr i Paweł upomnieni byli od Boga taiemnie, iż kres ich śmierci był bliski. S. Paweł pisze drugi swóy list do Tymoteusza, a S. Piotr nieco przed swoią śmiercią list drugi pisał.

67 SS. Piotr i Paweł przepowiadaią 15
w Rzymie, iż wprędce przyydzie król, który spustoszy Judeę. Tegoż roku

S. Piotr Apostoł umęczony był w Rzymie dnia 29. Czerwca, będąc przywiązany do krzyża głową na dół, a S. Paweł ścięty tegoż dnia 29 Czerwca.

70 Wespazyan czyni wiele spustoszenia w Judei, a opuściwszy ią posyła na swe mieysce Tytusa syna, który wziął Jerozolimę, i zburzył ią 70 roku po narodzeniu Jezusa Chrystusa, a 37 po iego śmierci.

Lata Ery pospolit:

47 S. Jan Apostoł był wygnany i na Patmos wyspę posłany, gdzie pisał swoie Obiawienie, w którem wyraża co się ma przytrafić w Kościele osobliwie w ostatnich czasach.

96 Powróciwszy z wyspy Patmos, od wszystkich kościołów Azyi, któremi zawiadywał, proszony był, aby im Ewanielią napisał. Co uczynił roku wieku swego 92.

97 Po nieiakim czasie pisał także trzy swoie listy.

99 Śmierć S. Jana Ewanielisty w Efezie.

REIESTR RZECZY.

CZĘŚCI PIERWSZEY.

ROZDZIAŁ I.

karta

1 Poczęcie S. Jana. Poczęcie Jezusa Chrystusa - - - - - - - 1
2 Nawiedziny Maryi Panny, Narodzenie S. Jana. Obiawienie S. Józefowi o wcieleniu Chrystusa. - - - - - - 4
3 Narodzenie Jezusa Chrystusa i obrzezanie, Pokłon Mędrców. - - - 7
4 Ofiarowanie Jezusa w kościele. Ucieczka iego do Egiptu. - - - - 13
5 Jezus znaleziony między uczycielami Kazania Jana. - - - - 17
6 Jezus przyymuie chrzest od Jana. Pości i iest kuszony. Swiadectwo Jana o Chrystusie - - - - - 22
7 Jezus zaczyna mieć Uczniów. Piérwszy cud iego. Wygania z kościoła przedaiących. - - - - - 26
8 Rozmowa Jezusa z Nikodemem. Nowe świadectwo Jana o Chrystusie. - 30

Karta

9 Uwięzienie Jana S. Rozmowa Chrystusa z Samarytanką. - - - - 32

ROZDZIAŁ II.

1 Chrystus opowiada naukę w Galilei Powołuie cztérech Apostołów. - - 37
2 W Kafarnaum uzdrawia opętanego: potém świekrę Symona i inne chore. - 40
3 Jezus przebiega Galileę. Uśmierza nawałność morską. - - - - 42
4 Uzdrawia paraliżem ruszonego. Powołuie do siebie celnika. - - - - 47
5 Uzdrawia niewiastę chorą i wskrzesza córkę. Leczy dwóch ślepych i niemego. 50
6 Uzdrawia człowieka od lat 38. chorego. Skarga na uczniów iego. W sabat wielu chorych leczy. - - - - 53
7 Wybiera 12 Apostołów i na górze do ludu każe. - - - - - 57
8 Leczy trądem zarażonego, a potém ruszonego paraliżem, toż wskrzesza umarłego - - - - - - 65
9 Jan wysyła dwóch uczniów do Chrystusa, odpowiedź im dana; Jezus strofuie Żydów. - - - - - 68
10 Nawrócenie grzesznicy. Uzdrawia opętanego, ślepego niemego. - - 71
11 Faryzeuszowie wymagaią cudu. Rozmaite przypowieści. - - - 74

karta

12 Insze Chrystusa przypowieści - - 78
13 Obiega znowu Galileę, i Apostołom opowiadać naukę rozkazuie. Ścięcie S. Jana. - - - - - - 82

ROZDZIAŁ III.

1 Chrystus nakarmia na puszczy Pięć tysięcy ludzi pięciorgiem chleba. Chodzi po wodzie, toż czynić Piotrowi każe. - - - - - - 86
2 Jezus w mowie swoiéy okazuie, iż sam iest chlebem żyiącym i pokarmem dusz. - - - - - - 90
3 Faryzeuszowie uskarżaią się, iż Apostołowie rąk nie umywszy iedli. Chrystus pewnéy niewiasty córkę opętaną uzdrawia. - - - - - - 93
4 Uzdrawia człowieka głuchego i niemego. Nakarmia 4000 ludzi siedmiorgiem chleba. - - - - - - 96
5 Faryzeuszowie żądaią od niego cudu: Leczy chorego w Betsaidzie. - - 97
6 Piotr S. wyznaie, iż Chrystus iest synem Bożym; Chrystus przepowiada uczniom śmierć swoię. - - - 99
7 Chrystus przemienia się na górze. Uzdrawia opętanego. - - - - 101
8 Przepowiada śmierć swoię i płaci podatek. Poskramia uczniów ambicyą. 105

9 Daie prawidła do poprawy i odpuszczenią. - - - - -
10 Idzie do Jeruzalem na święto Kuczek. Leczy 10 trędowatych. - -
11 Naucza w kościele. - -
12 Ocala życie niewieście cudzołożnéy
23 Dalszy ciąg nauki iego w kościele. Chcą go kamienować. - - - -
14 Przywraca wzrok ślepemu od urodzenia. - - - - - - -
15 Okazuie, iż iest dobrym pasterzem. Wybiera 72 uczniów. - - -
16 Uczy pewnego, iak bliźniego kochać należy. Wchodzi w dom Marty i naucza iak się modlić potrzeba. - - -
17 Wyrzuca na oczy Faryzeuszom i Uczycielom ich postępki. - - -
18 Daie rozmaite nauki swym uczniom -
19 Pokazuie potrzebę pokuty. Leczy niewiastę skurczoną. - - - -
20 Żydzi chcą znowu Chrystusa kamienować. - - - - -
21 Uczy, iż trzeba ciasną bramą wchodzić, Przepowiada zburzenie Jerozolimy. Leczy opuchłego. Zawstydza próżność Faryzeuszów. - - - - -
22 Naucza, iż przyszedł wzywać ludzi do swego królestwa i co trzeba czynić, aby bydź zbawionym. - - -

×KSIĘGARNIA×
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI DOM
E 431481

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA
203597

Biblioteka WSP Kielce
0066134